

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. —
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 50 groszy

Telefony: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77-77 Nr. konta P. K. O. 66.155 —

Dzisiejszy numer „Głosu Porannego”, poświęcony Powszechnej Wystawie Krajowej 1929 r. w Poznaniu, składa się: z numeru zwykłego (16 stron), z dodatku Społeczno-Literackiego (4 strony), ze specjalnego Dodatku Wystawowego (52 strony), oraz Dodatku Ilustrowanego (16 stron), ogółem — 88 stron.

KRWAWY ROZRUCHY W PALESTYNY

Tysiące uzbrojonych żydów i arabów walczą ze sobą na ulicach Jerozolimy 9 żydów i 16 arabów zabitych. -- Rannych naliczono przeszło 100 osób. -- Samochody pancerne tłumia rozruchy. -- Okręty wojenne angielskie z wojskiem wysłane do brzegów palestyńskich

JEROZOLIMA 24.8 (tel. wł.)
Wczoraj doszło tu znowu do krwawego starcia między arabami a żydami.

Szczegóły starcia przedstawiają się następująco:

Od 3-ch dni przybywają do Jerozolimy masowe grupy żydów, młodych kolenistów by w razie potrzeby stanąć w obronie zagrożonych żydowskich dzielnic.

Wczoraj jedna z takich grup złożona z około 100 osób nałła się przed murami starej Jerozolimy na odbywający się właśnie wiec arabski.

Arabowie rzucili się na żydów z nożami w ręku.

Nagle rozległ się strzał. Chałucowie rozsypawszy się w ty-

ralję, odpowiedzieli gestym ogniem rewolwerowym. Hukiem strzałów zaalarmowana została policja, patrolująca obecnie na ulicach. Kilku konnych policjantów przybyło na miejsce.

Na widok przybywającej policji, chałucowie przegrali ogień.

Ale po chwili rozległy się znów strzały po obydwu stronach. Policjant zwał się z konia; został ciężko ranny.

Większy oddział żandarmerji angielskiej zlikwidował starcie, zabierając rannych, 2 arabów zostało zabitych.

Po ulicach krąży silne oddziały wojsk hinduskich.

Na miastem szybują samoloty.

JEROZOLIMA, 24 VIII. (Tel. wł.)

Wczoraj miały miejsce na ulicach Jerozolimy krwawe rozruchy. W walkach pomiędzy ludnością żydowską i arabską, które trwały przeszło dwie godziny, brało udział kilka tysięcy osób.

Rezultaty zamieszek są tragiczne.

9 żydów i 16 arabów zostało zabitych. 3 osoby znajdują się w agonji.

Rannych naliczono 107 osób, w tem 16 ciężko.

Wśród rannych znajdują się dr. Wolfgang, von Weisel i re-

aktor „Głosu Porannego” Itamar Ben Ami.

Wszystkie sklepy zostały pozamykane. Na ulicach krąży gęste patrolo policji. Władze angielskie wypuściły na miasto kilka samochodów pancernych z wojskiem, celem przywrócenia ładu i spokoju.

Wzburzenie wśród ludności żydowskiej jest ogromne.

Antagonizm żydowsko - arabski osiągnął swój punkt kulminacyjny.

LONDYN, 24 VIII. (Tel. wł.)
W związku z krwawymi starciami między arabami i żydami w Jerozolimie wyruszył z Maltę krążownik angielski w kierunku Jaffy, wiozący na pokładzie batalion żołnierzy, którzy

mają być użyty przy uśmierzeniu rozruchów. Poza tem czekają na rozkaz odjazdu 1 pancernik i 1 transportowiec floty śródziemnomorskiej.

Główna komenda wojsk kołnalnych wydała rozkaz dowódcy oddziałów egipskich natychmiastowego wysłania posiłków do Palestyny. 50 żołnierzy zostało wysłanych samolotami do Palestyny, a 1 batalion żołnierzy odjechał pociągiem. 4 krążowniki wyruszyły w stronę brzegów palestyńskich.

Walki między arabami, a żydami w dalszym ciągu nie ustają. Arabowie odrzucają pretenzje żydów do „Świątyni płaczu” w Jerozolimie, która jest szczątkiem świątyni Salomona.

Katastrofa kolejowa pod Włocławkiem

Pociąg towarowy wpadł na drugi pociąg towarowy, idący do Łodzi
Jeden kolejarz poniósł śmierć, trzech inni zostali ranni

Wczoraj w nocy około godziny pierwszej miała miejsce pod Kutnem na linii Kutno — Włocławek katastrofa kolejowa, która aczkolwiek rozmiarami swymi nie przekraczała katastrofy pod Karolewem, jednak należy również do jednej z największych.

Szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco.

O wymienionej porze dzięki wadliwie ustawionej zwrotnicy pociąg towarowy, idący do Torunia wpadł na pociąg towarowy zjeżdżający z Kutna do Łodzi. Lokomotywa pociągu toruńskiego z niesłychaną siłą uderzyła w końcowe wagony pociągu kutnowskiego załadowane wapnem i drzewem.

Wskutek zderzenia 13 wagonów uległo zupełnemu rozbiciu a nad całą okolicą unosiła się mgławica w postaci tumanów pyłu i kurzu.

Lokomotywa pociągu toruńskiego zaczęła się w pewnej chwili palić i tylko bohaterstwu maszynisty i pomocnika należy zawdzięczać, że ogień nie przerzucił się na zdruzgotane wagony.

Wykolejone wagony wypadły na prawą stronę toru zrywając połączenia telegraficzne i przewracając słupy.

Odłamki wagonów przygniotły dwóch kolejarzy z których jeden Antoni Maurer w stanie agonji przewieziony został do

szpitala w Kutnie. Poza tem ranni są jeszcze dwaj kolejarze.

Jak ustalono, przyczyną katastrofy była źle nastawiona zwrotnica. Wysokość strat ustaliła specjalna komisja przybyła z Warszawy.

Do godziny 4 po południu tor nie został jeszcze oczyszczony a pociągi idące w stronę Łodzi kierowane są innymi drogami.

KUTNO, 24 VIII. (Tel. wł.)
W sprawie strasznej katastrofy, która pociągnęła za sobą śmierć człowieka oraz poranienie trzech, dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów:

Wczoraj o godz. 1 min. 15 w nocy na przystanku Warząchewka, pomiędzy Kutnem i Wło-

cławkiem, podczas przechodzenia pociągu towarowego nr. 4481, samowolnie uruchomił swój pociąg i ze znacznym impetem wjechał na pociąg nr. 4480.

Wskutek zderzenia w pociągu nr. 4480 wykoleiło się i częściowo rozbilo 11 wagonów. W pociągu zaś nr. 4481 wykoleiły się i rozbili 4 wagony.

Cały tor został zafarasowany. Pociągi do Poznania idą określoną drogą. Usuwanie wykolejonych i rozbitych wagonów potrwa do późnego wieczora.

Na miejsce zjechały władze śledcze i kolejowe i prowadzą energiczne dochodzenie. Sprawca katastrofy, maszynista Woźniak, został aresztowany.

W katastrofie zostali ciężko poranieni 4-ej kolejarze, z których jeden zmarł. Wypadek zdarzył się na 9-ym kilometrze od Włocławka.

Pociąg pospieszny z Poznania z powodu zafarasowania toru, cofnął się do Torunia i wyruszył przez Mławę do Warszawy.

Lekarz-dentysta
P. Żytnicka-Kahanowa

Konstantynowska 9,
telefon 33-53

powróciła.

oooooooooooooooooooooooooooo

Z HAGI DO GENEWY

List polityczny korespondenta „Głosu Porannego” przy Lidze Narodów

Genewa, w sierpniu.

Lato 1929 r. stanowić będzie w historii powszechnej koniec jednego i początek nowego rozdziału, a więc okres tak ważny, że warto się nim poważniej zająć. Zanalizujmy pobieżnie poszczególne fakty tego okresu.

Przedewszystkiem tryumf laburzystów w wyborach angielskich. Drugi gabinet Mac Donalda, to fakt, który wpłynął i wpłynie w dalszym ciągu w sposób decydujący na politykę międzynarodową. Warto zaznaczyć, że o ile nazewnątr, zagranicą, Mac Donald, a szczególnie Snowden nie cieszą się zaufaniem dyplomatów, w Anglii samej głoszone przez nich hasła odpowiadają poważnej większości społeczeństwa brytyjskiego. Akcja Snowdena na konferencji haskiej była tego najlepszym dowodem; zwycięstwo jego tezy i utrzymanie się na raz zajętem stanowisku jest faktem, który wywołać musi gdzieś niedaleko poważny niepokój. Uwidacznia się to szczególnie w prasie francuskiej, która ze Snowdena ostrze swych krytyk przerzuci bezwzględnie na Brianda i jego współpracowników.

Bo też istotnie, rola odegrana przez delegatów francuskich w Hadze, zdaje się zapowiadać zmianę opinii publicznej wobec obecnego gabinetu Brianda. Ten ostatni w przeciwieństwie do gabinetu angielskiego, opiera się na dość szerokiej podstawie dawnego Bloku Narodowego (z odchyleniami), który przez 3 lata blisko utrzymywał Poincaré'go, czcił go i osłaniał przed uzasadnionymi nawet krytykami. Briand opiera się na tychże podwalinach, jednak jego 12-ty gabinet tak kruchą posiada strukturę, że wiatr z prawa, czy też z lewa łatwo go może przewrócić.

Obecnie Pałac Burboski jest zamknięty na czas letnich wakacji, ale parlamentarzyści wrócili do domowych pieleszy

będą mieli okazję zapoznania się z nieprzychylną dla rządu opinią społeczeństwa. To też będzie powodem, bezwzględnie, nader ciekawych dyskusji po wznowieniu obrad, a co zatem idzie, przynieść może obecnemu gabinetowi Brianda koniec szybki i żalosny.

Porównując więc rzady: angielski z francuskim, ten fakt przedewszystkiem uderza, że na odmiennych spoczywają one koncepcjach. Rząd angielski, mimo własnej mniejszości w izbie gmin, nie widzi się odosobnionym wobec społeczeństwa, przeciwnie, stale szeroko korzysta z jego zaufania, podczas gdy rząd Brianda w izbie deputowanych ma większość; brak mu jej jednak w społeczeństwie. Polityka międzynarodowa wymaga, by stosunki w tej dziedzinie się wyjaśniły i aby obecny rząd francuski zastąpiony został przez nowy, oparty na zdrowych zasadach i silniejszych podstawach.

„Głos Poranny” w Genewie

Na nadchodzącej 56-ej sesji rady Ligi Narodów i na 10-tem zgromadzeniu Ligi, które się rozpoczynają w Genewie, „Głos Poranny” będzie posiadał swego własnego reprezentanta prasowego. Będzie nim akredytowany przy Lidze Narodów nasz sprawozdawca polityczny p. Jerzy Kwejt, który w tak doniosłej dla świata chwili, wobec zachwiania się konferencji haskiej, będzie wyczerpująco i szybko informował nasze pismo drogą korespondencji i relacji telegraficznych. Dziś zamieszczamy pierwszy list jego.

W chwili obecnej jest to jednak niemożliwością i to dla kilku powodów. Najgłówniejszy z nich, to obrady haskie, wymagające ciągłości i autorytetu poszczególnych delegacji, szczególnie zaś francuskiej i angielskiej; ta ostatnia gra pierwsze skrzypce, czego Briand mimo swego dyplomatycznego wachu ani nie przewidział, ani się nie spodziewał. Wręcz przeciwnie:

Briand pewien był, że w tym koncercie europejskim na terenie haskim, dźwignąć będzie pałeczkę dyrygenta; rzeczywistość rozwiała te jego marzenia. Wielka idea, którą Briand przed paru miesiącami postawił na szczytzie zainteresowań społecznych, zostanie odłożona ad calendas graecas z wielką zresztą szkodą dla sprawy pokoju; bo co prawda sama idea Stanów Zjedno-

czonych Europy w swej formie obecnej pozytywnie niewielką posiadałaby wartość, jednak niejedno z niej dałoby się wyłuskać dla pacyfikacji świata.

Trudno dziś jeszcze osądzić konferencję haską, ale faktem jest, że poniosła ona kompletne fiasco. Przyszłość konferencji w izbie rycerskiej, jej fatalny rezultat — to zmora, trapiąca międzynarodowy klan dziennikarski: coż bowiem wyłonić się może z owego splotu nierozwiązanych sprzecznych poglądów i rozbieżnych interesów. Konferencja haska wieść będzie swój nędzny żywot do chwili sesji zgromadzenia ligi narodów w Genewie. Tutaj zaś sprawy, stanowiące jądro nieporozumienia franko-brytyjskiego, przeszczepione zostaną na grunt sprzyjający pokojowym rozwikłaniom. Lazurowi Lemann, śnieżne szczyty Jury Berneńskiej i Mont Blanc usposobią być może nieprzejeźdźnych dziś „augurów” bardziej pojednawcze, aniżeli sine morze Północne i wiecznie otulona w mgłę Haga.

To też w stronę Genewy kierują się dziś oczy świata. X zgromadzenie ligi narodów wniesie na jubileusz dziesięciolecia ligi mocne postanowienie jedności i zgody.

W tych warunkach reszta spraw, figurujących na porządku dziennym obrad parlamentu świata, usuwa się w cień, mimo że niektóre z nich dość wielkie posiadają znaczenie. Coż to jednak może mieć za wagę wobec obrad mocarstw, które zamknąć mają księgę wielkiej wojny i jej bezpośrednich skutków.

Ratyfikacja planu Younga w jego obecnej, lub też zmienionej formie, oto rezultat, którego świat cały oczekuje z napięciem.

Jerzy Kwejt.

Mjr. pilot Kazimierz Kubala wrócił do Warszawy



Mjr. pilot Kazimierz Kubala (1) przed dworcem Głównym w Warszawie w towarzystwie brata (2) i siostry (3).



Dziś premjera!

Orkiestra pod dyr. R. KANTORA

Początek seansów o godz. 5-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł.

Ceny miejsc od 12-ej do 3-ej po poł., od 50 groszy.

HARRY LIEDTKE

zdobywa sukcesy w romansie paryskich bulwarów, pełnym emocji i humoru p. t.

TY, TY MOJE MARZENIE

W rolach głównych:

Czarujący Harry Liedtke, wdzięczna Betty Bird,
i pełna temperamentu Joanna Helbling

Wojna na Wschodzie w pełni

20.000 żołnierzy, 50 samolotów i 6 tanków skoncentrowały Sowiety na granicy chińskiej

SZANGHAJ, 24 VIII. W wyniku narady wojskowej, zwołanej przez gubernatora Mandżurji, Czang - Su - Lianga, wódcem naczelnym armji przeciwsowieckiej, organizowanej obecnie, mianowano gubernatora prowincji Kirin CZANG - TSO - SIANG.

Postanowiono sformować sześć korpusów armji po trzy dywizje każdy i NATYCHMIAST WYSŁAĆ JE NA POGRANICZE.

Jednocześnie ukazały się rozporządzenia gubernatora Mandżurji, aby garnizony rozpoczęły

WERBOWANIE ODDZIAŁÓW BIAŁYCH,

złożonych z emigrantów rosyjskich.

Strzały do chińczyków

SZANGHAJ, 24 VIII. Oficjalny komunikat mandżurski donosi, iż na chińskiej kolei wschodniej schwymano na GORACYM UCZYNKU ZAKŁADANIA MIN KILKU AGENTÓW ROSYJSKICH.

Nadto ujawniono znowu kilka wypadków przekroczenia granicy przez wojska sowieckie. Wojska te, PO DANIU STRZAŁÓW DO CHIŃCZYKÓW, wycofały się poza linię graniczną.

Mobilizacja w Mukdenie

MOSKWA, 24 VIII. (Tel. wł.) Dziśjsze gazety moskiewskie zamieszczają wiadomość, że W MUKDENIE OGŁOSZONO MOBILIZACJĘ

i rozpoczęto wysyłanie wielkich oddziałów lotniczych i tankowych na granicę sowiecką. Ponieważ japończycy odmówili

przewozu wojsk chińskich na kolejach mandżurskich, pozostających w ich posiadaniu, Chiny postanowiły wybudować nową tymczasową linię kolejową na tym odcinku dla przewozu wojsk.

Sowiety w Mandżurji dotychczas SKONCENTROWAŁY 25.000 ŻOŁNIERZY,

z dwoma pociągami pancernymi, 6 tankami i 20 samolotami. Dalsze 25.000 żołnierzy i pociąg pancerny znajdują się koło stacji Pogranicznaja.

Rugi w armji czerwonej

CHARBIN, 24 VIII. (Tel. wł.) Według wiadomości z Władywostoku, dowodzący armją

Dalekiego Wschodu Blücher doznał lustracji szeregu oddziałów granicznych, przyzem stan zlustrowanych oddziałów WZBUDZIŁ W NIM NIEZADOWOLENIE.

Wobec tego zwolniono kilku dziesięciu czerwonych komendantów z zajmowanych stanowisk. Na jednym tylko odcinku frontu w okręgu stacji Mandżurja zwolniono z odpowiedzialnych stanowisk 32 oficerów sowieckich.

Próby porozumienia

MOSKWA, 24 VIII. (Tel. wł.) Komisarz spraw zagranicznych rządu mandżurskiego Tsa udał się do Mandżurji, aby podjąć PRÓBĘ DOJŚCIA DO PORO-

ZUMIENIA

z Rosją sowiecką. Oświadczył on, że dotychczas walk nadgranicznych nie należy brać zbyt tragicznie. Decydującym faktem jest, że dotychczas z żadnej strony nie nastąpiło oficjalne wypowiedzenie wojny.

Ofensywa wojsk sowieckich

LONDYN, 24 VIII. (Tel. wł.) Armja czerwona, złożona z 50 tys. żołnierzy, posunęła się ze swych pozycji, położonych pod Imanem, między Władywostokiem a Chabarowskiem, na terytorjum chińskie, w zachodnim kierunku.

SOWIECKIE SIŁY ZBROJNE, ZAJĄWSZY MIEJSCOWOŚĆ MISRAN

na północny zachód od wielkiego jeziora Hanko, odparły i zmusiły do cofnięcia się wojska chińskie na 8 do 10 mil w głąb kraju. Ze strony chińskiej wszczęto kontrataki większych rozmiarów.

Z Szanghaju nadeszła sensacyjna wiadomość, że CZANG - KAJ - SZEK WSKUTEK NADMIERNEJ PRACY ZAPADŁ NA ZDROWIU i udał się do sanatorium, dla przeprowadzenia kuracji.

Dwugodzinna bitwa

LONDYN, 24, 8. AW. — Donoszą tu o dwugodzinnej walce przednich straży chińskich przy stacji Mandżurja z załogą dwu pociągów pancernych sowieckich. Jeden z pociągów sowieckich podtrzymywał swoją piechotę nieprzerwanym ogniem artyleryjskim, na co skutecznie odpowiadały działa chińskiej artylerji, przydzielone do przednich straży, złożonych z oddziałów pieszych.

Ponieważ zachodziła obawa przecięcia sowieckim pancernikom odwrotu — oba pociągi zmuszone były do cofnięcia się, zostawiając dwa działa i zapas broni i amunicji.

Po stronie chińskiej padło w zabitych i rannych około 80 ludzi, w tem kilku oficerów. Straty po stronie bolszewików nieznane.

U. S. A. po stronie Z. S. S. R.

LONDYN, 24, 8. AW. — Nie bez zdziwienia komentuje prasa angielska stanowisko Stanów Zjednoczonych, które wypowiadają się zdecydowanie po stronie ZSSR, stwierdzając zupełny brak dobrej woli u chińczyków, którzy nie myślą o przywróceniu status quo na kolei wschodnio-chińskiej, co położyłoby kres zatargowi.



Lot „Polonii“ nie dojdzie do skutku

Motory włoskie nie nadają się do dłuższych raidów przez ocean

Według nadeszłych do Agencji Wschodniej wiadomości z Medjolanu, transatlantyczny lot „Polonii“ nie dojdzie do skutku. Wykonane przez fabrykę Caproniego silniki po dokładnym zbadaniu okazały się niezdatne do użytku na tak długi dystans.

Pozatem w ostatniej chwili okazało się, że przedsięwzięcie z wielu innych powodów do skutku dojść nie może.

RZYM, 24, 8. AW. — Prasa włoska komentuje z wyraźnym zdziwieniem sprawę odłożenia polskiego lotu transatlantycznego na samolocie „Polonia“. Powodem oficjalnym zamknięcia lotu było to,

iż silniki firmy Caproni, które miały posługiwać się miał samolot, okazały się jakoby niezdatne do użytku na tak daleki dystans.

Prasa włoska podkreśla niezrozumiały fakt ustalenia nieudolności

Olbrzymi pożar gasiło 2 tysiące osób

HELSINGFORS, 24, 8. W rejonie miasteczka Rauhna wybuchł olbrzymi pożar w składzie przygotowanych do eksportu materiałów drzewnych.

Płomienie objęły przestrzeń dwu kilometrów. Łuna płomieni, które sięgały do wysokości 100 metrów, widziana była w wielu miejscowościach Finlandji.

W gaszeniu pożaru bierze udział 10 oddziałów straży pożarnej i przeszło 2 tysiące osób.

Niezwykły pożar kabli elektrycznych

BERLIN, 24, 8. Dziś przed południem we Wrocławiu na jednej z podstacji miejskiej elektrowni zapaliły się kable, wskutek czego nastąpiło kilka poważnych wybuchów. Na pobliskich ulicach pękały bruki i ukazywały się płomienie. Kilku przechodniów odniosło mniej lub więcej poważne obrażenia.

Bohaterska śmierć policjanta

LWÓW, 24, 8. Oblawa policyjna na bandytów, urządzona w okolicy Słobódki i Chomiakówki, w powiecie kołomyjskim, zakończyła się śmiercią posterunkowego Gutta, który w czasie starcia z bandytami padł ugodzony kulą. Jednego z bandytów schwytano. Stał on przed sądem doraźnym.

ci silników wspomnianego typu dopiero teraz, podczas gdy wielokrotne próby wypadły zawsze za dawałaję i żaden z pilotów nie wyrażał pod adresem firmy Caproni żadnych zastrzeżeń.

Dzienniki rzymskie podkreślają z naciskiem, że na zamknięcie lotu wpłynęły również inne przyczyny, rozmaitego rodzaju, niesłusznie przeto winę niepowodzenia imputując zrzucą się na karb technicznych niedokładności w budowie samolotu, który właśnie został jak najstaranniej właśnie do dłuższego lotu transoceanicznego przygotowany, jeżeli idzie o względy techniczne.

Powodzie szaleją

Zwłoki potopionych niosą wezbrane fale Indusu

BOMBAY, 25, 8. (Tel. wł.) Rzeki Indus gwałtownie wystąpiła z brzegów, zalewając ogromne przestrzenie prowincji Sindh. Wszystkie wsie w promieniu wielu kilometrów są pod wodą.

Ulewne deszcze pogarszają katastrofę

Ludność miasta Kotri i okolicznych wsi ucieka w popiochu, zostawiając cały dobytek na pastwę rozszalałego żywiołu.

Fale rzeki niosą zwłoki ludzkie i zwierzęce oraz sprzęty domowe a nawet całe budynki.

Rzeki wystąpiły z brzegów w Serbji

BIAŁOGRÓD, 24, 8. Według doniesień ze Skoplie w następstwie ulewnych deszczów, jakie nawiedziły Serbję południową, część miasta została ostatniej nocy nagle zalana, wielu mieszkańców padło ofiarą katastrofy, która zaskoczyła

ła ich we śnie. Wobec tego, że o ratunku nie było mowy, setki domów stoi pod wodą, straty materialne są bardzo znaczne.

Kilka wiosek w okolicach Skoplie zostało również nawiedzonych wylewami.

Zalana olbrzymia polać Chin

LONDYN, 24, 8. Z Pekinu donoszą, że cała zachodnia część prowincji Szantung, została nawiedzona olbrzymią powodzią. Wskutek ostatnich wielkich opadów, wezbrała rzeka Hwanggo do tego stopnia, że zerwała wały ochronne

i zalała się szeroko, zalewając olbrzymie polacie kraju.

Wszystkie dobrze zapowiadające się zbiory zostały zupełnie zniszczone, co daje się tem dotkliwiej odczuć, że przez ostatnie dwa lata ludność tamtejsza cierpiała głód.

1000-karatowy szafir

znaleziono w kopalni Burmy

Z Burmy donoszą dzienniki angielskie, że w jednej z tamtejszych kopalni, należącej do kilku biednych burmańczyków, znaleziono szafir niebywalej wielkości, bo ważący około 1000 karatów.

Miejscowi znawcy drogich kamieni wprost nie są zdolni oznaczyć ceny tego kamienia, ale stwierdzają, że jest to największy klejnot, jaki znaleziono w Burmie, od czasu słynnego rubina „Naa-Mok“, o którym król Mindon powiedział, że wartość jego równa

się wartości połowy jego królestwa.

Podobną wartość musi mieć i obecny szafir, który, jak wiadomo, mineralogicznie jest tym samym drogim kamieniem co rubin, tylko zabarwionym na niebiesko, zamiast na czerwono, to znaczy jest skryształowaną glinką.

Co do wspaniałego rubina Naa-Mok to niewiadomo obecnie gdzie się znajduje, bo zniknął bez wieści w chwili, kiedy Anglicy wzięli do niewoli króla Tibo.

Mac Donald z córką

wyjedzie do Ameryki w październiku

NOWY JORK, 24, 8. (Tel. wł.) — Ze strony rządu waszyngtońskiego i ambasady angielskiej donoszą równocześnie i oficjalnie, że zapowiadana kilkakrotnie wizyta premiera angielskiego Mac Donalda w Stanach Zjednoczonych przewidziana jest w połowie października b.

r. Głównym punktem programu będzie kwestja rozbrojenia na morzu. Aby wizyta premiera Mac Donalda nie miała charakteru zbyt oficjalnego, towarzyszyć mu będzie w podróży do Waszyngtonu jego córka, Mac Donald zamieszka w ambasadzie angielskiej.

Piotrkowska 101. tel. 27-14

Wiadomości bieżące

Zapisy na uniwersytecie rozpoczną się 2 września

Zapisy studentów na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego odbędą się od 2 do 12 września, a na pozostałe wydziały do 14 września.

Od kandydatów na wydziały lekarski, prawniczy, farmaceutyczny wymagany jest egzamin kwalifikacyjny, przyczem na wydział prawa pierwszeństwo mają abiturjenci gimnazjów humanistycznych. (b)

Zmiany w wojsku

Jak się dowiadujemy, rozkazem M. S. Wojsk. ppłk. Adam Habering z 19 p. p. mianowany został komendantem placu m. Łodzi.

Tym samym rozkazem mjr. dypl. Marjan Kluska, z D. O. K. IV mianowany został szefem sztabu X dywizji piechoty w Łodzi. (b)

Dyrektor nac. Wyższej Szkoły Wojennej ppłk. dypl. Zieleniewski obejmuje stanowisko zastępcy dowódcy 31 p. p.

Walkę z drożyzną zaleca M. S. Wewn.

Województwo łódzkie dostało w dniu wczorajszym okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, zawierający instrukcję dokładnego badania przyczyn wahan cen.

Pozatem okólnik nakazuje wzmocnienie opieki nad komisjami cennikowymi oraz baczną śledzenie i walkę z objawami nieuczciwej konkurencji, oszustw na wadze itd.

Kontrola sanitarna hoteli i pokoi umeblowanych

Miejskie komisje sanitarne przeprowadziły inspekcję wszystkich istniejących na terenie Łodzi hoteli i pokoi umeblowanych.

Z ogólnej liczby 15 przedsiębiorstw tej kategorii w 6 stwierdzono stan sanitarny niezadawalający, w 9 — niezadawalający.

Nasutek wydanych przez dozory sanitarne zarządzeń — wszystkie wyżej wymienione przedsiębiorstwa zostały doprowadzone do należytego stanu sanitarnego

Specjalne jatki z tanim mięsem otwiera magistrat

Jak wiadomo, dotychczas mięso gorszego gatunku było sprzedawane w rzeźniach narówni z mięsem lepszym, jedynie po niższej cenie, a niejednokrotnie zarówno jatki, jak i jadalność sprzedawały to mięso jako lepsze, po cenie wyższej, co odbijało się nie tylko na kieszeni, ale i na zdrowiu konsumentów.

Jak się obecnie dowiadujemy, magistrat postanowił utworzyć przy rzeźniach specjalne jatki z tanim mięsem, które sprzedawane będzie po cenie o połowę niższej, niż zwykła.

Mięso to sprzedawane będzie po sterylizowaniu wprost konsumentom, bez prawa sprzedaży w jatkach lub jadalniach. (b)

Rezultaty lustracji gospodarki miejskiej

Wielka idea domów robotniczych na Polesiu nie może ulec spaceniu

Łódź ma swoje kłopoty finansowe.

Prawie wszystkie nadzieje na zdobycie nadzwyczajnych wpływów na pokrycie pilnych inwestycji, okazały się zwodną iluzją. Szczególnie nadzieja na pożyczkę amerykańską.

Pomimo to nasze władze samorządowe zdobyły się jednak na oibrzymi, jak na obecne ciężkie warunki wysilek, wykończając na czas 8 domów w kolonii robotniczej na Polesiu.

Magistrat potraktował wynajem mieszkań na Polesiu, jako akcję par excellence społeczną, ustanawiając zasadę minimalnego czynszu komornianego w domach przeznaczonych dla nędzarzy mieszkaniowych — robotniczy.

Koncepcji magistratu sprzeciwili się, jak wiadomo, czynnik młoda rodzina. Dwukrotnie przybyli do Łodzi, celem szukania grzechów i przewinień magistrackich, komisje ministerjalne. Badano gospodarkę finansową miasta, analizowano konkursy i oferty, dotyczące budowy domów na Polesiu, rezultaty lustracji trzymano w głębokiej tajemnicy.

W międzyczasie członkowie komisji ministerjalnej odmawiali zarówno w Łodzi jak i w Warszawie, gdzie zwracali się do nich sprawozdawcy prasowi, wszelkich informacji, oświadczając, że rezultaty lustracji zostaną po zapoznaniu się min. spr. wewnętrznych z relacją komisji, podane do wiadomości publicznej w formie oficjalnego komunikatu.

Po dwukrotnym pobycie komisji lustracyjnej w Łodzi, wczoraj wreszcie, jak to już donosił „Gł. Poranny“, zapowiedziany komunikat ujrzał światło dzienne. Podpisał go minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Skiadkowski.

Odpis decyzji p. ministra przesłany został na ręce p. wojewody Jaszczolta, oraz do wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego w Łodzi.

Rozczarowali się ci, co sądzili, że wynik lustracji w magistracie łódzkim wykryje straszne rzeczy. Lustracja nic do sprawy sporu o wysokość czynszu nowego nie wniosła.

Bo cóż właściwie mówi komunikat? Co nakazał p. minister po zapoznaniu się z raportem komisji?

Zarządzono powołanie do życia... nowych komisji.

Jedną utworzoną zostanie naskutek głosnych ostatnio tarć na temat... systemu prac nad asfaltowaniem ulicy Piotrkowskiej. Ma ona istotnie rację bytu, tembardziej, że roboty asfaltowe posuwają się naprzód w zółwim tempie, hamując poważnie swobodę ruchu kołowego i pieszego.

Druga komisja, którą minister polecił utworzyć, a w skład której wejść mają, jak wiadomo, przedstawiciele urzędu wojewódzkiego i magistratu, zająć się ma badaniem technicznych możliwości przebudowania lokali w domach na Polesiu na jednopokojowe mieszkania.

Słowem obecnie rozpocznie się na nowo seria konferencji o podłożu technicznym, które, jeśli nawet dadzą pozytywny wynik w tym sensie, że ujawnią możliwość przebudki mieszkań na jednopokojowe — opóźnią znacznie moment oddania domów do użytku bezdomnym warstwom robotniczym, co byłoby w dobie szalejącego głodu mieszkaniowego posunięciem zupełnie niewskazanym.

Jest przecież rzeczą jasną, iż gdy magistrat łódzki przystępował do budowy domów robotniczych, wznosił je w tem przekonaniu, że czynsz komorniany będzie dostępny dla przeciętnie uposażonego robotnika — inaczej cała idea, cała racja istnienia tych domów byłaby spaczona, a akcja budowlana samorządu całkowicie chybiona.

Geł.

Niezwykła tragedia miłosna

Na wieść o śmierci kochanki podczas niedozwolonej operacji

23-letni małżonek pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru

Od kilku miesięcy w urzędzie gminnym w Grocholicach pow. piotrkowskiego pracował w charakterze sekretarza sympatyczny i energiczny młodzieniec 23-letni Marjan Wołujczuk, pochodzący ze Zgierza.

W dniu 19 sierpnia r. b. Wołujczuk oświadczył w kancelarii gminnej, iż wyjeżdża na pogrzeb jednej z koleżanek, nau-

czycielki we wsi Janów oddalonej o 4 kilometry od siedziby urzędu gminnego. Wołujczuk zabral ze sobą ręczną walizkę i wyjechał.

Od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął.

W dniu onegdajszym ojciec Wołujczyka, zajmujący stanowisko dyrektora wytwórni chemicznej pod Piotrkowem, otrzymał depeszę, w której zakomunikowano mu, że syn jego Marjan pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że Wołujczuk, jakkolwiek był człowiekiem żonatym, utrzymywał stosunki miłosne z nauczycielką we wsi Janów, niejaką Olgą Kliszówną, pochodzącą ze Sanoka. Przed dwoma tygodniami Kliszówna poddała się w Łodzi niedozwolonej operacji i po upływie kilku dni zmarła, wskutek zakażenia krwi. Lekarsz szpitala w Radogoszczu, gdzie zmarła Kliszówna przekazał sprawę prokuratorowi przy sądzie okręgowym w Łodzi, celem przeprowadzenia sekcji zwłok oraz dochodzenia w kierunku ujawnienia kuszerek.

Zwłoki ofiary miłości przewiezione zostały do prosekutorium miejskiego przy ul. Łkowej.

Rodzice Kliszówny przybyli do Łodzi w celu pochowania zwłok, Wołujczyka na pogrzebie nie było.

Gdy Kliszowie po pogrzebie wrócili do Sanoka zastali tam Wołujczyka, który wyjaśnił, iż przyczyną śmierci córki był on

sam i na posterunku policji w obecności komendanta przeprosił rodziców swej ofiary, poczem wskazał nazwiska osób, które dokonały niedozwolonej operacji na osobie Kliszówny. Po złożeniu zeznania Wołujczuk wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi władze policyjne w Łodzi.

Restauracja hotelu wystawowego „Polonia“

Jedną z najpiękniejszych restauracji Poznania jest restauracja „Polonia“, mieszcząca się w gmachu nowowytbudowanego hotelu wystawowego.

Piękna sala, pokryta barwnym dywanem, śliczne meble i doskonałe oświetlenie elektryczne sprawiają na każdym gościu miłe wrażenie.

Mieliśmy możność zwiedzić kuchnię restauracyjną. Jest ona zaopatrzona w najbardziej nowoczesne urządzenia gastronomiczne, przez co samo przygotowywanie potraw jest bezwzględnie higieniczne.

Wykwintne dania i doskonała piwnica win może zadowolić największego nawet smakosza.

Właścicielem restauracji „Polonia“ jest zasłużony obywatel Poznania, p. Wiktor Wandelt, którego starsi łodzianie pamiętają dobrze z czasów przedwojennych, gdyż był on dyrektorem Grand-Hotelu w Łodzi i na tem stanowisku zdołał sobie zaskarbić sympatię i przyjaźń wszystkich gości.

Kierownikiem restauracji jest p. Marcin Portalo, były współwłaściciel pierwszorzędných restauracji w Warszawie i Częstochowie.

Noce dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suck. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Darnieckiego (Piotrkowska 127); Ilńskiego i Cymera (Wólczańska 37); Leinwebera (Plac Wolności 2), Suck. J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80).

KINO-TEATR

Palace

PIOTRKOWSKA 108.

Dziś i dni następnych!

Wspaniały, rekordowy, podwójny program!

— I. —

„WYSPA ŁEZ“

Wzruszająca symfonia serc i uczuć. W rol. Lya de Putti i Paweł Wogener.

— II. —

Żona na dwa tygodnie

Szampańska farsa salonowa, fryskająca niebywałą werwą i humorem. W roli gl. uroczą Betty Bronson.

MUZYKA M. LIDAUERA.

Uwaga: Ceny miejsc ZNIŻONE! Na pierwszy seans codziennie od godz. 4.30 do 6 pp., w soboty i niedziele od 2-3 wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.



Dziś i dni następnych!

Rekordowy podwójny program znakomitej wytwórni Fox-Film

Tydzień dowcipu, humoru i śmiechu!

— I. —

„NIEBEZPIECZNY WIEK MĘŻCZYZNY“

Eskapada miłosna przykłądne małżonka za kulisami teatru. W rolach głównych czarująca para Hollywood Nancy Karrol i Louis Moran.

— II. —

Wyścig na dystansie New-Jork — Kalifornia

Hipek i Łopek się żenia

Niebywałe perypetje dwóch konkurentów do serca i ręki jednej dziewczyny. — W rolach głównych: Sammy Cohen jako szczęściarz Łopek, Harry Sweet jako pechowy Hipek.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symf. pod dyr. A. Czudnowskiego. Początek przedst. o godz. 4-ej popoł. w sob. o godz. 2-ej, w niedz. o godz. 12 w poł., ostatniego o g. 10-ej w

CENY MIEJSC ZNIŻONE.

W sob. od 2-ej do 4-ej, w niedziele od 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1. — zł.

— III. —

Wspaniały, rekordowy, podwójny program!

— I. —

Wspaniały, rekordowy, podwójny program!

— II. —

Wspaniały, rekordowy, podwójny program!

— III. —

Wspaniały, rekordowy, podwójny program!

— IV. —

Wspaniały, rekordowy, podwójny program!

— V. —

Wspaniały, rekordowy, podwójny program!

— VI. —

Wspaniały, rekordowy, podwójny program!

Zakład Elektrotechniczno-Instalacyjny

LEON TYLLER

Łódź, ul. Magistracka 16
Telefon 62-09

Wykonujemy wszelkie roboty w zakresie elektrotechnicznym wchodzące. :: :: :: Ceny bardzo przystępne.

Robotniczymiażdżona w trybach maszyny

W dniu wczorajszym majątek Piotrków pod Łodzią był widowiskiem mrozącego krew w żyłach wypadku.

W pewnej chwili jedna z robotnic, 22 letnia Janina Łukomska, zamieszkała w pobliskiej wsi, zbliżyła się do będącej w ruchu młotkarni i momentalnie została wciągnięta przez tryby. Zanim pracujący w pobliżu robotnicy przybiegli na pomoc, nieszczęśliwa dziewczyna została dosłownie zmiażdżona przez maszynę, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki Łukomskiej zabezpieczono na miejscu do przyjazdu władz śledczych. (b)

Hugger na P. W. K.

Wielką wygodę dla zwiedzających Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu jest restauracja centralna „Dwór Huggera”.

Jest to olbrzymi budynek, składający się z trzech wielkich sal restauracyjnych i sali teatralnej, w której odbywają się również wszelkiego rodzaju koncerty.

Jedną z sal mieści się w podziemiu i służy do przyjmowania masowych wycieczek. Tutaj wycieczkowicze po bardzo niskich cenach mogą otrzymać posiłek.

Hala na parterze jest wytworną restauracją, za nią zaś idzie duża sala dancinowa.

O doskonałej organizacji i wielkim rozmiarze restauracji „Dwór Huggera” może świadczyć fakt, że restauracja ta potrafi wydać przyjęcie jednocześnie dla 640 osób.

Na pierwszym piętrze mieści się sala teatralna, mogąca pomieścić ponad 1000 widzów. Na scenie wystawiana jest z wielkim powodzeniem wspaniała rewja „Kulig” w której widzimy szereg przemysłowych i pięknych scen narodowych ilustrujących życie, ubiory i obyczaje ludności rozmaitych dzielnic Polski. Niemala w tem zasługa dyrekcji co podkreślić należy z uznaniem.

„Dwór Huggera” został zbudowany tylko na czas wystawy z wielkim nakładem kosztów. Jest on własnością Spółki Akcyjnej Browaru Huggera, którego powstanie datuje się od roku 1846.

Browar Huggera jest największym przedsiębiorstwem tego rodzaju w Zachodniej Polsce. Wyrabia się piwa jasne, ciemne, porter i piwo słodowe t. zw. Karmelickie (Malzbier).

Dalej browar Huggera posiada największe słodownię eksportowe w Polsce, które przerażają na słód około 120 tysięcy centnarów jęczmienia rocznie. Rynkiem zbytu dla tych słodowni są przeważnie państwa bałtyckie, choć dość znaczna ilość słodu wędruje również na Zachód.

Browar Huggera był własnością niemiecką lecz od r. 1923 przeszedł całkowicie w ręce polskie.

Na czele tego olbrzymiego przedsiębiorstwa stoi p. dyr. dr. Głowacki, członek zarządu wystawy, człowiek wielce popularny i szanowany, zajmujący szereg honorowych stanowisk w instytucjach filantropijnych i towarzyskich Poznania.

Czytajcie „Głos Poranny”

Rząd likwiduje niskie ceny zboża!

Doniesie oświadczenie min. Kwiatkowskiego wobec delegacji łódzkiej izby przemysłowo-handlowej

W dniu 23 b. m. delegacja izby przemysłowo-handlowej w Łodzi w osobach pp.: preza Roberta Geyera, wiceprezów: Edwarda Babiackiego i dr. Józefa Sachsa oraz dyrektora izby, inż. Karola Bajera, przyjęta została na specjalnej audjencji przez pana ministra przemysłu i handlu, inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Delegacja izby złożyła p. ministrowi obszerny memoriał, dotyczący istoty kryzysu w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego oraz środków zaradczych, mających na celu złagodzenie i opanowanie tego kryzysu.

Wręczając memoriał p. ministrowi prezes izby, p. Robert Geyer scharakteryzował w krótkich

słowach ogólną sytuację okręgu.

W memoriale swym izba, analizując istotę krytycznych trudności, z którymi walczy przemysł włókienniczy, z całym naciskiem podkreśliła, iż do dnia dzisiejszego włókiennictwo okręgu łódzkiego gnina się pod brzemieniem strat, na które naraziła je wojna i dewastacyjna polityka okupantów.

Memoriał analizuje sytuację, jaka wyłoniła się w okresie wojennym, w związku z utratą rynku rosyjskiego, oraz omawia katastrofalne następstwa braku kapitałów obrotowych.

Memoriał analizuje następnie obszernie przyczyny ostrego przesilenia w roku bieżą-

cym, a w części III wysuwa szereg środków zaradczych, zaznaczając, że nieodzowna jest specjalna akcja, zarówno w kierunku złagodzenia skutków przejściowej dekonjunktury, jako też stopniowego usunięcia przyczyn, utrzymujących przemysł okręgu łódzkiego w stanie przewlekłego kryzysu strukturalnego.

W końcowych uwagach obszernego memoriału izba stwierdza, że

„pomoc udzielona okręgowi łódzkiemu konieczna jest nie tylko we własnym interesie Łodzi, lecz całego państwa.

Przewyciężenie kryzysu nie jest dlatego sprawą „lokalną”, lecz jednym z pierwszorzędnych postulatów ogólnopai-

stwowego polityki gospodarczej.

Przywrócenie włókiennictwu zachwianych podstaw rozwojowych bezwzględnie wzmocni organizm całego państwa i z uwagi na wybitny udział Łodzi w majątku i gospodarstwie ogólnonarodowym w decydującej mierze przyczyni się do wydatniejszego rozwoju życia gospodarczego całego kraju.

Niezależnie od zagadnień, poruszonych w memoriale delegacji izby przemysłowo-handlowej w Łodzi, nawiązując do zakończonych ostatnio wstępnych rokowań gospodarczych polsko-rumuńskich i mających się w niedalekiej przyszłości rozpocząć pertraktacje o nową umowę handlową, sprecyzowała szereg najistotniejszych postulatów okręgu w tych sprawach, podkreślając szczególne znaczenie, jakie przedstawia dla włókiennictwa łódzkiego rumuński rynek zbytu.

Delegacja izby informowała się również o wytyczne polityki gospodarczej rządu, zwłaszcza w odniesieniu do interesującej przemysł łódzki kwestji cen ziemiopłodów.

W odpowiedzi na to pan minister Kwiatkowski oświadczył, iż

„rząd ze względu na przeważający udział ludności rolniczej w strukturze gospodarczej kraju oraz z uwagi na fakt, iż kryzys w przemyśle przetwórczym, a w szczególności w przemyśle włókienniczym, pozostaje w dużej mierze w ścisłym związku z niedostateczną siłą konsumcyjną ludności wiejskiej, podejmie w najbliższym czasie szereg posunięć, zmierzających do doprowadzenia cen artykułów rolnych do właściwego poziomu.

Po wizycie u p. ministra Kwiatkowskiego reprezentanci izby przemysłowo-handlowej w Łodzi złożyli swe karty wizytowe nieobecnemu podsekretarzowi stanu w min. przemysłu i handlu, p. Doleżalowi, po czym odwiedzili dyrektora departamentu przemysłowego w tem ministerstwie, inż. Lucjana Dąbrowskiego, z którym omówili w ogólnych zarysach sytuację przemysłu na terenie województwa łódzkiego.

Wreszcie delegacja izby udała się do dyrektora departamentu handlowego p. Sokołowskiego, z którym omówiła całokształt spraw, dotyczących tych traktatów handlowych, które mają być w najbliższej przyszłości zawarte, a które szczególnie interesują okręg łódzki. Poruszono więc sprawę traktatu handlowego z Rumunją, przyczem podczas rozmowy tej obecny był radca handlowy poselstwa polskiego w Bukareszcie p. Smutny, oraz kwestję nowego traktatu handlowego z Turcją.

Dziennikarze rumuńscy w Warszawie



Wycieczka zwiedziła Warszawę i P. W. K.

Dziwny dom

W podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej, gdzie mieści się kino „Palace” co niedziela zbiera się gromada wyrostków, która zaczęła wchodzić do kina, darząc ich niezbyt soczystymi epitetami.

Na skutek interwencji kierownika kina, kilkakrotnie policja spisowała już protokoły, lecz osiągało to tylko polowniczy skutek, gdyż po kilku godzinach „zabawa” zaczyna się na nowo.

Komisariat policji winien zająć się tą przykrą sprawą i zlikwidować ciągle awantury w śródmieściu. (b)

Wycieczka na P.W.K. wychowanków zakładów miejskich

Magistrat postanowił zorganizować wycieczkę wychowanków zakładów miejskich uczniów wyższych klas szkół powszechnych na Powszechną Wystawę Krajową.

Koszta wycieczki, w której weźmie udział 70 wychowanków miejskich domów wychowawczych wyniosła około 4 i pół tysiąca złotych. Na cel tej wycieczki urząd wojewódzki udzielił subwencję w wysokości 1000 zł.

Inż. Mandelstam w Łodzi

nie mówił o żadnych nowych zakupach sowieckich

Warsz. kor. „Głosu Poran.” (M. G.) telefonuje:

Jak nas informuje naczelnik wydziału importowego misji sowieckiej w Polsce, inżynier Mandelstam, do którego zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie bliższych szczegółów, dotyczących pobytu jego w bieżą-

cym tygodniu w Łodzi, pobyt jego nie wiąże się zupełnie ze sprawą nowych zakupów przez sowiecką manufakturę łódzką, przyczem p. Mandelstam zapewnił nas kategorycznie, że żadnych rozmów w tej sprawie z przemysłowcami łódzkimi nie prowadził.

Wkrótce cała Łódź podziwiać będzie dzieło reżysera światowej sławy Leonc'a Perret'a

p. t.

„Szatańska syrena”

z pięknym i rasowym

IWANEM PETROWICZEM

oraz premjowaną Claire de Lorez

Obraz ten, nznany przez krytyków europejskich za jedno z największych arcydzieł filmowych ostatniej doby.

Już w następnym programie w kinie „PALACE”

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy brali udział w odprowadzeniu drogiego nam zwłok

B. P.

Hermana Torończyka

przemysłowca,

na miejsce wiecznego spoczynku, całej rzeszy robotników, którzy dali wyraz swemu żalowi przez liczny udział w pogrzebie, i tym wszystkim, którzy w inny bądź sposób przyczynili się do uczczenia pamięci Zmarłego, w szczególności zaś p. kantorowi BAJOWI wraz z chórem za odprawione modły i pienia, oraz p. prez. Józefowi Konowi za wypowiedziane nad grobem słowa pociechy wyraża niniejszem szczere podziękowanie pozostała w nieutulonym żalu

RODZINA.

9.000 dzieci bez szkoły

Stolica Polski, Warszawa, nie świeci krajowi dobrym przykładem

Mało kto wie o tem, mało przynajmniej kto z t. zw. publiczności interesuje się tym faktem, który jednak głośnym krzykiem przypomnieć powinien o sobie. W Warszawie, stolicy Polski, 9000 dzieci w wieku szkolnym znajduje się tego roku bez szkoły. 9000 dzieci, chcą tych się uczyć. Sprawa to niewątpliwie smutna, domagająca się wyjaśnień i komentarzy. Wyjaśnień tych i interesujących nas liczb udzieliła komisja nauczania powszechnego rady szkolnej m. Warszawy. Oto one. W ubiegłym roku szkolnym było bez szkoły w Warszawie 5437 dzieci na 107,000 dzieci w wieku szkolnym. W nadchodzącym roku szkolnym 1929-30 nie będzie się uczyło 9000 dzieci na 110,000 dzieci w wieku szkolnym.

Dlaczego? Oczywiście dlatego, że niema

dostatecznej ilości lokali. Magistrat wprawdzie buduje, Warszawa posiada parę gmachów szkolnych wręcz wspaniałych, we wszystkich lokalach są szkoły ranne i poobiednie, ale mimo to lokali jest za mało i 9000 dzieci pozostanie bez nauki.

Oczywiście było gorzej. W roku 24-25 nie dostało się do szkół 35.000 dzieci w roku 25-26 — 17.380, 26-27 — 13.109, 27-28 — 12.118, w 28-29 — 5437. Liczba ta według dokładnych bardzo obliczeń i zestawień w roku 1929-30 wzrosła do 9.000.

Dziewięć tysięcy dzieci bez szkoły — to wstyd dla stolicy. Szczególnie wobec Łodzi, która już dawno zrealizowała powszechne nauczanie i ani jedno dziecko w wieku szkolnym nie jest pozbawione promieni oświaty. Stolica powinna się wstydić, tembardziej, iż można

tu zaradzić. Warszawa buduje 15 luksusowych gmachów publicznych, a nie ma pieniędzy na rzecz pierwszej potrzeby — na szkoły.

25.704 bezrobotnych w Łodzi i okolicy

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 24 sierpnia 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 25.704, w tem w samej Łodzi 19.004, w Pabjanicach 1.479, w Zgierzu 1.802, w Zdunskiej Woli 1.029, w Tomaszowie Mazowieckim 1.592, w Konstantynowie 291, w Aleksandrowie 250, w Rudzie Pabjanickiej 257.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 17.869 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 14.277 bezrobotnych.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 53.

Wolne posady przez łódzki P. U. P. P.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, (Kilińskiego 52), poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

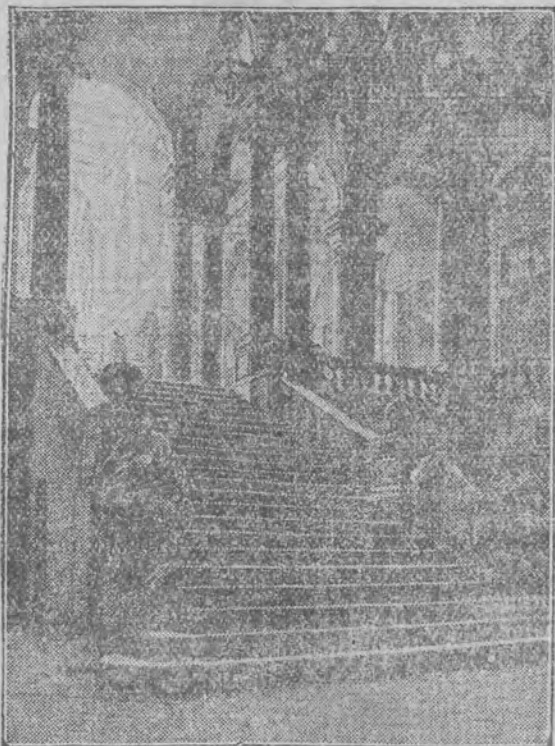
NA WYJAZD Z KRAJU.
W dziale dla rzemieślników i robotników.

4 gatrarzy, 1 majstra introligatorskiego, 1 specjalistę do dekantowania materiałów, 1 prasowacza, 2 pilnikarzy maszynowych, 1 szlifię rzą na pilniki i 1 heblarza na pilniki, 1 majstra do wyrobu farb ziemnych, siłę samodzielną z długoletnią praktyką.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

1 rutynowanego buchaltera, 1 stenotypistkę niemiecko-polską, 1 kierownika biura związku, 1 kierownika fabryki i specjalistę do wyrobu nici.

Cuda architektury



Uniwersytet w Genewi.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Dnia 23 sierpnia r. b. zmarła po krótkich cierpieniach nasza najukochańsza nieodżałowana

ś. † p.

Marta z Müllerów Hauk

w wieku lat 50.

Wyrowadzenie drogiego nam zwłok nastąpi dziś w niedzielę dnia 25 sierpnia r. b. o godz. 4.30 z domu przedpogrzebowego na stary cmentarz ewangelicki.

W głębokiem żalu

stroskana rodzina.

Wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

B. P.

Mońka Wielgowskiego

składają Rodzinie

Salek Klajd, Zygmunt Fajnzylber, Heniek Gliksman, Kuba Berliner.

Pożar szarparni

J. Gotlibowskiego

W szarparni, należącej do J. Gotlibowskiego, przy ul. Senatorskiej nr. 25, wybuchł pożar skutkiem iskry, powstałej z tarcia. Plomień objął szarparce i przygotowa-

na do szarpania bawełnę.

Na miejsce pożaru przybyły III i IV oddziały straży ogniowej, które po półgodzinnej akcji pożar ugasiły. Straty nieznaczące.

Już wkrótce!

Po gruntownym remoncie i przeróbce na wzór nowoczesnych teatrów

sala zimowa kina „CZARY”

zostanie oddana do użytku Sz. Publiczności.

Na otwarcie dane będzie najpotężniejsze dzieło filmowe pod tyt.:

„Igrzysko namiętności”



z królową ekranów

DOLORES DEL RIO

i arcydzieło WIKTOREM ME. LAGLEN.

Uwaga: Ostatnie 2 seanse Kino w ogrodzie.

Wielkie bulwary na polskim wybrzeżu morskim

Odbiło się w sali konferencyjnej urzędu morskiego w Gdyni posiedzenie stałej międzyministerialnej komisji do spraw rozbudowy polskiego wybrzeża.

Komisja wysłuchiwała referatu starosty morskiego, p. Lipskiego, o planie budowy trzech głównych wielkich bulwarów nadmorskich (Wielka Wieś — Hallerowo — Jastrzębia Góra, Wielka Wieś — Hallerowo — Hei i Gdynia — Puck), oraz 10 dróg dojazdowych do owych bulwarów, łączących zarazem poszczególne miejscowości z sobą i z morzem.

Komisja uznała wnioski podniesione w referacie za słuszne i postanowiła przesłać przychylną opinię do czynników miarodajnych.

Leon Tyller

Zakłady elektrotechniczne „Leon Tyller” (Magistracka 16) posiadają ustaloną w Łodzi reputację. Wykonują one pierwszorzędnie wszelkie roboty, wchodzące w zakres instalacji elektrycznych. Nic dziwnego, że najpoważniejsza ta firma elektrotechniczna zaskarbiła sobie wśród publiczności wielkie zaufanie i popularność.

Firma „Leon Tyller” wykonała instalację elektryczną w domach robotniczych na Polesiu, w sądach grodzkich przy ul. Cełmianiej 105, w domu kolonji oficerskiej, przy ul. Wierzbowej i w domu dla urzędników przy ul. Kolejowej.

Przytoczone prace świadczą najlepiej o poważaniu, jakim firma „Leon Tyller” się cieszy w Łodzi.

Lindenfeld i Kryszek

Znakomita fabryka firanek, obrusów i brokatów p. f. „Lindenfeld i Kryszek”, której siedziba mieści się w Łodzi, zdołała zająć w tej dziedzinie przemysłu jedno z czołowych miejsc a to dzięki swym doskonałym fabrykatom.

Pawilon firmy na Powszechnej Wystawie Krajowej znakomicie odzwierciedla wysoki poziom produkcji fabryki Lindenfelda i Kryszka.

Stoiskiem firmy zainteresował się minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski, oraz wycieczka przemysłowców łódzkich.

Fabryka eksportuje ostatnio swe wyroby do krajów bałtyckich.

Dr. med.
J. Leyberg
choroby skóry i weneryczne
powrócił.
Traugutta 5, tel. 7-73.

Reklama wciska się wszędzie

Na krześle elektrycznym. — Uniwersalny klej. — Czekolada, przynosząca rekordy sportowe. — Tekst Marka Twaina. — Od kury do... nieba

Twórczynią reklamy — jak twierdzi pewna dowcipna farsa amerykańska — jest... kura. Zwykła, pocziwa kura, która po zniesieniu jaja obwieszcza głośnie gdańskiem to szczęśliwym wydarzeniu całemu światu. Od pierwotności tego „prototypu” reklamy odbiega współczesność bardzo daleko i metody brutalnego krzyku są oceniane w skomplikowanej „sztuce reklamy”, jako... produkt kurzego mózgu.

Czem jest dzisiejsza reklama, jak potężny jest jej zasięg i wpływ — wyraża w przybliżeniu zdanie, którem rozpoczął swe przemówienie na otwartej przed paru dniami w Berlinie międzynarodowej „wystawie reklamy”, jeden z jej potentatów i czarodziejów, właściciel wielkiego koncernu amerykańskiego ogłoszeń i reklam prasowych, Riddel, mówiąc:

„Zapewne na świecie jest jeszcze sporo ludzi, którzy unikają reklamy własnej osoby, czy swej pracy — ale wątpię, czy znajdzie się bodaj jeden człowiek, który mógłby o sobie powiedzieć, że chociaż raz jeden w życiu nie uległ wpływowi reklamy w jakiegokolwiek postaci...”

Temu dość dumnemu wyznaniu odpowiada całkowicie rzeczywistość, w której żyjemy...

Wszystko, z czem stykamy się w życiu codziennym, każdy przedmiot, który bierzemy do rąk, jest reklamowany i dlatego tylko zapewne dostaje się do naszych rąk.

Reklama goni współczesnego człowieka, tropi go nieustannie, czyha na niego i dopiero, kiedy opanuje go całkowicie, pozwala odetchnąć swobodnie — aż do nowej okazji.

Czem jest w życiu nowoczesnym, w handlu, czy w polityce, w sztuce, czy w przemyśle — wiemy wszyscy. Cyfry, nawet wielkie, milionowe, wydane na reklamę, nie są tak przekonywujące, jak fakty, świadczące o niezwykłej pomysłowości, o wynalazczości reklamy i jej niezbadanych tajemnicach.

Oto pięć sposobów reklamy.

Pewnego dnia ukazują się nierzadko w piśmie amerykańskich wiadomości, iż skazany na śmierć muryz, zasiadłszy na fotelu elektrycznym, w ostatniej chwili swego życia doczesnego, zawołał: „Używajcie pasty do zębów... X...” Nazajutrz ukazały się piorunujące artykuły w piśmie, piętnujące nieludzkość reklamy, która postuluje się tak tragiczną sytuacją dla wyzyskania celów reklamowych...

Wywłazała się polemika, nazwa firmy włącz wymienianej, stawała się coraz bardziej popularną... Wreszcie okazało się, że cała wiadomość była zmyślona. Żaden mu-

ryz na „krześle śmierci” nie reklamował pasty X... To tylko szef reklamy danego przedsiębiorstwa wpadł na ten „genialny sposób”. Ściągnął na siebie oburzenie, ale i uwagę. A przecież o to tylko chodziło.

Właściciel pewnego sklepu przyborów piśmiennych w Nowym Jorku w ten oto sposób reklamował swój „uniwersalny klej”: Na podłodze swego sklepu przyklepił złotą monetę. Nie było klienta, który nie nachyliłby się, niby pod pozorem podniesienia łaski, kapelusza, czy chustki i, który nie spróbowałby niepostrzeżenie schować pozornie zgubionej przez kogoś monety. Usiłowania były daremne. Moneta była mocno przyklepiona, a głos dyskretny, idący z tuby, umieszczonej niemal nad uchem kupującego oznajmiał mu: „Oto najlepszy dowód, jak świetny jest nasz uniwersalny klej... Mały flakon... 50 centów”. Klientowi doprawdy nie pozostawało nic innego jak pokryć zamieszanie śmiechem.

Efektowne kioski na P. W. K.

Przemysł nasz, biorący udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, zrozumiał, że wszelkie eksponaty wymagają odpowiedniego tła i ram.

To też spotykamy mnóstwo efektownych i dobrze pomyślanych stoisk, co stwarza świetną całość wystawy poznańskiej.

Podczas zwiedzania wystawy każdy zwiędziały, posiadający smak i oko krytyka, musi zwrócić uwagę na kioski i stoiska, wykonane przez firmę „Władysław Lichtenstein”, architektura wnętrza.

Z pośród wielu ślicznych kiosków, wykonanych przez wspomnianą firmę, zwrócił się

moja specjalną uwagę na stoiska Sp. Akc. „Karol Goepfert”, Sp. Akc. „Z. Bornstein”, „M. Becker”, Sp. Akc. „Opus”, które wyróżniają się swą ciekawą formą architektoniczną, a co najważniejsze — są przejrzyste i celowe.

Bardzo trafna jest również kompozycja stoiska firmy „Margulies i Wilman”, świetnie zastosowanego formą i kolorami do eksponatów (pończochy jedwabne).

P. Władysław Lichtenstein za dokumentował wysoki poziom artystyczny swych prac, przeto włożył należyty świetny rozwój jego przedsiębiorstwu.

Sportowiec obrazził się i wszczął proces, który skończył się skazaniem firmy za posługiwanie się osobą sportowca — bez zezwolenia dla celów reklamowych na kwotę... 1000 funtów.

Za zjedzenie tabliczki czekolady sportowiec dostał sporą sumę

— a fabrykant, dzięki procesowi, otrzymał świetną i stosunkowo taną reklamę.

Dla celów reklamy — zwłaszcza amerykańskiej — pracują najwybitniejsze pióra, pędze i ołówki — płatne nieraz znakomicie, choć nie zawsze wywiązujące się należycie z swego zadania. Kiedy rozpoczynała się dopiero „era reklamy” zaproponowano sędziemu już wówczas Markowi Twainowi, by zechciał napisać tekst jakiejś reklamy. Dowierając dowcipowi świetnego humorysty, oznaczono honorarium dość nęce i nie stawiano żadnych warunków. Twain zgodził się i przysłał następujący tekst „reklamowego” opowiadania:

„Żyli na świecie dwie muchy. Były młode i zakochane w sobie. Pewnego razu jedna z nich zauważyła słoik z konfiturami, na którym widniał napis (tu następuje dokładna nazwa firmy i jej adres). Z radosną beztroską siadła mucha na brzętku słoja i jadła, jadła, jadła konfitury.

Po paru godzinach biedaczka zmarła w straszliwych mękach.

Wówczas druga mucha, zrozpaczona tragicznym zgonem swej towarzyszk, postanowiła odebrać sobie życie. Długo szukała sposobu pozabawienia się życia, wreszcie ujrzała arkusz papieru, na którym widniał napis „Śmierć muchom” (adres firmy dokładnie podany!) — usiadła na nim w oczekiwaniu śmierci niechybnej i strasznej. Ale im dłużej siedziała na „arkuszu śmierci”, tem lepiej się czuła, napęczniała całą od smakowitego kleju, nabrała chęci do życia i trąnawszy lekko z „śmierci muchom” udała się na poszukiwanie innego towarzysza życia.”

Choć proponowany przez Twaina sposób reklamy niezupełnie odpowiadał zamiarom fabrykantów, — opowiadania wywołały burzę śmiechu i były dobrą reklamą, choć nieco swojskie ujętą...

Radio w wielkich biurach amerykańskich

Każdy dzień wyczerpuje jakiś nowy rys technicznego oblicza przyszłości. Szczególnie twórcą pod tym względem jest życie amerykańskie. Jakżeby się miało dzieć inaczej w ożywionej organizacji pracy i oszczędności czasu?

Oto na biurku wielkiego biznesmana, szefa rozgałęzionego przedsiębiorstwa, pojawia się niewielka szkatulka, posiadająca na dole szereg kamer, nad którymi widnieją nazwiska dyrektorów i kierowników poszczególnych filii i wydziałów firmy. Szef zamierza zorganizować tele-konferencję w jakiejś pilnej sprawie. W tym celu wysuwa, jedną po drugiej, wyżej wymienione kamery, przyczem za każdym razem w pokoju odzywa się głos „wezwanego” w ten sposób osoby. Po skompletowaniu liczby uczestników konferencji, szef komunikuje im przedmiot obrad i prosi ich o kolejne wypowiedzenie się w danej sprawie. Zainteresowani współpracownicy firmy, znajdujący się nieraz w oddalonych gmachach, lub też odległych miastach, mówią do swoich biur, słysząc nie tylko głos szefa, ale i

głosy kolegów, biorących udział w naradzie. Krótkie „thank you” — konferencja skończona. Decyzja powzięta. Zlecenia wydane. Po amerykańsku.

Odczyt wolnomyślniejski

Dziś, w dniu 25 b. m. o g. 10.30 rano w sali odczytowej przy ul. Piotrkowskiej nr. 83, poprzeczna oficyna, I piętro, odbędzie się odczyt ob. Jana Hanemana na temat: „Moralność biblijna a etyka nowego społeczeństwa”.

Wstęp wolny.

Bardziej wyrafinowana, operująca tysiącami ulepszeniami i wynalazkami — reklama jest dziś nieodłączną i często nieco zbyt natrętną towarzyszką naszego życia. Pojęta rozumnie, artystycznie i umiarkowanie, jest prawdziwą sztuką, przed którą nie uchroniło się nawet... niebo.

Samoloty wypisują na niem smogą białego dymu to, od czego uciekają oczy na ziemi, a migotanie gwiazd dawno już zaczęły śnić orgie elektryczności, rozpalającej na niebosiężnej wysokości swe reklamowe napisy...

Biedną, rozgadaną kurkę zdystansowano radykalnie...

Co ? - „Salambo”
Gdzie ? - w „Capitolu”
Kiedy ? - od wtorku

Orgia miłości, nienawiści i zemsty

w wielkim arcyfilmie p. t.

„SALAMBO”

To najbliższa premiera w kinie „CAPITOL”.

TEATR, MUZYKA i SZTUKA

TEATR LETNI

Dziś, w niedzielę, ostatnie przedstawienie przebojowej rewii „Kochajmy się” K. Tatarkiewicza i Manfela, która zyskała miano najlepszego spektaklu rewijowego w Łodzi.

Doskonałe dobrane obrazy, inscenizacje, przebojowe piosenki, skecze, wystawowe finały, parodie chóru cygańskiego i t. d. są ustawicznie bisowane po kilka razy.

Budynek zabezpieczony przed deszczem.

KONCERT L. O. F.

Dziś, w niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 3-iej po poł. w Parku Miejskim im. Staszica (Narutowicza 70), odbędzie się — staraniem Wydziału oświaty i kultury magistratu m. Łodzi — koncert ludowy w wykonaniu Łódzkiej orkiestry filharmonicznej z udziałem solistki p. Bianki Rotte (skrzypce).

Na program koncertu składają się: Weber — Uwertura do opery

„Oberon”, Grieg — Sigurd Jorsalfar, Bruch — Koncert skrzypcowy (g-moll), Rossini — Uwertura do opery „Wilhelm Tell”, Noskowski — Odgłosy pamiątkowe, Moniuszko — Uwertura „Bajka”, Tańce góralskie z opery „Halka”.

Wejście bezpłatne.

Notatki

Znany pisarz paryski De Montherlant podmiłował pozwolenia na niemiecki przekł. sztuki swojej p. t. „Lexil”. Autor zaznacza, że nie czyni tego bynajmniej pod wpływem wrogich uczuć względem Niemców, gdyż już niejedną książkę jego była na język niemiecki przełożona. Wszakże sztuka, o której mowa, napisana w r. 1914, mając lat 18, a treścią jej jest opowieść o matce, tak głęboko miłującej syna, że w obawie utraty jedynaka, nie pozwala mu wyruszyć na wojnę. Montherlant uważał za niepotrzebne pokazywać publiczności niemieckiej francuzów, którzy przez słabość, usuwają

się od spełniania najświętszych obowiązków. „Grób nieznanego żołnierza” Raynala zawdzięcza część powodzenia nie tylko swoim zaletom literackim, lecz i zo brazowaniu walki, jaką stacza ją ze sobą partje i pokolenia, a które zagranica przyjęła z pewnym zadowoleniem. Brudną bielnię należy prac w rodzinie — zakończył Montherlant motyw swojej odmowy.

Jedno z biur koncertowych kontraktowało na kilka występów w Polsce znaną tancerkę rosyjską, występującą obecnie w Anglii, Annę Pawłową. Pawłowa wystąpi w Warszawie w listopadzie.

Dr. med.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych leczenia światłem, badanie krwi i wydzielin

Andrzeja 5. telef. 59-40. Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz w niedzielę i święta od 9-1. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Co usłyszymy dziś przez radio?

WARSZAWA, 1895 m.

10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.

11.55 Komunikat Powszechnej Wystawy Krajowej. Transmisja z Poznania na wszystkie polskie stacje.

11.56 — 12.10 Sygnał czasu. Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.

15.00 — 15.50 Koncert z płyt gramofonowych.

17.00 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Muzyka polska. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Warsz. pod dyr. Kaz. Wilkomirskiego, Tola Mannkiewiczówna (sopran), Leopold Dworakowski (skrz.) i Ign. Rosenbaum (akomp.).

18.35. „Od Alchemii do Chemii” wygłosi inż. Józef Alchmiewicz.

19.00 Komunikaty tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce.

19.25 Odczyt inż. Eugeniusza Porębskiego p. t. „Powietrze, słońce i woda morska, jako przyszłe źródła energii”.

19.56 — 20.05 Sygnał czasu.

20.05 Słuchowisko pogodowe z Poznania.

20.30 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Warsz. pod dyr. dyr. A. Bromke i R. Totenberga (skrzypce).

22.00 Komunikaty.

2.45 — 23.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”.

Dziś o godz. 11 przed poł.

Helenów PORANEK muzyczny

pod dyr. R. TELGA

W programie muzyka operowa i operetkowa

MAREK ROMAŃSKI

Essex zwycięża Mac Kide'a

Pan, który owego sobotniego popołudnia zjawił się w biurach sprzedaży „Essexa” był niezmiernie eleganckim i dystyngowanym człowiekiem.

Wyraził on niezmiennie życzenie rozmowy z dyrektorem sprzedaży, któremu oznajmił niskim równowagowym głosem, iż pragnie nabyć samochód „Essex”, który już od dłuższego czasu był celem jego marzeń.

Nie trwało długo, a elegancki pan wybrał wspaniałą limuzynę „Essex” najnowszy model 1929, zwany „The Challenger”.

— Czy nabywa pan wóz za gotówkę, czy na warunkach ratalnych? — zapytał sprzedawca.

— Naturalnie za gotówkę — odpowiedział elegancki nieznajomy.

Dobry flegmatycznie książeczke czekową, wypisał żadaną sumę, wyrwał czek i podał go sprzedawcy.

— Zrealizuje go pan w ponie dzielek.

Sprzedawca zawahał się. Klient był wprawdzie eleganckim i sympatycznym człowiekiem, czek był bardzo ponętny... ale, któż w obecnych czasach może sobie pozwolić na zbytne zaufanie do ludzi.

— A jeżeli czek nie ma pokrycia?...

Tego samego zdania był i dyrektor sprzedaży, który w delikatnej formie wyłożył swe zastrzeżenia eleganckiemu panu.

Elegancki pan odpowiedział na to, że czuje się wielce zdumionym, iż podobne zastrzeżenia może wogóle ktokolwiek wy suwać pod jego adresem. Skoro jednak wątpliwości jakiejkolwiek istnieją — on uczyni natychmiast wszystko, by dowieść, iż czek jego są równie dobre, jak czek Morgana.

Służy więc referencjami. Niechaj dyrektor sprzedaży zechce zatelefonować do firmy jubilerskiej, gdzie nabywa on często klejnoty, płacąc zawsze godnymi zaufania czekami. Niechaj zechce zadzwonić do dyrekcji hotelu Europejskiego i dowie się tam od Mac Kide'a...

już dłużej, lecz co tchu pobiegł

Dyrektor zadzwonił do owej znanej firmy jubilerskiej, zadzwonił do dyrekcji hotelu Europejskiego i zapytał o pana Mac Kide'a, poczem z rozjaśnioną twarzą zwrócił się do kupującego:

— Referencje są zupełnie wystarczające, przyjmuję czek pana.

Mac Kide uznał to za zupełnie naturalne, skinął flegmatycznie głową — poczem odjechał wspaniałym nowozakupionym wozem.

Nie minęło dwu godzin, gdy piękny „Essex” „The Challenger” powrócił, a powrót jego napełnił dyrektora sprzedaży najsmutniejszymi refleksjami. — Przy kierownicy „Essexa” siedział już inny pan, ani o cal mniej elegancki, ani o cal mniej miły. Pan ów wszedł do biura „Essexa” i oznajmił, że prosi o poczynienie paru drobnych poprawek w znakomitej maszynie, którą przed chwilą nabył.

Urzednikowi „Essexa” wystarczyło jedno spojrzenie na maszynę, by przekonać się, że był to ten sam „Essex” „The Challenger”, który został przez firmę do piero co sprzedany panu Mac Kide'owi, za czek o znakomitem i pewnym pokryciu.

— Od kogo pan nabył tę maszynę? — zapytał urzednik, czując, iż robi mu się dość niewyrażnie.

— Nabyłem ją niecałą godzinę temu — odpowiedział przybyły.

— Okazyjnie? Od kogo?... — Od jakiegoś pana, którego nazwiska nie znam. Wiem tylko, że mieszka w hotelu Europejskim.

Urzednikowi naprzemian robiło się to zimno, to gorąco.

— Czy można zapytać za jaką sumę nabył pan ów wóz? — zapytał drżącym głosem.

— Dlaczegożby nie — odparł elegancki pan, wymieniając przytem sumę o 70 proc. niższą, od istotnej wartości wozu — ów pan zmuszony był do natychmiastowego wyjazdu i dlatego odstąpił mi wóz za tak niską cenę.

Teraz urzednik nie wahał się do dyrektora sprzedaży, oznaj

miając mu żalosną nowinę.

Sprawa była jasna, jak lipcowe słońce. Pan Mac Kide był najwyraźniejszym oszustem, czek nie miał pokrycia i dlatego Mac Kide sprzedał auto za tak bajecznie niską cenę. Czek do realizacji mógł być posłany w poniedziałek rano, a tu była sobota.

Oszust miał więc, aż nadto czasu, by ulotnić się jak kamfora...

Dyrektor sprzedaży, po krótkim namyśle postanowił działać energicznie i zadzwonił do najbliższego komisariatu policji.

Niefortunny nabywca samochodu został poddany przesłuchaniu, nie wiele jednak wiedział ponad to, co powiedział poprzednio. Mieszkał również w hotelu Europejskim i przechodził właśnie przez hall, gdy pan Mac Kide przystąpił doń i zaproponował kupno zabezwzględnie nowej maszyny, która stała przed hotelem. Okazja była naprawdę niezwykła.

Teraz komisarz policji, nabywca wozu i dyrektor sprzedaży udali się przechodzącym tak niezwykle koleje losu „Essexa” do hotelu Europejskiego.

— Pan Mac Kide — oświadczył im portjer — zakupił w Orbisie bilet do Poznania i przed chwilą odjechał na dworzec.

— Prędko! Prędko! — zawołał dyrektor sprzedaży.

— Będziemy mieli piaszka — oświadczył komisarz policji, w czasie, gdy auto mknęło ulicą — żebyśmy tylko zdążyli na czas.

Samochód zatrzymał się przed dworcem Głównym. Trzej panowie, jak wicher wpadli na stację.

Poszukiwania nie trwały długo. Elegancki pan i sprytny oszust w jednej osobie spożywał z całym spokojem befszyk w restauracji kolejowej I klasy.

— Czy pan Mac Kide? — We własnej osobie.

— Pan nabył dziś popołudniu samochód w zakładach „Essex” płacąc czekiem na P. K. O. następnie zaś sprzedał go panu za bezcen temu panu?

Mac Kide uśmiechnął się:

— Informacje pana są dobre. Tak, nabyłem dziś pięknego „Essexa” i mocno żałuję, że mu siałem go sprzedać tak szybko. Miałem jednak powody, by nie jechać nim do Poznania i nie zatrzymywać go.

— Ale dlaczego sprzedał go pan tak tanio?

Indagowany zdawał się nie rozumieć.

— „Essex” był moją własnością — rzekł powoli. — Moją własnością mogę, jak sądzę, do wolnie rozporządzać.

— Niemniej sprawa nie jest jasna. Jest pan podejrzany o wystawienie czeku bez pokrycia. Bardzo mi przykro, panie Mac Kide, ale do wyjaśnienia sprawy muszę pana zatrzymać. Panie Mac Kide, pan jest aresztowany.

— Aresztowany?...

Mac Kide spojrział na zegarek, poczem zaczął mówić, ze zwykłym sobie spokojem:

— To jakieś przykre nieporozumienie. Czek ma pokrycie, co do grosza. Po zakupieniu samochodu udałem się do hotelu, gdzie doręczono mi depeszę zzywającą mnie do Poznania w sprawach dla mnie ważnych. Nie miałem niestety przy sobie potrzebnej na wyjazd gotówki, zaproponowałem więc temu panu, przypadkowo w hallu hotelowym spotkanemu, kupno auta, na specjalnych warunkach. Sprawa jest prosta. Za dwadzieścia minut odchodzi „Express” do Poznania. Jutro mam tam do załatwienia sprawy drobne, ale o ile nie będę w poniedziałek, o 1.30 na giełdzie w Poznaniu stracę 300.000 złotych.

— Czy ma pan przy sobie otrzzymaną depeszę? — zapytał komisarz policji.

— Niestety zniszczyłem ją...

Komisarz ruszył ramionami:

— Pan pójdzie ze mną...

— Bardzo chętnie. Oznajmiam jednak, przy świadkach,

że, gdy sprawa się wyjaśni wnioś skargę o odszkodowanie 300 tys. zł., które stracę nie będąc w poniedziałek na giełdzie w Poznaniu.

Urzednik policji uśmiechnął się pod wąsem. Znał on dobrze groźby i sprytnie wybiegi światowych oszustów.

Pan Mac Kide pozostał w Warszawie i w zaciszu policyjnego aresztu rozmyślał smętnie o zmienności losów ludzkich.

W poniedziałek rano jednak czek jego, posłany do P.K.O. został przyjęty i bez żadnych zastrzeżeń zrealizowany...

Skonsternowany dyrektor sprzedaży udał się natychmiast do komisariatu policji. Komisarz policji wysłuchał go z uwagą. Następnie pokiwał ze zdziwieniem głową i rzekł: — To zagadkowa historia. Komunikowałem się telegraficznie z Scotland Yardem w Londynie i prefekturą policji w Paryżu. Mac Kide jest faktycznie oszustem. Odsiadywał już dwa lata w Dartmoor za fałszerstwo biletów bankowych. W tej jednak sprawie jest tak w porządku, że muszę go natychmiast zwolnić. Nie mogę jednak oprzeć się uczuciu, że kryje się w tem wszystkim jakieś tegie łajdactwo...

Mac Kide został zwolniony o godz. 9.25 rano.

Przyjął wiadomość o zwolnieniu ze spokojem i zwrócił się do dyrektora sprzedaży „Essexa”.

— A teraz przypominam panu, że, zgodnie z zapowiedzią, będę firmę „Essex” skarżył o 300 tys. zł. odszkodowania. Mam świadków, że ostrzegałem pana. Komisarz policji spojrział z przerażeniem na dyrektora. A więc na tem polegał piekielnie sprytny plan oszusta. A więc aresztowanie było na rękę jego zamiarom...

Ale dyrektor sprzedaży firmy „Essex”, który również zrozumiał na czem oszust chciał wygrać, uśmiechnął się tylko i do był zegarka:

— Pan twierdzi, że musi pan być dziś o 1.30 w Poznaniu?

— Nieodzwrotnie, tracę inaczej 300 tys. zł., które firma „Essex” musi mi zwrócić.

— Nic podobnego — odparł wesoło dyrektor. — Zrobimy co innego. Szkoda, że sprzedał pan swą maszynę tak tanio, zrobił pan bardzo zły interes. Zamiast 300 tys. zł. dać panu nasz firmowy samochód i szofera do dyspozycji. Zdaży pan na czas.

— Jakto? Będę o 1.30 w Poznaniu?...

— Nawet wcześniej. Czyż pan nie wie, że nasz „Essex” nosi dumne miano „The Challenger” — wyzywający przestrzeń. Pojedzie pan z wicherem w zawody.

I dyrektor podszedł do telefonu, by zatelefonować do garażu, podczas, gdy Mac Kide miał minę godną największego wspanięcia.

Zwiedzajcie

P. W. K.

Wspaniały sukces łodzianina Kołodziejczyka pomimo skandalicznej organizacji i szykan „macherów” stołecznych w biegu dookoła Polski (Specjalny wywiad „Głosu Porannego” z Wacławem Kołodziejczykiem)

Wacław Kołodziejczyk — dziecko Łodzi, godnie bronił honoru swego rodzinnego miasta w zakończonym ubiegłego tygodnia biegu dookoła Polski. Co zacz ten Kołodziejczyk, słyszymy zewsząd. Pytają się nawet ludzie dobrze zorientowani w stosunkach sportowych Łodzi. Karjera tego młodego kolarza jest tak krótka, że nie dziwnego, iż jest on nawet w swym rodzinnym mieście mało znany. Byliśmy pierwsi, którzy z początkiem roku bieżącego zwrócili uwagę na debiutującego w barwach Unii, młodego, nieznanego szosowca Kołodziejczyka, który przebojem zdobył sobie miejsce wśród czołowej grupy kolarzy polskich. Sukcesy odniesione w silnie obsadzonych biegach: Łódź — Poznań i dookoła Ziemi Kaliskiej, odniesione mimo licznych defektów maszyny, pozwalały rookwać doskonale nadzieje na przyszłość.

Ukoronowaniem tegorocznych sukcesów był bezapelacyjnie tryumf Kołodziejczyka w biegu dookoła Polski, w którym łodzianin zajmując trzecie miejsce, okazał się najlepszym jeźdźcą prowincjonalnym, pozwalając wyprzedzić się jedynie przez warszawiaków Stefanińskiego i Michałaka, a pozostawiając za sobą całą elitę kolarstwa polskiego, z zeszłorocznym zwycięzcą biegu — Więckiem na czele. Sam fakt, iż zdołał on zdystansować najlepszego dotychczas łodzianina Kłosowicza o przeszło dwie godziny, mówi już za siebie.

Posłuchajmy jednak co mówi o sobie i swej krótkiej karierze sportowej sam Kołodziejczyk, do którego zwrócił się przedstawiciel „Głosu Porannego”, gratulując z okazji odniesionego w biegu sukcesu.

Wywiad z Kołodziejczykiem to jednak rzecz nietatwa, nasz as jest małowówny, chcąc się od niego czegoś dowiedzieć, trzeba wyciągać słowo za słowem. Rozgadał się dopiero na dobre, gdy zaczął opowiadać o krzywdach doznanych w biegu dookoła Polski, ale i teraz machnął ręką, twierdząc, że o takich granicach lepiej nie mówić.

W mej ciężkiej pracy wywiadowej znajduję niespodziewaną pomoc w obecnym przy rozmowie sympatycznym torowcu Arturze Puszu, który od swego kolegi klubowego, łatwiej wydobywa szczegóły nadzwyczaj ciekawe.

— Z rowerem zapoznałem się dwa lata temu, mając lat dziewięćnaście — zaczyna nasz rozmówca — byłem podówczas członkiem klubu „Odrodzenie” w Chojnach, w którego barwach stałem też w 1928 r. po raz pierwszy do zawodów. Są niemi wyścigi kolarskie w Rudzie Pabjanickiej, gdzie startując w biegu na 15 km. zajmuję pierwsze miejsce. Był to mój pierwszy wyścig i pierwsze zwycięstwo. Zachęcony tym niespodziewanym sukcesem startuję jeszcze kilkakrotnie, zajmując każdorazowo jedno z czołowych miejsc. Rok 1929 poświęcam uczciwemu treningowi, przenosząc się do Unii, gdzie znajduję należyta opiekę ze strony kierownictwa. Startuję w szere-

gu zawodów, z których jako ważniejsze wymienić warto: jubileuszowy wyścig E.T.K. Łódź — Poznań, mistrzostwa województwa, bieg dookoła Ziemi Kaliskiej no i w zakończonym dopiero biegu dookoła Polski.

— Do biegu stanąłem na maszynie Wahrena choć stała jeździła na Sierpińskim, gdy ten ostatni nie mógł udzielić potrzebnej pomocy technicznej. Obecnie w dalszym ciągu używać będę maszyny Sierpińskiego, będąc z nich bardziej zadowolonym. Organizacja biegu była tak skandaliczna, że niesposób tego wypowiadzić. Na każdym kroku widać było forytowanie zawodników stołecznych kosztem kolarzy prowincjonalnych, w szczególności zaś łódzkich, do któ-

rych kierownictwo Mieja czuło jakąś dziwną „sympatię”. Począwszy od samego wyścigu, w którym rozmyślnie utrudniano nam jazdę, a skończywszy na opiece w czasie wypoczynków, widać było, iż ludziom tym zależy aby „niepotrzebnym” zawodnikom obrzucić jazdę i antycheci ich do wyścigu. Nie dałem się jednak, choć i rany na ciele dokuczały mi przyzwolenie, a zawdzięczać to mogę pomocy kierownika sekcji p. Szymskiego, który zawiadomiony przezemnie telegraficznie, przybył na trasę biegu i towarzyszył mi w ostatnich etapach, chroniąc mnie od zdecydowanego już wycofania się z biegu.

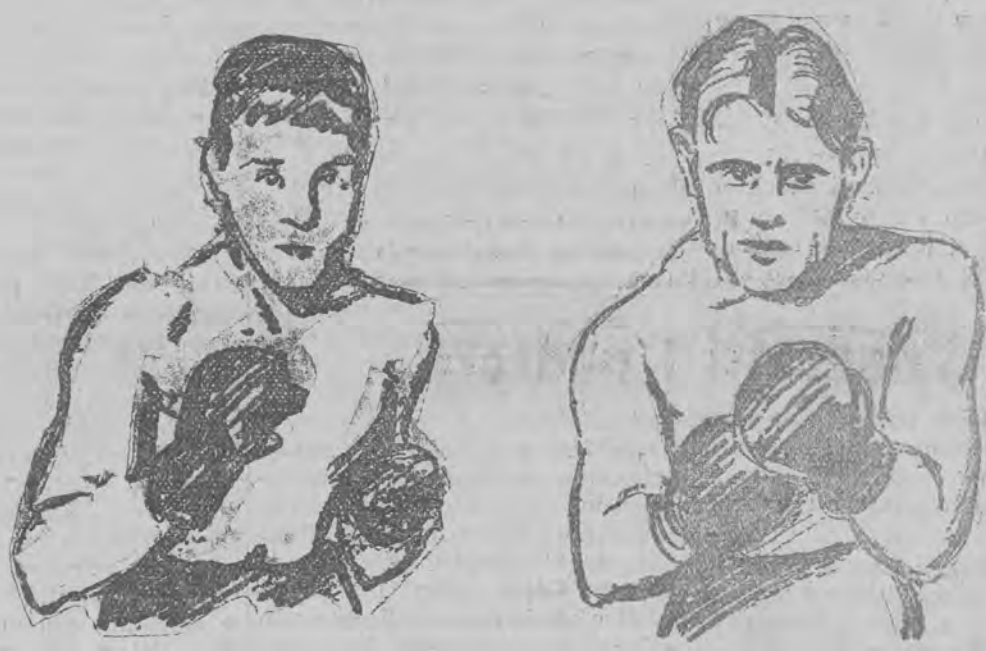
Dynasy będą miejscem mej najbliższej walki z czołowymi

kolarzami polskimi, którzy zajęli pierwsze miejsca w biegu. Startuję w sześciogodzinnym biegu torowym wraz z Stefanińskim, Michałskim i szeregiem innych. W tygodniu później to jest 1-go września jadę do Poznania, gdzie stawać będę do zawodów o szosowe mistrzostwo Polski. Poznań znam już dobrze, na jego znakomitej szosie, bez walki ze zjednoczoną organizacją warszawską, pokażę co potrafię.

Mocny uścisk dłoni i życzenia dalszych sukcesów kończą rozmowę.

Kołodziejczyk Łodzi nie skompromituje, mówi to wyraźnie jego uczciwe spokojne oblicze, któremu śmiało zaufać można. Wierzy ma rodzinne miasto. H. Gol.

Cudowne dziecko sportowe



17-letni angielski bokser Nipper Pat Daly (na lewo), drugi na liście bokserów angielskich, walczy w Berlinie z K. Schulzem (na prawo).

Kolarstwo polskie na fałszywych torach Warszawscy „ideowcy” na emeryturę!

Kolarstwo to obok piłki nożnej najpopularniejsza w Polsce gałąź sportu. Niema już prawie najmniejszego nawet miasteczka, w którym nie byłoby klubu bądź też sekcji kolarskiej.

Zdawaćby się powinno, iż Związek Łódzkich Towarzystw Kolarskich, najwyższa magistratura tej gałęzi, jednocząca w swych szeregach kilkaset klubów, z pokaźną liczbą kilkunastu tysięcy zawodników, oparta jest na solidnych podstawach. Że jednak jest inaczej, przekonaliśmy nas wypadki, niestety już nie sporadyczne.

Nie przebrzmiały jeszcze echa skandalicznych wydarzeń na mistrzostwach Polski, zlikwidowanych jedynie dzięki dobrej woli wykazanej przez przedstawicieli prowincji, a już panowie z Z. P. T. K. dają znów znać o sobie, nie chcą chyba, żeby szerszy ogół o nich zapominał. Wydarzeniem, rzucającym jaskrawe światło na „ideową” stronę działalności warszawskich „macherów” kolarskich jest uchwała...

na Szamotę i Podgórskiego na reprezentantów Polski w torowych mistrzostwach kolarskich świata.

Bezstronny obserwator orjentujący się choć trochę w naszych stosunkach kolarskich, wie dobrze, że kolarzy tej miary co Podgórski, nie mówiąc już o lepszych, mamy w Polsce pod dostatkiem. Nie chcieli o tem wiedzieć jedynie warszawscy macherzy, którzy mimo porażek warszawianina w spotkaniach z kolarzami łódzkimi, po wierzyli mu zaszczyt reprezentowania barw polskich, skompromitowanych ostatecznie przez tegoż na zawodach w Zurichu, gdzie odpadł już po pierwszym starcie, ulegając kolarzowi bardzo słabemu.

Również i wyjazd zdyskwalifikowanego za niesubordynację Szamoty, uważać należy za pomysł mocno niefortunny. Szamota sprowadzony przez W. T. C. dla ratowania podupadających barw klubowych, wprowadził do naszych szeregów kolarskich obrzydliwy ferment. W wal-

pliwość podawane jest jego amatorstwo, przyczem jako jeden z głównych punktów wymieniane jest żądanie przez niego zbyt wysokie odszkodowanie za startowanie w zawodach krajowych i niedotrzymanie kontraktu, zawartego z Łódzkim Unieniem.

Charakterystycznym jest, że mistrz Polski, obnoszący obecnie po torach zagranicznych kośzulę z orłem państwowym, za pomina zupełnie o swem pochodzeniu, gdy w rachubę wchodzi kwestja finansowa.

P. Szamota żąda odszkodowania we frankach, zapominając że w Polsce walutą obiegową są złote!!! Fakt nie wymagający komentarzy.

Zagranica zna Szamotę jako kolarza francuskiego i przyjazd jego do Zurichu, jako reprezentanta barw polskich, wywołał w tamtejszych sferach kolarskich niebywałe wprost poruszenie i zdziwienie.

Cóż to jednak obelżyć może warszawiaków, protegujących wytrwale swych pupiłó-

Tennisowe mistrzostwa Polski Wyniki spotkań półfinałowych

Poznań. W czwartek i piątek odbyły się dalsze etapy rozgrywek o mistrzostwo Polski w tenisie bez żadnych większych niespodzianek.

W singlu panów piękna zwycięstwo odniósł Nawratil, nad Lantnerem po 3-godzinnej walce, w stosunku 7:5, 6:3, 8:4, 8:10, 6:2.

Dalsze wyniki: Czarnowski — Goldstein 6:1, 7:2, 3:6, 6:4, Warmiński — Horala 6:2, 6:3, 6:3, Jędrzejowski — Libowski 6:4, 6:3, 6:1, Lot — Nawratil 7:5, 6:1, 5:7, 6:1.

W singlu pań: Dubieńska — Fussgängerowa 6:2, 6:0, Bielecka — Volknerówna 7:5, 6:2, Raciborska — Zejdzińska 6:0, 7:5.

Owoc finału: Dubieńska — Gniadożyńska 6:0, 6:0, Jędrzejowska — Poseltówna 6:1, 6:4.

Półfinał: Jędrzejowska — Orzechowa 6:1, 6:0.

Gra podwójna panów: Jurczyński, Goldstein — Steinert, Mizłowicz 6:1, 6:3, 6:2, 1:6, 6:2, Libling, Horala — Grychowski, Kaczor 6:1, 6:1, 6:2, Warmiński, Thyczyński — Prochociński, Krzyżowski 6:2, 9:7, 9:7, bracia Stolarow — Andrzejewski, Witmann 6:0, 6:1, 4:6, 6:3.

Owoc finału: Jurczyński — Goldstein — Drewnowski, Szezerbiński 6:4, 6:3, 6:1.

Gra podwójna pań: Orzechowska, Groblewska — Bielecka, Potocka 6:3, 6:4, Dubieńska, Jędrzejowska — Zejdzińska, Gniadożyńska 6:2, 6:1, Janiakowa, Warmińska — Maciejowska, Libowska 6:1, 6:2, Raciborska, Poseltówna — Volknerówna, Skarpowa 6:3, 6:3.

Turyści Ib L.K.S. Ib

Z dzisiejszych meczów o mistrzostwo klasy A LZOPN. najciekawiej zapowiada się spotkanie rezerw klubów ligowych a mianowicie Turyistów z LKS.

Zawody powyższe odbędą się na boisku L. K. S. o godz. 11 przed południem, przyczem, jak nas informują, Turyści wystąpią w składzie: Wiese — Niewiadomski, Krygier — Trajdos, Szul I, Zieliński — Stolarski, St. Kubik, Hermans, Chojnacki, Świętosławski. Zawodami kierować będzie p. Raettig.

Zapisujcie się na członków L.O.P.P.

mimo, iż szkodzi to poważnie sprawie popularyzacji kolarstwa w Polsce.

Czas już najwyższy aby skończyć z tem partyjniństwem. Panowie z zarządu „zasłużyli” sobie dobrze na emeryturę i otrzymać ją powinni jaknajprędzej. Dla partyjników i szowinistów klubowych niema miejsca w najwyższej magistraturze kolarskiej. Ster rządów objąć winni ludzie, którym jedynie dobro kolarstwa leży na sercu, a tych mamy w Polsce dosyć.

Poprowadzą oni nasz sport kolarski ku lepszemu i słoneczniejszej przyszłości. Tego oczekuje niecierpliwie cały kraj.

H. Gol.

Polityka eksportowa włókiennictwa oprzeć się musi o wydajne współdziałanie rządu

Polski przemysł włókienniczy po wojnie, modernizując swe przedsiębiorstwa i przystosowując swą produkcję do różnorodnych potrzeb rynku krajowego podjął również prawie jednocześnie energiczne wysiłki w kierunku rozwoju eksportu.

W tym celu już w roku 1920 związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim wysłał zagranicę specjalną delegację, która zwiędziła szereg ośrodków przemysłowych, nawiązując stosunki gospodarcze i badając warunki zbytu. W okresie zajęcia Kijowa przez armię polską

przemysł łódzki podejmuje próby nawiązania stosunków handlowych z Ukrainą.

Projekty te nie zostały jednak wówczas zrealizowane, ponieważ na przeszkodzie stanęła polityczna i fiskalna polityka rządu, która sparaliżowała te poważne możliwości eksportowe.

Zagadnienie eksportu włókienniczego poddawane było niejednokrotnie szczegółowej analizie i ostrej krytyce ze strony pewnych odłamów społeczeństwa i czynników rządowych, zarzucających, iż nie dość energicznie stara się on o zagraniczne rynki zbytu.

Stanowisko przemysłu włókienniczego jest w tej sprawie odmienne. Uważa on, że

przemysł włókienniczy polski nie jest przemysłem eksportowym, że jest on raczej ze swego przeznaczenia przemysłem dla rynku wewnętrznego.

Przemysł opiera się tutaj na statystykach, dowodząc, że w razie powrotu konsumpcji polskiej do jej poziomu przedwojennego,

przemysł bawełniany, pracując tylko na jedną zmianę, daleki byłby jeszcze od możliwości całkowitego zaspokojenia zapotrzebowania

i z konieczności będzie musiał się uciec do pracy na 2 zmiany. Wchodzi tu więc w grę nie tyle tak bardzo okrzykana „nadprodukcja”, ile poprostu niedostateczna narazie pojemność rynku.

Niezależnie jednak od tego przemysł włókienniczy podjął energiczne wysiłki w kierunku rozwoju swego eksportu. Eksport ten wyrażał się w r. 1925 cyfrą około 60 milj. złotych, w roku 1926 wywieziono z okręgu łódzkiego tkanin bawełnianych półwełnianych i wełnianych 4 milj. 511 tys. klg. na sumę 43 milj. 103 tys. złotych. W roku 1927, w którym koniunktury eksportowe przedstawiały się stosunkowo najpomyślniej, wywieziono tkanin bawełnianych, półwełnianych i wełnianych 6 milj. 652 tys. 987 klg., wartości 71 milj. 801 tys. złotych. Rok 1928 był dla eksportu włókienniczego niepomyślny, a wartość eksportu wynosi 59.277.000 złotych.

Eksport włókienniczy kieruje się do Rumunii, która do niedawna jeszcze pochłaniała przeszło połowę całego wywozu (w roku 1927 na sumę przeszło 20 milionów zł.), na Litwę, do krajów Dalekiego i Bliskiego Wschodu, do państw nadbałtyckich, do Ameryki, do Austrii, Jugosławii, Anglii, Danii i na Węgry oraz (perjodyczne dość rzadkie transakcje z handlową misją sowiecką) do Rosji. Jeżeli rok 1928 przyniósł pewien

spadek eksportu, to nie należy tu winić przemysłu włókienniczego.

Spadek ten bowiem pozostawał w pierwszym rzędzie w związku z kryzysem finansowym Rumunii, która, jak wskazyaliśmy, była największym odbiorcą Łodzi.

Z drugiej zaś strony ujawnia się, jako charakterystyczne zjawisko obecnych koniunktur eksportowych, pewne cofanie się eksportu europejskiego na korzyść innych części świata.

Amerykański przemysł włókienniczy stara się opanować przy pomocy znakomitej organizacji zasobów finansowych

rynki Dalekiego i Bliskiego Wschodu. W tych warunkach wytwarza się ostra walka konkurencyjna, w której przemysł zagraniczny opiera się o poczynania rządów.

Przemysł polski w walce tej pozostawiony jest własnym siłom i tutaj dopatrywać się należy jednej z przyczyn spadku eksportu. Pomimo to jednak poczynania włókiennictwa łódzkiego dały pewne pozytywne wyniki, w ub. roku. Zwiększył się bowiem wywóz, na który przemysł czekał szereg lat: do południowej Afryki, południowej Ameryki. Jest to wywóz par excellence pionierski,

nie należy wątpić, że przy racjonalnej polityce czynników rządowych, skoordynowanej z akcją przemysłu — polski eksport włókienniczy ma poważne szanse rozwoju.

Poczynania rządu iść winny w kierunku udzielenia pewnych gwarancji dla kredytów eksportowych, obniżenia frachtów morskich, utworzenia specjalnych misji handlowych, któreby badały zagranicą potrzeby rynków, metody pracy i technikę celną, stosowaną zagranicą przy kontroli dumpingu, stworzenia sieci banków w wielkich ośrodkach eksportowych i t. d.

M. K.

RYNEK PIENIĘŻNY

Wczoraj, jak zwyk. w soboty w lipcu i sierpniu, zebrania giełdy urzędowej nie było.

W obrotach pozagiełdowych dolar gotówkowy 8.884, rubel złoty 4.64.

W obrotach międzybankowych: N. Jork 891,95 (100 dol. kabel). W obrotach prywatnych: ezerwoniec sowiecki (10 rub.) — 2 dolary 27 i pół centa.

Dla akcji i dla Listów Zastawnych tendencja utrzymana. Poszukiwano głównie 8 proc. Listów Zastawnych Tow. kred. m. Warszawy.

Cieężkie dni sp. akc. S. Rosenblatt

Pół miliona dolarów zabezpieczonych hipotecznie na nieruchomościach firmy

W dniu wczorajszym w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego toczyła się sprawa, a raczej seria spraw firmy „Sp. Akc. Wyrobów Bawełnianych S. Rosenblatt”. Wielka ta firma, której bilans w ubiegłym roku zamknięty był sumą 22 milj. zł. od dłuższego już czasu znaj-

dowała się w trudnej sytuacji finansowej. Celem poprawienia jej firmy, jak wiadomo, znajdowała się w ubiegłym roku pod nadzorem sądowym, który przeciągnął się do roku bieżącego, ale jej nie uratował. Niedostateczna również okazała się pomoc Banku Gospodarstwa Kra-

jowego, który udzielił gwarancji wierzycielom zagranicznym Rosenblatta do wysokości przekraczającej sumę 4 miliony zł. Ostatnio obiegaly bezne pogłoski, że firma „S. Rosenblatt” znajduje się w przededniu upadłości, do czego przyczyniły się wieści, że Bank gospodarstwa krajowego oddał do protestu weksel gwarancyjny wystawiony przez firmę, na sumę 467 tys. dolarów, co dokładnie wynosi 4.158.629 zł. W konsekwencji Bank Gospodarstwa Krajowego zaskarżył firmę „S. Rosenblatt” o zwrot sumy wekslowej.

Sprawa ta w przedmiocie zabezpieczenia powództwa była rozpatrywana w dniu wczorajszym przez sąd, który udzielił bankowi zabezpieczenia hipotecznego na nieruchomościach przedsiębiorstwa. Równocześnie wytoczył Bank gospodarstwa krajowego sprawę o 651.000 zł. należnych mu tytułem prowizji za udzieloną gwarancję. Sprawa ta zarówno jak poprzednia merytorycznie nie była jeszcze rozpatrywana.

Właściwą przyczyną zainteresowania był fakt zgłoszenia na sesji wczorajszej przez W. Edelbauma, (Plac Dąbrowskiego 4) zadania ogłoszenia spółce akcyjnej S. Rosenblatt upadłości. Żądanie to poparte zostało dokumentami, z których wynika, że firma „Rosenblatt” zobowiązała się w czerwcu ubiegłego roku zapłacić Edelbaumowi 6.000 dolarów w ratach, że zobowiązanie to wykonała za ledwie w drobnej części. Sprawę tę rozpatrywał sąd w składzie: przewodnicząc, sędziego Roszkowskiego i sędziów handlowych Hadrjana oraz Brunona Biedermana. W tej groźnej dla „S. Rosenblatta” sytuacji uratowało go jedynie ustąpienie z kompletu sądzącego sędziego Biedermana, który sam się wyłączył, jako wierzyciel zagrożonej firmy. Sprawa została zdjęta z wokandy.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Upadłości i nadzory

W wydziale handlowym sądu okręgowego zatwierdzono układ z wierzycielami, zawarty przez Tadeusza Jarosińskiego, właściciela handlu win, wódek i delikatesów, przy ul. Przejazd nr. 46. Jarosiński ogłosił sobie sam upadłość w październiku ub. r. Stan upadłości trwał do 13 sierpnia b. r., kiedy zawarto układ. Przewiduje on spłatę 50 proc. należności w gotówce, lub towarze. Spłata winna nastąpić w 5-ciu ratach; z tego I-sza — w tydzień po zatwierdzeniu układu w wysokości 5 proc., a 4 następne w odstępach kwartalnych w wysokości 10 do 15 proc.

Na zebraniu wierzycieli obecnych było 27 osób, reprezentują-

cych 35.000.— zł.; za układem oświadczyło się 25 wierzycieli na sumę 27.000.— zł.

W sprawie upadłości 4-ech braci Geyer, właścicieli farbiarni przy ul. Zgierskiej 96, oraz składu towarów we Lwowie, udzielono wszystkim czterem glejtu.

W swoim czasie donosiliśmy o udzieleniu odroczenia wypłat „Mechanicznej Fabryce Wyrobów Włókienniczych i Watoliny B. Globus”. Termin odroczenia upływał w dniu 23 b. m. Sąd na sesji w dniu wczorajszym przedłużył nadzór do dnia 23 listopada.



Dziś i dni następnych!

Szampańska, o szalonym tempie, komedia z za kulis wyścigów konnych p. f.

Dzieweczyna z Cyrku

W rolach głównych: figlarna i słodka PHILISS HAVER oraz najznakomitszy komik amerykański JACK DUFFY

Orkiestra symfoniczna pod batutą Sz. BAJGELMANA.

UWAGA:

Ceny miejsc na I-sze seanse 50 gr. i 1 zł.

Początek codz. o godz. 4.30. W-sob. i niedziele o g. 2.30.

Spójrzcie, jaka ona młodzianka

12.000 dolarów!

„JARMARK MIŁOŚCI”

wkrótce w „LUNIE”



W OGRODZIE

Z powodu gruntownego remontu i częściowej przebudowy sala zimowa na krótki okres czasu zamknięta

Kino tylko w OGRODZIE.

2 SEANSE: od godz. 8-ej — 10-ej, od godz. 10-ej — 11.30

Wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

W programie dwa arcyfilmy:

— I. —

„WYSPA ŁEZ”

Wzruszająca symfonia serc i uczuć. W rol. główn. Lya de Putti i Paweł Wegener

— II. —

Żona na dwa tygodnie

Arcywesola szampańska farsa salonowa W roli główn. RICHARD DIX.

DYREKCJA GIMNAZJUM MĘSKIEGO ZGROMADZENIA KUPCÓW m. ŁODZI (HANDL. MATEM.-PRZYRODN.) ul. Narutowicza Nr. 68,

podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne odbędą się w dniach 3, 4 i 5 września r. b. o godz. 4-ej po poł.

Podania do klasy A (dla nieumiejących czytać i pisać), podwstępnej, wstępnej i wyższych przyjmuje kancelaria codziennie od godz. 9-ej rano do 2-ej po poł.

Dyrektor Antoni Idźkowski.

HELENÓW PARK

Dziś, dnia
25 sierpnia
r. b. o g.
2 p. p. od-
będzie się

WIELKA ZABAWA OGRODOWA

NYCH PRZEDMIOTÓW DO WYGRANIA. 2 orkiestry, różne atrakcje, dekoracje ogrodu, karuzela, gra kolorów i t. p. Bufet na miejscu. Bilety przy kasie w cenie zł. 1.50 dla dorosłych; 1 zł. dla młodzieży.

z bardzo urozmaiconym programem na rzecz „Domu Sierot” przy ul. Zgierskiej 40! FANTOWA LOTERJA WIELE CEN-

5) Tańce cygańskie, 6) Śpiewy chóralne cyganów, 7) Marysia — Śpiew cyg. (Solo).

Początek 1-go seansu godz. 7 wieczór.

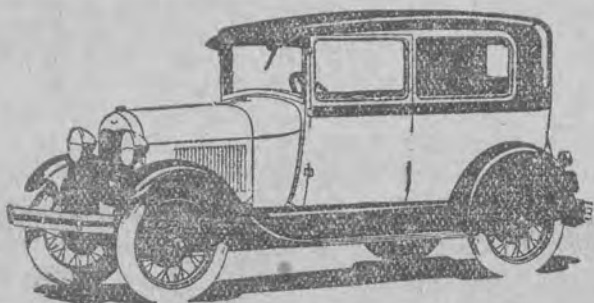
Sala zabezpieczona w razie niepogody.

KINO-TEATR „HOLLYWOOD” (d. „GONG”), Cegielniana 16.

DZIS i dni następnych: „Królowa Moulin Rouge” Wielki sensacyjno-salonowy dramat miłości i zemsty. W roli tytułowej: MARTA MANSFIELD.

NA SCENIE: Wielka przebojowa rewja w 7-iu częściach. 1) Gdzie Pan się pcha!!! 2) Kobieta w 2000 roku! 3) Tupet to grunt. 4) Oj kobietki!!! 5) Tańce cygańskie, 6) Śpiewy chóralne cyganów, 7) Marysia — Śpiew cyg. (Solo). Początek 1-go seansu godz. 7 wieczór. Sala zabezpieczona w razie niepogody.

NOWY FORD



Nowy Ford „TUDOR” Sedan

Wytworny wygląd, silna konstrukcja. Wóz, stojący na poziomie najtrudniejszych zadań. Wyposażony w stalową karoserję, sześć hamulcowy system, szybą ochronną z nierozpryskującego się szkła „Triplex”, szerokie drzwi, zapewniające wygodny dostęp do wnętrza. Dość miejsca na 5 osób. Silnik rozwija moc 40 KM. Niespotykana akceleracja i łatwość prowadzenia. —



Autoryzowani zastępcy
B-cia Poznańscy, Łódź
Piotrkowska 144, tel. 57-44.

Ogłoszenie.

Sąd okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 14 sierpnia 1929 r. zaocześnie postanowił: 1) ogłosić upadłość Mendlowi Rejsfeldowi 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 14 sierpnia 1929 r. 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Rappoport, 4) zamianować kuratorem upadłości apl. adw. Rozenholca; 5) osadzić Rejsfelda w areszcie dla dłużników; 6) nakazać opieczetowanie kantoru, składów, kasy, zbioru dokumentów, papierów, ruchomości i rzeczy upadłego; 7) dokonać publikacji wyroku zgodnie z art. 457 K. H. 8) skutecznie wpisać w rejestrze handlowym; 9) wyrok opatrzyć rygorem tymczasowej wykonalności.

Za zgodność
Kurator masy upadłości
Aleksander Rozenholc apl. adw.
Al. Kościuszki 53.

Na mocy art. 456 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 29 sierpnia 1929 r. o godz. 12 w południe stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w kancelarii Wydziału Handlowego przy ul. Żeromskiego Nr. 115 osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami, usprawiedliwiającymi ich wierzytelności, w celu wysłuchania sprawozdania Kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Za Sędzią Komisarz Fabrykant

Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej

Spółki Akcyjne

podaje do wiadomości, że od poniedziałku, dnia 26 sierpnia 1929 r. aż do odwołania obowiązywać będzie następująca taryfa:

- | | |
|--|------------|
| 1) bilet poranny, ważny od godz. 4 do 8 | 15 groszy |
| 2) „ normalny „ „ „ 8 „ 23 | 25 „ |
| 3) „ nocny „ „ „ 23 „ 4 | 40 „ |
| 4) „ ulgowy dla dzieci od lat 5—10, uczące się młodzieży oraz dla wojskowych od szeregowych do chorążych włącznie, ważny w godzinach od 4—23 | 15 „ |
| 5) „ kombinowany z prawem przesiadania na tramwaje Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych, lecz bez prawa powtórnego przesiadania na tramwaje Kolei Elektrycznej Łódzkiej, Sp. Akc. | 30 „ |
| 6) bilet do przesiadania do biletu normalnego, porannego, ulgowego, nocnego i kombinowanego | 5 „ |
| 7) bilet miesięczny normalny ważny od godz. 4 do 23 | 30 złotych |
| 8) „ kwartalny normalny ważny w dzień i w noc | 90 „ |

Uwaga 1. Ponieważ bilet kombinowany daje prawo do przesiadania się tylko z pociągów Kolei Elektrycznej Łódzkiej na pociągi Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych i odwrotnie, z Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych na pociągi Kolei Elektrycznej Łódzkiej, **lecz nie daje prawa do powtórnego przesiadania się z jednego pociągu K. E. Ł. na drugi, ostatnie 2 wiersze p. 1 umieszczone na odwrotnej stronie biletu kombinowanego tracą swą ważność.**

Uwaga 2. Pasażerowie, którzy wykupili abonamentowe bilety poranne w cenie zł. 1.— za 5 przejazdów, wzgl. zł. 2.— za 10 przejazdów, mogą bilety te oddawać konduktorom za zwrotem po 20 groszy za każdy niewykorzystany przejazd (nieprzedziurkowany odcinek)

Już czas!! SZKOLNE, najelegantszą konfekcję dzieciinną, oraz czapki M. Migdał, Łódź Gdańska 59.

można nabyć
NAJTANIEJ w
znanej firmie



radikalnie
usuwa piegę,
opaleniznę,
wągrz, plamy,
zmarszczki
inne wady
cery.

Lekarz Dentysta

S. Sokalski

ul. Andrzeja Nr. 4, tel. 54-12

powrócił

Godziny przyjęć od 10—2 i od 4—7

Polonistka

(pełne kwalifikacje)

obejmuje posadę w tut. gimnazjum. Oferty sub. „M. Z.” do Adm. „Głosu Porannego”.

Tereny leśnikowe majątku Sokolniki (pod Łodzią)

Największe Klimatyczne Leśnictwo

TERENY LEŚNIKOWE MAJĄTKU SOKOLNIKI położone są o 16 km. od Łodzi, 8 km. od miasta Ozorkowa, 7 km. od miasta Zgierza i pół od linii tramwajowej Łódź — Ozorków (przystanek tramwajowy Emilia) stanowią prawie, że jedyną miejscowość w okolicach m. Łodzi o wybitnych warunkach zdrowotnych CAŁY TEREN POKRYTY JEST LASEM SOSNOWYM.

Warunki komunikacyjne ze względu na linię tramwajową Łódź — Ozorków dobre. Z chwilą powstania leśnictwa tramwaj będzie przeprowadzony przez tereny leśnikowe.

Warunki aprowizacyjne idealne. Poza dużym majątkiem Sokolniki, w sąsiedztwie terenów znajduje się kilka wiosek. Przez wzgląd na bardzo niskie ceny, płatne w ciągu jednego roku, jesteśmy pewni, że w stosunkowo krótkim czasie osiągniemy zamierzony cel. Cena zależnie od położenia, stopnia zadrzewienia, jakości drzew i siedliska waha się od 50 gr. do 88 gr. za metr kwadratowy.

Przy kupnie za gotówkę i nabywaniu całych bloków (dla spółdzielni, instytucji) — ustępstwa.

Dotychczasowa ilość działek (około 2.000) w pierwszej i drugiej parceli została rozsprzedana zaledwie w ciągu kilkunastu dni.

Wobec tak wielkiego popytu nie wszyscy reflektanci zdołali zakupić sobie kawałek terenu leśnego pod budowę własnego leśnictwa i dlatego też zarząd majątku Sokolniki postanowił rozparcelować jeszcze jedną część terenu leśnego na leśnictwo, stwarzając w ten sposób największe miasto — ogród pod Łodzią.

Obecnie przyjmuje się zamówienia na działki w nowej parceli w biurze sprzedaży przy ulicy

Zawadzkiej 16-a (róg Wólcząskiej) **tel. 27-52, 69-44.** Kierownik sprzedaży **Z. KOTKOWSKI**

OSTATNIE 3 TYGODNIE ZAPISÓW

KOEDUKACYJNA SZKOŁA DLA DROGISTÓW

Stowarzyszenia właśc. Skład. Aptecz. Województwa Łódzkiego w Łodzi podaje do wiadomości, że zapisy dla nowowstępujących uczniów (encl) rozpoczęły się od 1 LIPCA i TRWAĆ BĘDĄ do 15-go WRZEŚNIA B. R.

Kandydaci winni złożyć: 1) podanie o przyjęcie wraz z życiorysem 2) świadectwo z ukończenia 6-ciu klas szkoły średniej 3) metrykę urodzenia 4) dowód wstąpienia na praktykę, 5) wpisowe. Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela informacji sekretarz Szkoły oraz Stowarzyszenia p. H. RECHTMAN ul. Piotrkowska 207.

Dyrektor Inż. W. DZIENIAKOWSKI

Uwaga: Kandydaci obowiązani są wystarać się o praktykę w składzie materiałów aptecznych. 844-1

Z prawami gimnazjów państwowych

Gimnazjum Żeńskie Józefa Aba w Łodzi

Zielona 10, tel. 22-12.

Zgłoszenia nowowstępujących uczennic odczytane od 10—1 p. p.

Przy szkole zostaje otwarta freblówka. Dyrektor (—) J. AB.

Początek zajęć 3 września.

DYREKCJE GIMNAZJÓW

Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich W ŁODZI

zawiadamiają, że wpisy uczniów i uczenie przyjmują Kancelarie:

I Gimnazjum Męskiego

przy ul. Magistrackiej 21

II Gimnazjum Męskiego

przy ul. Magistrackiej 22

Gimnazjum Żeńskiego

przy ul. Piramowicza 7

w godzinach biurowych.

Do klasy podwstępnej przyjmuje Dyrekcja Gimnazjum Żeńskiego (ul. Piramowicza 6) chłopców i dziewczęta w wieku od lat 5 i pół.

Cesne w klasie podwstępnej i wstępnej obniżone

Natychmiast do wynajęcia

1 skład z rampą
21,5 x 6 mtr. i 4,5 x 4 mtr.

2 remizy
po 6 x 5,75 mtr.

1 piwnica
15 x 5,75 mtr.

Wszystko murowane z oddzielnym podwórkiem. Na żądanie 1 pokój na biuro. Dowiedzieć się można w Składzie Metali przy ul. Sienkiewicza Nr. 29. Tamże motocykl do sprzedaży. 4617—



„STOP“

Sz. P. P. Cukiernicy, Restauratorzy, Rzeźnicy, Piekarze i t. p. wszelkie urządzenia bufetowe i wystawowe wraz z metalem niklowanym mogą nabyć w firmie

Piotra Tandeckiego
Konstantynowska 53.

tanio, solidnie i fachowo wykonane jak również wszelkiego rodzaju lustro

Dr. med.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne
UL. NAWROT 2
TELEFON 79-89

powrócił.

Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz. w niedziele od 11—2 po południu. Dla pań spec. od godz. 4—5 po poł. dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med. H. Rózaner

Narutowicza 9, tel. 28-98

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, moczopłciowych.

od 8—10 rano i 4—8 po poł. Oddz. poczek. dla pań.

Dr. med.

M. Maślanka

choroby nerwowe i umysłowe
Piotrkowska 120, tel. 47-72

powrócił.

Dr. med.

H. LUBICZ

Cegielniana 43. Tel. 41-32

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Leczenie lampą kwarcową

(wypadanie włosów)

powrócił.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano

i od 5—8 wiecz.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. Med.

S. NEUMARK

Chor. skórne i weneryczne
Leczenie lampą kwarcową

Moniuszki 5. Tel. 70-50

Przyjmuje od 11—1 i od 5—8

Panie od 5—6.

DR. MED.

Grzegorz ROZENBERG

choroby żołądka, kiszek
wątroby i wewnętrzne

Gdańska 44, tel. 24-44

Przyjmuje od 11—1 p. p. i od 5.30 do 7.30 wiecz., prócz środy, tylko od 11—1 po poł.

LINOLEUM

w wielkim wyborze

oraz wszelkie

wyroby gumowe

po cenach fabrycznych

poleca

B. BOY i S-ka

Piotrkowska 156, tel. 80-22.

Dr. med.

ST. PRAPORT

Gdańska 77a, tel. 8-95.

GINEKOLOG—UROLOG

CHOROBY KOBIECE

i DRÓG MOCZOWYCH

Przyjmuje od 3—7 pp.

Dr. med.

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu

powrócił do kraju

przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7, w niedziele od 10—1 pp.

ul. Moniuszki 1.

tel. 9-97

Lek. dent.

A. Teplicki

powrócił.

Gimnazjum Żeńskie z Przedszkolem (w ogrodzie)

A. SKRZYPKOWSKIEJ

(Wólcząska 123 — tel. 77-35)

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne systemem/lekcyjnym odbędą się dn. 2 i 3 września r. b.

Dzieci urzędników państwowych i komunalnych/korzystają ze zniżki w opłacie czesnego. Od roku szkolnego 1929—30 lekcje jęz. angielskiego, rytmiki i tańce plastyczne.

Dyrektorka Ada Skrzypkowska.

Z pełnymi prawami gimn. państw. (Kategoria A)

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE

MARJI HOCHSTEINOWEJ

w Łodzi, Wólcząska 23, tel. 14-27.

Zapisy uczennic w godzinach biurowych.

Przy gimnazjum „Dom Dziecięcy“ syst. prof. MONTESSORI.



Foto-aparaty

(Zeiss, Voigtlander Kodak i inne) oraz wszelkie przybory na dogodnych warunkach — poleca —

J. Morgenstern

Łódź, PIOTRKOWSKA 47 (w podwórzu) tel. 20-63.

UWAGA: Dla pp. urzędników państw. komunalnych i prywatnych specjalne warunki spłaty.

BEZINTERESOWNIE!

Czytelnikom „Głosu Porannego“.

Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, określenie zdolności, i przeznaczenia — darmo.

Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psychografolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32. Niniejsze ogłoszenie i 75 gr. znaczkami pocztowymi na przesyłkę załączyć. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—7 wieczór. 820-2



WYTWÓRNIA

PIECYKÓW I KUCHEN

KAFLOWYCH,

oraz żelaznych, szamotowych przenośnych

KEPPE, BENKE i S-ka

ŁÓDŹ, GDAŃSKA 110.

Doktor

W. Łagunowski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

PRZEPROWADZIŁ

się na ul. Piotrkowską 70 (róg Traugutta).

Tel. 81-83.

Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano od 1-ej do 2.30 pp. od 6 do 8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12.

Motory

elektryczne na wszelkie wielkości i obroty. Sprzedaż i zamiana. Instalacje elektryczne siły i światła, oraz warsztaty reperacyjne

Maurycy RAK

ŁÓDŹ, ZAWADZKA 12.

TEL. 14-11.

WAŻNE DLA

właścicieli autobusów

W myśl Ustawy z dn. 31. I. Dz. U. ma być każdy autobus zaopatrzony w apteczkę. Kompletną apteczkę przepisową w skrzyneczce po cenie 25 zł. wysłał: Fabr. Chem. Farmac. „Sanator” w Bydgoszczy.

Różne Mieszkania

z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Anstadta nr. 5 (przy Helenowie).

W „Poddebiu”

Żądacie „Głosu Porannego”

w budce z wodą sodową tuż przy przystanku tramwajowym.

Do wynajęcia

5-ciopokojowe, b. słoneczne mieszkanie frontowe, wygodne nowoczesne, na III-m piętrze przy Placu Wolności, od zaraz. Oferty sub. „900 rubli” do adm. pisma. 4589-1



CHORE NERWY

Ile dni ma rok, tyle stacji cierpień musi przebyć chory na nerwy, człowiek, albowiem kiepskie, wyczerpane nerwy obrzydają życie i sprawiają wiele cierpień. Kłujące, rwące bóle, zawroty głowy, uczucie lęku, całkowite lub połowiczne bóle głowy, szum w uszach, migotanie w oczach, zaburzenia w trawieniu, bezsenność, nadmierne pocenie się, kurcze mięśni, niezdolność do pracy i wiele innych objawów, są to skutki słabych, wycieńczonych, chorych, nerwów.

W jaki sposób pozbyć się tego nieszczęścia?

Wydano obecnie opis tego preparatu, który stał się źródłem dobroczynnym dla ludzkości. On wzmacnia w sposób zadziwiający czynności ciała, wzmacnia rdzeń pacierzowy i mózg, mięśnie i stawy, dodaje siły i otuchy życiowej.

W walce o zdrowe nerwy

środek ten stwarza nieraz cuda, doprowadza właściwe substancje odżywcze do najdalszych zakątków krwiobiegu, ożywia, dodaje otuchy, utrzymuje w świeżości i młodości. Możecie sami się przekonać, iż nie obiecuję Wam nic nieprawdziwego, gdyż w ciągu najbliższych 2-ech tygodni przesyłam każdemu, kto mi nadesłże swój adres, zupełnie gratis i franco małe pudełeczko próbne i książkę napisaną przez lekarza z długoletnią, wszechstronną praktyką, który sam walczył z takim cierpieniem. Napiszcie mi wyraźnie swój adres, nadesłę Wam natychmiast bezpłatnie to, co przyrzekłem.

E. Pasternack, Berlin S. O.

Michaelkirchplatz 13, oddział 395.

DYREKCJA

Gimnazjum Męskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów w Łodzi, Pomorska 48

podaje do wiadomości zainteresowanym, że osoby, zamierzające dać utrzymanie i opiekę uczniom, uczęszczającym do wspomnianego Zakładu, winny zgłosić się osobiście w godz. urzędowych do kancelarii szkolnej i postarać się o zezwolenie Dyrekcji, które będzie wydane tylko osobom, dającym gwarancję należytej opieki nad uczniem i rozporządzającym higienicznym mieszkaniem.

585

Lód

Lodownia Centralna
Piotrkowska 116

dostarcza każdą ilość lodu dla mieszkań prywatnych oraz restauracji i t. p.

Szybka dostawa
Ceny niskie.

Sprzedaj również od najmniejszej ilości na miejscu.

Przy abonamencie miesięcznym rabat.
Piotrkowska 116.

CIASTKA

WYBOROWE, SMACZNE
HYGIENICZNEGO WYPIEKU

POLECA CUKIERNIA

Z. GOMOLIŃSKIEGO
PRZEJAZD 1. :: TEL. 9-87.

O W I E S,

otruby, siano, słomę i t. p.
w każdej ilości sprzedaje i kupuje

Firma

BRONISŁAW NAWROCKI i S-ka

Łódź, ul. Przejazd 42/44 Tel. 495
CENY PRZYSTĘPNE

Kino SPÓŁDZIELNI

Sienkiewicza 40.

UWAGA:

Tani tydzień!

Poczynając od 19 sierpnia a. b. wszystkie miejsca na 1-asy seans po 50 gr., a na pozostałe seanse po 1 zł.

Sześć dziewcząt

w poszukiwaniu noclegu

Ucieszna historia sześciu dziewcząt bezdomnych, bez pracy i środków do życia, narzucone na tysiączne niebezpieczeństwa.

W rolach głównych: Jenny Jugo, Adela Sandrock, George Aleksander, Ernest Verebes.

KINO W OGRODZIE.

Następny program:

„Noc Miłosna Skaznica”
W rolach gł. B. Jacobini, Karina Bell, Gösta Ekman i in.

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót, początek seansów o godz. 4-ej, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 2-ej w pol. Ostatni seans o godz. 10. —

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiego)

Od 20. VIII. do 26. VIII. 1929

DLA DOROSŁYCH:

DLA MŁODZIEŻY:

Szczapa

(Ordynans Pepiczek)

Jako handlarz psów

Film oparty na tak popularnej i rozgłoszonej powieści Haseka „Największa parada świata”

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 18.45, 18.45 i 21.

Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17.—, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1

czynna od 8 rano do 9 wiecz.
11—12) przyjmują
2—3) kobieta—lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.

leczenie chorób
wenerycznych i skórnych

Badanie krwi i wydzielina na
syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem
i urologiem

Gabinet Światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA

lekarzy specjalistów
przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pęchlińskich)

Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.

w niedziele i święta do 2-ej po poł.

Wszystkie specjalności i denty-

styka. Kąpiele świetlne, lampa

kwarcowa, elektryzacja, Roentgen,

szerzenie, analizy (mocz, krew,

krew, płwocin, wydzielina i t. d.) Ope-

racje, opatrunki.

Wizyty na miasto. Porada 4 zł.

Porada dentystryczna oraz wene-

rologiczna dla chorób skórnych

i wenerycznych

3 ZŁOTE.

Doktor

WOŁKOWYSKI

CEGIELNIANA 25, TEL. 26-87

powrócił.

Specjalista chorób skórnych
i wenerycznych

LECZENIE ŚWIATŁEM

(lampa kwarcowa)

Badanie krwi i wydzielin.

Przyjmuje od 8—2 i od 6—9.

w niedziele i święta od 9—1.

Dla pań od 5 do 6 po poł.

oddzielna poczekalnia.



zaletami technicznymi
wartościami estetycznymi
i wyjątkowo niską ceną
zdobył w rekordowym czasie
polski rynek samochodowy
w roku 1929.

Informacje i demonstracje:

HUGON STROBACH Łódź, Piotrkowska 174

ZABAWKI

i walizki

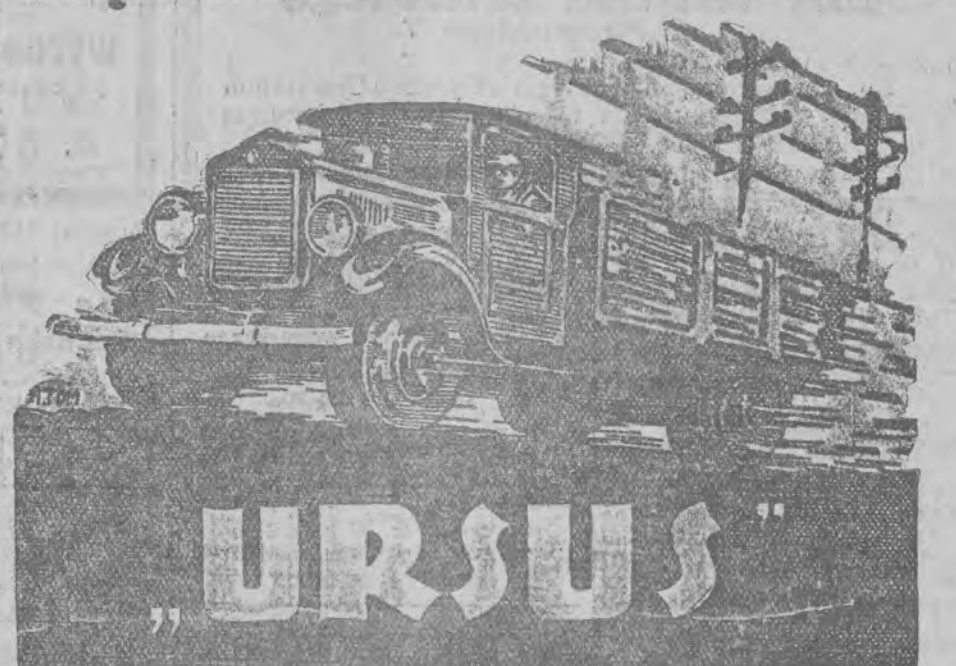
jak również rowery, droż-
ny, mebelki dziecięce,
krzeselka do składania,
leżaki, hamaki, łóżka po-
lowe, taborety, wózki łal-
kowe, wozy drabiniaste,
płd, huśtawki, rakiety,
oraz mnóstwo innych gier
i zabaw

Raj Dziecięcy

34 Narutowicza 34

UWAGA: NA MIEJSCU WZOROWA KLEJKA LAKIER.

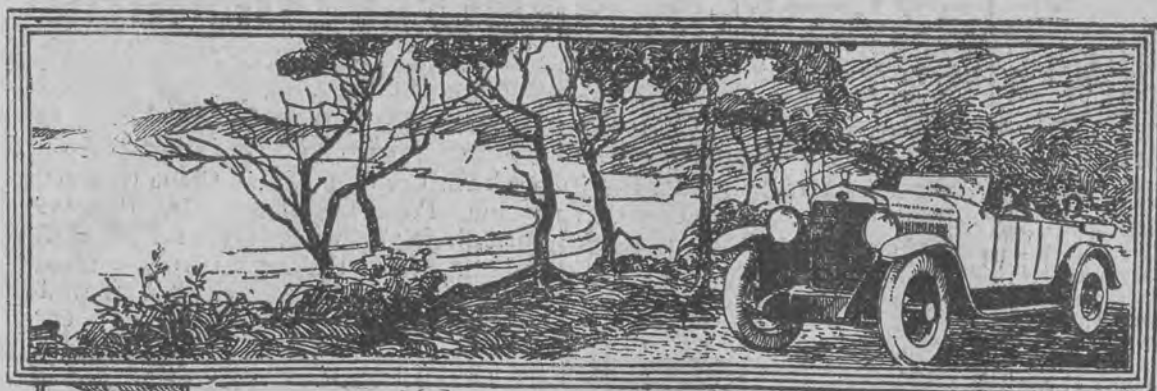
Całkowicie wykonane w kraju
Jedynie na nasze drogi, nieczłówniane
CIEŻARÓWKI i AUTOBUSY



Centrala: Zakłady Mechaniczne „URSUS” S. A., Warszawa, Skierniewicka 27/29.

Przedstawiciele na województwach

Białostockie: W. Kariakin, Białystok, Kilińskiego 17
Krakowskie: F. Nowotny, Kraków, Jąbłonowskich 4
Lubelskie: Biuro Techn. „Lech”, Lublin, Bernardyńska 9
Lwowskie: Inż. B. i K. Nymannowie, Lwów, Choryńskiego 6
Łódzkie: H. Buczyński, Łódź, Piotrkowska 112
Pomorskie: K. S. Auto, Bydgoszcz, Gdańska 19
Poznańskie: Zakł. Mechl. „Urus”, Oddz. w Poznaniu 27-go Grudnia 16
Śląskie: Dr. L. Korczyński, Katowice, Gen. Zajęcza 4
Wilenskie: Inż. L. Janowiec, Wilno, Ponarska 55.



ZDOBYWCA:

Grand Prix - Francji
Grand Prix - Hiszpanji
Grand Prix - Włoch
 (GRAND PRIX — EUROPY)
Grand Prix - Anglii

Międzynarodowego Mistrzostwa Świata

dowiodł niezłomną wartość techniki francuskiej
i solidności swojej produkcji.

Jest nim:

DELA GE

Bracia Poznańscy, inżynierowie

Spółka z ogr. odp.

Łódź, Piotrkowska 144, tel. 57-44.

Na biuro

Dwa pokoje z przedpokojem w pierwszorzędnym domu z wszelkimi wygodami do odnajęcia.

Wiadomość u dozorcę Gdańska 43.

Szkoła Przemysłowa

T-wa Szerzenia Oświaty i Wiedzy
— Technicznej wśród Żydów —
w Łodzi, ul. Pomorska Nr. 46/48

Wydziały: mechaniczny,
elektrotechniczny i tkacki

Zgłoszenia przyjmuje kancelaria codziennie
od godz. 10-ej do 14-ej. 386-5

Gabinety KOSMETYKI Lekarskiej

Dr. Marji Lewinsonowej
 Cegielniana 6, front I piętro telefon 43-63.
 Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery.
 Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające.
 Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa Elektroterapia, Sollux. Godz. przyjęć dla pań i panów od 10-8 w.
DZIAŁ CHIRURGII estetycznej i dział fizycznej terapii pod kierownictwem chirurga
 D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęć od 12-2.

ZAKOPANE

Pensjonat „ORAWA”

ul. Zamojskiego

pod zarz. d-rowej Abrutinowej

Po bliższe informacje zwracać się pod powyższym adresem osobiście lub listownie.

ARTRETYCY-REUMATYCY
nie bierzcie za wodę

VICHY CÉLESTINS

z naturalnego źródła Rządu Francuskiego
 wód fabrykowanych sztucznie
 noszących nieprawie nazwę VICHY

Żądajcie marki

“VICHY-ÉTAT”

Sędzia Komisarz Nadzoru Sądowego nad firmą „Józef Kleiner w Łodzi” podaje do wiadomości, że dn. 2 września 1929 r. o g. 1 po południu w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi (Żeromskiego 115) odbędzie się drugie ogólne zgromadzenie wierzycieli powyższej firmy z następującym porządkiem dziennym:

- 1) sprawozdanie Nadzorca Sądowego,
- 2) odczytanie propozycji układowych i dyskusja,
- 3) głosowanie nad propozycjami układowymi.

Nieobecni wierzyciele mogą złożyć swoje głosy na piśmie; podpis wierzyciela winien być poświadczony urzędowo.

Sędzia-Komisarz:

(—) **Konstanty Kaweck.**

Gimnazjum Męskie (Humanistyczne)
im. ks. IGN. SKORUPKI utrzymywane przez Tow. „Oświata”
 w Łodzi, ul. ks. Skorupki Nr. 13, tel. 2-98
 z klasami A (dla nieumiejących czytać), B. i C.—

Egzaminy wstępne rozpoczną się w **poniedziałek, dnia 2 września** rb. o g. 9 rano.

Podania przyjmuje kancelaria szkolna od 16 sierpnia rb. codziennie od g. 9—2 po poł.

Lekeje rozpoczną się dn. 3 września o g. 9 rano.

Dawni uczniowie obowiązani są ponowić zapis.

Dyrektor: Wacław Davison.

STENOGRAFIJ (polskiej i niemieckiej)

wyucza systemem przyspieszonym (nauka uproszczona)

Henryk BERMAN

ul. Przejazd 19 (wprost poczty) Tel. 36-05.

Początek nauki — we wrześniu.

Informacje i zapisy codziennie od 10—11 i od 6—8 wiecz. 4503

Dzień szczęścia się zbliża !!! ZŁ. 750.000.—

Każdy, kto nadeśle do Kolektury Loterii Państwowej Nr. 184 w Warszawie, ul. Nalewki 33, swoje imię, rok i miesiąc urodzenia, otrzyma los po cenie nominalnej do 5-ej Klasy 19-ej Polskiej Państwowej Loterii, wybrany zupełnie bezinteresownie przez słynnego Astrologa Szyllera-Szkolnika na zasadzie obliczeń kabalistycznych i astrologii, po uprzednim wpłaceniu do P. K. O. za Nr. 18.301, lub też przekazem pocztowym należności za ćwierć losu 50 zł., pół losu 100 zł., trzy czwarte losu 150 zł., cały los 200 zł., oraz na koszt pocztowy 75 gr. na list polecony.

Życzącym wysyłamy za zaliczeniem po przysłaniu 5 zł. a conto losu. Losy wysyłamy natychmiast po otrzymaniu gotówki.

Główna wygrana 750.000 złotych!

Co drugi los wygrywa!!!

Ciągnięcie odbędzie się od dn. 7 września do 9 października rb. włącz. O każdej wygranej i stawce zawiadomiamy natychmiast.

Uwaga: Do każdego losu Kolektura dołącza podobiznę p. Szyllera-Szkolnika z własnoręcznym potwierdzeniem wygranej, przezeń numeru. Ogłoszenie wyciąć i załączyć.

Przyjmujemy również już zamówienia do 1-ej klasy następnej Loterii. Cena: 1/4 losu — 10 zł., 1/2 losu — 20 zł., 3/4 losu — 30 zł. 4/4 losu — 40 zł.

Naprawę

Resorów Samochodowych

uskutecznia najszybciej

Fabryka Resorów Samochodowych

Alfred Hermans

Łódź, Sienkiewicza 62, tel. 39-13, II-gie podw.

Stale na składzie resory nowe oraz pojedyncze pióra (lagi) różnych marek, jak: Ford, Chevrolet, Tatra, Essex, Citroën, Whippel, Morris i wiele innych.

DYREKCJA GIMNAZJUM

Eugenii Krugierowej w Łodzi,

ul. Piotrkowska 157, tel. 42-42

podaje do wiadomości, że całkowity Zarząd Szkoły przeszedł w ręce p. p. Janiny Czeraszkiewiczówny, Doktorowej K. Kurylukowej i dyr. St. Przeddzieckiego

Podania kandydatów do wszystkich klas przyjmuje codziennie kancelaria w godz. od 10-ej do 1-ej.

Otwarta również będzie klasa A dla dzieci rozpoczynających naukę

Podaje się do wiadomości, że wpisy dla uczniów odbędą się w dn. od 25—31 sierpnia r. b. w godz. między 10—12 przed południem.

Uczniowie nowowstępujący i uczniowie dawnego **gimnazjum Szakina** muszą zgłosić się osobiście i przedłożyć dokumenty.

Egzaminy wstępne odbędą się 1 i 2 września o godz. 9 rano.

DYREKCJA I ZARZĄD

Gimnazjum Męskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów w Łodzi, ul. Pomorska 48.

Z dniem 1 września zostaje otwarty GABINET KOSMETYKI I HIGIENY ESTETYCZNEJ

slawa institut cosmétique
p. n.
Łódź, Piotrkowska 175. tel. 1.3876.

prowadzony przez absolwentkę
„Academie Scientifique de Beauté” w Paryżu.
Indywidualne metody pielęgnowania i odmładzania cery,
włosów i skóry ciała. Racjonalna nowoczesna higiena
urody. Zabiegi fizyczne. Maquillage dzienny i wieczorny.



Na dogodnych warunkach!
Wielki wybór
wózków dziecięcych krajowych i zagranicznych łóżek metalowych wytrzymałych amerykańskich, materacy wyszczelnionych oraz materacy sprężynowych „Patent” do meblowych łóżek podług miary. Nabyć można w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”
Łódź,
Piotrkowska 73
w podwórzu,
tel. 58-61.

Do akt.
Nr. 1514/29 r.

Ogłoszenie.

Komornik VI re-wiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wasowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Rad-wańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. o-głasza, że w dniu 6 września 1929 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 261 przy ulicy Piotrkowskiej odbędzie się licy-tacja ruchomości należących do Tadeusza Opieczyńskiego składających się z pianina oszacowanego na zł. 600.— Spis rzeczy i szacunek tychże przejrany być może w dniu li-cytacji.

Komornik
R. Sakilari.

DR. MED. RAPEPORT

UROLOG.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Pr. Narutowicza 25 (Dzielnia)
telefon 44-10.
Przyjmuje od 1-2 i 4-8 w

Dr.
St. Bihergal
Moniuszki 11
tel. 63-22,
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.
niedz. od 10-12 w.

Lek. Dent.
P.
Reiterowska
ul. Ewangelicka 1
tel. 66-90
powróciła

DR. MED.
JÓZEF SZWAJECER
akuszerka i choro-by kobiece
POMORSKA 7,
tel. 27-85 przyjmuje od 5-7.

Do akt.
Nr. 2245-1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik VI re-wiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wasowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wól-czańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12-go września 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Wschodniej 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Kurca i składających się z towaru ubra-niowego oszacowanego na sumę zł. 580.—
Łódź, dn. 24.8.29

Komornik
L. Wasowski

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasada-dzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 3 września 1929 roku, od go-dziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Kilińskiego pod Nr. 114, od-będzie się sprzedaż przez publi-czną licytację ru-chomości: różnych mebli, pianina, radjo-aparatu należących do Oskara Szulca i oszacowanych na 6765 zł.
Łódź, 24.8. 1929 r.

Komornik
w/z Dulkowski

Dr. med. **Z. Rakowski**
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9, tel. 27-81
Przyjmuje od 12-2 i od 5-7.

Powrócił
DR. MED. **P. LANGBARD**
Zawadzka 10. Tel. 6-30
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8.

Stare gazety
i biały papier sprzedam
w większej i mniejszej ilości.
M. Trombkowski, Składowa 23

Stare gazety
i biały papier sprzedam
w większej i mniejszej ilości.
M. Trombkowski, Składowa 23

Sp. Akc. „Maurycy Tauman”

Łódź, Juliusza 6-8, tel. 6-22, 23-75

przyjmuje do pracy zarobkowej (lon)

wszelkiego rodzaju tkaniny jedwabne: Crepe de Chine, Crepe Georgette, Crepe Mongol, Satin-Crepe, Veloutine, Popeline, Satin-Tiflis, Paltotowe. etc. etc. po cenach umiarkowanych jak również DO APRETURY Satin-Duchesse, Satin-Lyon, Serge-Satin, Tafta i różne artykuły podszew-kowe i DO SKRĘCANIA: przędzę jedwabiu naturalnego i jedwabiu sztucznego. 601-1

WYTWÓRNI KAROZERJI SAMOCHODOWYCH I POJAZDÓW

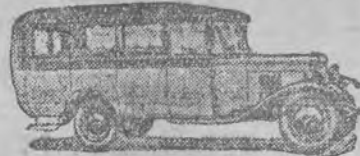
najnowszych fasonów

J. Kulpiński, Łódź

ul. Cegielniana 62, telef. 27-88

Firma egz. od 1872 r. Firma egz. od 1872 r.

Vis-a-vis Teatru Polskiego



Posiada stale na składzie: samochody, autobusy, taksówki reklamowe i luksusowe z podwoziami najnowszych marek światowych — nowe i używane. Przyjmuje wszelkie reperacje sa-mochodowe. Odnowienia i obstalunki, garażowanie samochodów. Lakierowania i in-nych działów roboty wykonywuję szybko i dokładnie na sposób zagraniczny. Ceny przystępne i dogodne warunki. 621-1

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych

W. Woyna i S. Sieprawski

ŁÓDŹ, Piotrkowska 111, tel. 49-11.

Najnowocześniejszy ułatwiony system nauczania. Szkoła zaopatrzona licznie w najnowsze modele i przekroje. — Warsztaty i garaże na miejscu.

Zapisy przyjmuje kancelaria kursów od 9-20. Porady fachowe.



175

Thea Sanne

Piotrkowska 175 tel. 344

Serwisy stolowe

w wielkim wyborze pierwszorzędných firm

Serwisy kawowe

Garnitury do mycia.

Szklanki od 15 gr.

KRYSTAŁY

Wazoniki, Bombonierki

Porcelana biała

EMALIA, ALUMINIUM.

PENSJONAT

Januszeńska-Góra

(stacja kol. Opoczno) mieści się w suchym sosnowym lesie. Wyborowa rytualna kuchnia. Odżywianie bez ograniczenia. Ceny o 30 proc. niższe, niż wszę-dzie. Informacji udziela właściciel dziś, u p. Sztajman, ul. Kilińskiego 63, front I piętro od 10-6 po poł., listownie Chłopski Opoczno, skrzynka pocztowa 42. 4614-1

POCić się?



ANODOR MEDIKOS
ZAPOBIEGA RADYKAŁ
NIE NADMIERNEMU WY
DZIELANIU SIĘ POTU.

NIE PLAMI BIELIZNY I ODZIEŻY.

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej
D-r. MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6, front I p., telefon 43-63.

Ogłoszenia drobne

W CIĄGU MIESIĄCA

i pod gwarancją, wykluczając abso-lutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielny buchaltera — rzeczozn. z wyższem wykształce-niem i kontrol. syndyk. przemysł. — Informacje: 7-9 wieczór. Piotrkowska 183, I p. 554-2

FREBLANKA

rutynowana potrzebna. Oferty sub. „Freblanka” do administracji. 4595-1

LEKCJE

buchalterji prywatnie przez 30 godzin po zł. 1.50, polski, korespondencja handl., arytmetyka, pisanie na ma-szynie lekcja po 1.— zł. Przejazd 40 m. 18. 4593-1

DO WYNAJĘCIA

kilka mieszkań po pokoju z kuchnią i oszkloną werandą na drodze alek-sandrowskiej, 8 minut od tramwaju podmiejskiego. Willa murowana, mieszkania zimowe, latem letnisko. Miejscowość b. sucha. Komorne płatne kwartalnie. Informacje tel. 2-56 lub 23-51 między 10-2 po poł. prócz niedziel. 915-3

MASZYNY

do szycia „Bürgera”. Dogodne wa-runki. Ceny przystępne. Piotrkowska 82, podwórze. 4581-1

JEDEN

ewentualnie dwa pokoje duże słoneczne umeblowane z wszelkimi wy-godami (centralne ogrzewanie, łazienka, telefon, winda i t. d.) od zaraz do wynajęcia. Nawrot 7, m. 22. 4511-1

SŁONECZNY

ładnie umeblowany pokój przy izr. rodzinie do wynajęcia, Cegielniana 9 m. 1. 4596-1

CHŁOPIEC

do praktyki potrzebny. Zakład fryzjer-ski Piotrkowska 17 (podwórze). 4597-1

STANCJA

dla uczących się panienek. Zakątna 21, m. 21. 4594-1

PIEKARNIA

poszukuje ekspedytora. Oferty pod „Piekarnia” 994-2



ROWERY

Zawadzkiego, Kamińskiego

i innych oraz różnych marek zagranicznych nabyć można najtaniej i najdogodniej w fabrycznym składzie „DOBROPOL”

Łódź,

Piotrkowska 73

w podwórzu

tel. 58-61.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasada-dzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 3 września 1929 roku, od go-dziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Kilińskiego pod Nr. 114, od-będzie się sprzedaż przez publi-czną licytację ru-chomości: różnych mebli, pianina, radjo-aparatu należących do Oskara Szulca i oszacowanych na 6765 zł.
Łódź, 24.8. 1929 r.

Komornik
w/z Dulkowski

Prenumerata

miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odosłanie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—

Redaktor odp.: Jan Urbach.

Wydawca: „Prasa”. Wydawnicza Spółka z ogr. odp.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.

W najpiękniejszym zakątku Polski

Uroczą wycieczką Dunajcem przez Pieniny

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Porannego“)

Szczawnica, w sierpniu.

Schodzę i rzucam ostatnie spojrzenie na Czorsztyn. Nieco wyżej — malownicze ruiny historycznego zamku. Oparłszy się o jedną ze ścian, stoi, żegnając nas oczyma, stary góral, który tak śmiesznie i szczegółowo zarazem opowiadał nam przed chwilą historię ukochanego miejsca — dzieje jego cieni. A nad nim, nad spróchniałymi ścianami szybuje jeszcze w powietrzu wspaniały orzeł, którego spostrzegliśmy na wierzchołku skały, gdy tylko zaczęliśmy schodzić w dół... Z przeciwległej strony dumnie wznoszą się wspaniałe, dobrze zachowane szczątki Niedzicy — zamku, ponoć, częściowo jeszcze po dziś zamieszkałego. Za nim, daleko, na samym horyzon. dymią się niewyraźne, ciemne kontury. Są to jak zapewniał góral, Tatry, zasłonięte mgłą. A w samym dole, spokojnie i łagodnie ściele się pod całusami słońca, rozciąga się, błyszczący — płynie nieokiełznany Dunajec w dziwnie krętym łózysku, zewsząd otoczeniem zielonym i wzniesieniami...

„Dobrze. Lecz jak tu zejść?...“ Stoimy na samym brzegu rzeki. Strome i urwiste zbocze, podmyte śniec zostało ostatnio przez kapryśny Dunajec i przekształciło się w spadnistą górę... Znów — tym razem z żalem — przypomina mi się jazda po Renie, brzegi którego zmartwychwstały w pamięci, skoro tylko z daleka ujrzałem ruiny Czorsztyna — Podzamcza i Niedzicy. Tam były wszędzie wspaniałe przystanie, dostępne brzegi, wygodne schody. Żal topnieje, jednakowoż w ciągu krótkiej chwili. Górale chodzą po spadnistym zboczu niczem po posadzce — oto jesteśmy już na „czworaku“. Obraz salo nowego, dużego statku reńskiego topnieje ostatecznie. Nie sposób oderwać oczu od oryginalnych postaci górali, młodych i starych, od ich pięknych, dziwnie przystosowanych do kolorytu miejscowości strojów — długich, obcisłych, białych spodni, ciemnych kamizelek na białych, wiejskich koszulach i ciemnych kapeluszy o barwnej obwódce na krawędzi...

Siedzę na „czworaku“, przyglądam się ruchom górali i, jak pijany, wdycham woń powietrza, wody i upajający zapach chojny i darniny. „Czworaki“ są to właściwie promy: cztery długie, niezwykle wąskie łodzie tworzą jedną szerszą, płaską łódź — właśnie ów „czworak“. Szczeliny pomiędzy poszczególnymi częściami zwłaszcza z przodu zapełnione są świeżymi pachnącymi żywicą gałęziami iglastych drzew. Dwa w poprzek przy mocowane wąskie siedzenia stwarzają miejsca dla sześciu pasażerów, a z przodu i z tyłu stoi góral i zapomocą długiego, okrągłego kij kieruje „czworakiem“.

Przepływamy pod mostem i pozostawiamy Czorsztyn za sobą. Wartki prąd porywa prom. Zadanie górali polega na tem, by, umiejętnie wykorzystując siłę Dunajca, odpychać czworak od skalistego brzegu i co najważniejsze i zarazem najbardziej trudne: omijać liczne ostre, ukryte, nad powierzchnią zdradzieckie kamienie, które, jak rafy podwodne, czyhają na nie doświadczonego, lub nieostrożnego turystę... Ale tu nie może być o tem mowy. Podziw i zarazem uczucie wielkiego zadowolenia estetycznego — wzniesienia wysokie postacie obu — nietyle wiosłarzy ile przewodników i ich pełne zręczności, pewności siebie, piękne ruchy, ich spokój, ten nieuchwytny, niepojęty i obcy dla nas, organiczny fluid, który łączy ich w jedną całość z wodą, z górami, kamieniami, czworakiem, na którym nie stoją, lecz z którego wyrastają, jak z ziemi, z rodzimej gleby...

Czorsztyn już jest daleko. Zaledwie widać kontury starego zamku, nieco wyraźniej — większej Niedzicy. Ale dzięki kapryśnemu, pięknemu słonecznemu dniu — w tym le, za nami, całkiem wyraźnie wznoszą się niebotyczne Tatry: trzy, cztery szczyty podpierają błękit nieba i zamykają horyzont. Jesteśmy, doprawdy, zamknięci, otoczeni, bo i z przodu brzegi stają się coraz wyższe, bardziej spadziste; Dunajec im dalej, tem staje się bardziej wartki, szybki i swawolny, zaczyna się kręcić w

różne strony — przed nami wystaje wysoka zielona ściana — „Trzy korony“. Ale, jak potężny magnes porywają zgłodniały wzrok zagadkowe Tatry. Patrzę więc nie przed siebie, lecz odwracam się w tył i ponad błękitną, krótką już teraz ginącą w bliskim zakręcie wstęgą, nie spoglądam, lecz myślę oczyma o dzieciach tytanicznych Karpat, o groźnych Tatrach. Nie mogę oderwać od nich oczu, widzę, jak zmieniają swe położenie, jak, niby nie chcąc więcej towarzyszyć nam skracając wyrażn. z prawa na lewo. Oto są już nie z tyłu, lecz z boku. Już połowa znikła. Wzrok łapczywie chwyta resztę — jeden szczyt, lecz jeszcze kilka chwil — i oglądam się przerażony. Gdyby nie prąd, nie kształt czworaka, gdyby nie wciąż te same postacie górali, nie wiedziałbym, czy patrzę przed siebie, czy też wstecz. Z jednej i drugiej strony wyłania się jeden i ten sam widok.

Płyniemy w krętym, o zmiennej szerokości, ciemnym wąwozie. Z obu stron wznoszą się wysokie skaliste, zielone, lub ciemno-brunatne skały. Dunajec płynie kapryśnie. Niesie nas ledwie-ledwie, aż nagle porywa i rzuca czworak w płaski, spieniony, huczący wodosпад. Mknijemy przez kilka chwil jak strzała, przelatujemy z jednego brzegu na drugi i po jednym, lub dwóch zakrętach znów płyniemy ledwie-ledwie, powoli, a spoceni górale nieruchomo spoczywają, wypychając głębiej od czasu do czasu

su gałęzie w szczeliny łodzi. Jesteśmy w Pieninach...

Wiadomo, że niema rzeczy stałych, że wszystko jest względne. Stary cygan, stojąc po pas we wodzie, usiłuje wydobyć ze spróchniałych skrzypiec modny rytm. Kładę na krawędź łodzi monetę. Lecz prąd w ostatniej chwili porywa nas, i cygan nie może dotrzeć... Cyganiątka mocując się z biegiem potoku, trzymając w rączkach nędzne wiązanki kwiatów i daremnie usiłując dojść do jednego z promów. W innym miejscu, gdzie rzeka biegnie bardziej spokojnie, dzieci ustawiały się w szereg, trzymając każde nad głową łuk ze świeżych gałęzi. Łódź przepływa pod żywą arkadą kwiecistą... Na każd. kroku dowody skrajnej nędzy, panującej wśród ludności. W okolicach nadreńskich wszystko sprawia wrażenie dostatku i bogactwa. Thury wycieczkowiczów hałaśliwych, natrętnych — niweczą cały urok Renu. Tu niema ludzi. Niema osiedli, wsi, domów.

Po lewej stronie ciągnie się całkiem dziki, odludny brzeg, należący do Polski. Klamry czekają na wytrawnego turystę — zwykły piechur tu nie przebrnie. Na przeciwległym brzegu, należącym do Czechosłowacji widać świetną drogę, przełożoną tuż nad wodą. Tu też spotkać można dążących do Czorsztyna lub Szczawnicy polaków i Czechów. W baśniowej ciszy, na tle huku potoku i zieleni zboczy

nawet i ci — bardzo zresztą nieliczni — wycieczkowicze rażą...

Dunajec jest wyjątkowo kręty. Górę Trzy korony (986 mtr.) objechaliśmy już ze wszystkich prawie stron. W Sromowcach stajemy. W prymitywnej gospodzie czeka na nas już jazz cygański. Staram się ochłoniąć, odpocząć od zbytku wrażeń. Przebyliśmy zaledwie połowę odległości. Mamy przed sobą jeszcze przeszło dwie godziny drogi.

Przypuszczenie było błędne. Wcale nie trzeba było odpoczywać. Jeszcze. Pieniny dopiero teraz przejawiają swój właściwy urok. Dopiero co mineliśmy Czerwony Klasztor — skromny budynek o czerwonym dachu, Golice i Mnichową Górę. Jeszcze widać jedną z „Trzech koron“ pomiędzy szczytami dwóch nowych gór. Płyniemy szybko. Dunajec staje się bardziej wartki. Przebieżka Wyżna i Niżna. Grota Rybacka, Hukowa Skała... Cuda — spostrzegliśmy już przedtem, lecz teraz są to już przedziwne czary.

Jesteśmy otoczeni i zamknięci. Zewsząd skały i wysokie, zalesione zbocza. Nad nami — ciemne niebo: zapowiada się burza. Pod nami rwący, ciemny potok. I gdy zbliżamy się już do końca prześtrzeni, gdy wpadamy, zda się, na ostre kamienie, prom nagle skręca, las nagle oddziela się od brzegu, od skał, zwraca się ku nam i z zapartym tchem wjeżdżamy do nowej krainy, pomiędzy żywymi lasem a nowopowstałymi nagle skalistymi zboczami, wjeżdżamy jak gdyby po nowej rzece do nowego wąwozu, pomiędzy nowe góry i skały. Znów jesteśmy zamknięci. Za nami w tyle znów zlały się, zwarły się w jedną całość skały i zielen, przed nami znów niema wyjścia. Dokąd skręcimy? Naprawo, czy nalewo? Czy to rzeczywiście bór świerkowy, czy też brunatne zbocza skał? Czy tu doprawdy świerki odsuwają się i otwierają się wąskie, ciemne, zaczarowane przeście?... Mijamy znany ostry skręt — Przełom Dunajca, gdzie łódź pędzi, jak strzała. Pozostawiamy za sobą Pieniński Potok, Ślimakową Skałę, majestatyczną Sokolicę (764 mtr.) i zbliżamy się do pierwszego osiedla, do pierwszych ludzi — do schroniska Sienkiewicza.

Wdychamy balsamiczne, czarujące powietrze. Wzrok chwyta żegnając nas nieprzebytą ścianę zieleni. Zbliża się już Szczawnica, słychać turkot powozów, widać postacie: kończą się Pieniny. Kończy się najpiękniejsza — jaką tylko można sobie wyobrazić — jazda na promie z góralami w cichej, zaczarowanej, pełnej uroczych niespodzianek ciemnej dolinie Dunajca.

D. Rolin.

Pogrzeb ś. p. majora Idzikowskiego w Warszawie



Trumna ze zwłokami bohaterskiego pilota w stolicy

EGON ERWIN KISCH

Bóg zwiędza

Na słonecznym wybrzeżu Kalifornji

Pewnego dnia dobry Bóg źle spał i przewracając się z boku na bok w łóżku przysłuchiwał się modlitwom ludzkim. — Właściwie jest to djabełnie komiczne uczucie pozwolić się wielbić za coś, co się stworzyło przed wielu tysiącami lat i czego się już wogóle nie pamięta. — Zadzwoił na św. Piotra i rzekł:

— Powiedz mi co wówczas, — już wiesz, kiedy podczas tego historycznego tygodnia, uczyniłem podczas dwóch ostatnich dni?

Piotr spojrział z nagana na swego szefa i zaczął cytować historję stworzenia świata:

—...i Bóg pobłogosławił je i rzekł: mnożcie się i napełniajcie wodę w morzu, robaństwo niech mnoży się pod ziemią, a ptactwo w powietrzu... i Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje... I ujrzał, że twór jego był udany.

— Ujrzał, ujrzał, — przerwał mu mistrz nieśkaskawie, — co to znaczy: — ujrzał. — To co wydawało mi się dobre, mogło być największym śnięciem. Gdy się tworzy pierwsze dzieło, jest się szybko zadowolonym. Chciałbym sobie raz jeszcze obejrzeć to, na co wówczas patrzyłem, te rzeczy z piątego i szóstego dnia... Gdzie można to ujrzeć, ale wszystko, rozumiesz...?

Piotr kiwnął głową i podał Panu, który przy ostatnich słowach zeskokczył z chmury, letnie ubranie. Na pytające spojrzenie, rzekł:

— Hollywood.

Dobry Bóg zjechał więc szybko na ziemię i udał się wprost do Hollywood. „Central Casting Corporation“ — widniało na mlecznym szkłe drzwi, które uchylił Bóg. Musiał długo czekać, aż wreszcie do obcego przybyła podszedł jakiś człowiek:

— Jaka jest pańska specjalność?

— Jestem dobrym Bogiem, — rzekł skromnie przybysz.

— O mój dobry Boże, — roześmiał się mister Allon, — zda je się, że pan ma źle w głowie? Przedewszystkiem dobry Bóg jest zupełnie innym typem, a po drugie mamy już tutaj dwustu lepszych dobrych Bogów. Nasze zapotrzebowanie na dobrego Boga jest pokryte.

Mister Allon odwrócił się i chciał odejść, lecz przed odejściem dorzucił:

— Pan nie może tutaj zostać zarejestrowany.

— Nie chcę wcale być zarejestrowany, — rzekł dobry Bóg, — przybyłem na inspekcję...

— Ach tak, — rzekł mister Allon przestraszony, bowiem sądził, że stary pan jest członkiem Association of motion pictures producers, jednym z rady nadzorczej C.C.C.

W ten sposób udało się dobre mu Bogowi wejść do biura przez małe drzwiczki w drewnianej barjerze.

— Chcę zobaczyć, jakie stworzenia tu posiadacie, — rzekł Bóg.

— Mamy tu wszystkie istniejące stworzenia.

— Wszystkie.

— Tak. Bez wyjątku. Proszę sobie wyszukać, — rzekł mister Allon, — tam w przegrodach kartoteki, leżą tam wraz z fotografiami. A tu jest rejestr uporządkowany według typów.

Mówiąc to położył na długim stole, którego przeznaczenie nie było jeszcze znane dobremu Bogowi, grube foljały. — Tu są spisane nasze hufce.

Mówiąc szczerze stary Bóg z nieśmiałością patrzył na księgę, którą położył przed nim nowy pan hufców ludzkich. W niej było zapisane wszystko, co stało się z mężczyzny i kobiety, których On kiedyś pobłogosławił i którym kazał się mnożyć. Jak się mnożyli i czym się stało ich potomstwo? Co istnieje na świecie? I wszechmocny Bóg sięgnął po księgę.

Na pierwszym miejscu znajdowali się „frakowcy“ i damy, przeznaczone do toalet wieczorowych, w najrozmaitszym wieku, potem następowali europejczy (latin dress) i amerykańanie (american dress), a dalej, z każdej grupy prawie cała strona, reszta świata, mężczyźni i kobiety: łysi, policjanci, jeźdźcy, stare panny, oficerowie (własne uniformy i orderzy mają pierwszeństwo), kamerdynery z bakenbardami i gładko wygoleni, młodzieńcy lat 18-tu, 17-tu, 16-tu, czarownice, morfiniści, brodacze awiatcy, olbrzymi elegancy i normalni, tancerze, chłopcy hotelowi, akrobaci, grubasi cowboy'e, karły, underword (przestępcy i prostytutki), bezzębni, kelnerzy, pływacy, ludzie ekscentryczni, blondyni, gracze, długowłose kobiety, lekkoatleci, panny do dzieci, polakacze mieczów, kapelmistrzowie (z grzywami i normalni), modelki jockey'e, dziewczęta z czarnymi

warkoczami, muzycy, lyżwiarze, gracze w golfa, bokserzy, fехmistrze, narciarze tennisiści, strzelcy, toreadorzy, ekwilibryści, rowerzyści.

— Wszystko, wszystko, — wyszeptał dobry Bóg i otarł sobie pot z czoła, ale rejestr świata jeszcze miał wiele kartek do końca. Przed wszechwiedzącymi oczyma Boga tańczyli: ślepcy (również i dzieci), brodate kobiety, kaleki, masarzyści, polakacze ognia, sztywnonodzy, zezowate kobiety, (również jakiś zezowaty starzec), ludzie — węże, sędziowie na walkach bokserkich, czarodzieje, pianista bez palców, mistrze w zjeżdżaniu łódką z wodospadu, krawcy, ludzie — muchy (wdrapujące się i na najwyższe wieże), brzechomowcy, tancerze na linie, mistrze bicia, posiadający kunszt dzu dži tsu, imitatorzy dam, imitatorzy mężczyźni.

— Gdybym tylko wiedział, co to jest, — rzekł cicho Wszechmogący do siebie. Ale mister Allon usłyszał to i odpowiedział:

— Musimy również mieć i nieinteresujących ludzi, naprzykład zwykłych robotników, mularzy, dekarzy, stolarzy, telegrafistów, malarzy pokojowych, kowali, palaczy, górników, elektryków, malarzy szyldów itp. Tych bierzemy po większej części z naszego personelu robotniczego z atelier. Lecz mamy i specjalistów: tkaczy, wydrukowników, — przecież pan w takich tkaczy dywanów, przedzi.

— Tu np. ci technicy, — za-

uważył uprzejmie dobry Bóg,

aby pokazać, że rozumie księgę.

— Nie, — roześmiał się mister Allon, — to nie są technicy, to są fachowcy. Przy każdym jest napisane, jakiego rodzaju fachowcem jest on. Catholic technicjan — to jest fachowiec, który umie organizować msze katolickie. Mamy fachowców etykiety, ceremonji dworskiej, neapolitańskiego życia ulicznego, perskich karawan. Przede wszystkim zaś posiadamy fachowców wojskowych, którzy rekrutują się z byłych oficerów i podoficerów, którzy umieją stworzyć armję żołnierzy rozmaitych państw, zależnie od zapotrzebowania...

— Jestem uspokojony, — zaczął dobry Bóg, ale mister Allon nie pozwolił sobie przerwać.

—...Możemy tresować ludzi i zwierzęta, jak tylko chcemy. Niech pan otworzy księgę na stronie 420-ej, tam znajdzie pan poskramiaczy lwów, nauczycieli jazdy konnej, mistrzów w jeździe konnej, którzy potrafią — stojąc na jednym koniu prowadzić 6 koni, poganiaczy wielbłądów, ludzi tresujących małpy, jeźdźców na strusiach, specjalistów w prowadzeniu psich zaprzęgów, zaklinaczy węży, ujarzmiaczy krokodyli, — wszyscy zdjęci są ze swymi zwierzętami. Psy i koty posiadają swą specjalną registraturę, tak samo rozmaite narodowości: hindusi, murzyni, meksykańscy, chińczycy, japończycy, hiszpanie, włosi, holendrzy, pesowie arabowie i żydzi.

— Nie, wam tu rzeczywiście niczego nie brak, — rzekł dobry Bóg w swej nieskończonej dobroci i dorzucił z pewną dumą:

— Chociaż wszechświat jest tak bogaty. —

— Bogaty? — Pogardliwy uśmiech pojawił się na twarzy mister Allona.

— Bogaty? Zawsze to samo! Niech pan mi wierzy, że wszechświat jest mocno przeceniony! Niema w nim wcale fantazji, żadnej odmiany, wszystko się powtarza. Z każdego typu możemy mieć tyle egzemplarzy, ile chcemy. Niech pan obejrzy sobie nasze sobowtóry.

— Kogo?

— Nasze sobowtóry. To jest takich aktorów, którzy są podobni do jakichś gwiazd, czy innych sławnych osobistości. Mamy nprz. czterech Napoleonów Bonaparte, jednego Jerzego Waszyngtona, trzech Abrahamów Lincolnów, jednego Mussoliniego...

— Lenina też tu macie? —

— Nie, tego pozostawiamy panom rosjanom do ich filmów. Ale posiadamy za to pięciu cesarzy — trzymamy ich wszystkich, ponieważ każdy może być również królem Jerzym Vym angielskim; królowa Wiktorja — jeden egzemplarz, Edward VII — dwa egzemplarze, generał Pershing — dwa, książę Wellington — jeden, cesarz Franciszek Józef — dwa, Roosevelt — dwa, Wilson — dwa, Mc. Kinley — jeden... Tylko Coolidge'a nie posiadamy, to

Car Piotr o gołębiem sercu

„Zarabiać warto w Ameryce, ale żyć tylko w Europie!“

Specjalny wywiad współpracownika „Głosu Porannego“ z genialnym Emilem Janningsem

Marjańskie Łaźnie, w sierpniu.

Największą sensacją tegorocznego sezonu w Marjenbadzie jest bezwzgl. Emil Jannings, który przybył tu wraz z rodziną na kurację. — Potężni i wpływowi finance-meni z Wall-Street i City, którzy zjechali tu wraz z całym sztabem sekretarzy i maszynistek najwspanialszej Rollee-Royneami, Marmonami i Hispano-Suizami, dostępnymi tylko „den oberen zehh Tausend“, dwie 60-letnie dziewczęta, pp. Morgan i Rockefeller ze swym arsenałem psów, piesków i psiatkę; nawet rabin z góry Kalwarji, który zwykle jest tu środkiem zainteresowania różnojęzycznej publiczności kuracyjnej. — wszyscy poszli w ką.

Mówi się jedynie o Janningsie. Gdzie był, co robił, jaką wodę pił, na jakiej „Höhe“ tańczył etc. — wszystko jest omawiane i żywo komentowane. A oczywiście prym wodzi pleć piękna.

Dzień w dzień odbywają się formalnie wędrowki narodów do Hotelu Esplanade, w którym mieszka artysta, by go chociażby ujrzeć. — (Jedna z moich znajomych szczytała się, że przy wrodzie Jannings nadepnął jej na nogę). Wspaniałe kosze róż wędrują dzień w dzień od wielu wielbicieli i wielbicielek tego artysty.

A trzeba przyznać, że Jannings

jest wart tego. Człowiek o złotej duszy i sercu, jak z wosku. Dla każdego ma łaskawe słowo, każdemu rzuci uśmiech, każdemu odpowie na nudne i bezdennie głupie pytanie, a gdy po tem wszystkim wraca do pokoju, ciężko opada na fotel i robi tak nieszczęśliwą minę, że wprost wierzyć się nie chce, że to ten nieustraszony apasz lub groźny car - tyran. Oto skutki sławy i czułości wielbicieli.

Wasz korespondent poznał Janningsa na balu filmowym w „Esplanadzie“ i skorzystał z sposobności zebrał garść najważniejszych informacji o jego poglądach i planach na przyszłość.

Rozpoczęliśmy od ton-filmu, który obecnie najbardziej interesuje ludzi, związanych z filmem, i który niejednej gwiazdzie spędza sen z oczu. Ton-film obwiew, jak słusznie zauważył Jannings, będzie Waterloo dla artystów filmowych, gdyż dwie trzecie dotychczasowych gwiazd się do niego absolutnie nie nadaje. — Film mówiony jednak, zdaniem naszego rozmówcy, musi być przyjęty. — Film niemy, stał już u swego szczytu i nie nowego nie mógł dać. Cała technika, wszystkie triki i tematy, szczególnie historyczne, były wyczerpane i wszechstronnie wafkowane. — Musiało zatem przyjść coś nowego a tem jest film mówiony.

Jannings do filmu mówionego

jeszcze nie grał, chce bowiem swój pierwszy film mówiony na grywać w Niemczech. — Będzie nim „Rasputin“ pod reżyserją Józefa von Sternberga, który specjalnie w tym celu przyjeżdża z Ameryki. — Film będzie nakręcany w październiku i listopadzie br.

Ze swego pobytu w Ameryce jest Jannings bardzo zadowolony, gdyż, prócz dolarów, przywiózł stamtąd tytuł najlepszego artysty filmowego Ameryki, który mu nadała „Akademie der Wissenschaft“. Artysta podkreśla niezwyklej lojalność amerykańan, dodaje jednak, z uśmiechem, że dobrze jest zarabiać w Ameryce, a żyć w Europie.

Bardzo charakterystyczny jest wypadek, który miał miejsce przy nakręcaniu jego pierwszego filmu amerykańskiego „Niepotrzebny człowiek“. Film ten, jak zresztą wszystkie amerykańskie filmy, miał się skończyć tem, że ojciec wchodzi do mieszkania swej rodziny i zasiada z nią pod drzewkiem do wieczery (Lappy-end) — Jannings jednak się takimi końcówkami stanowczo przeciwstawił i film kończy się, jak wiadomo, tem, że ojciec umiera, zasypany śniegiem zaledwie kilka metrów od domu swej rodziny. I pomimo tak fatalnego zakończenia film ma kolosalne powodzenie, a Jannings zdobył sławę w Nowym Świecie.

Na nasze pytanie, z jaką partnerką Jannings najchętniej grywa, odpowiada on że jest mu to zupełnie obojętne, lubi jednak grać tylko z dobrymi aktorami. Co jest u wielkich gwiazd filmowych dość rzadkie, lubią się one bowiem otaczać słabszymi partnerami, aby samemu się wybić na czoło.

W czasie rozmowy żona artysty informuje mnie, że ma jej tak się przejmując każdą rolą, iż wówczas, gdy kręci film, w którym gra „Czarny charakter“ — robi w domu piekło i jest nieznośny dla otoczenia. Gdy natomiast gra takiego „Niepotrzebnego człowieka“ — staje się potulny jak baranek.

Na to artysta dodaje, że pewnego razu w Ottelu zaczął naprawdę dusić Desdemone, tak, że musiano sprowadzić lekarza na scenę.

Za najlepszy swój film uważa Jannings obraz „Der Patriot“, w którym gra rolę Pawła I-go. Film ten wytwórni Paramount będzie wyświetlany w Polsce w nadchodzącym sezonie zimowym.

Na zakończenie dodam, że Jannings gra nie tylko do filmu; został on zaangażowany do Reinhardta, u którego będzie w nadchodzącym sezonie występować w Henryku IV. J. O.

Hollywood

gnieżdzi się miasto statystów filmowych

widocznie rzadki okaz. Ostatnio potrzebowałem Coolidge'a z okazji balu inauguracyjnego w Białym Domu. Dla zrobienia tych kilku metrów taśmy musieliśmy specjalnie sprowadzić pewnego sprzedawcę samochodów z Teksasu, który jest do niego podobny. Kazał on sobie dobrze zapłacić... Ale Ludwika XV-ego posiadamy, — nie znam oryginału, ale przybysze z Europy twierdzą, że jest on do niego niezwykle podobny. Nawet figury, będące wytworem fantazji, posiadamy w stanie żyjącym: Uncle Sama, Johna Bulla i t. d. Większość sobowtórów jednak to double'e naszych gwiazd.

— POCO WAM ONI? Przecież gwiazdy same grają! —

— Ha, ha, przecież wszystkie go same grać nie mogą. Tam, gdzie wielkość stoi odwrócona plecami do publiczności, biegnie przez łękę lub coś w tym rodzaju, zastępuje ją sobowtór. Specjalnie przy próbach na ostrość obiektywu i na jego odpowiednie ustawienie, które trwają czasem dość długo, zawsze są używane double. Gwiazdę należy chronić przed zbyt dużą utratą energii i ewentualnymi defektami, które może spowodować silne światło. Specjalnie zaś gwiazdę trzeba trzymać z dala od niebezpieczeństw. Skoki, pływanie, jazdę konną, taniec i fechtunek robi np. za Toma Mixa — jego sobowtór; dostaje on taki sam kostium, chociaż w nieco tańszym wykonaniu...

— A gaża...

— Otrzymuje on wynagrodzenie statystów, które wynosi od 5 — 15 dolarów dziennie.

— A gwiazda?

— Gwiazda otrzymuje przeszło 1000 dolarów dziennie; przecież gwiazdy są ulubienicami lub ulubienicami publiczności i one właśnie robią kasę. — Żeńskie gwiazdy kają się zastępować nie tylko w scenach niebezpiecznych ale przy najdrobniejszej pracy, przy wycieraniu kurzu, czy sprzątaniu mieszkani, przy pisaniu na maszynie lub zdejmowaniu sztuki towaru z półki. Widzi więc pan, że sobowtórzy są konieczni. Często double są ładniejsze i grają lepiej od kobiet, które zastępują.

— Więc dlaczego nie dajecie im grać całych ról?

— O, dobry Boże, przecież one nie są wcale zaangażowane, nie należą do żadnego towarzystwa filmowego, są one tylko u nas w statystyce zarejestrowane, jako sobowtórzy!

— Ale przecież można je zaangażować?

— POCO? Komu na tem zależy? Posiadamy przecież gwiazdy o słynnych nazwiskach, mające cudowne toalety, rutyne i wpływowych mężów lub przyjaciół.

— I dlatego nowy talent nie może dostać dużej roli?

— Wprost przeciwnie. Często nowy talent właśnie dlatego o-

trzymuje dużą rolę. Posiadamy mniejsze firmy, „Independant Producers“, które nie mogą zaangażować żadnej gwiazdy na kilka miesięcy, więc angażują ją na tydzień za jakieś trzy tysiące dolarów i robią z nią wszystkie zdjęcia powiększone. A rolę ich w pozostałej części filmu gra przez całą miesiąc — sobowtór. W ten sposób gra duża rolę. Gaze naturalnie otrzymuje znacznie mniejszą, najwyżej 15 dolarów dziennie.

— Tak więc wygląda mój świat, który wydawał mi się do bry, — pomyślał dobry Bóg. Lecz nie powiedział tego głośno, a gdyby nawet powiedział, niktby słów jego nie usłyszał, bo wiem w międzyczasie wskazówka stanęła na godzinie piątej i wołano bez przerwy: „Nothing in“, „Nothing in“.

Przy nadmiernie długim stole siedziało dziewięciu mężczyzn, każdy miał przed sobą telefon i szklany mikrofon. Przed nimi leżały listy, sporządzone według dziś przybyłego z atelier filmowego zapotrzebowania na statystów. Na każdym „Requisition sheet“ pomocnik reżysera napisał, jakie typy potrzebne mu będą na jutro o godzinie 9-ej rano, podczas deszczu, czy światła słonecznego, — tak brzmiała formułka, jeszcze z czasu, gdy używane były szklane domy i zdjęcia robione były przy naturalnym świetle, — czy w statystycznej roli jest okazja do drobnego wystąpienia indywidualnego, czy też jest

rolka mała dla zaangażowanego aktora, a będąca szczęściem dla statysty. Z hoku podane są dzienne wynagrodzenia, które można ofiarować tym ludziom. Dziewięciu panów, siedzących przy dziewięciu telefonach i dziewięciu szklanych mikrofonach dopisało przy żądanych typach nazwiska i czekało na telefoniczne zgłoszenia.

Na wzniesionym podium siedziały dwie telefonistki z słuchawkami na uszach i przesadzając sztyfty kontaktowe, wymieniali nazwiska, dorzucały „nothing in“, potem wymieniali inne nazwisko i znów dodawały „nothing in“.

Dobry Bóg nie mógł sobie przypomnieć, że stworzył coś podobnego i ponieważ nie pojmował funkcji dziewięciu panów, ani obu telefonistek, Wszechwiedzący prosił o wyjaśnienie. Po chwili otrzymał je.

Prawie wszyscy ludzie, którzy przybyli do Hollywood i nie otrzymali engagement w żadnym z towarzystw filmowych, meldowali się w Central Casting Office, aby otrzymać pracę, chociaż jako statysty. 96 procent przybyłych odrzucono, ponieważ nie mieli fotogenicznych twarzy, lub też dlatego, że towarzystwo posiadało już zapelniony list. Liczba odrzuconych wynosi już miliony. Pozostałe cztery procent miało szczęście zostać oficjalnie zarejestrowanymi, jako statysty, lecz ich wynosi 5 tys. mężczyzn i 6 tysięcy kobiet i 2 — 3 tysięcy

dzieci. Każdy z zarejestrowanych musi codziennie po godzinie piątej zadzwonić na jeden z 46 telefonów Casting Office i wymienić swoje nazwisko, tylko nazwisko. Telefonistka powtarza je, tak, aby było słyszane przez urzędników, którzy mają przed sobą listy. O ile nazwisko wymienione przez telefonistkę, znajduje się na liście, urzędnik daje znak i zostaje połączony z telefonującym statystą.

O ile telefonistka miała nazwiska, wypowiada dwa tajemnicze słowa: „nothing in“, to oznacza, że dla telefonującego nazajutrz niema pracy, a więc i zarobku. Człowiek więc lub cała rodzina przez kilka dni nie będą mieli co jeść.

Dobry Bóg, który doskonale wyobraził sobie katastrofalne znaczenie tych dwóch słów, siedział milcząco przez godzinę i usłyszał 850 razy to przekleństwo.

— Tak, — rzekł dumnie minister Allon, — mam wielkie zaofiarowanie ludzi; wszyscy chcą się do nas dostać.

6000 telefonów dziennie. Tylko 750 osób z tych 13.000 dostaje dzienne prace. Z 5.000 mężczyzn tylko 135 ma prawo żądać pracy choć przez 3 dni w tygodniu, a z 6000 kobiet — tylko 43. Przeciętna gaża za dzienne zatrudnienie wynosi 8 dolarów 94 centy. To jest statystyka statystów.

— Mam dosyć, — krzyknął dobry Bóg, gdyż jego niewyprężona cierpliwość została wyczerpana. — Nothing in, nothing in.

— To jeszcze nic, — mówił spokojnie dalej minister Allon — Musi pan przyjść przed południem, gdy przychodzi ludźmi, ofiarujący swe usługi. Dwa razy w tygodniu mają swe interviewing day mężczyźni dwa razy — kobiety i raz — dzieci. Opowiadają, że posiadli jakąś nową sztuczkę, że ich zwierzęta nauczyły się czegoś nowego, lub że wymyślili nową część garderoby. Gdy usłyszą że ma być gdzieś nakręcany perski film z scenami zbiorowymi, pojawiają się w perskich strojach z brodami przyszytymi na sposób perski; o ile planujemy wielki film z życia agielskich żołnierzy, — wąski ich sterczą, mocno wypomadowane. Po największej części chcą oni wzbudzić naszą litość. Ale my nie jesteśmy przecież zakładem dobroczynnym. Nie możemy pomóc kobietom, którą po wielu miesiącach wreszcie raz wzywamy, aby po odegraniu króciutkiej roli, natychmiast ją zwolnić; na wet i jej nie mogą nas wzruszyć, ani nawet jej stan odmienny, — kobieta w ciąży też jest czasem konieczna dla filmu...

— Nothing in, — nothing in, — krzyknęła telefonistka po raz 6000-ny.

Dobry Bóg wyskoczył z biura i jęknął już na ulicy:

— To jest więc mój sławny świat! Nie, tego nie chciałem, napewno nie chciałem!

— Widzi pan, — rzekł do mnie reżyser filmowy. — Typowy hollywoodzki statysta. Przybywa Bóg wie skąd, sądzi, że znajdzie tu raj ludzkości, a gdy słyszy „nothing in“, szaleje i za pewnia, że tego nie chciał.

Czy możliwa jest jeszcze prawdziwa przygoda?

Charakterystyczne odpowiedzi wybitnych literatów na ankietę

Prawdziwych przygód my nie znamy. Zdarzają się jeszcze gdzieś, w dalekich krajach, na dzikim Wschodzie, w życiu słynnych włóczęgów na szlakach świata. Ale u nas, w atmosferze przesyconej techniką i kulturą, czy możliwa jest prawdziwa przygoda?

Pytanie to, niezmiernie ciekawe i absorbujące, posłużyło pewnemu zagranicznemu piśmu literackiemu do rozpisanie ankiety, na którą odpowiedział szereg wybitnych osobistości, znanych dobrze szerokim kołom naszych czytelników. Najciekawsze odpowiedzi przytaczamy poniżej:

Sven Hedin

Pośród ciężkich okoliczności rozpocząłem mą ostatnią ekspedycję pod koniec dośrodkowej Azji w roku 1926. Była to jednak najpiękniejsza przygoda, jaką przeżyłem w swym burzliwym życiu.

Przebyliśmy pieszo około 2600 kilometrów, napotykalismy najwięcej przeszkody, przeżywalismy chwile o dramatycznym napięciu, wiele razy śmierć zagrażała nam w oczy — to było piękne, to było prawdziwą przygodą.

Twierdząc, że nawet dziś, w epoce trzeźwego realizmu, zdarzają się fantastyczne i romantyczne przygody. Wówczas gdy człowiek nie zleknie się przeciwności losu, gdy pokusi się na rzecz, zda się niemożliwą,

wówczas spotka swą piękną „przygodę“.

Jeśli miast wspinać się po złe wyrabanych schodach będzie wolał używać windy, nie przeżyje nic pięknego — to piękne pozostanie na środku drogi, którą on przebędzie w zamkniętym pudełku, nie wyglądając, z dołu — na górę.

Bernard Kellermann

Mojem zdaniem „przygoda“ we właściwym tego słowa znaczeniu jest w obecnych czasach niemożliwa. To było dobre kiedyś, gdy sprzyjały warunki, dziś jednak...

Największą przygodą, moim zdaniem, była podróż Magellana dokoła świata. Ten Magellan był prawdopodobnie wielkim zuchem. Gdy zupełnie niechętny odkrył ocean Spokojny, na przebiecie którego zużył trzy lata — oto była przygoda. Ale dziś, co dziś mogą być za przygody! Sam podróżowałem ostatnio bardzo wiele, spotkałem wiele dziwów na świecie, przeżywałem wiele razy ciekawe zdarzenia, ale przecież nie nazwę tego przygodami, tak jak czyni wielu ludzi.

Czasy „przygód“ minęły, wraz z czasami ludzi — bohaterów. Dziś bohaterów niema, są tylko maluczcy ludzie, którym się zdaje, że tworzą rzeczy wspaniałe, a właściwie narażają się na śmieszność, usiłując walczyć z wiatrakami.

Czy ludzie maluczcy mogą przeżywać piękne przygody? Wątpię...

Edgar Wallace

Moje książki są najlepszym świadectwem możliwości wielkich przygód. Wszystko, co jest tworem fantazji, urzeczywistnia się na świecie, fantazja tylko wyprowadza prawdziwe zdarzenia. Widzieliśmy to na tysiącach przykładach. A więc jeśli potrafimy wyimaginaować sobie prawdziwą przygodę, jeśli w naszych powieściach czy opowiadaniach traci ona cechy fantastyczne i wydaje się być prawdziwym zdarzeniem — jest to stwierdzeniem, że przygoda istnieje i będzie istniała wiecznie.

Tylko trochę odwagi, trochę chęci do życia, wyjście z ram szarej codzienności i patrzenia na wszystko nie z punktu widzenia codziennych potrzeb człowieka, lecz z dołu na górę — a wówczas przyjdzie do nas piękna, oczekiwana dawno „przygoda“.

Paul Morand

— Ja proponuję skreślenie słowa „przygoda“ ze wszystkich słowników i encyklopedji świata. „Przygoda“ to coś nadzwyczajnego, coś czego ludzie naszej epoki nie rozumieją.

Gdy widzą, jak pijak napastu-

je bezbronną kobietę i staje w jej obronie — jest to dla nich przygoda.

Gdy zdąży pociągnąć w wago nie kolei żelaznej za rączkę hamulca i unieszkodliwić złodzieja — przygoda!

Gdy cudem uratują się z płonącego domu — przygoda.

Gdy będą musieli uciekać oknem z mieszkania swej kochanki, ponieważ do drzwi pukać będzie mąż — przygoda.

Gdy spotkają w wagonie restauracyjny piękna niewiastę, która się w nich zakocha — przygoda.

Gdy znajdą się z nią w windzie, która się nagle zepsuje i stanie na półpiętrze — jeszcze ładniejsza, jeszcze rozkoszniejsza przygoda.

Przyzwyczajaliśmy się do tego słowa. Używamy go wszędzie, w zastosowaniu do wszelkich zjawisk życia, z którymi się stykamy. Ale bądźmy szczerzy i powiedzmy, że się ludzimy. To nie są — przygody. Nie mogą być to zresztą przygody w czasie, gdy człowiek nie może skoczyć powyżej swej głowy. Gdy fantazja jego jest aż nadto ograniczona. I gdy największą jego przygodą jest możliwość poznania ładnej kobiety i zdobycia pieniędzy, przez wyjątkowo dobry ożenek.

Prawdziwa „przygoda“ umiera. Umarła wraz z Londonem.

Z TWÓRCZOŚCI POETÓW GRUPY „METEOR”

LUCJAN KORZENIOWSKI

PRZYGODA

(Fragment nowej powieści sensacyjno-psychologicznej p. t. „Zobaczmy się jutro“)

Pociąg włókł się, leniwym chybotem wagonów kołysząc Franka do snu. Nie mógł jednak usnąć, choć nie myślał o niczym. Migotliwe światła latarni stojących przy torze płynęły po ścianach wagonu, smugi kreśląc na jego twarzy. Pustkę, jaką w nim była. Franek rzutował w przestrzeń, napelniał nią przedział. Dobrze czuł się w bezruchu. Brak wszelkich doznań, dotknięć świata zewnętrznego, był dlań jednocześnie brakiem wszelkich zawiązków myśli, wszelkich kojarzeń. Jednak zaródz poprzednich przeżyć zalegała mu czaszkę okwianymi ciężarem, zatopionym jakby w mroczną toń jeziora. Czuł ją w sobie, jak ciało obce, którego wypłuć nie zdołał, które jednak już osłaniać się zaczęło omszałą rdzą czasu, mniej dokuczać, mniej drażnić. Uciekał z miejsc sobie nieznanych, aby wyzbyć się owego ciężaru, włókł go jednak wszędzie za sobą: ślad przeszłości wstęgą wspomnień skrzący. Wiozł zapach dni minionych w swym kuferku podróżnym. Obecnie nocą, w wagonie, nie odczuwał tego zbyt żywo, lecz wiedział, że powróci to jeszcze. Za oknami wstawał rdzawy świt, noc w wagonie płowiła. Wówczas dopiero ujrzał, że nie jest sam. Ktoś kulił się w kącie pod pledelem. Uczuł złość, że uległ sugestji pustki, wydało się mu, iż ucieknie mu spokój niebytu. Bowiem, kto-bądź to był, był to wogóle ktoś, kto się kiedyś poruszy, na kogo będzie musiał spojrzeć, lub zamknąć oczy, aby go nie widzieć. Ten ktoś naruszał ciszę: oddychał. Świt za oknami był coraz bardziej różowy, jak w oszalałym filmie skakały za oknami drzewa, telegraficzne słupy 100 kilometrów na godzinę! Taka była szybkość pociągu, słyszał o tem od kogoś! 100 kilometrów dalej. Całe szczęście, że dalej. Do czego bliżej? Pociąg chybotał się w szynach, ślaniał się na obie strony, skakał wzwyż, opadał ze stukiem. Przestrzeń gwizdała szumem ciętego wichru. Wyjrzał przez okno. Wydawało się mu, że świat cały kołysze się, jak ocean, błędząc horyzontem od górnych krawędzi okien aż po dolne. Był daleki od konkretyzacji spostrzeżeń, wydało się mu więc, że jest to jego chorobliwym wrażeniem, że komórki jego mózgu, szlaki wzrokowe, są pijane, zatrute jakimś osobliwym jadem, zaś obrazy wzrokowe zataczają koła w tych szlakach, miast biec po liniach prostych. Przez mgnienie oka ujrzał, iż ktoś z pod pledu wyjrzał z wyrazem przestrachu, zobaczył błysk czy ichs oczu, gąszcz rozczesanych włosów. Usłyszał potem krzyk i łoskot. Potem zaś w uszach, w mózgu, w żrenicach, miał już tylko ciemność.

Ciemność znikła nagle, oślepiający blask skurczył bólem żrenice Franka. Był jasny dzień. Leżał na trawie. W rosie perlającej się na łądkach kwiatów? Nie, leżał we krwi. Dłoń jego prawa była nabrzmiała i czarna, z ramienia sączyło się pasmo krwi. Czuł się pozatem rzeźki. W głowie jego znikła kosz-

marny ucisk. Ujrzał białą ubraną ludzi, krzających się z noszami, na szynach leżało rumowisko dymiącego żelazta. Spróbował unieść się. Powstał bez trudu. Opodał leżał żółty pled. Ten pled widział już gdzieś. Kiedy to było? Kolo pledu leżała kobieta. Podeszedł do niej. Przypominał sobie, że jest lekarzem. Oddech jej nie podobał się mu. Składał się z szeregu nasilonych wdechów, po których następowała długa przerwa. Obejrzał ją całą, rozchylił bluzkę, przywarł uchem do jej piersi. Serce jej miało się w naslonem tempie. Podniósł jej powieki: żrenice słabo reagowały na światło. Wiedział już: wstrząśnienie mózgu! Walizka jego! Potrzebowała pomocy, on zaś miał tam wszystko. Walizka płonęła we wnętrzu wagonu. Przypominał sobie, że ma w kieszeni strzykawkę. Zdrową ręką wydobyl ampułkę, wessał jej treść przez cieniutką igłę, ukłuł lekko ramię kobiety w miejscu, gdzie przetarła się bluzka. Ktoś w białym fartuchu podeszedł do niego. Domyślił się, że jest to lekarz. Brodaty pan w okularach potrząsał jego dłoń. — „Ależ i pan, kolego, potrzebuje pomocy!“ — rzekł, patrząc nań ze współczuciem.

— „Ja?... tak... to mniejsza...“ — odrzekł Franek. Patrzył bezradnie na nabrzmiałą, skrwawioną dłoń. Zaczynała go boleć. Brodaty doktor uśmiechnął się smutnie. „Commotio cerebri!“ — rzekł, nachylając się nad kobietą; „Status gravis...“

— „Tak...“ — powtórzył Franek bezdźwięcznie. Dłużej nie warto było rozprawiać; w słowie tem było dla nich wszystko.

— Dał jej pan kamforę?

— Tak.

Doktor zwrócił się do sanitariuszy: — „Tę panią zabrać na nosze, w szpitalu powtórzyć zastrzyk, lód na głowę... No i pan położy się, prawda, kolego?...“

— Tak — odrzekł automatycznie Franek.

Szedł obok sanitariuszy, z piecizmem dźwigających nieznajomą. Ręka bolała go, minuty stawały się godzinami.

W szpitalu przedstawił się siostrze. Przypilnował, idąc za nabytym nałogiem, aby chorą ułożono właściwie, własnoręcznie umieścił jej worek z lodem na czole, był obecny nawet przy powtórnym zastrzyku. Potem udał się do pokoju, który dlań przeznaczono, usiadł na łóżku. Siostra z przesadną troskliwością obmyła mu rękę, nałożyła kompres. Bała się sugerować mu łamanie kości, był jej wdzięczny za takt, a raczej był zły, że musi być za to wdzięczny. Prosiła go, aby się położył. Nie mógł. W czasie jego powstawy eksplozje, jakby odgłosy łomotu trzaskanych wiązań wagonu. Niebawem nadszedł doktor. Milczał, oglądając dłoń Franka, obracał ją na wszystkie strony, naciskał, nakręcał. Nałożył wreszcie gipsowy opatrunek, uscisnął zdrową dłoń, wymógł na nim, że się położy, nakazał mu to wprost pod

niesionym głosem, choć oczy jego śmiały się żartobliwie. Potem poszedł do innych. Dnia tego wiele miał pracy.

Franek położył się do łóżka. Siostra nie pozwalała mu nawet na chwilę zapomnieć, że nie jest zwykłym chorym.

Przed wieczorem jedynie, gdy dostał gorączki, zostawiła go samego. Przypominał sobie, iż przed dziesięciu laty również leżał w szpitalu. Chorował wtedy na tyfus płamisty. Gorączka, za nim dosięgła szczytu rozmarzała go wtedy, jak i teraz. Wówczas choroba bardzo weszła mu w drogę. W gorączce nawet tęsknił (czy warto było!) bał się śmierci, jak utraty praw do niepodzielnej własności.

Przebieg choroby był ciężki. Przypominał sobie zabawne iluzje w gorączce: świecące kulki u rąk łóżka stawały się wielkimi słońcami, które krążyły wokół niego, śmiały się doń światłem. W oknach stały zapłakane anioły. Ruszki tańczyły po suficie. Cieszył się wtedy z powrotu do zdrowia jak dziecko, które idzie na spacer. Jakże dziwnie patrzyli nań wtedy ludzie; z niewiarą patrzeli jak na powstałego z grobu. — Dziś leżałby tak z ochotą wiecz nie. Spokój szpitalny miał teraz dlań urok spokoju śmierci i umiarkowania ascezy.

Wieczorem gorączka wzmogła się. Ręka bolała więcej, dreszcze łaskotały mu ciało. Myśl stała się żywsza, bardziej natrętna. — Czy zrobił dobrze — pytał sam siebie. Może nie dobrze, lecz najlepiej, jak mógł. Czyż miał poświęcać się dłużej. Rzucił kobietę, z którą naiwnym afektem lat dwudziestu, dla jej rozkwitłych bujnie w młodości powabów, związał się w życiu. Uczynił z niej żonę. Była wtedy wojna, znajomości utrwały się szybko, uczucia szybko prowadziły do czynu. Piękno stawiało ją w kategorii najwyższego rzędu, umysł jej jednak był z najniższych przy-

ziemi. Nie to, że nie miała wykształcenia, choć ogląda jej maskowała to świetnie. Psychika jej była tępa, niezdolna do efektów włożonego trudu, do złożonych asocjacji, zrozumienia nawet potrzeby doskonalenia się, aby dorównać środowisku, w którym się obracała. Godzinami tłumaczył jej rzeczy najprostsze. Z cierpliwością godną lepszej sprawy starał się uczynić ją dostępną swym myślom, zrozumieniu najmniej skomplikowanych przejawów kultury. Była tępa, jak tępym jest piec, ściana, nogi od stołu... Oczy jej jednak zdawały się wyrażać myśl jakąś, były pełne wyrazu, a słowa jej przypadkowo wiązały się w coś, co miało znaczenie. Naukę uważała za krzywdę. Wolała leżeć bezmyślnie do południa, resztę czasu spędzała przed lustrem. Pojmując w nauce upokorzenie, szantażowała go ciągle coraz nowymi tryumfami kuszącej piękności, mówiąc: „I bez tego (wykształcenia) byłabym kochaną...“ Dzięki pełnej zaparcia cierpliwości nauczył ją tego przynajmniej, co najbardziej przydać się jej mogło w rozmowach z ludźmi: zapoznał z historją i literaturą. Posiadła te rzeczy pobieżnie i niedokładnie, więcej uczyć się nie chciała. Każdą pracę miała w pogardzie, wszystko w domu zwalała na służbę, dom kulał, kilkuletnia córka rosła w atmosferze nieładu i lenistwa.

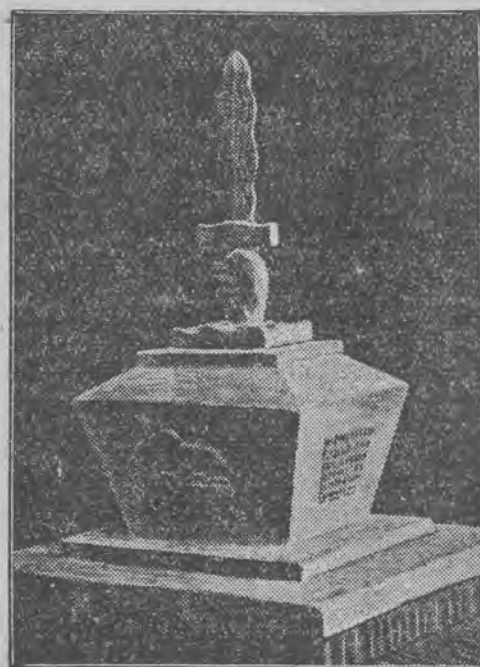
Próbował zapełnić jej życie w inny sposób. Posyłał ją na kursa zajęć kobiecych, kroju, gospodarstwa. Wymawiała się, wykręcała od pracy przy łada okazji. Pozatem toczył ją nałóg. Długo było to dlań tajemnicą. Dopiero w kilka lat po ślubie odkrył, że narkotyzuje się zapamiętałe. W związku z tem przeżył kilka skandali. Szukając ośrodków, gdzieby mógł myśli z kimkolwiek zamienić, bywał w towarzystwach, gdzie ona wprowadzała osad kłopotliwych sytuacji. Robiła mu sceny, iż ją zaniedbuje. Twierdziła, iż postępowanie jego doprowa-

dziło ją do nalogu. W rzeczywistości narkotyzowała się jeszcze przed ślubem. Cała jej rodzina była dotknięta różnymi zbroczeniami, była to rodzina, spotkanie z którą napawało go przerażeniem, obawą skandalu. Próbował leczyć ją. Używał dobroci — potem groźby. Nic nie pomagało. Przez lata tyle ciosów biło w jego miłość ku niej, że wkońcu, gdy miłość ta zgasła zupełnie, piękność jej stała się dlań największą trucizną, ona zaś sama czemś w rodzaju bezdusznego kawałka drewna, wyschłego, bez soków życia, suchej uległego gangrenie.

Wtedy zaczął tłumaczyć jej, że nie są stworzeni dla siebie, ofiarowywał jej grube pieniądze za wolność.

Przez lata je zbierał, dokonał kilka szczęśliwych operacji finansowych. Był bogaty. Natrafił na sprzeciw. Mówiła, że go kocha, że zmarnował jej młodość, że winien ponosić konsekwencje dobrowolnych zobowiązań. Nie miał sił załatwić sprawę brutalnie. Wahał się, czekał, wierzył jeszcze w poprawę. Wkońcu rozczarował się zupełnie. Zrozumiał, że za jej zgodą nie rozwiąże wzajemnego stosunku. W domu było piekło. Ordynarnymi słowami pluła mu w twarz, gdy wracał do domu zbyt późno. Słowami dzieł ułicznych wyrzucała mu wiarygodność. Zdecydował się wkońcu na ucieczkę. Miał prawo do życia, pragnął zaś odeń spokoju. Pewnego dnia zostawił jej w domu czek na sumę, która czyniła ją bogatą. Sam zaś wsiadł w express paryski. Dawno nie był w Paryżu. Wydawało się mu, że tam najłatwiej zapomnieć. Nie szukał przysgod. Dość miał tej jednej. Zmysły jego zresztą stępiały, myśl odrętwiała. Pragnął ciszy. W ciszy, w ciemności najłatwiej gubił wątek myśli. Ludzie nawożili mu wspomnienia. Dzieci przypominały mu córkę. Nad dzieckiem kazał czuwać swej matce, lecz czuł, że wyrządził mu krzywdę. Wspomnienia jego nie były tęskne ani nadziejne. Były pełne trwogi i wstępu. Teraz gdy leżał w szpitalu, wspomnienia te jak ptaki koszarne sisały na jego łóżko, patrzyły zawistnie. Zazdrościły mu reszty życia, swobody, drogi dalekiej. Gorączka płynęła weń cieplym pulsem, waliła młotami w mózgu. Na suficie pokoju, w którym leżał, tańczyły promieniste koła — refleksy latarni ulicznych. Próbował usnąć. Nie mógł. Próbował liczyć. Naliczył od jednego do pięciu tysięcy. Nie pomagało. Zaczął rachować koła na suficie. Koła mnożyły się, rozdawały, rozszczepiały na tysiące kółek. Zegar wybił północ. Poprosił o proszek nasenny. Siostra dała mu 30 kropeł somnifenu, niebawem poprosił o drugą dawkę. Nie chciała dać, prosił usilnie. Wkońcu ustąpiła mu. Narkoza wpadała mu na mózg mdławym oparem. Liczył w półśnie. Liczby płały się. Powieki opadały mu. Liczył coraz wolniej, coraz wolniej myślał, wkońcu przestał.

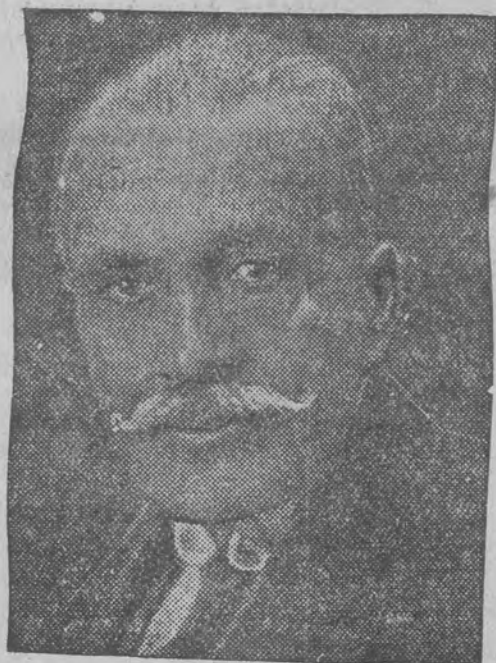
Pomnik krążownika



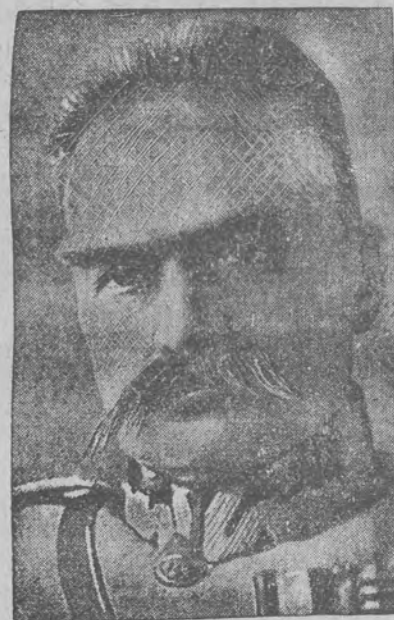
W Sprottau odsłonięto powyższy pomnik pamiątkowy na cześć krążownika niemieckiego „Möwe“ zatopionego podczas wojny

NUMER POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU.

GŁOS PORANNY



Prezydent Rzeczypospolitej
Prof. Ignacy Mościcki
Dostojny Protektor Wystawy



Pierwszy Marszałek Polski
Józef Piłsudski
Prezes Komitetu Honorowego
Wystawy



Minister Przemysłu i Handlu
Inż. Eug. Kwiatkowski

Łódź -- to wielka rzecz!

Dwa znajdujemy punkty na wystawie w Poznaniu, gdzie manifestuje się Łódź w całej swej potężnej okazałości: w pawilonie włókienniczym i w pawilonie samorządowym. Skrawki jej żywotności spotykamy i w innych działach, czy to w pałacu rządowym, czy też w pawilonie komunikacyjnym, czy wreszcie w hali przemysłu metalowego; ale są to tylko cząstki jej nie-spożytej energii twórczej, fragmenty wspaniałe rozpiętego łuku, spoczywającego na dwóch podstawowych filarach ściśle zespolonych ze sobą: przemysłu i robotnika.

Wspaniały, wielkim kosztem stworzony gmach włókiennictwa polskiego nie ma sobie równych na wystawie. Być może znajdujemy tam rzeczy efektowniejsze i większe pod względem wymiarów, ale nigdzie nie spotykamy się z obrazem tak kompletnie i wszechstronnie malującym pewną gałąź produkcji. Po raz pierwszy wiek przeszło liczący przemysł tekstylny Polski dał nam imponującą rewię swego całokształtu, wielogłębłą i wielobarwną syntezę swego istnienia i racji tego istnienia. Dzisiaj nikt już nie może i nie odważy się powiedzieć — jak to mówiono jeszcze w pewnych sferach przed kilku laty — że przemysł łódzki jest Polsce niepotrzebny, że jest to luksus, podkopujący byt gospodarczy państwa. Przemysł łódzki przemówił w hali włókienniczej głosem tak doniosłym i tak

potężnie podkreślił rację i sens swego istnienia, że każdy musi uchylić czoła przed tym pełnym życia i sił żywotnych olbrzymem. Mogą nim kołysać burze, wichry przeciwnie mogą wstrząsać konarami, ale rdzeń jego, jego pień, głęboko zapuszczają

cy korzenie, świadczy, że żadna siła nie jest w stanie zahamować imponującego jego rozwoju.

Drugi punkt, gdzie koncentruje się potęga i żywotność Łodzi — to pawilon zarządu miejskiego. Robotnicza Łódź, kierowana

i rządzona przez magistrat robotniczy, znalazła tam na szczuplej stosunkowo przestrzeni wierne odzwierciedlenie swego bytu i swych dążeń. Umieszczony na widocznym miejscu odcinek przewodu kanalizacyjnego jest symbolem iszczącego się

wieloletniego marzenia, które obecnie dopiero staje się ciałem. A dalej te obmierzłe, wstrętne i cuchnące domy koszarowe, gdzie gnieźdzą się, rodzą i umierają całe generacje robotnicze, w przeciwstawieniu do pięknych, jasnych, wystrzelających na tle zieleni pałaców, w których zamieszka nowe pokolenie pracowników odrodzonej Polski. Inne miasta pokazały nam piękne perspektywy ulic, o których my nie możemy nawet myśleć; pokazały nam styl i bogactwo pamiątek historycznych, których nie posiadamy; ale żadne nie podkreśliło w tak mocny i prosty sposób swego rzeczywistego, współczesnego i nowoczesnego „ja”; żadne nie dało rzeczywistej fizjonomii i pulsującej w żyłach krwi; żadne nie dało kwintesencji swej kwitnącej energii; żadne wreszcie nie odtworzyło tej bezpośredniości i zespolenia władzy miasta z jego ludnością, z żywotnymi potrzebami i interesami tej ludności.

Łódź — to wielka rzecz!

Potęga pracy umysłowej i fizycznej — wprawiająca w ruch tysiące warsztatów przemysłowych — to najogromniejsza siła dzisiejszego świata. Pielęgnujmy i rozwijajmy tę moc dla dobra kraju i ludzkości!

Z powodu pory urlopowej nie mogliśmy niestety uzyskać podobizn niektórych dygnitarzy, wskutek czego obraz władz łódzkich jest niekompletny.



Wojewoda Łódzki
Włodzisław Jaszczołt



Dowódca Okręgu Korpusu Nr. IV
Gen. Stanisław Małachowski



Starosta Grodzki
Ignacy Strzebiński



Prezes sądu okręgowego
Stefan Belżyński



Szef sztabu O. K.
Płk. dypl. Wł. Smolarski



Komendant policji m. Łodzi
Podinsp. A. Elsesser-Niedzielski



Pomocnik dowódcy O. K.
Płk. dypl. Eug. Chilarzski

Powojenny rozwój Łodzi

w świetle wyteżonej pracy samorządu naszego miasta

Ludność Łodzi.

W dobie wojny Łódź wyludniła się: z 506 tysięcy mieszkańców, wykazanych przez spis policyjny 1911 r., pozostało w 1918 roku zaledwie 341 tysięcy.

Od chwili ukończenia wojny światowej datuje się ponowny rozwój miasta Łodzi. Dzięki tłumnej reemigracji ludność miasta Łodzi wzrosła już w 1919 roku do 433 tysięcy, a w 1921 roku pierwszy ogólny państwowy spis ludności wykazał w Łodzi 452 tysiące mieszkańców. Ten rozwój pozostaje w związku z odbudową przemysłu łódzkiego, który ścigał do miasta liczne rzesze poszukujących pracy. W chwili obecnej Łódź liczy około 600 tysięcy mieszkańców. Według ostatniego spisu ludności struktura wyznaniowa ludności miasta Łodzi przedstawia się w roku 1921 następująco:

rzymsko-katolicy	241.842	—	53,5 proc.
ewangelicy	49.748	—	11,0 proc.
prawosławni	1.741	—	0,4 proc.
izraelici	156.155	—	34,5 proc.
inni	2.488	—	0,6 proc.
Ogółem	451.974	—	100,0 proc.

Jak widać, przeważa w Łodzi absolutnie ludność katolicka. Najliczniejszy z kolei odłam ludności stanowią wyznawcy religii mojżeszowej, których liczba stanowi trzecią część ogółu ludności miasta Łodzi. Mniej licznie reprezentowane jest wyznanie ewangelickie, a zupełnie znikoma jest liczba prawosławnych.

O układzie socjalnym i zawodowym ludności m. Łodzi da pojęcie następujące liczby. Spis wykazał 451.974 mieszkańców, z czego na klasę proletariatu przypadło 278.805 osób, czyli 61 proc. ogółu mieszkańców. Zmieni się nieco obraz, jeśli pod uwagę weźmiemy nie całą ludność miasta, lecz tę tylko jej część, która jest czynna zawodowo. Otóż według spisu z 1921 roku Łódź liczyła wówczas 191.658 mieszkańców zawodowo czynnych, a w tej liczbie było 131.762 osób, rekrutujących się z warstw proletariatu.

Udział więc proletariatu w ogólnej liczbie czynnych zawodowo mieszkańców Łodzi wyrażał się cyfrą 68,8 proc. Jeszcze więcej jasny i pełny obraz daje analiza struktury społecznej ludności miasta Łodzi w związku z podziałem wyznaniowym. Okazuje się mianowicie, że wśród ludności katolickiej udział proletariatu w ogólnej liczbie osób czynnych zawodowo wynosi 81,5 proc, wśród ludności ewangelickiej — 69,6 proc., a wśród ludności żydowskiej — 42,8 proc. Jak widzimy, najwyższy stopień proletaryzacji wykazuje na terenie miasta Łodzi ludność polska, najniższy zaś ludność żydowska.

Ludność robotnicza, podzielona według działów zawodu obywatelnego, reprezentowana jest w poszczególnych działach w następującej liczbie: przemysł 87.840, służba domowa 12.136, handel i ubezpieczenia 6.300, komunikacje i transport 3.527, służba publiczna 3.070, inne działy 1.593, bliżej nieokreślone 3.109. Wśród proletariatu łódzkiego przytłaczająca większość to robotnicy przemysłowi.

Przemysł.

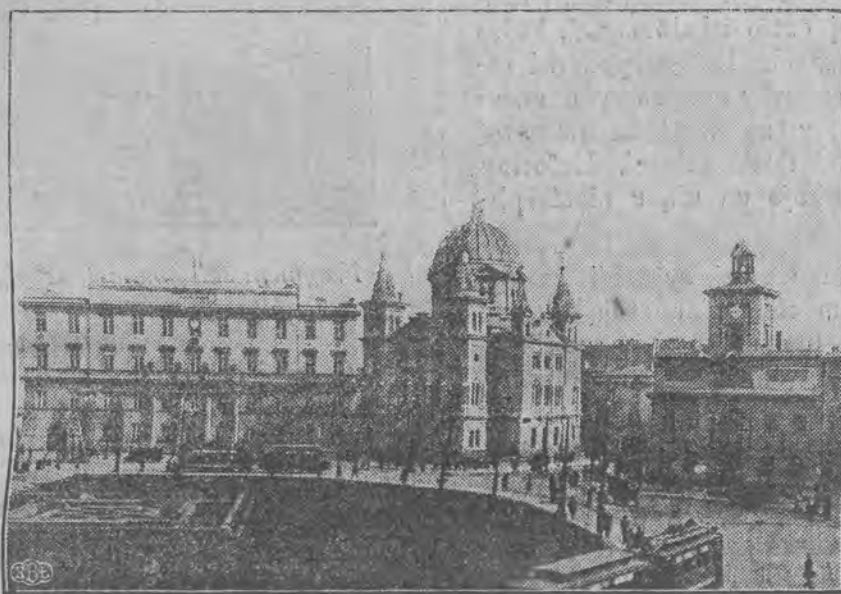
Przemysł łódzki, doprowadzony przez okupantów do stanu całkowitej niemal ruiny, odbudował się po wojnie w bardzo szybkim tempie. Remobilizacji przemysłu sprzyjał głód towarów włókienniczych, dotkliwie odczuwany przez ludność blisko 30-miljonowego odrodzonego Państwa Polskiego, nadto zaś trwający przez szereg lat spadek pieniądza wytwarzał premję eksportową, umożliwiając nawet po części stan uruchomienia z 1914 roku (przemysł bawełniany). Dla charakterystyki napięcia produkcji w dobie inflacji przytoczymy, że w 1923 roku przemysł łódzki zatrudniał około 115 tysięcy robotników, z czego na sam przemysł łódzki włókienniczy przypadało przeszło sto tysięcy robotników. Rozwój życia gospodarczego, wynikający ze stosunków inflacyjnych, miał charakter niezdrowy i w konsekwencji doprowadzić musiał do kryzysu. Pierwsze oznaki przesilenia ujawniły się w Łodzi już w końcu 1923 roku, kiedy wzmogła się fala protestów wekslowych i kiedy przedsiębiorstwa przemysłowe zaczęły ograniczać liczbę dni pracy.

W połowie 1924 roku wskutek redukcji pracy w fabrykach łódzkich przeszło 30 tysięcy robotników przemysłowych znalazło się na bruku. Wielkie rozmiary przybrało również bezrobocie częściowe, wynikające ze skróconego tygodnia pracy.

W 1925 r. kryzys przemysłowy spotęgował się do maximum. Liczba czynnych zakładów przemysłowych, która w trzyleciu 1921-23 wynosiła w Łodzi ponad tysiąc, spadła w końcu 1925 r. do 589; liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle, spadła ze 111.949 (stan na 31.XII 1923 r.) do 57.838 (stan na 31.XII 1925 r.). Dopiero rok 1926 przeniósł przełom w stosunkach gospodarczych. Odtąd stan uruchomienia i zatrudnienia w przemyśle łódzkim szybko wzrasta.

Według danych Inspekcji Pracy stan zatrudnienia w przemyśle łódzkim wyrażał się w dniu 1 stycznia 1929 r. liczbą 112.443 robotników, zatrudnionych w 1.144 zakładach przemysłowych. Na uwagę zasługuje, że najliczniejszą jest kategoria robotników, którzy pracują w przedsiębiorstwach wielkoprzemysłowych, liczących ponad 500 robotników. Przeszło połowa ogółu robotników łódzkich zatrudniona jest w tych właśnie wielkich zakładach przemysłowych. W przemyśle włókienniczym odsetek robotników, którzy pracują w przedsiębiorstwach, liczących ponad 500 robotników, sięga 60 proc. ogólnej liczby.

W chwili obecnej przemysł łódzki przeżywa ostry kryzys. Mimo to jednak perspektywy rozwoju gospodarczego Łodzi są w dalszym ciągu wielkie. Ubiegłe dziesięciolecie (1919—1928) wykazało, że przemysł łódzki stale się rozwija, powracając do poziomu przedwojennego, a niekiedy nawet przekraczając ten poziom. Fakt ten zasługuje na tem silniejsze podkreślenie, że przemysł łódzki znalazł się po wojnie w gorszym znacznie położeniu, niż jakikolwiek inny przemysł polski. Wystarczy przypomnieć, jak olbrzymie straty poniósł przemysł łódzki wskutek rabunkowych wprost zarządzeń władz okupacyjnych (rekwizycji, konfiskat itd.) i w jak trudnej sytuacji znalazł się ten przemysł, kiedy po ukończeniu wielkiej wojny stanął wobec faktu, że rynki rosyjskie,



Siedziba samorządu łódzkiego.

stanowiące dotychczas najważniejszą pozycję w eksporcie towarów łódzkich, przestały całkowicie wchodzić w grę. Łódź, która pomimo tej trudności zdołała się odbudować, dała jeszcze jeden dowód swej niespożytej zdolności tworzenia, swej żywotności, która dla kraju ma tak doniosłe znaczenie. Nie trzeba być optymistą, aby przyszłość Łodzi widzieć w barwach różowych. Nie może być inną przyszłość miasta, które przedstawia tak zadziwiające walory twórczości gospodarczej.

Finanse komunalne m. Łodzi.

Wiernem odbiciem szybko postępującego rozwoju działalności samorządu na wszystkich terenach działania są cyfry budżetów administracyjnych, wzrastające bardzo znacznie. Po przebrnięciu niezmiernie ciężkich lat chaosu walutowo-inflacyjnego, w pierwszym okresie ustabilizowania sytuacji finansowej, t. j. w r. 1924, budżet m. Łodzi zrealizowany został sumą 15,8 milionów zł. we wpływach i 14,6 milionów zł. w wydatkach (zwykajnych i nadzwyczajnych). Od tego czasu datuje się stały wzrost sum budżetowych, które w r. 1928-29 wyniosły we wpływach i wydatkach 58 milionów złotych, czyli powiększyły się czterokrotnie. Głównym źródłem dochodów miasta są podatki, które wynoszą zgorą 80 proc. wszystkich wpływów zwykajnych, podczas gdy z innych źródeł dochodowych, a w szczególności z przedsiębiorstw miejskich, grających w innych miastach bardzo poważną rolę, Łódź tylko w małym stopniu może korzystać. Jest to konsekwencją faktu, że miasto w zarządzie swoim posiada jedynie niezbyt rentowną gazownię, inne zaś przedsiębiorstwa użyteczności publicznej (tramwaje, elektrownia, rzeźnia) znajdują się w rękach koncesjonariuszów.

Obciążenie podatkowe na głowę miasta wzrosło z 23,20 zł. z r. 1924, do zł. 37,30 w r. 1928-29; w znacznie większym stopniu wzrosły wydatki administracyjne, które wyniosły na głowę mieszkańca w roku 1924 zł. 41,83, zaś w roku 1928-29 — 76,99. Należy podkreślić, że obciążenie podatkowe w Łodzi jest stosunkowo niskie, nie dosięga bowiem analogicznej cyfry w innych większych miastach polskich, wynoszącej w r. 1928-29 w Krakowie — 48 zł. na głowę, w Warszawie — 55 zł., we Lwowie — 58 zł. i t. d.

Ciąg dalszy.

Powojenny rozwój Łodzi

Największe wydatki ponosi m. Łódź na zdrowotność publiczną (przeciętnie 22,1 proc. budżetów zwyczajnych pięciu lat ostatnich), oświatę i kulturę (przeciętnie 19,6 proc.) i na opiekę społeczną (przeciętnie 12,0 proc.). Wydatki na administrację ogólną stoją poniżej cyfry średniej tych wydatków w miastach polskich wogóle.

Majątek miasta na dz. 1.I 1929 r. wynosił ogółem 88,175 tys. złotych, która to wartość w porównaniu z rokiem 1919 wzrosła przeszło pięciokrotnie. Najpoważniejszymi pozycjami majątku miejskiego są: place i budynki — 34,789 tys. zł., urządzenia kanalizacyjne — 22,500 tys. zł., budynki niewykończone — 10,000 tys. zł., oraz papiery wartościowe (akcje tramwajów, elektrowni i in.) — 9,295 tys. złotych.

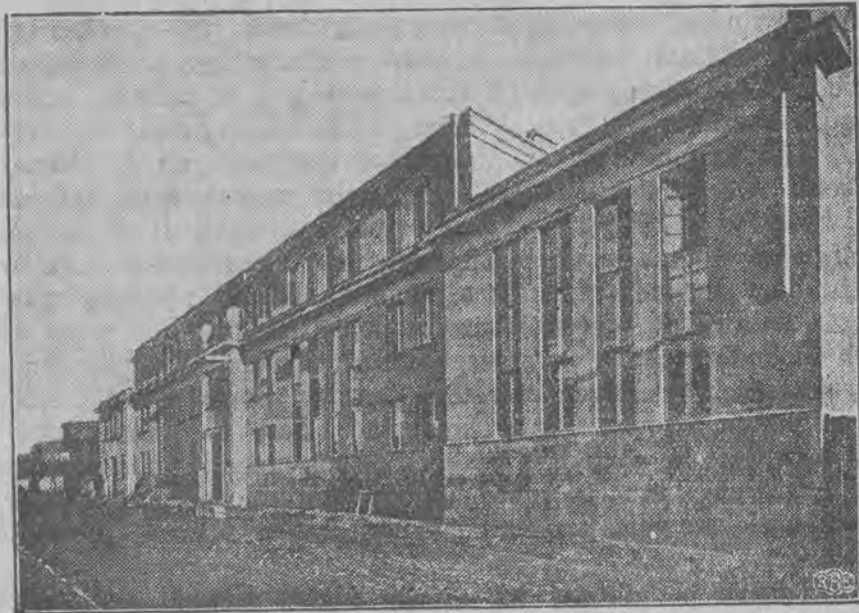
Stan zadłużenia gminy miejskiej na dz. 1.I 1929 r. wynosił 31,110 tys. zł., w czym pożyczki inwestycyjne stanowią 26,476 tys. zł. Obciążenie to uważać należy za stosunkowo niewielkie, gdyż stosunek rocznych kosztów pożyczkowych (amortyzacja i oprocentowanie) do dochodów miejskich wynosi zaledwie 1:16, podczas gdy teoria skarbowości jako dopuszczalną granicę tego stosunku podaje cyfrę 1:4. Dlatego też zdolność pożyczkowa gminy m. Łodzi nie może być bynajmniej uważana za wyczerpaną.

Narówni z innymi miastami polskimi Łódź przeżywa obecnie kryzys finansowy, spowodowany dysproporcją pomiędzy wysokością możliwych dochodów podatkowych a rosnącymi nadzwyczaj szybko potrzebami i obowiązkami gminy miejskiej. Radykalne usunięcie występujących w r. b. szczególnie ostro niedomagań, które in potentia istniały zresztą już od pierwszych lat gospodarki samorządowej, zależy w pierwszej linii od reformy ustawowych norm skarbowości gminnej, które — już choćby ze względu na swą „tymczasowość” — dalekie są obecnie od doskonałości. Reformy tej samorząd łódzki spodziewa się i oczekuje na nią z niecierpliwością.

Uporządkowanie i ustabilizowanie finansowej sytuacji gminy jest tem konieczniejsze, że przed zarządem miejskim stoją liczne zadania inwestycyjne, które zresztą mogą być całkowicie zrealizowane jedynie pod warunkiem uzyskania poważniejszych kredytów z zagranicy. Jak wiadomo, miasto czyni w tym kierunku już od szeregu miesięcy bardzo energiczne starania i zabiegi. O ogromie potrzeb inwestycyjnych Łodzi świadczy poniższe wyliczenie, uwzględniające zresztą tylko najważniejsze i najpilniejsze w tej dziedzinie zadania: 1) kontynuowanie prac kanalizacyjnych; 2) budowa wodociągu miejskiego; 3) budowa nowoczesnej gazowni miejskiej; 4) budowa zakładu utylizacyjno-sterylizacyjnego; 5) wykup i rozbudowa rzeźni miejskiej; 6) budowa domów mieszkalnych dla ludności niezamożnej; 7) brukowanie ulic; 8) budowa cegielni miejskiej; 9) dalsza budowa gmachów szkolnych; 10) budowa szpitala powszechnego; 11) budowa domu ludowego; 12) budowa Teatru Miejskiego; 13) budowa sieci komunikacji podziemnych; 14) budowa gmachu municypalności.

Oświata i Kultura.

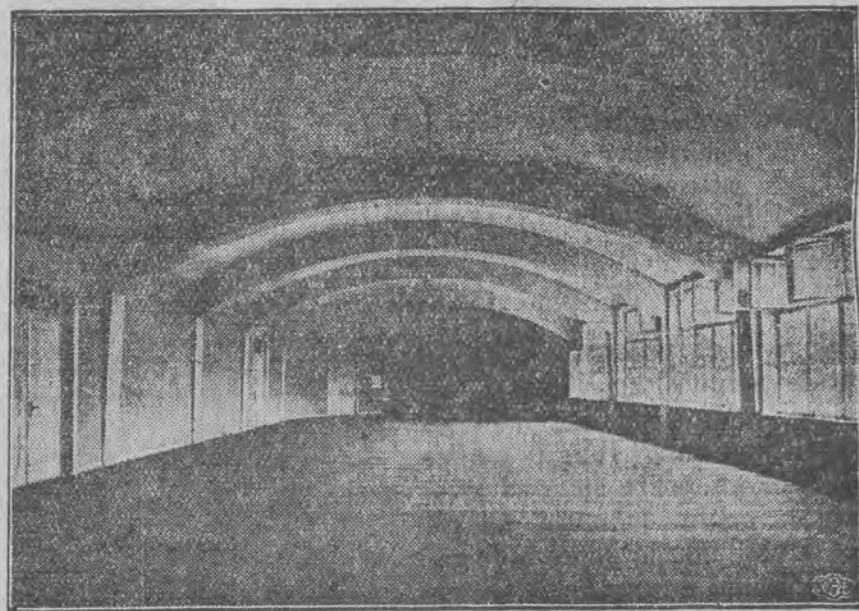
Na polu działalności oświatowo-kulturalnej samorząd łódzki poszczycić się może pięknymi wynikami zrealizowanych dotychczas prac i bardzo poważnym rozwojem sieci szkolnictwa miejskiego



Widok szkoły przy ul. Wspólnej 5-7.

wszystkich stopni. Łódź jest pierwszym miastem w całej b. Kongresówce, które w ciągu paru lat powojennych zdołało zrealizować całkowicie postulat powszechnego, bezpłatnego nauczania. Według obliczeń statystycznych, w latach poprzedzających bezpośrednio wojnę europejską było w Łodzi 46,500 dzieci w wieku

szkolnym, które nie pobierały żadnej nauki, dzisiaj wszystkie dzieci w wieku od lat 7 do 14 podlegają przymusowi szkolnemu i w liczbie zgorą 50 tysięcy uczą się w publicznych szkołach powszechnych. Ze względu na zupełny brak miejskich gmachów szkolnych, miasto zmuszone było jak najszybciej przystąpić do ich budowy, by zapewnić dzieciom należyte warunki wychowawcze i higieniczne. Do chwili obecnej wybudowano i oddano do użytku 9 gmachów szkolnych, o łącznej pojemności 182,790 m. sześć., posiadających 229 sal wykładowych i 11 sal rekreacyjnych. Na ukończeniu znajdują się dalsze dwa gmachy szkolne, o kubaturze 41,200 m. sześć., 39 klasach wykładowych i 3 salach rekreacyjnych.



Fragment sali gimnast. szkoły (II piętro) przy ul. Drewnowskiej 88.

Oczywiście szkolnictwo powszechne nie wyczerpuje szerokiego zakresu działalności władz miejskich w dziedzinie oświatowo-kulturalnej. Dla celów opieki przedszkolnej miasto prowadzi 7 ochron-przedszkoli, w których znajduje miejsce kilkaset dzieci rodziców niezamożnych, przeważnie zarobkujących na mieście. Jako instytucje pomocnicze, związane z szkolnictwem powszechnym, wymienić należy Miejską Szkołę Pracy (od r. 1922), będącą typem wzorowej szkoły powszechnej, Miejską Pracownię Przyrodniczą dla zajęć doświadczalnych z zakresu nauk fizyczno-chemicznych i przyrodniczych (od r. 1921), oraz Miejską Pracownię Psychologiczną (od r. 1919), zajmującą się psychotechnicznym badaniem działy szkolnej, określaniem zawodowych uzdolnień i predyspozycji dzieci i t. p. Dla dzieci zaniedbanych moralnie i niedorozwiniętych miasto prowadzi dwie szkoły powszechne specjalne, kierowane przez fachowy personel nauczycielski.

Prócz szeregu szkół zawodowych doksztalcających dla młodzieży pracującej w przemyśle, rzemiośle i handlu, samorząd miejski utrzymuje również Gimnazjum Miejskie (męskie) im. Piłsudskiego, Miejską Szkołę Handlową (męską) oraz dwa Seminarja Nauczycielskie (męskie i żeńskie). Z inicjatywy i przy wybitnym poparciu samorządu powstał w Łodzi w r. 1928 doskonałe rozwijający się Oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej, którego siedzibą jest narazie gmach szkoły powszechnej przy ul. Nowo-Targowej.

Poważne rezultaty osiągnął samorząd w zakresie rozwoju czytelnictwa, pokrywając stopniowo siecią miejskich bibliotek i czytelni całe miasto. W chwili obecnej, prócz Miejskiej Biblioteki Publicznej, posiadającej księgozbiór, złożony z 15.000 tomów, a stanowiącej placówkę poważnych studiów naukowych, zarząd miejski prowadzi sześć czytelni i bibliotek dla młodzieży oraz jedną czytelnię i wypożyczalnię dla dorosłych. Dodatnią rolę pedagogiczną odgrywają również Miejski Kinematograf Oświatowy, gdzie w określone dni wyświetlane są odpowiednio dobrane filmy dla szkół powszechnych, oraz Muzeum Miejskie o bogatych działach etnograficznym i przyrodniczym.

Mówiąc o działalności miasta w dziedzinie oświaty i kultury wspomnieć należy i o tem, że samorząd łódzki subsyduje wydawnictwo Teatr miejski (ok. 300,000 zł. rocznie), Teatr Popularny (dla sfer robotniczych) i Galerję Sztuki w Parku im. Sienkiewicza, że podjął i prowadzi dzieło wzniesienia pierwszego w Łodzi pomnika Tadeusza Kościuszki na Placu Wolności (według projektu art. rzeźbiarza — M. Lubelskiego), że wreszcie ufundował w roku 1926 Nagrodę Literacką m. Łodzi, przyznawaną corocznie w kwocie 10,000 zł. najwybitniejszym pracownikom literatury ojczystej.

Powyższa rekapitulacja prac samorządu m. Łodzi na leżącym dawniej odłogi polu oświatowo-kulturalnym — świadczy zarówno o intensywności jak o wszechstronności wysiłków miasta w tym kierunku.

Powojenny rozwój Łodzi

Ciąg dalszy.

Zdrowotność publiczna.

Ogromne zaniedbania dawnych gospodarzy miasta w dziedzinie zdrowotności publicznej włożyły na polskie władze samorządowe bardzo poważny obowiązek naprawy przedwojennego stanu rzeczy — tem trudniejszy, wobec zdrowotnych i socjalnych konsekwencji wojny. Przed wojną — zarząd miejski dysponował liczbą zaledwie 80 łóżek szpitalnych, dziś Magistrat posiada w szpitalach miejskich 885 miejsc dla chorych. Prócz tego na koszt Magistratu leczą się chorzy również w szpitalach społecznych; w roku 1928 liczba tych chorych wynosiła 3.700 przy 272.000 dni szpitalnych. Chorych umysłowo leczono na rachunek Magistratu w roku 1928 — 817; przypadło na nich 215.000 dni szpitalnych. Aby zaspokoić w należyтым stopniu potrzeby szpitalnictwa miejskiego zarząd gminy projektuje wybudowanie szpitala powszechnego na 2.500 łóżek.

Oprócz szpitali zarząd miejski prowadzi kilka bezpłatnych ambulatorjów ogólnych i specjalnych (w roku 1928 udzieliły one łącznie 153.000 porad i zabiegów), Miejską Aptekę Szpitalną, Pogotowie Ratunkowe oraz otwarto w roku ub. Prewentorium dla dzieci gruźliczych (100 miejsc) w majątku miejskim Łagiewniki.

Celem przestrzegania zasad higieny oraz walki z chorobami zakaźnymi powołano do życia osiem dozorów sanitarnych z lekarzami dzielnicowymi na czele, sekcje do walki z gruźlicą (3 przychodnie, pracownia rozpoznawcza, stacja tuberkulinowa i światolecznica), sekcję do walki z jaglicą, sekcję do walki z rakiem, sekcję do walki z chorobami wenerycznymi oraz szereg innych placówek sanitarnych i leczniczych, których zadaniem jest systematyczna praca nad poprawą warunków sanitarnych w mieście oraz działalność prewencyjna i lecznicza wśród najszerszych warstw ludności.

Wysiłki miasta na polu zdrowotności publicznej przynoszą efekt pomyślny: liczba zgonów na 10.000 ludności z 220,8 w roku 1919 spadła w roku 1928 do 139,2, liczba zgonów z chorób ostro-zakaźnych zmniejszyła się analogicznie z 23,9 do 8,0. Pociągającym zwłaszcza zjawiskiem jest znaczne zmniejszenie się ilości zgonów na gruźlicę (w roku 1919 — 58,5 na 10.000 ludności, w r. 1924 — 29,7, w roku 1928 — 26,7) oraz zupełne wyłączenie takich chorób zakaźnych, jak oспа i dur brzuszny, znaczne zaś osłabienie intensywności innych.

Miejska Opieka Społeczna.

W dziale opieki społecznej, szczególnie ważnym w mieście, posiadającym około 400.000 ludności robotniczej, samorząd łódzki zwraca baczna uwagę na potrzeby dzieci i młodzieży szkolnej niezamożnych warstw ludności, przychodząc młodemu pokoleniu z możliwie wydatną pomocą. Należy tu podkreślić, że za czasów rządów rosyjskich publicznych instytucji opieki społecznej na terenie m. Łodzi wogóle nie było, istniały jedynie filantropijne stowarzyszenia prywatne.

Obecnie miasto prowadzi 5 domów wychowawczych, dwie bursy, miejskie pogotowie opiekuńcze dla dzieci, oraz internat dla chłopców. W parku 3 Maja miasto prowadzi półkolonje letnie, z których w r. 1928 korzystało zgórą 4.500 dzieci. Dzieci wątłe i zagrożone gruźlicą, wysyłane są do uzdrowisk, do prewentorium miejskiego w Łagiewnikach oraz na kolonje letnie w Inowłodzu nad Pilicą i do majątku miejskiego Romanowa. Poza tem w szkołach powszechnych prowadzone jest intensywne dożywianie działwy szkolnej, obejmujące około 7.000 dzieci.

Opieka społeczna nad dorosłymi sprawowana jest za pośrednictwem takich instytucji miejskich: jak dwa domy noclegowe (dla mężczyzn i dla kobiet), schroniska dla niezamożnych matek z dziećmi i dla bezdomnych, miejski dom dla wyeksmitowanych, posiadający przeszło 50 małych, higienicznych mieszkań, dom starców i kalek o 384 miejscach, dom dla chorych i in. Osobom, nie posiadającym środków utrzymania, wydawane są zapomogi w naturze, w stosunku do ilości członków rodziny; udzielana jest również bezpłatna pomoc lekarska tym z pośród niezamożnych, którzy wyczerpali świadczenia Kasy Chorych lub też nie są w niej

ubezpieczeni. Kuchnie miejskie wydają tanie względnie bezpłatne obiady (w roku 1928 wydano 1.270 tys. obiadów, z tego pracownikom fizycznym 939 tys., pracownikom intelektualnym — 331 tys.) Patronat Prawny, istniejący przy Wydziale Opieki Społecznej, udziela pomocy prawnej osobom, którym gmina obowiązana jest opiekować się — w myśl ustawy o opiece społecznej — (w r. 1928 załatwiono około 2.600 spraw), miasto prowadzi również Biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej, które obsadziło w r. ub. zgórą 2.600 miejsc.

Przy finansowej pomocy władz rządowych gmina miejska przeprowadza od szeregu lat akcję w porze zimowej — akcję pomocy żywnościowej i opałowej dla bezrobotnych, którą w roku ub. objęto około 5.000 osób i ich rodziny.

Walka z głodem mieszkaniowym.

Wieloletni zastój w dziedzinie budownictwa spowodował ogromne przeludnienie mieszkań, szczególnie zaś mieszkań jednoizbowych, zajmowanych przez ludność robotniczą. Już spis ludności, przeprowadzony w 1921 roku, wykazał, że w Łodzi istnieje blisko 10.000 mieszkań jednoizbowych z gęstością zamieszkania 6 lub więcej osób na izbę. Od tego czasu kryzys mieszkaniowy

znacznie się pogłębił, gdyż do miasta napłynęły wielkie masy poszukujących pracy, a ponieważ w dziedzinie ruchu budowlanego panowała w dalszym ciągu zupełna martwota, więc z konieczności cały ten napływ ludności obciążył mieszkania stare, już przedtem bardzo gęsto zaludnione.

W niemińszym stopniu klęska mieszkaniowa dała się we znaki i średnio zamożnym warstwom ludności, dla których zdobycie mieszkania stało się naogół rzeczą niemożliwą. Coraz więcej wskutek tego liczy Łódź rodziny, pozbawionych własnego ogniska i mieszkających przy obcych rodzinach w charakterze sublokatorów.

Wysiłki, zmierzające do złagodzenia klęski mieszkaniowej, zajmują obecnie poczesne miejsce w całokształcie działalności samorządu miasta Łodzi.

Władze miejskie spieszą z pomocą jednostkom lub rodzinom, pozbawionym dachu nad głową, umieszczając je na pewien czas lub na stałe w domach noclegowych, schroniskach dla bezdomnych i domach dla wyeksmitowanych.

Dla jednostek czy rodzin, które wskutek utraty mieszkania znalazły się na bruku, pomoc, niesiona przez wzmiankowane instytucje, oznacza wielkie dobrodziejstwo. W tych indywidualnych wypadkach akcja pomocy bezdomnym łagodzi skutki panującej niedoli mieszkaniowej. Istotną atoli poprawę warunków mieszkaniowych zapewnić może jedynie ruch budowlany, zakrojony na szeroką skalę.

W 1928 roku zarząd miejski w Łodzi przystąpił do budowy wielkiego osiedla robotniczego na Polesiu Konstantynowskim. Całość kolonii mieszkaniowej, w myśl planu tej budowy, zapewni dach nad głową 1534 rodzinom. Licząc zaś przeciętnie liczbę członków rodziny na 5 osób, otrzymamy 7670 mieszkańców kolonii.

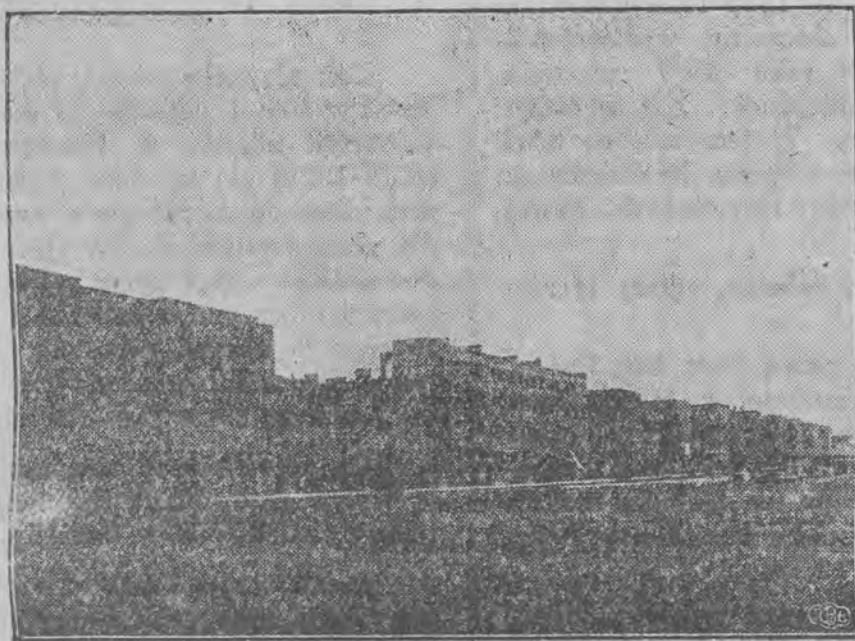
Do końca 1928 roku wybudowano w stanie surowym około 1100 mieszkań, w tem około 200 mieszkań jednoizbowych, około 800 dwuizbowych i około 100 trzyizbowych.

W r. b. Magistrat wykończy całkowicie 8 z pośród wyprowadzonych pod dach 20 trzypiętrowych kamienic, t. j. około 450 mieszkań.

Każde mieszkanie posiada kuchnię oraz niezbędne wygody. Dla mieszkań jednoizbowych urządzono wspólne pokoje kąpielowe, większe natomiast mieszkania posiadają oddzielne pokoje kąpielowe. Na terenie kolonii znajdują pomieszczenie spółdzielnie, stacje opieki nad matką i dzieckiem i t. d. Przewidziane jest również założenie zieleni i skwerów.

Według prowizorycznych obliczeń całkowite koszty budowy osiedla robotniczego na Polesiu Konstantynowskim wyniosą około 30 milionów złotych.

Akcja stworzenia wielkiego osiedla mieszkaniowego dla rzeszy pracujących na Polesiu Konstantynowskim ma w pojęciu władz miejskich stać się zaczątkiem wielkiego ruchu budowlanego, który jest najpilniejszą potrzebą społeczną i gospodarczą.



Kompleks domów robotniczych, budowanych przez obecny Magistrat na Polesiu Konstantynowskim.

Powojenny rozwój Łodzi

ciąg dalszy.

Zakłady użyteczności publicznej.

Oświetlenia i napędu dostarczają miastu: elektrownia, która na zasadzie zawartej z miastem umowy koncesyjnej eksploatuje Łódzkie Towarzystwo Elektryczne, oraz gazownia, prowadzona przez miasto we własnym zarządzie.

Rozwój produkcji i konsumpcji energii elektrycznej w Łodzi ilustrują następujące dane: w 1913 r. wyprodukowano 44,000,000 kilowat-godzin, w 1919 r. — 19,659,000, w 1928 r. — 93,961,000, sprzedano zaś w 1913 r. — 38,342,000, w 1919 r. — 16,842,000, w 1928 r. — 79,159,000.

Wykazem powyższym nie jest objęta konsumpcja elektryczności pozamiejska. W 1928 roku elektrownia łódzka dostarczyła miejscowościom, położonym poza Łodzią, 1,520 tys. kilowat-godzin.

W przeciwieństwie do elektrowni, która wykazuje szybki rozwój, gazownia w rozwoju swym została zahamowana: w 1913 roku wyprodukowano 9,900,000 metrów sześciennych gazu, w 1919 roku 8,677,027, w 1928 r. — 8,396,657, sprzedano zaś w 1913 roku — 9,088,950, w 1919 roku — 7,608,284, w 1928 roku — 7,188,140.

Gazownia łódzka została wybudowana w 1869 roku przez konsorcjum angielskie, które następnie eksploatowało ją na zasadzie umowy koncesyjnej przez lat 40. W 1909 roku gazownia przeszła na własność miasta. Magistrat ówczesny wydzierzał gazownię prywatnej spółce i dopiero w roku 1920 gazownia przeszła pod bezpośredni zarząd władz miejskich. Miasto otrzymało gazownię przestarzałą i zniszczoną. W tem właśnie tkwi przyczyna faktu, iż gazownia łódzka nie rozwija się. Nadmieniamy wreszcie, iż w zamierzeniach władz miejskich leży budowa nowej gazowni.

Łódź posiada dwie rzeźnie: miejską i bałucką. Obie te rzeźnie znajdują się w rękach prywatnych.

Rzeźnia miejska została wybudowana przez Tow. Akc. Rzeźni Miejskich na mocy umowy koncesyjnej, zawartej z Magistratem w 1899 roku. Budowę rzeźni rozpoczęto w 1899 roku, ukończono w 1901 r. Jak na owe czasy, rzeźnia posiadała urządzenia wzorowe. Dziś natomiast, uwzględniając postępy w technice rzeźniczej i sanitarnej oraz rozwój miasta, stan rzeźni miejskiej w Łodzi uznać należy za niedostateczny.

Rzeźnia bałucka zbudowana została przez spółkę akcyjną w 1910 roku na terenie ówczesnej osady Bałuty, stanowiącej część składową gminy Radogoszcz. W 1915 roku Bałuty zostały wcielone do Łodzi, a tem samem rzeźnia bałucka znalazła się w obrębie miasta. Podczas wojny rzeźnia ta została zdewastowana przez okupantów niemieckich, którzy w pomieszczeniach rzeźni urządzili stajnie wojskowe.

Dane statystyczne, dotyczące uboju bydła w 1928 r. przedstawiają się następująco: w Rzeźni Miejskiej ubito 172,844 sztuki, w Rzeźni Bałuckiej — 137,729, w obydwu rzeźniach razem — 310,602.

Dozór weterynaryjny nad ubojem w obydwu rzeźniach wykonywany jest przez władze miejskie.

Bruki i oświetlenie ulic.

Przed wojną obszar ulie niezabrukowanych równał się w Łodzi obszarowi ulic zabrukowanych, obecnie natomiast przestrzeń niezabrukowanych jest znacznie mniejsza i wynosi już tylko trzecią część ogólnej długości ulic.

Dokonywującą się z roku na rok poprawę w dziedzinie stanu zabrukowania ulic miasta Łodzi odzwierciedla następujące zestawienie:

Długość ulic zabrukowanych w procentach ogólnej długości ulic:

	1914	— 50,23
1	stycznia 1924 r.	— 53,75
1	" 1925 "	— 55,32
1	" 1926 "	— 56,51
1	" 1927 "	— 57,70
1	" 1928 "	— 59,05
1	" 1929 "	— 65,24

Jasnym jest, iż szybkimi krokami zdążamy do realizacji elementarnego warunku zagospodarowania miasta: ulice niezabrukowane znikną niezadługo z powierzchni Łodzi.

Nie mniejsze postępy są do zanotowania w dziedzinie oświetlenia miasta.

Przed wojną — w 1914 roku — na ulicach i placach mia-

sta Łodzi (łącznie z Bałutami) paliło się 156 elektrycznych lamp łukowych pozatem czynnych było 2,404 latarni gazowych o jednym wzgl. dwóch płomieniach. Dziś natomiast (stan na 1-go stycznia 1929 r.) liczba czynnych żarówek elektrycznych ośw. ulicznych wynosi 1,192 liczba czynnych latarni gazowych — 1,951. Stwierdzamy tedy znakomity rozwój sieci oświetlenia elektrycznego. Z dobrodziejstwa oświetlenia elektrycznego korzystają obecnie dzielnice robotnicze i peryferie miasta na równi ze śródmieściem. W tych samych dzielnicach, jakże dalekich od zainteresowań władz miejskich w czasach niewoli i jakże wskutek tego zaniedbanych, dzisiaj, dzięki troskliwej opiece ze strony władz samorządowych, stanęły olbrzymie i piękne gmachy szkolne, przeznaczone dla dziatwy ubogiej ludności. Symbol to nie tylko zmiany warunków politycznych, ale i zmiany pojęć. Dawny krajobraz Łodzi wiernie oddawał smutną rzeczywistość, polegającą na całkowitem nieliczeniu się z potrzebami szerokich mas ludności. Pewne, narazie jeszcze nieznaczące, zmiany w tym krajobrazie, będące dorobkiem ostatniego dziesięciolecia, dają zarazem pojęcie o innym, niż dawniej, pojmowaniu przez miasto swych obowiązków: zadaniem jego jest stać na staży interesów całej ludności, a więc i tej masy ludzi pokrzywdzonych i wydziedziczonych, którzy dawniej próżno szukaliby pomocy i opieki ze strony miasta.

Regulacja miasta.

Lata niewoli wycisnęły piętno na wyglądzie Łodzi, a wyrazem tego jest brzydota i zaniedbanie miasta, trwające po dzień dzisiejszy. Samorząd miejski w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia (1919-1928) nie szczędził wysiłków, by zapewnić miastu warunki prawidłowego, zgodnego z wymaganiami urbanistyki rozwoju, lecz dla urzeczywistnienia lub tylko zbliżenia się do ideału, jaki kreśli nowoczesna urbanistyka, potrzeba wielu dziesiątków lat wyteżonej pracy i olbrzymiego nakładu kosztów pieniężnych. W spuściznie po rządach obcych pozostało tyle luk i zaniedbań w dziedzinie spraw miejskich, że nawet marzyć nie można o rychłym dźwignięciu Łodzi ze stanu jego dotychczasowego upośledzenia.

Do największych bolączek z kategorii tych, które wywierają wpływ zarówno na fizjonomję, jak i na zdrowotność miasta, należy zaniedbanie w dziedzinie regulacji.

Przed wojną Łódź rozwijała się bez planu regulacyjnego. Następstwem tego stanu rzeczy było chaotyczne zabudowanie się miasta i brzydota krajobrazu miejskiego. Aby zapobiec na przyszłość bezładowi w dziedzinie zabudowy miasta, władze miejskie podjęły inicjatywę w kierunku stworzenia planu regulacyjnego miasta Łodzi.

Według projektu, rozważanego obecnie przez władze miejskie, Łódź ma być podzielona pod względem zabudowania na następujące strefy: 1) tereny rezerwowe, 2) strefa domów jednorodzinnych, 3) strefa mieszkaniowa, 4) strefa mieszkaniowo-przemysłowa, 5) strefa mieszkaniowo-handlowa, 6) strefa przemysłowa.

Jednocześnie prowadzone są prace nad planem rozszerzenia granic miasta Łodzi. Inkorporacja terenów podmiejskich, posiadających wielkie perspektywy rozwojowe, przyczyni się niewątpliwie do uporządkowania tych dzielnic i zapobiegnie chaotycznej ich zabudowie.

Regulacja miasta oraz inkorporacja terenów podmiejskich oznaczają zdecydowany krok w kierunku wydźwignięcia Łodzi ze stanu jej dotychczasowego upośledzenia w dziedzinie zabudowy.

Wniosek magistratu w sprawie inkorporacji terenów podmiejskich, został uchwalony przez Radę Miejską w d. 27 czerwca b. r. Zgodnie z tą uchwałą, której realizacja zależy obecnie od decyzji miarodajnych instancji rządowych, obecny obraz miasta, wynoszący 5,865 ha, zwiększyłby się do 14,965,5 ha, obejmując części gmin okolicznych: Radogoszcz, Łagiewniki, Nowosolna, Gospodarz, Bruss i Widzew oraz całą gminę Chojny i m. Rudę Pabjanicką.

Zadrzewienie miasta.

Na podkreślenie zasługują również wysiłki samorządu, zmierzające do ozdobienia i uzdrowotnienia Łodzi drogą zadrzewienia miasta, rozszerzenia parków istniejących, zakładania nowych ogrodów, skwerów i t. p. Obecnie posiada Łódź 6 parków i 7 większych skwerów miejskich, co daje 216,5 ha zieleni miejskich, 120 ha ogrodów prywatnych oraz 15,000 drzew na ulicach. Zadrzewiona przestrzeń w stosunku na głowę ludności wynosi 5,6 m. kw. Stanowi to znaczny postęp z przedwojennym r. 1914, gdy plantacje miejskie zajmowały tylko 69,5 ha, co na głowę ludności dawało 3,1 m. kw. zadrzewionej przestrzeni.

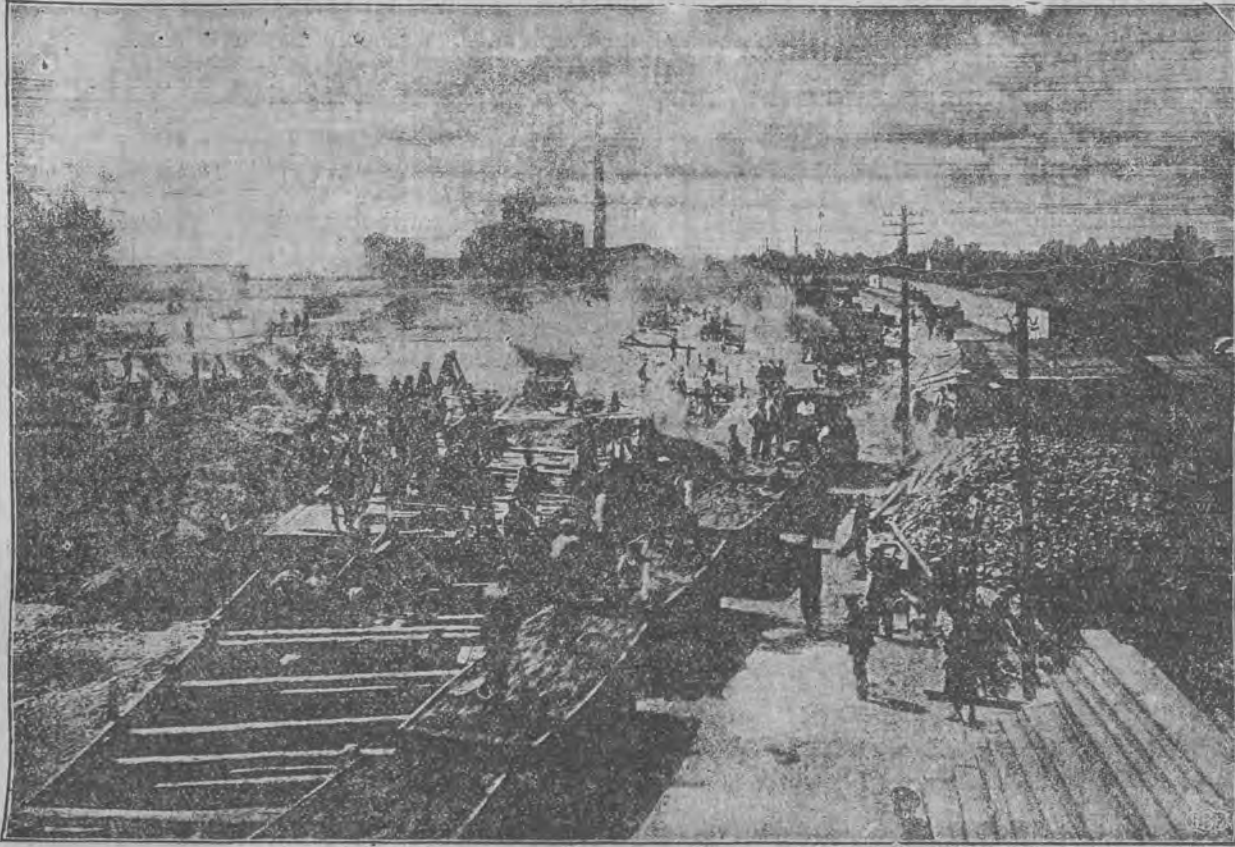
Ciąg dalszy.

Powojenny rozwój Łodzi

W miarę posiadanych środków finansowych miasto prowadzi prace około założenia wielkiego Parku Ludowego, który posiadać ma najrozmaitsze urządzenia sportowe i atrakcyjne. Przestrzeń tego parku — zgodnie z opracowanym planem — wynosić będzie 300 ha, w tem ok. 115 ha istniejącego na tym terenie lasu. Urządzenie Parku Ludowego powiększy znakomicie obecna przestrzeń plantacji miejskich, czyniąc jednocześnie korzystniejszym stosunek tej przestrzeni do liczby mieszkańców (7,2 m. kw. za drzewioną przestrzeń na głowę ludności, biorąc pod uwagę obecną liczbę mieszkańców).

Mówiąc o zielenicach miejskich, należy wspomnieć także o znajdującym się na ukończeniu szkolnym ogrodzie botanicznym w parku „Źródlika”, który to ogród zajmie teren ok. 7.000 m. kw. i obejmie wszystkie działy botaniki dla celów nauki pogładowej.

Celem zaopatrywania plantacji miejskich w drzewa, krzewy i rośliny, zarząd miejski założył szkółkę drzew i krzewów na Polesiu Konstantynowskim, na obszarze 18 ha, oraz Zakład hodowli roślin przy ul. Brzezińskiej, zajmujący 6 ha. Zakład ten rozwija się bardzo pomyślnie, zaopatrując parki i instytucje miejskie głównie w zakresie roślin cieplarnianych. O wysokim poziomie tej placówki świadczy przyznanie Magistratowi na Wojewódzkiej Wystawie Ogrodniczej w Łodzi w roku 1926 dyplomu uznania za wzorową hodowlę roślin.



Budowa kanalizacji.

Kanalizacja i Wodociągi.

Aby usunąć jedno z podstawowych niedomagań m. Łodzi w zakresie urządzeń użyteczności publicznej, odbijające się w sposób wysoce ujemny na warunkach zdrowotnych i wyglądzie zewnętrznym miasta — zarząd miejski, mimo poważne trudności natury finansowej, rozpoczął w r. 1925, pod kierunkiem inż. St. Skrzywana, budowę urządzeń kanalizacyjnych, według planów angielskiego inż. Lindley'a, opracowanych jeszcze w roku 1903. Kosztorys I — obejmujący śródmieście — serji tego, zakrojonego na wielką skalę przedsięwzięcia — wykazuje sumę ok. 55 milionów złotych. Na ogólną ilość 118 klm. kanałów, przewidzianych w I serji robót, wykonano dotychczas 42 klm. kanałów oraz główne kolektory i stację oczyszczania ścieków na Lublinku. Koszt wykonanych robót wyniósł netto ok. 20 milionów zł., zużyto materiałów budowlanych ok. 150.000 tonn, zatrudniano przeciętnie 40 urzędników i 1800 robotników. Budowa kanalizacji prowadzona jest, jak dotychczas, z funduszy miejskich oraz pożyczek rządowych. Wybudowana sieć 42 klm. kanałów pracuje już obecnie w pełni i rozwijana jest nadal w kierunku umożliwienia jej eksploatacji przez zaopatrywanie ulic w studzienki deszczowe. Połączenia domowe są już udzielane dla całej sieci. Prócz urządzeń i budowli techniczno-kanalizacyjnych, wybudowany również został, wykańczany obecnie, budynek admi-

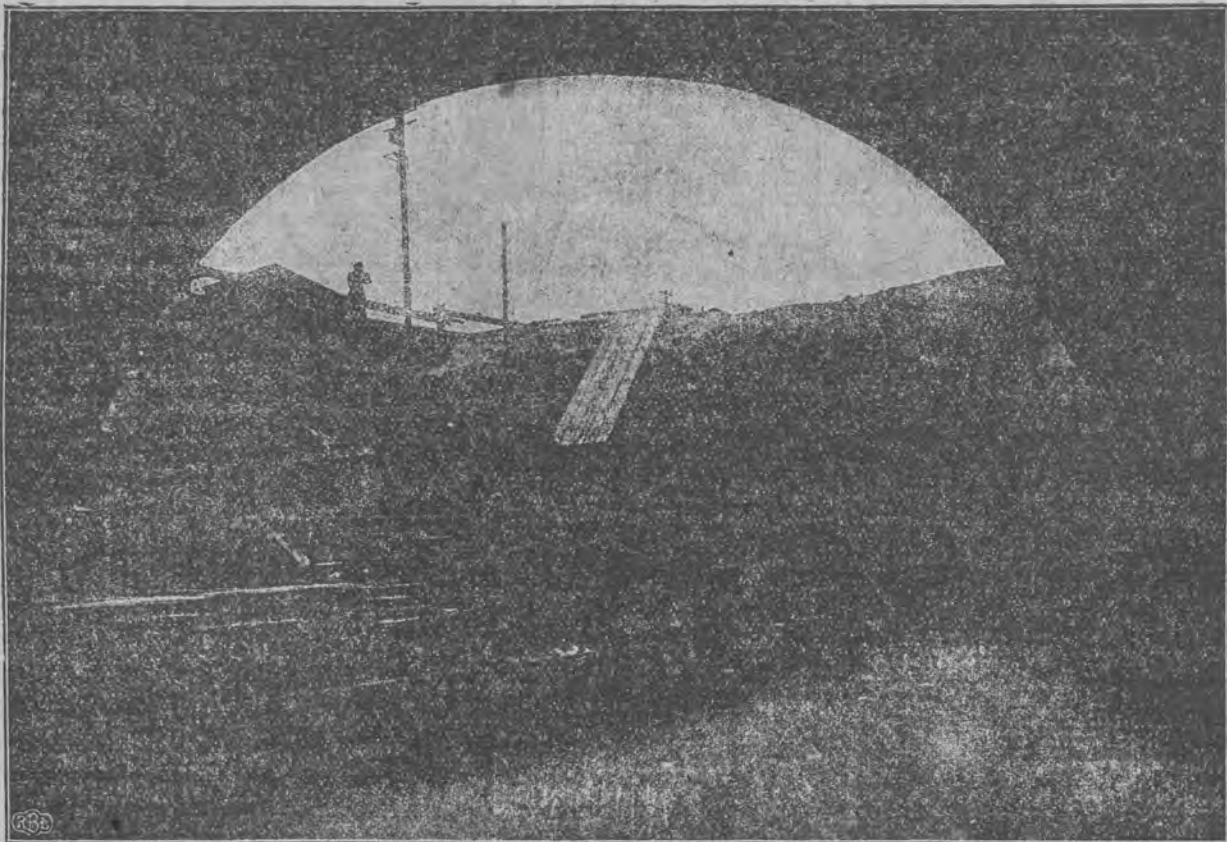
nistracyjny Wydziału Kanalizacji przy ul. Narutowicza 65.

Z budową kanalizacji łączy się ściśle budowa urządzeń wodociagowych, co podjęte będzie przez zarząd miejski z chwilą otrzymania poważniejszych kredytów zagranicznych. I serja robót wodociagowych (również według planu inż. Lindley'a) kosztować ma ok. 5,5 milj. dolarów; ilość dostarczanej wody przewidywana jest na 37,5 tysięcy m. sześć. na dobę. Całkowite ukończenie budowy wodociągów w ramach planu Lindley'a nastąpić ma w ciągu 4-ch lat. Dla budowy wodociągów miasto zakupiło obszar przyszłego zacierpu wody p. r. „Niebieskie Źródła” w okolicy Tomaszowa, poczem wytrasowana została linia tłocząca. Wobec daleko posuniętego już rozwoju sieci kanałowej, sprawa budowy wodociągów wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc w szeregu zamierzeń inwestycyjnych miasta.

Udział samorządu łódzkiego w P. W. K.

Stoisko Magistratu m. Łodzi, znajdujące się w środkowej części Pawilonu Samorządowego, zajmuje przestrzeń 430 m. kw., grupując kilkadziesiąt (przeważnie dużych rozmiarów) eksponatów, związanych z postępi gospodarki samorządowej naszego miasta w okresie pierwszego dziesięciolecia Niepodległości. Projektodawca i organizator stoiska łódzkiego — inż. Kamil Lisowski, w celach należytego zobrazowania i zilustrowania tych postępów, postanowił

operować w pierwszej linii elementami barwy, światła i ruchu, które w umiejętnym zastosowaniu stworzyły z pokazu łódzkiego całość interesującą i wyróżniającą się z szeregu wielu podobnych. W pracy organizatorów pokazu Magistratu m. Łodzi widoczne są dobry plan ogólny, celowość, dążność do niezbędnego ożywienia zgromadzonego materiału ekspozycyjnego, inwencja w poszukiwaniu i wykorzystywaniu właściwych efektów.



Kolektor kanalizacyjny.

Nie mogąc ze zrozumiałych względów wyliczać wszystkich eksponatów, zgromadzonych w trzech ubikacjach stoiska samorządu m. Łodzi, wymienimy jednak najbardziej charakterystyczne, pozwalające zorientować się co do ogólnego wyglądu pokazu. Fryz z 36 barwnych tablic, biegnący wokółścian jednego z pomieszczeń wystawy łódzkiej, zaznajamia z podstawowymi danymi statystycznymi, dotyczącymi m. Łodzi (demografia, komunikacja, podatki, przemysł, bezrobocie, emigracja i in.); uzupełnieniem artystycznie wykonanych plansz są poglądowe wykresy statystyczne, które zawie-

rają dane dodatkowe, jak np. o ruchu przejezdnych, przyroście izb mieszkalnych, kosztach utrzymania, zaludnieniu małych mieszkań i t. d. Środek salki zajmują w charakterze obelisku, dwa różnej wysokości słupy świetlne, ilustrujące przy pomocy różnokolorowych lampek elektrycznych sumy budżetów miejskich w r. 1924 i r. 1928-29, oraz pozycję w poszczególnych działach gospodarki samorządowej.

Ciąg dalszy

Powojenny rozwój Łodzi

W dziale oświaty znajdujemy doskonale wykonane modele gmachów szkół powszechnych, pokaz przedszkola, diapozytywy (fotografie świetlne) szkół i sal wykładowych, wreszcie poglądowe tablice statystyczne, dotyczące wszystkich działów szkolnictwa miejskiego. Dział zdrowotności publicznej wystawia modele zakładu kąpielowego przy ul. Wodnej i prewentyrium w Łagiewnikach, bardzo ciekawą tablicę świetlną, obrazującą walkę z gruźlicą, wreszcie szereg tablic z danymi statystyczno-porównawczymi z zakresu organizacji Wydziału Zdrowotności Publicznej, walki z epidemiami i weterynarii miejskiej. O działalności Wydziału Opieki Społecznej bardzo dobre pojęcie daje tablica świetlna, uwypuklająca rozwój tej opieki w ciągu dziesięciolecia we wszystkich kierunkach; inne eksponaty z tego działu zaznają niemiernie dokładnie z aktywnością władz miejskich w dziedzinie opieki społecznej.

Wydział kanalizacji wystawił naturalnej wielkości murowany model kanału t. zw. V klasy, który służy zarazem jako przejście

między salkami stoiska łódzkiego, oraz model stacji ścieków na Lublinku. Z pozostałych eksponatów zasługują na uwagę dokładne modele projektów kolonii mieszkaniowych na Rokiciu i Polesiu Konstantynowskim i budowanej na Polesiu kolonii, model Parku Ludowego, model „klasycznie” wadliwej zabudowy w dzielnicy Bałuckiej oraz modele wzorowych domków jednorodzinnych, według projektów Wydziału Budownictwa. Bardzo ciekawe są również tablice świetlne, ilustrujące rozwój elektrycznego i gazowego oświetlenia w mieście, plan regulacyjny m. Łodzi w skali 1:10.000 oraz pokaz rozwoju zadrzewienia naszego miasta, zobrazony przy pomocy dziesięciu doniczek z roślinami o wzrastającej wysokości.

Artystycznym urozmaicheniem ekspozycji Magistratu m. Łodzi są: model pomnika Kościuszki, który — jak wiadomo — stanie wkrótce na Placu Wolności, nowy herb miasta, wykonany przez art. rzeźbiarza M. Lubelskiego (łódź, kominy fabryczne i śruba mechaniczna); wreszcie piękny i dekoracyjny witraż „Twórców miasta Łodzi”, wykonany w jednej z wytwórni poznańskich.

Władze miejskie.

W ciągu pierwszego dziesięciolecia niepodległości Państwa Polskiego wybory do Rady Miejskiej miasta Łodzi skutecznie były trzykrotnie: 23 lutego 1919 r., 13 maja 1923 r. i 9 października 1927 r.

W pierwszej kadencji samorządu miejskiego godność prezesa Rady Miejskiej piastował Antoni Remiszewski, w drugiej — dr. Bolesław Fichna. Prezydentem miasta w pierwszej kadencji był Aleksy Rzewski, w drugiej Marjan Cynarski, a po jego tragicznym zgonie (14. IV. 1927) pełnił obowiązki prezydenta miasta do końca kadencji wiceprezydent in. Wacław Wojewódzki.

Obecne władze miejskie wyłonione zostały na podstawie wyborów z dnia 9 października 1927 roku, które przyniosły większość ugrupowaniom robotniczym.

Posiedzenie organizacyjne trzeciej z wyborów Rady Miejskiej odbyło się w dniu 24 listopada 1927 roku. Na posiedzeniu tym dokonano wyboru nowych władz miejskich w następującym składzie: prezes Rady Miejskiej — inż. Jan Holcgreber, prezydent miasta — Bronisław Ziemięcki, wiceprezydenci — Stanisław Rapalski i dr. Edmund Wieliński; ponadto wybrano 8 ławników, w osobach pp. Władysława Adamskiego, Antoniego Harasza, Romana Izdebskiego, Aleksandra Joela, dr. Stefana Kopcińskiego, Ludwika Kuka, dr. Aleksandra Margolis i Antoniego Purtala. Po zrzeczeniu się przez sen. dr. Kopcińskiego przewodnictwa w Wydziale Oświaty i Kultury, ławnikiem tego Wydziału wybrany został przez Radę Miejską w dn. 14 czerwca 1928 r. prof. Przemysław Smolik.



Stanisław Rapalski
Wiceprezydent



Bronisław Ziemięcki
Prezydent m. Łodzi



Edmund Wieliński
Wiceprezydent

Stanisław Rapalski i dr. Edmund Wieliński; ponadto wybrano 8 ławników, w osobach pp. Władysława Adamskiego, Antoniego Harasza, Romana Izdebskiego, Aleksandra Joela, dr. Stefana Kopcińskiego, Ludwika Kuka, dr. Aleksandra Margolis i Antoniego Purtala. Po zrzeczeniu się przez sen. dr. Kopcińskiego przewodnictwa w Wydziale Oświaty i Kultury, ławnikiem tego Wydziału wybrany został przez Radę Miejską w dn. 14 czerwca 1928 r. prof. Przemysław Smolik.



Jan Holcgreber
Prezes Rady Miejskiej



Ludwik Kuk
Ławnik Wydz. Podatk.



Aleksander Margolis
Ławnik Wydz. Zdrow. Publ.



Roman Izdebski
Ławnik Wydz. Budown.



Antoni Harasz
Ławnik Wydz. Gospodarcz.



Aleksander Joel
Ławnik Wydz. Polic.-Wojsk.



Wł. Adamski
Ławnik Wydz. Ośw. i Kult.



Antoni Purtal
Ławnik Wydz. Ośw. Społ.

ŁÓDZKA KOLEJ ELEKTRYCZNA

Rzut oka na imponujący, celowy rozwój tego środka komunikacji



Dyrektor Herman Werner

Im większe jest skupienie miejskie, większa powierzchnia miasta, liczebność ludności, tem trudniej i bardziej skomplikowane przedstawia się racjonalne rozwiązanie problemu komunikacyjnego w danym ośrodku.

Bo czemuż jest rozwiązaniem swobodnego zagadnienia komunikacji, jeśli nie uciążliwym przystosowywaniem jej do tysięcy interesów tej ludności? Rozszerzenie i rozgałęzienie linii, modernizacja urządzeń, przyspieszenie tempa poruszania się środków lokomocji, udostępnienie komunikacji szerokim rzeszom publiczności, a przede wszystkim pracującej inteligencji i elementowi robotniczemu — oto podstawy naprawdę nowoczesnej pojętej organizacji sieci komunikacyjnej w dzisiejszym mieście.

Te właśnie fundamentalne cele i hasła przyświecać musiały twórcom komunikacji tramwajowej w Łodzi. Gdyby było inaczej — niepodobna byłoby wyobrazić sobie tak wysokiego poziomu, na jaki wspięła się organizacja komunikacji tramwajowej w sześćsettysięcznej Łodzi.

Było to w roku 1898, kiedy pierwszy tramwaj elektryczny ukazał się na ulicach Łodzi, wywołując — łatwo to sobie zresztą wyobrazić — powszechne zdumienie.

Tramwaje łódzkie były w tym czasie własnością spółki „Łódzka Elektryczna Dorożka”, i dopiero w dwa lata później, czyli w roku 1900, przeszły na własność istniejącego

do dziś Towarzystwa Akcyjnego „Kolej Elektryczna Łódzka”

Na czele nowopowstałej wówczas spółki stanął jej organizator, inż. Witkowski, człowiek głębokiej wiedzy, świetny organizator, którego prace w dziedzinie kartografii są do dnia dzisiejszego przedmiotem wielkiego podziwu i uznania.

W roku 1916, po śmierci inż. Witkowskiego, na czele Towarzystwa stanął dyr. Werner i wicedyrektor inż. Jan Ring, którzy doprowadzili spółkę do niebywałego rozkwitu, tak że dziś tramwaje łódzkie są wzorem dla wszystkich miast Polski.

W Łodzi trudniej, niż gdziekolwiek, przedstawiała się sprawa słusznego potraktowania połączeń komunikacyjnych. Przemysłowy i robotniczy charakter 600-tysięcznej Łodzi stawiał działaczom na niwie ko-

munikacji szczególnie skomplikowane zadania, domagające się niezwykle ostrożnych posunięć.

W pierwszym rzędzie kwestia tanich przejazdów tramwajowych, będąca specjalnie ważną dla gros ludności — ubogich mieszkańców polskiego Manchesteru.

Lwia część robotników Łodzi, wskutek niezwykle ciężkich warunków mieszkaniowych, wskutek nieznanego wprost w całym kraju głodu mieszkaniowego, zmuszona była zamieszkać na odległych od śródmieścia krańcach miasta. Ludność ta niedawno jeszcze uskarżała się na brak dogodnych połączeń komunikacyjnych z miastem, tembardziej, że niejednokrotnie traciła godziny na drogę z mieszkań swych do miejsc pracy, do fabryk, znajdujących się na



Wice-dyr. inż. Jan Ring.

przeciwnych krańcach Łodzi. Dopiero biorąc pod uwagę ten moment, zrozumieć można wagę i znaczenie rozbudowy sieci tramwajowej, uskutecznionej przez władze Łódzkiej Kolej Elektrycznej.

Szczególnie w ciągu ostatnich paru lat dyrekcja tramwajów poszczycić się może pod tym względem niełatwym wysiłkiem, który dał pożądane rezultaty pod tym względem.

Kiedy wraz z całą Polską Łódź żyła pod obuchem ciężkiego przesilenia finansowego dyrekcja K. E. Ł. zdobyła się na poczynienie, wprowadzających w podziw, kolosalnych inwestycji.

Dzięki jej niezmordowanej pracy z roku na rok wzrastała długość toru, tak, że dziś już peryferie miasta są połączone z miastem dogodnymi liniami tramwajowymi.

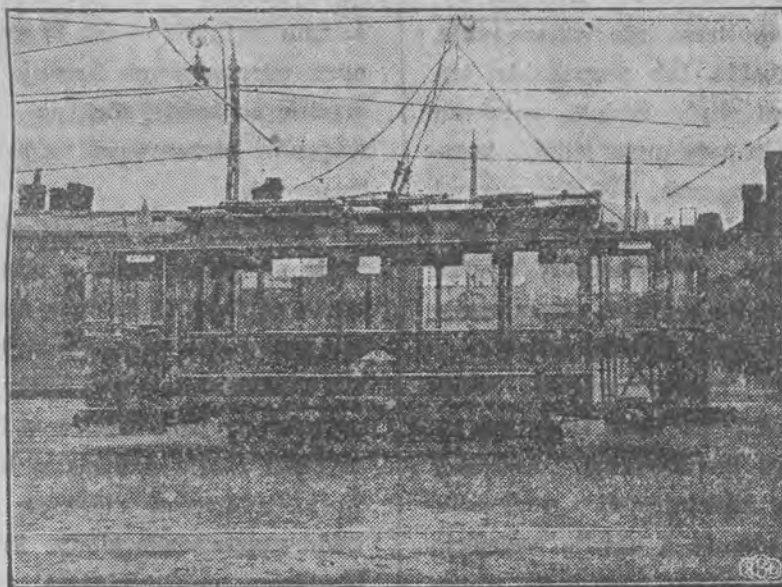
Z projektowanych w ub. roku inwestycji, polegających na układaniu nowych torów, przedłużeniu starych linii i budowie nowych, wszystkie prawie zostały w rekordowym wprost czasie zrealizowane.

Wymienić tu wypada choćby linie nr. 6, 4, 15 i t. p.

„Szóstka”, która dochodziła dotychczas tylko do Bałuckiego Rynku, dochodzi obecnie do samego cmentarza na Dołach. Trasa jej została w ten sposób przedłużona o 2 i pół kilometra.

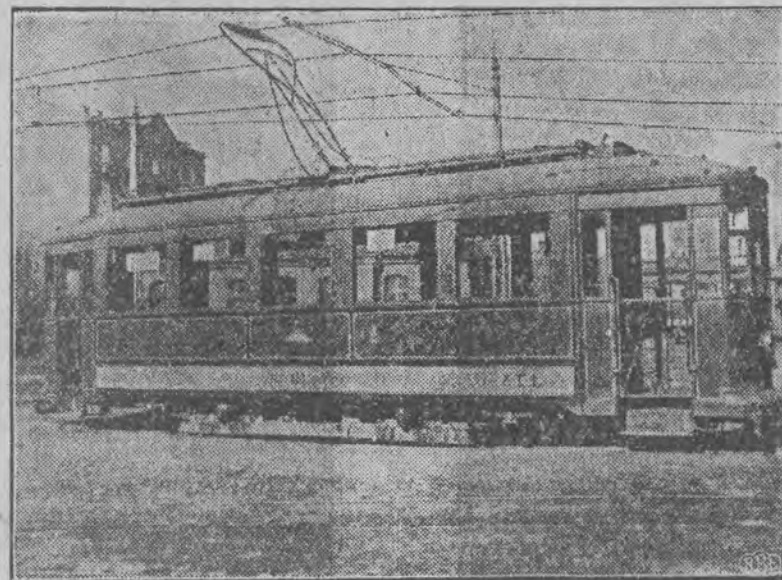
„Piętnastka” kursuje od niedawna przez Plac Wolności, ul. 11 Listopada i Cmentarną do

Dawniej...



Wagon starego typu coraz rzadziej spotykany na ul. Łodzi.

...dziś



Wagon nowego typu.

ŁÓDZKA KOLEJ ELEKTRYCZNA

przystanku Zdrowie na szosie konstantynowskiej.

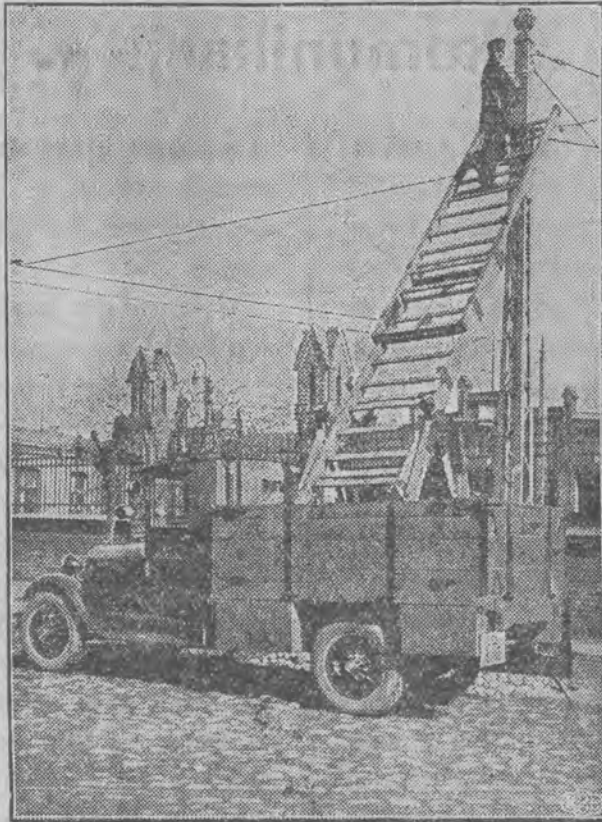
Wreszcie została przedłużona trasa linii nr. 4. Tramwaj ten dochodzi obecnie do rogu ul. Morskiej.

Niezależnie od tych inowacji zarząd tramwajów projektuje zaprowadzenie nieznanych jeszcze w Łodzi urządzeń, a mianowicie elektrycznych zwrotnic. Inowacja ta, której nie stosuje jeszcze w Polsce nikt — zaprowadzona będzie poraz pierwszy w Łodzi. Będzie ona doskonałym ułatwieniem pracy motorowych, oraz przyczyni się do przyspieszenia biegu tramwajów.

Do najważniejszych jednak inwestycji zaliczyć bezwzględnie trzeba nowowyprowadzoną remizę tramwajową, przy zbiegu ul. Kilińskiego i Dąbrowskiej, która już została oddana do użytku. W ten sposób odciążona została w poważnym stopniu dotychczasowa główna remiza przy ul. Tramwajowej, która w rozmiarach swych jest znacznie mniejsza od nowowyprowadzonej.

W ciągu ostatnich dwóch lat w taborze miejskim dyrekcja poczyniła obrzymie zmiany. Po dyktowane one zostały jedynie chęcią uprzyjemnienia i udogodnienia pasażerom przejazdu w wagonach K. E. Ł. Dobrodziejstwo tych inowacji odczuwa każdy pasażer, który choć raz przejechał się wagonami nowego typu, sprowadzonymi do Łodzi z firm berlińskich, firmy Zieleniewski w Sanoku i Lilpop, Rau i Loewenski w Warszawie.

Sprowadzone wagony nowego typu, a co ciekawsze — zamówione w dalszym ciągu we



Pogotowie tramwajowe na samochodzie szybko usuwa uszkodzenia linii.

wspomnianych firmach wagonów, pozwolą wyrugować całkowicie wszystkie stare wagony. Dodać należy, że około 100 nowych wagonów motorowych i przyczepnych kursuje już na ulicach Łodzi. Kto wie, jak wyglądają tramwaje warszawskie, bydgoskie, lub poznańskie, ten doceni chyba zasługi, położone na tem polu przez łódzkie koleje elektryczne. Różnica, oczywiście na korzyść Łodzi, jest uderzająca. Wewnętrzny wygląd wagonów łódzkich może zadowolić smak każdego estety.

Dla uprzytomnienia całokształtu poczyniń ruchliwej dyrekcji towarzystwa Łódzkiej Kolei Elektrycznej podkreślić wypada, że z chwilą nadejścia zamówionego transportu wagonów, tabor łódzki składać się będzie z 310 wagonów nowych, wszystkie zaś stare motorowe

przekształcone zostaną na doczepne.

Narazie w ruchu znajduje się do 200 wagonów motorowych i 100 przyczepnych, przyczem w godzinach rannych i południowych ilość wagonów zwiększona jest o 40 — 50. W godzinach wieczorowych kursuje po mieście na każdej linii po 10 wagonów motorowych z przyczepnymi.

Należałoby jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz, a mianowicie na fakt, że Łódzka dyrekcja tramwajów pierwsza w Polsce wprowadziła t. zw. bilety korespondencyjne, które w tak szybkim czasie znalazły w kraju naśladowców. Pierwsza też Łódź wprowadziła bilety kombinowane, upoważniające do przesiadania z tramwajów podmiejskich na koleje miejskie za minimalną dopłatą.

Ostatnio zarząd tramwajów wielkim nakładem pracy i kosztów zmodernizował urządzenie we własnej elektrowni, na wzór najnowszych urządzeń współczesnych przedsiębiorstw tramwajowych na Zachodzie.

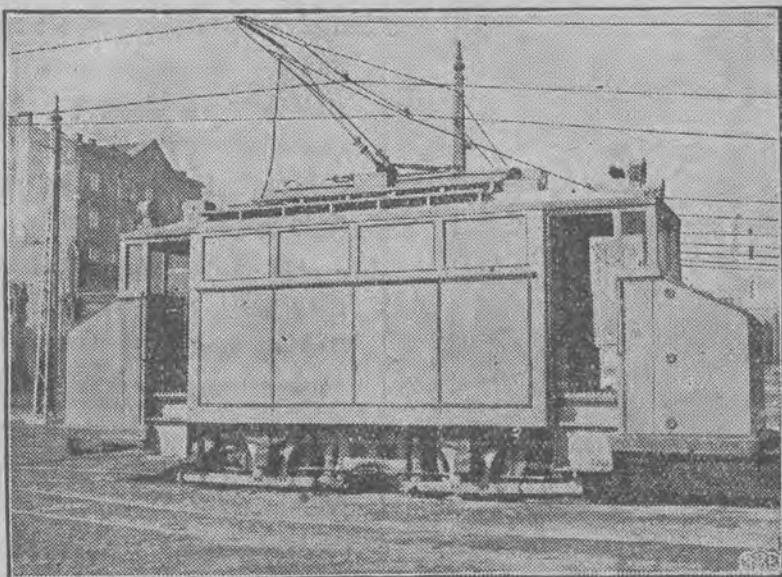
Jeśli uzmysłowić sobie rozmiar przeogromnej i intensywnej działalności władz towarzystwa kolei elektrycznej, nie można nie przyjść do wniosku, że liczy się ona poważnie ze społecznymi interesami Łodzi, stawiając je niemal na czoło swych zamierzeń i celów.

Trudny problem masowej komunikacji w tak wielkim mieście, jak Łódź, nie mógłby być trafniej potraktowany, aniżeli to uczyniła dyrekcja tramwajów. Aby osiągnąć tak wysoki poziom organizacji i sprawnego działania całej maszyny komunikacji tramwajowej w drugim po stolicy mieście — trzeba było wykazać gigantyczną wprost wolę i inicjatywę, przedsięwzięcie i trud. Tylko takimi wysiłkami dało się powiększyć i zmodernizować tabor, rozszerzyć sieć linii tramwajowych, wybudować nowe remizy i udostępnić komunikację szerokim warstwom mieszkańców.

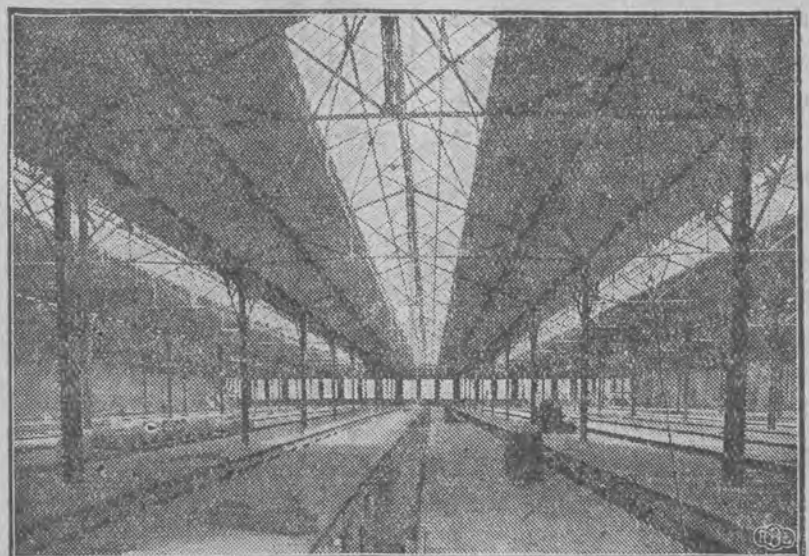
Bilans działalności tej pożytecznej instytucji stawia ją na jedno z czołowych miejsc wśród tej kategorii przedsiębiorstw w kraju.

Bilans ten wyraża się wysokimi cyframi frekwencji, dogodnym rozkładem jazdy, szeroką siecią tramwajową, oraz nie strudzoną pracą na polu rozwoju komunikacji elektrycznej w Łodzi.

— el —



Wagon do czyszczenia szyn.



Wnętrze nowej remizy tramwajowej przy ul. Dąbrowskiej.

KRAJOWY ZWIĄZEK PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Łódź, Moniuszki 5.

Telefon Nr. 3-31; 26-45; 38-14. Adres telegr.: „Krajozwiązek”.

— ... —

Association
Locale de L'industrie textile
(Industrie textile mayenne)
Lodz.

Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi

(Association des commerçants de la ville de Lodz)

Łódź, Piotrkowska 73; telef. 1-70; 24-35.

Stowarzyszenie zrzesza najpoważniejszych kupców, hurtowników i detalistów Łodzi, koncentrując swoją działalność w następujących sekcjach:

Sekcja Hurtowników Branży Bawełnianej

Sekcja Sukiennicza

Sekcja Detalistów

Sekcja Przedstawicieli Handlowych

Sekcja Przedzdy

Sekcja Właścicieli Przedsiębiorstw Chemicznych

Sekcja Ekspedytorów Transportowych

Przy Stowarzyszeniu Kupców m. Łodzi istnieje: Wydział Ochrony Kredytu. Klub Towarzyski, Kasa Wzajemnej Pomocy na wypadek śmierci.

Organem Stowarzyszenia jest jedyny
organ gospodarczy okręgu, dwutygodnik

„GŁOS KUPIECTWA“

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
ŁÓDŹ, Piotrkowska 73; Tel. 1-70

STOWARZYSZENIE EKSPEDYTORÓW TRANSPORTOWYCH M. ŁODZI

Gdańska 40, tel. 62-37.

zrzesza i reprezentuje największe i najsolidniejsze
przedsiębiorstwa branży ekspedycyjnej w Łodzi.

Górnosłaska Fabryka Celulozy

Spółka Akcyjna

Zarząd -- Warszawa, Moniuszki 4.

Fabryka -- Czułów, Polski Górny Śląsk.

**Fabryka celulozy i papierów pakowych
oraz pierwsza krajowa wytwórnia ligniny.**

DOM HANDLOWO-KOMISOWY

dosłarcza wszelkie papiery manu-
fakturowe firmy „NATRONAG”
i innych fabryk.

ADRES:

Dr. KLUMEL

Warszawa, Graniczna Nr. 6.

STOWARZYSZENIE KUPCOW DETALISTOW

WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Łódź, ul. Piotrkowska 69. :: Tel. 28-03.

Zrzesza i reprezentuje handel detaliczny
tut. okręgu.

SEKCJE:

galanteryjna, futrzana, winno-wódczana, kape-
lusznicza, włókiennicza i inne.

Biuro czynne w godz. 9—1 i 4—8.

Kierownik Stow. przyjmuje od 4 do 8.

STOWARZYSZENIE EKSPEDYTORÓW TRANSPORTOWYCH m. ŁÓDZI

ul. Gdańska 40; tel. 62-37.

Zrzesza i konsoliduje najpowaźniej-
sze przedsiębiorstwa ekspedycyjne.

Udziela kupcom i przemysłowcom wskazówek i porad, stanowiąc poważne źródło informacji o sto-
sunkach komunikacyjnych i transportowych zarówno w okręgu łódzkim, jak i na terenie całego państwa.

Łódzkie organizacje gospodarcze

Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem

Związek powstał w r. 1913 jako „Seksja Przemysłu Włókienniczego przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu”.

Działalność sekcji, obejmujących 50 największych zakładów włókienniczych ograniczona została podczas wojny do obrony przemysłu przed rabunkową gospodarką okupantów.

Po wojnie sekcja przekształcona została w związek reprezentujący około 100 zakładów wielkiego przemysłu włókienniczego.

Z inicjatywy związku utworzony został dla realizacji zagadnień wywozowych — Związek Eksportowy Polskiego Przemysłu Włókienniczego. W latach 1927—29 związek przem. włókien. w państwie polsk. zajął się organizacją pawilonu włókienniczego na P.W.K. Na czele zarządu związku stoją pp.: prez. dr. Alfred Biederman, wiceprez. Maks Kernbaum i Maurycy Poznański. Dyrektorem naczelnym związku jest dr. Marcelli Barciński, kierownikiem oddziału technicznego inż. Paweł Rumpel.

Krajowy związek przemysłu włókienniczego

Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego utworzony został w 1919 r., jako dalszy ciąg przedwojennego Stowarzyszenia Fabrykantów m. Łodzi. Stanowi on stowarzyszenie zawodowe i spełniał te obowiązki w zakresie swojej branży, które ciąży na izbach handlowo-przemysłowych w odniesieniu do całego przemysłu i handlu na terenie ich działania.

Statutowo działalność Związku rozciągać się może na terytorjum całej Rzeczypospolitej Polskiej oraz przysłać przedsiębiorstwa włókiennicze bez względu na ich rozmiar. Do Związku należą przedsiębiorstwa średnie, zatrudniające od 100 do 1.000 robotników, rozmieszczone w Łodzi i okręgu przemysłowym łódzkim. Ogólna ilość zrzeszonych przedsiębiorstw wynosi 205 przy 20.000 zatrudnionych w nich robotnikach.

Do funkcji Związku należy: reprezentacja średniego przemysłu włókienniczego, opinowanie ustaw, dotyczących przemysłu i ogólna obrona jego interesów.

Z chwilą wprowadzenia waluty złotej i ustania reglamentacji surowców, działalność ogólna Związku wzmogła się w kierunku prac opiniodawczych z zakresu taryfy celnej, ustawodawstwa robotniczego i skarbowego. Jako instytucja, reprezentująca interesy przemysłu, Związek ma swych przedstawicieli w radzie dyskontowej Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, w Radzie i zarządzie kasy chorych, w izbie przemysłowo-handlowej w Łodzi oraz w szeregu instytucji.

Od chwili wszczęcia pertraktacji w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego delegaci Związku brali udział w konferencjach wstępnych w Warszawie, dwukrotnie zaś wyjeżdżali na zaproszenie rządu polskiego w tej samej sprawie do Berlina.

Stowarzyszenie fabrykantów przemysłu włókienniczego

Stowarzyszenie Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi jest organizacją średniego i drobnego przemysłu włókienniczego i grupuje wytwórców branży wełnianej, półwełnianej, bawełnianej i jedwabnej wraz z szeregiem odmian rodzajowych wymienionych gałęzi, jak wyrób chustek, pluszu, szanek i t. p.

Związek rozpoczął swą działalność z końcem 1923 roku.

Bodźcem do konsolidacji i organizacji Stowarzyszenia w tym okresie była akcja podwyżkowa w łódzkim przemyśle zarobkowym i bolączki podatkowe — w pierwszym zaś rzędzie repartycja podatku majątkowego pomiędzy istnie-

jące związki na podstawie umowy z rządem

Z pośród organizatorów i członków I-go zarządu, którzy swą pracą popchnęli naprzód organizację stowarzyszenia, wymienić należy pp.: prezesa Romana Bibergala, wiceprezesa: inż. K. Rathego, J. Tabakmana, Julj. Jekego, L. Chwatta, J. Wolffa, Lombarda, E. Szyndla, J. Zyrka, B. Częstochowskiego, L. Lewinzone, P. Hoffmana, J. Formę i b. p. Hermana Absatza.

Większość wyżej wymienionych członków z prezesem R. Bibergalem na czele pracuje dotychczas w zarządzie stowarzyszenia.

Po ukończeniu się zarządu rozpoczęto pracę.

Na pierwszym planie były pertraktacje z przedsiębiorcami oraz związkiem wykończalni i farbiarni o ustalenie cennika, interwencje u władz i t. d.

Jednocześnie z tem posuwała się naprzód organizacja wewnętrzna: W drugiej połowie listopada zostało zorganizowane biuro stowarzyszenia, przeniesione w początkach 1924 roku do lokalu własnego, przy ul. Zachodniej nr. 68.

Z tą chwilą wkrocza praca na normalne tory.

Szczególniej ostatnio uczyniło stowarzyszenie postępy w kierunku obrony interesów średniego i drobnego przemysłu.

W ciągu 1928 roku wystosowano szereg memorjałów do władz, broniąc skutecznie zagrożonych interesów, bądź to branżowych, bądź też ogólnych. Poszczególnym członkom udzielano pomocy prawnej, zastępując ich oraz interweniując z powodzeniem w kilku tysiącach wypadków w urzędach skarbowych, Izbie skarbowej, w Funduszu Bezrobocia, Kasie chorych, Zakładzie ubezpieczeń od wypadków, u władz przemysłowych I i II instancji i t. d.

Stowarzyszenie posiada swych przedstawicieli w szeregu instytucji i ciał doradczych i opiniodawczych. W skład Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi wchodzi 5-ciu przedstawicieli stowarzyszenia.

Członkowie stowarzyszenia ugrupowani są w poszczególne sekcje: bawełnianą, bawełnianą ubranową, wełnianą, chustkową, jedwabną, rozwijającą szczególnie intensywną działalność na polu normalizacji warunków produkcji i zbytu.

Sośbie z rozwojem stowarzyszenia wiąże się działalność istniejącej przy stowarzyszeniu centrali zrzeszeń fabrykantów przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego.

Pierwszy zjazd wojewódzki okr. łódz. odbył się już 18 lutego 1924 roku. Na zjazd ten przybyli przedstawiciele stowarzyszeń przemysłowych Pabjanice, Zgierza, Aleksandrowa, Zelowa i Bełchatowa, którzy jednogłośnie postanowili zorganizować przy stowarzyszeniu fabrykantów w Łodzi reprezentację interesów średniego i drobnego przemysłu włókienniczego województwa łódzkiego.

Obecnie centrala jednoczy 8 stowarzyszeń przemysłowych włókienniczych: Łódź, Zgierz, Pa-

bjanice, Zduńskiej - Woli, Turku, Konstakynowa i Zelowa.

Łączna ilość członków centrali przekracza liczbę 600.

Centrala jest organizacją przejściową w kierunku zorganizowania odnośnych związków na zasadach filjalnych, a w ciągu kilkuletniego istnienia zdołała zapewnić sobie uznanie członków, przyczyniając się do skosolidowania odnośnych organizacji.

Skład obecny zarządu stowarzyszenia fabrykantów jest następujący: p. p. R. Bibergal (prezes), N. Wegmajster, B. Gliksman (wiceprezesi), L. Chwatt, J. Forma, J.

Stowarzyszenie kupców m. Łodzi

Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi powstało przed 4-ma laty, grupując solidne firmy hurtowe i detaliczne całego szeregu branż. Powstanie tej organizacji, która postawiła sobie za zadanie energiczną walkę o zasadnicze postulaty niedocenianego stanu kupieckiego powita- ne zostało z dużym zadowoleniem.

Pierwszy okres istnienia tej organizacji był okresem ciężkich zmagani z istniejącą w szerokiej sferach społeczeństwa i rządu uprzedzeniami w odniesieniu do kupców, traktowanych, jako „zbędni pośrednicy” i „pas karze”.

Przywódcy kupiectwa, dzięki którym inicjatywę powołania zostało do życia Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi — w tym ciężkim okresie trwali nieugięcie na stanowisku i temu w dużej mierze zawdzięczać należy podniesienie poziomu zawodowego wśród zrzeszonych członków i szybki stosunkowo rozwój tej organizacji.

Działalność stowarzyszenia koncentruje się w poszczególnych sekcjach branżowych, a mianowicie: sekcji hurtowni- ków branży bawełnianej, sekcji sukieniczej, sekcji detali- stów, sekcji przedstawicieli handlowych, sekcji przędzy, sekcji właścicieli przedsiębiorstw chemicznych oraz sekcji ekspedyt- rów transportowych.

Działalność stowarzyszenia obejmuje całokształt zagadnień gospodarczych, dotyczących postulatów i bolączek handlu. Zagadnienia podatkowe szczególnie znajdują uwzględnienie w tej działalności, a to z uwagi na dotkliwe obciążenie podatkowe, pod którym uginą się stan kupiecki w Polsce. Sprawy kredytowe, sprawy świadczeń socjal- nych, reglamentacji przywozu, traktatów, eksportowe, kolejowe, paszportowe, oto zupełnie pobieżna charakterystyka tych poczynań.

Przykładając olbrzymią wagę do wzajemnych stosunków kredytowych pomiędzy dostawcami a odbiorcami, Stowarzyszenie powołało do życia wydział ochrony kredytu, którego działalność idzie w 3 kierunkach: uregulowania stosunków kredytowych na drodze ustawodaw- czej, działalności windykacyj- nej i działalności informacyj- nej.

Doniosłym momentem działalności Stowarzyszenia było utworzenie pierwszej na terenie Łodzi tego rodzaju instytucji, jaką stał się Klub Towarzyski, w którym koncentrują się prze-

Ringart, J. Rozen, L. Szkurnik I. Topilski, J. Wolff (członkowie), B. Chmielniczy, W. Frenkiel, H. Joachimowicz, H. Lifszyc, M. Olszer, S. Rozen, H. Walter (zastępcy). Dyrektorem stowarzyszenia jest mag. pr. p. Bronisław Bibergal.

Z inicjatywy zarządu stowarzyszenia został zorganizowany bank fabrykantów przemysłu włókienniczego, spółdz. z ogr. odp., początkowo dla członków stowarzyszenia, zaś od maja ub. roku dla wszystkich, zajmujących się samodzielnym prowadzeniem przemysłu lub handlu włókienniczego.

jawy życia umysłowego kupiectwa, a to przez organizowanie odczytów, wieczorów dyskusyjnych itd.

Drugim ważkim przejawem tej działalności było utworzenie kasy wzajemnej pomocy, na wypadek śmierci.

Doceniając w zupełności olbrzymią rolę oddziaływania na opinię za pośrednictwem prasy, Stowarzyszenie utworzyło swój organ — „Głos Kupiectwa”, stwarzając w ten sposób jedyny na odpowiednim poziomie postawiony organ gospodarczy okręgu łódzkiego, a powiększając nieliczną ilość czasopism poświęconych obronie żywotnych interesów handlu w Polsce.

Stowarzyszenie brało niezwykle czynny udział w całym szeregu narad, kongresów i zjazdów na terenie międzynarodowym, na terenie poszczególnych organizacji kupieckich i gospodarczych oraz na terenie rządowym.

Stow. Kupców m. Łodzi utworzyło stypendja dla obywateli, chcących uzupełnić studia ekonomiczne zagranicą oraz dla obywateli, chcących studiować nauki ekonomiczne w kraju.

Zdając sobie sprawę z olbrzymiej doniosłości i roli samorządu gospodarczego w Polsce, Stowarzyszenie brało niezwykle żywy udział w pracach, związanych z utworzeniem w Łodzi izby przemysłowo-handlowej.

Prezes Stowarzyszenia dr. Józef Sachs piastuje odpowiedzialne stanowisko wiceprezesa izby.

Stowarzyszenie reprezentowane jest w komisji traktatowej, w komisji celnej, w izbie przemysłowo-handlowej przez 12 radców, w wydziale handlowym Sądu Okręgowego przez 6 sędziów, w komisji odwoławczej Izby Sk. itd.

Na czele zarządu stoi jako prezes dr. Józef Sachs, oraz wiceprezisi pp., Juliusz Lewszajn i Mieczysław Hertz. Dyrektorem stowarzyszenia jest p. Maks Heyman.

Polski towar, przez polskie porty na polskich okrętach — oto wspólczesne hasła gospodarczego rozwoju państwa

Łódzkie organizacje gospodarcze

Stowarzyszenie Kupców Detalistów Wojew. Łódzkiego

Stowarzyszenie Kupców Detalistów Województwa Łódzkiego powstało w dniu 21 sierpnia 1926 r. stawiając sobie za główny cel — stworzenie zawodowej organizacji, będącej wykładnikiem interesów handlu detalicznego z jednoczesnym wyeliminowaniem z ram zawodowo-gospodarczej organizacji momentu wyznaniowego. Od czasu powstania swego aż do chwili obecnej Stowarzyszenie stale starało się współpracować z pozostałymi organizacjami kupieckimi, podkreślając jednocześnie specjalne interesy kupiectwa detalicznego.

Założycielami Stowarzyszenia byli m. in. pp. Wilhelm Szyfman, Józef Silberman i Adolf Tetzlaff. Pierwszym prezesem w latach 1926—1927 był p. Leonard Keilson. W październiku 1926 roku objął kierownictwo Stowarzyszenia p. Mgr. inr. Stanisław Heyman i na tem

stanowisku pozostaje do chwili obecnej. Prezydium Stowarzyszenia obecnie tworzą pp. prezes—Abram Bromberg, wiceprezesi: Józef Trawkowski i Edward Epstein.

Rozwój Stowarzyszenia szedł po linii organizowania sekcji branżowych, z których szczególnie ożywioną działalność wykazuje sekcja galanteryjna, futrzana, kapelusznicza, winno-wódczana i inne.

Przedmiotem działalności jest pomoc zrzeszonym członkom z jaką Stowarzyszenie przychodzi w zakresie podatkowym, prawnym, ekonomiczno-gospodarczym oraz akcja u władz państwowych, zmierzająca zapomocą memorjałów do realizowania postulatów kupiectwa przeprowadzanie ankiet, statystyk, badania koniunktury i ochrona kredytu. Wykonanie zadań tych spoczywa na sprawnie funkcjonującym Biurze Stowarzyszenia.

W roku 1928 Stowarzyszenie wydawało pod redakcją p. St. Nowińskiego organ swój p. n. „Kupiec Detalista”. Wydawnictwo to zostało chwilowo zawieszone.

W roku 1928 siedziba Stowarzyszenia została przeniesiona do obecnego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 69, tel. 28-03.

Przemysł włókienniczy na P. W. K.

W Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu bierze udział 117 przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego, w tem 46 przedsiębiorstw, należących do Związku Wielkiego Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, 39 przedsiębiorstw bielskiego przemysłu włókienniczego, 6 przedsiębiorstw przemysłu białostockiego a 26 przedsiębiorstw, należących do in. organizacji przemysłu włókienniczego. Poszczególne branże reprezentowane są: przemysł wełniany przez 52 przedsiębiorstwa, przemysł wełniany przez 25 przedsiębiorstw, dziany przez 4 przedsiębiorstwa, ceratowy przez 1 przedsiębiorstwo, przemysł dywanów i makat przez 11 przedsiębiorstw, przemysł koronek i firanek przez 8 przedsiębiorstw, przemysł wstążkowy przez 2 przedsiębiorstwa, przemysł jedwabny przez 7 przedsiębiorstw, przemysł jutowy przez 7 przedsiębiorstw.

Naogół więc reprezentowane są na wystawie wszystkie działy przemysłu włókienniczego. Udziału w wystawie nie bierze większość wielkich przędzalni bawełnianych oraz fabryki waty.

Pawilon włókienniczy zajmuje 1995 m kw. przestrzeni wystawowej.

Stowarzyszenie Ekspedytorów Transportowych m. Łodzi

Naczelnym zadaniem i celem powołania do życia istniejącej organizacji ekspedytorów Łódzkiej było dążenie do poprawy bytu przedsiębiorstw tej gałęzi oraz do uregulowania anormalnych stosunków pomiędzy przemysłem i kupiectwem z jednej strony, a ekspedytorami transportowymi z drugiej.

Drugim niemniej doniosłym zadaniem jest konsolidacja organizacyjna i społeczno-kulturalna ekspedytorów w kierunku nawiązania ściślejszego kontaktu z kupiectwem i zdobycie w ten sposób jego całkowitego zaufania w dobrze zrozumianym wspólnym interesie.

Zaczątkiem obecnej organizacji ekspedytorów „Stowarzyszenia Ekspedytorów Transportowych m. Łódź” (Gdańska 40) był utworzony w roku 1924 „Związek Ekspedytorów Transportowych s. z. o. Organizacja ta miała charakter przedsiębiorstwa.

Wzmagające się jednak potrzeby gospodarcze skłoniły inicjatorów-założycieli tego związku do przeorganizowania go na Stowarzyszenie Ekspedytorów Transportowych m. Łodzi, które na początku ub. r. po zatwierdzeniu statutu nowej organiza-

cji, rozpoczęło ożywioną działalność.

Na czele stowarzyszenia stanęli pp.: Leon Rotband — prezes zarządu, E. Aronowicz — skarbnik, B. Mończyk — sekretarz, D. Rubinsztajn — gospodarz i Fuks.

Intensywna praca zarządu zmierza w kierunku konsolidacji branży ekspedycyjnej, to też Stowarzyszenie liczy już przeszło 50 członków zrzeszając w ten sposób wszystkie prawie przedsiębiorstwa ekspedycyjno-transportowe Łodzi.

Ostatnio Stowarzyszenie podjęło m. in. akcję w kierunku racjonalizacji zagadnień podatkowych w stosunku do ekspedytorów, którym władze skarbowe wliczają przy podatku obrotowym kwoty, przeznaczone na opakowanie, zwózki, płótno itd. co w żadnym wypadku nie może być uważane za słuszne.

Zarząd Stowarzyszenia dąży również do ustalenia cennika jednolitych stawek, jakie pobierać winni ekspedytorzy Łódzcy w poszczególnych miejscowościach.

Intensywna celowa akcja zarządu prowadzona jest przez Sekretariat Stowarzyszenia (w lokalu własnym przy ulicy Gdańskiej 40, tel. 62-37) pod kierownictwem p. N. Rozenbauma.

Zwiedzajcie

P. W. K.

S. DOMAŃSKI i S-ka

KONCESJONOWANE BIURO INSTALACYJNO-TECHNICZNE

Kanalizacja, ogrzewania centralne i przyłączenia do sieci kanałów miejskich

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 17 lub Zachodnia Nr. 52. Telefon 3-15.

Jakób FELIX

Firma egzystuje od r. 1891. Łódź, Piotrkowska 20 Telef. 1903. Firma egzystuje od r. 1891.

Tow. Huf Lustrzanych, Zarząd w Brukseli (Belgia).

Szyby okienne. Szkło tafłowe prasowane, dachowe, ornamentowe, katedralne oraz z siatką drucianą, opalowe białe i kolorowe. Cegła szklana. Dachówka szklana i t. p., szkło tafłowe maszynowe wszelkich grubości. Wszelkie rozmiary szyb na składzie. Szklenie budowli

FABRYKA LUSTER i SZLIFIERNIA SZKŁA. Szyby: kryształowe, wystawowe i lustrzane. Lustra wszelkich rozmiarów i fasonów wykonywa się szybko i dokładnie.

Wyłączna sprzedaż na okręg łódzki Szkła Belgijskiego Tow. Huf Lustrzanych z hufy w Radomiu.

Fabryka tektury
smółkowej

Bronisław Golde i S-ka

POLECA: PAPE, SMOLE i PAK.

Łódź, Składowa 33.
Telefon 10-59.

„Jeger i Milnikel” Zakład rzeźbiarsko- sztukatorski

Firma „Jeger i Milnikel” (Łódź, Gdańska 140), egzystująca szereg lat, zalicza się do najpoważniejszych w swojej branży na terenie miasta Łodzi.

Zaufanie, ogromną popularność oraz ogólne uznanie firma „Jeger i Milnikel”, zdobyła dzięki uczciwemu, solidnemu i punktualnemu wykonaniu powierzonych jej robót. Specjalnością firmy są: roboty tynkowe, rzeźbiarsko - sztukatorskie, stopnie, mozaika, betony. Firmie „Jeger i Milnikel” na terenie m. Łodzi a nawet w Warszawie i w innych większych miastach powierzone są najpoważniejsze roboty.

Obecnie firma wykonywa wszystkie roboty wewnętrzne i zewnętrzne w nowo budującym się a będącym na ukończeniu gmachu sądzie okręgowym, oraz w kasie chorych. Ponadto artystyczne rzeźby wykonywa ta firma w katedrze św. St. Kostki.

Właściciele powyższej firmy znani fachowcy p.p. Jeger i Milnikel, którzy cieszą się zaufaniem klientów i szacunkiem fachowców, pracują z wielkim powodzeniem i pożytkiem dla budownictwa.

Fabryka „Erka”

Zakres fabrykacji: wyłączniki i przełączniki drążkowe, wyłączniki hermetyczne, wyłączniki porcelanowe, bezpieczniki porcelanowe, rozetki rozgałęziowe, sworowniki bezpiecznikowe, tabliczki rozdzielcze.

A. M. Mintz

fabryka wyrobów włókienniczych

Firma egzystuje od r. 1899. Fabryka wyrabia najmodniejsze materiały damskie, wełniane, jedwabne i fantazyjne. Firma jest jedną z najsolidniejszych z tej branży i z poważniejszych na rynku łódzkim. Wyroby jej są znane również zagranicą.

Firma A. M. Mintz posiada na P.W.K. w Poznaniu własne stoisko, wyróżniając się oryginalnością swoich eksponatów.

Tow. Akc. Karol Steinert, Łódź

Oprócz Polski rynkami zbytu stały się: Rumunia, państwa kresowe, Gdańsk, Węgry i Turcja.

Przedsiębiorstwo posiada 10 kotłów parowych o powierzchni 1.360 m. kw., 3 maszyny parowe o łącznej sile 1085 KM i motory elektryczne o sile 764 KM.

Przedziałnia cienka i odpadkowa liczą obecnie — po zmodernizowaniu znacznej ich części i po uzupełnieniu nowymi maszynami — 25.504 wrzeciona, tkalnia — 544 krosna.

Dzięki udoskonaleniu wykończalni i wprowadzeniu trwałych barwników do druku towarów, przedsiębiorstwo należy dziś do czołowych firm tej branży specjalnej.

Obrót roczny wynosi przeszło 1.500.000 dolarów. Kapitał ak-

cyjny został ustalony na zł. 7.500 tys., gdy fundusz zapasowy stanowi obecnie — po przewalutowaniu — sumę złotych 2.133.917,55 fundusz zaś amortyzacyjny — zł. 3.835.788,51.

Od czasu śmierci współzałożycieli — Karola i Roberta Steinertów, kierownictwo firmy spoczywa w ręku braci Ryszarda i Emila, którzy stoją na czele przedsiębiorstwa od lat 40 wzgl. 30-tu. Do zarządu wchodzi pp. Ryszard, Emil i Karol (mł.) Steinertowie, oraz pani Marja Steinertowa i pani Wanda Stenertowa.

Firma cieszy się powszechnym zaufaniem i poważaniem.

Zakłady fabryczne i biura znajdują się w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej nr. 276.

„SETALANA”

Fabryka wyrobów jedwabnych

W ostatnim dziesięcioleciu powstał szereg fabryk wyrobów jedwabnych, których dotychczas w kraju nie było, a wśród nich na jedno z pierwszych miejsc wybija się łódzka fabryka wyrobów jedwabnych „Setalana”.

Założona w r. 1912 przez znany koncern niemiecki Gebhardt et Co, została w czasie wojny doszczętnie zdevastowana. W tym stanie została nabyta po wojnie przez obecnych właścicieli i dzięki niezmiernym wysiłkom na nowo uruchomiona. W r. 1924 fabryka zostaje przekształcona na spółkę akcyjną, a jednocześnie rozszerza swą działalność, inwestuje nowe maszyny, buduje nową farbiarnię i wykończalnię, oraz zaczyna wyrabiać lepsze tkaniny jedwabne.

Wszystkie przedsiębiorstwa łódzkie, tak i Towarzystwo Akcyjne Karol Steinert poniosło podczas wojny wielkie straty i skutkiem tego po zawarciu pokoju narazie tylko częściowo mogło uruchomić swoją fabrykę. Od roku 1927 zakłady są w pełnym ruchu. Przedziałnia i tkalnia nawet na dwie zmiany. Liczba robotników wynosi 1340

na rynku tutejszym i cieszą się zasłużonym powodzeniem.

W skład zarządu wchodzi: prezes I. Szpilfogel, Sz. Szpilfogel, K. Rozentel, H. Waldman i L. Rachmilewicz, Dyrekcję tworzą trzej ostatni z p. K. Rozentalem na czele, który ma za sobą 30-letnią praktykę jako wybitny fachowiec w branży jedwabniczej.

Fabryka zatrudnia 200 robotników, a dzięki nowoczesnym urządzeniom wyroby jej konkurują z powodzeniem pod względem jakości i ceny z wyrobami fabryk zagranicznych.

Wyroby firmy „Setalana” odznaczane zostały medalem złotym na wystawie w Paryżu w r. 1927, oraz medalem brązowym na wystawie propagandowej przemysłu krajowego w Warszawie. Te dowody uznania świadczą najlepiej o doskonałości produkcji firmy.

„OHM”

Przedsiębiorstwo Handlowo-Elektrotechniczne
Piotrkowska 82, tel. 60-34.

Firma ta od kilku lat istniejąca p. n. „Koncesjonowane Przedst. Elektr. „Pogotowie Elektryczne” od dnia 1 lipca r. b. po wstąpieniu do spółki p. Feliksa Kaliny i objęciu prowadzenia przezeń wydziału handlowego przeszła pod nazwę: Przedsiębiorstwo Handlowo - Elektryczne „OHM”. Firma posiada na składzie: wielki wybór wszelkich artykułów elektrotechnicznych, motory, lampy i żarówki.

Firma ta przy wszechstronnej fachowości w dziedzinie elektrotechniki założyciela p. Leona Witelona i rozgałęzionych stosunkach znanego w szerokich kołach kupieckich, p. Feliksa Kaliny, już na samym wstępie założenia tej spółki zaskarbiła sobie ogólne zaufanie odbiorców i cieszy się wielką frekwencją licznej klienteli.

„Władysław Ratner”

Istniejący w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 29, skład blachy miedzianej i różnych metali Władysława Ratnera, należy do produjących firm tej branży w naszym mieście.

Firma ta sprowadza wprost z walcowni i hut krajowych i zagranicznych wszelkiego rodzaju surowce i półfabrykaty z następujących metali: miedzi, wszelkich stopów z miedzi, aluminium, ołowiu, cyny — w blachach, blachach, taśmach, prętach, szynach, rurach, drutach itp.

Warto zaznaczyć, iż firma „Władysław Ratner” kupuje również każdą ilość złomu (szmelcu), popiołów metalowych oraz starą blachę cynkową, płacąc gotówką najwyższe ceny.

Fabryczny skład
Manufaktury

I. Prywin i H. Finkiel

ŁÓDŹ,

ul. Zielona 8,

Telefon 5-92.

Fabryka dywanów

MAYZEL i S-ka

wł. D. MAYZEL

Łódź, Gdańska 130. Telefon 34-56.

Adres telegr. „MAYKO”.

WYRABIAJĄ:

DYWANY i CHODNIKI

wełniane i jutowe.

WYTWÓRNI KORONEK KŁOCKOWYCH

Łódź, Piotrkowska Nr. 220.

Telefon 50-08.

Telefon 50-08.

Fabryka wytwarza

koronki klockowe wszelkiego rodzaju.

Manufaktura Tasiem i Koronek

L. Bialer, Łódź

Kilińskiego Nr. 102. Telefon 4-36.

Wyrób koronek nicianych, festonów do bielizny i tasiem
wszelkiego rodzaju.

Grand Prix i Złoty Medal na wystawie w Rzymie 1927 roku.

Egzystuje od roku 1885.

Egzystuje od roku 1885.

Leopold LANDSBERG

w Łodzi, ul. Moniuszki 7.

Telefony: Skład 9-07, Fabryka 50-04.

Eirma wyrabia specjalnie damskie towary wełniane cze-
sankowe, gładkie i deseniowe.

Fabryka Firanek, Obrusów i Brokatów LINDENFELD i KRYSZEK ŁÓDŹ

BIURO I SKŁAD: PIOTRKOWSKA 104. — Telefon 25-27.
FABRYKA: PIOTRKOWSKA 108. — Telefon 81-07.

Firanki madrasowe, jedwabne, białe i kolorowe. Obrusy, Kapy, Narzuty gobelinowe i jedwabne.
MATERIAŁY: Firankowe, kolorowe i białe, meblowe, dekoracyjne

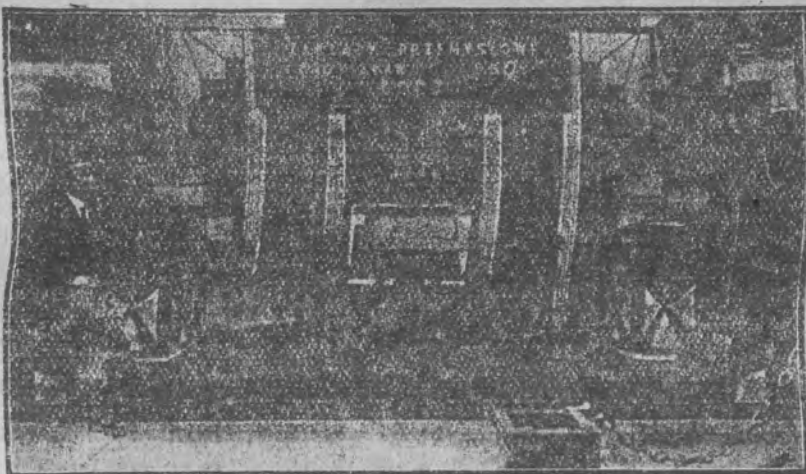
Wszelkie wyroby nasze zostały opatentowane w Państwowym Urzędzie Patentowym. — Naśladowstwa będą ścigane sądownie.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE BRONISŁAW GRABSKI

ŁÓDŹ, ul. Zakątna Nr. 59/61.

Telefon 38-53.

Telefon 38-53.



Widok stoiska na P. W. K.

Największa w kraju fabryka artykułów podróżnych i ekwipunku wojskowego.

Walizy, kasetki — nesesery, walizy szafkowe, kufry bagażowe, kufry do samochodów.

Teczki szkolne, tornistry, daszki fibrowe do czapek wojskowych i szkolnych.

Gary fibrowe dla przedziałów i skrzynie transportowe.

Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi

powołana do życia w r. 1919 zarządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, należy do **średnich szkół technicznych** t. zw. **typu zasadniczego** i ma na celu kształcenie techników dla przemysłu włókienniczego oraz techników ruchu dla wytwórni włókienniczych; ci ostatni mogą również znaleźć zastosowanie i w innych gałęziach przemysłu, jako mechanicy warsztatowi lub pracownicy biur technicznych.

Szkoła posiada 5 wydziałów: **przędzalniczy, tkacki, dziewiarski, farbiarsko-wykończalniczy i mechaniczny**. Nauka na wydziałach: **przędzalniczym, tkackim, dziewiarskim i farbiarsko-wykończalniczym trwa 3 lata**, na wydziale mechanicznym — **4 lata**. Na kurs I przyjmuje się kandydatów w wieku od lat 15 do 18, posiadających świadectwa ukończenia 4 klas szkoły średniej ogólnokształcącej albo 7-ku klas publicznej szkoły powszechnej. Wymienieni kandydaci składają egzamin sprawdzający z języka polskiego, matematyki i rysunków odręcznych.

Absolwenci wydziałów: **przędzalniczego, tkackiego, dziewiarskiego i farbiarsko-wykończalniczego** po ukończeniu szkoły otrzymują tytuł „**Technika Włókiennicza**”, absolwenci zaś wydziału mechanicznego — tytuł „**Technika-Mechanika**”.

Przy Państwowej Szkole Włókienniczej w Łodzi istnieje **Zakład Badania Surowców i Wyrobów Włókienniczych oraz innych Materiałów Przemysłowych**.

Celem Zakładu jest:

a) **badanie i kondycjonowanie surowców włókienniczych**, jak: bawełny, juty, konopi, lnu, jedwabiu, wełny, odpadków, wyczesków i in. oraz **wyrobów włókienniczych**, jak przędzy i tkanin.

b) **badanie innych surowców i materiałów przemysłowych**, jak: barwników, smarów, tłuszczów, węgla, wody i in.;

c) **wydawanie orzeczeń z dokonanych badań;**

d) **wykonywanie badań naukowych**, dotyczących wyżej wymienionej dziedziny surowców i wyrobów oraz **udzielanie porad technicznych** w dziedzinie włókiennictwa.

Badania, orzeczenia i prace naukowe Zakładu są wykonywane przez zaprzysiężonych rzeczoznawców.

FABRYKA WYROBÓW WŁOKIENNICZYCH A. M. MINTZ

Rok założenia 1899

ŁÓDŹ

złoty medal z r. 1909

**Fabryka wyrabia najmodniejsze tkaniny
wełniane, jedwabne i ze sztucznego jedwabiu**

Biuro sprzedaży i kantor w Łodzi ul. Piotrkowska 68 Fabryka ul. Przejazd 4/6

TELEFONY: Biura sprzedaży 6-46 Fabryki 5-49.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej

wykonaliliśmy stoiska

SP. AKC. „OPUS”, WARSZAWA
 SP. AKC. KAROL GOEPPERT, ŁÓDŹ
 SP. AKC. Z. BORNSTEIN, TOMASZÓW-MAZ.
 SP. AKC. „ELEKTROBUDOWA”, ŁÓDŹ
 SP. AKC. WARSZAWSKA FABRYKA GUZIKÓW
 SP. AKC. „TROCAS”, WARSZAWA
 JAN MATUSZEWSKI, WARSZAWA
 MARGULIES I WOLMAN, ŁÓDŹ
 M. BECHER, WARSZAWA
 RUDOLF GINTER, WARSZAWA.
 I INNE.

WŁADYSŁAW LICHTENSTEIN - ARCHITEKTURA WNETRZ

ŁÓDŹ



ALEJE KOŚCIUSZKI 27.



TELEFON 60-36.

PROJEKTY, BUDOWA, DEKORACJA

PAWILONÓW i STOISK

NA

TARGACH WSCHODNICH

WE LWOWIE 1929.

Mechaniczna Fabryka Pończoch

P. Margulies i D. Wolman, Łódź

Południowa 69. Telefon 32-09.

Skrót telegr.: MARWO, ŁÓDŹ.

Skrót telegr.: MARWO, ŁÓDŹ.

Fabryka łyżek i wyrobów metalowych

„MERSTO” Sp. z ogr. odp. Kraków,

ul. Płazowska 45. Telefon 43-75.

Fabryka po 20 latach pracy we Wiedniu przeniosła się przed 3 laty do Polski, gdzie fabrykuje z martynowskiej stali znane ze swej dobroci łyżki i widelce. Dzięki swej dobroci wyroby „Mersto” cieszą się uznaniem powszechnym i są na wszystkich rynkach kraj. poszukiwane.

Fabryka Wyrobów Włókienniczych

Ignacy Heyman i S-ka, Łódź

Fabryka: Kątna 3.

Biuro: Moniuszki 3.

Skład Blachy Miedzianej i różnych Metali

WŁADYSŁAW RATNER

Łódź, ul. Sienkiewicza Nr. 29. Telefon 64-54 i 5-66.

Poleca W. P. P. ze swego składu:

Blachy i taśmy miedziane, mosiężne, alpakowe (neusilbrowe), aluminiowe (gładkie i ryflowane), otawiane normalnych wymiarów wszelkiej grubości.
 Rury, pręty, szyny i druty miedziane i mosiężne oraz kołby miedziane.
 Cynę w blokach i prątkach, ołów, antymon, aluminium hutnicze, płyty cynkowe.
 Metale białe żyzyskowe i w blokach o gwarantowanym stopie.
 Płyty miedziane do opalarki (Saengeplatten), blachy miedziane wymiarowe i taśmowe oraz wszelkie inne metale dostarczam podług zamówień szybko wprost z walcowni i hut.

Uwaga. Jednocześnie komunikuję W. P. P., kupuje za gotówkę każdą ilość złomu (szmelcu) miedzianego, cynowego, mosiężnego, aluminiowego, jak również starą blachę cynkową i popłaty metalowe.

Wytwórnia Luster i szlifiernia szkła

Józef Ligocki, Łódź

Zamenhoffa Nr. 6.

Szlifiernia szkła i kryształów,
 Skład szyb różnego rodzaju.
 Roboty szklarskie,
 Szyby do samochodów,
 Szlifiernia szkła stołowego,
 Witraże.
 Grawirowanie na szkłe stołowym liter i monogramów
 oraz wiercenie dziur różnych rozmiarów w szkłe tafLOWYM.

Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa im. Jana Kilińskiego w Pabjanicach

Założenie, rozwój i praca tej pożytecznej placówki oświatowej

Myśl utworzenia szkoły rzemieślniczo - przemysłowej w Pabjanicach, której brak miało odczuwać już przed rokiem 1914-ym, została częściowo zrealizowana w roku 1915; powstała w tym czasie Szkoła Techniczna niższego typu, która jednak przekształcona była w roku 1916 na progimnazjum, gdyż w okresie toczącej się wojny trudno było o zdobycie środków na inwestycje warsztatowe.

W roku 1920 rada miejska m. Pabjanic uchwaliła wniosek o przemianowaniu progimnazjum na szkołę rzemieślniczą i przeniesieniu jej do nowego lokalu na ulicę Skromną nr. 1.

Z powodu braku maszyn i narzędzi w końcu 1921 roku magistrat m. Pabjanic zawarł umowę z przedsiębiorcą prywatnym, który miał wstawić do warsztatów szkolnych swoje maszyny i umożliwić uczniom pracę na nich.

W praktyce okazało się to jednak dla młodzieży niekorzystnym. A w takim stanie rzeczy, w połowie roku 1924, powstaje Towarzystwo szerzenia wiedzy technicznej w Pabjanicach, które przejmując szkołę, staje się jej koncesjonariuszem.

Ministerstwo W. R. i O. P. za twierdzą dnia 13 maja 1924 roku nowy statut szkoły, noszącej odąd nazwę Szkoły rzemieślniczo - przemysłowej im. Jana Kilińskiego.

Umowa z prywatnym przedsiębiorcą zostaje rozwiązana i

chwila ta jest punktem zwrotnym w rozwoju szkoły.

Z dotychczasowych 2 wydziałów: ślusarskiego i stolarskiego, ostatni zostaje skasowany, natomiast wydział ślusarski i mechanicznej obróbki żelaza, znacznie powiększony. Od tego czasu ministerstwo W. R. i O. P. zaczęło udzielać szkole zasiłków na inwestycje.

Wartość inwentarza warsztatów szkolnych wynosi obecnie przeszło 160.000 złotych, zaś wartość produkcji warsztatowej w roku szkolnym 1927/28 wynosiła ponad 200.000 złotych.

Lokal zajmowany przez Szkołę okazał się za szczupłym, gdyż frekwencja uczniów znacznie wzrosła.

Do warsztatów przybył szereg nowych obrabiarek, przyczem w roku 1926 wprowadzony został nowy dział nauczania: odlewnictwo.

Rada miejska m. Pabjanic przyszła szkole z pomocą i darowała T-wu szerzenia wiedzy technicznej plac o powierzchni 6.600 mtr. kw. przy ulicy Tużyńskiej 21, na którym w połowie 1926 roku rozpoczęto budowę gmachu szkolnego.

W sierpniu 1927 roku budynki były już w takim stanie, że można było rozpocząć zajęcia szkolne bez opóźnienia w nowym gmachu, mającym 25 widnych sal o powierzchni użytkowej około 3.000 mtr. kw.

W gmachu tym mieszczą się sale wykładowe, rysunkowe, re-

kreacyjno - gimnastyczna, muzeum, spawalnia, hartownia, kuźnia, warsztat ślusarski, narzędziownia, hala maszyn, modelarnia, stolarnia, jadalnia dla uczniów i pokój dla organizacji uczniowskich. Odlewnia posiada oddzielny pawilon.

CEL I ZADANIA SZKOŁY.

Celem szkoły jest teoretyczne i praktyczne przygotowanie uczniów w zawodach: ślusarskim, mechanicznej obróbki żelaza i w odlewnictwie oraz zaznajomienie ich z zastosowaniem rzemiosła i wytwórczości fabrycznej.

Poza przygotowaniem fachowym dążeniem szkoły jest wychowanie uczniów na obywateli, którzyby rozumieli swoje obowiązki wobec państwa i społeczeństwa.

Szkoła posiada 2 wydziały: 1) ślusarski i mechanicznej obróbki żelaza i 2) odlewniczy.

Obydwa wydziały posiadają niezmiernie szeroki zakres pracy, który dobitnie świadczy o celowości i całości wyszkolenia elewów tej wielce pożytecznej placówki oświatowej.

W wydziale mechanicznym wykonywane są wszelkie prace wchodzące w zakres mechaniki nie wyłączając nawet części precyzyjnych. Bardzo szeroko postawione jest modelarstwo, kowalstwo, również położony jest nacisk na nowoczesne sposoby spawania metali, jak spawanie acetylenem i elektrycznością.

Wydział odlewniczy szkoły jest abrdzo wysoko postawiony. Obszerny zakres prac na tym wydziale rozpoczynają odlewy budowlane i maszynowe, dale idą odlewy artystyczne jak pomniki, biusty, płaskorzeźby, armatury brązowe i odlewy ze szlachetnych metali.

Ażeby dać możność uczniom dokładnego zaznajomienia się z praktycznym wykonywaniem robót w obranym przez nich zawodzie, przyjmowane są do wykonania roboty prywatne.

Szkoła Rzemieślniczo - Przemysłowa w Pabjanicach zdobyła sobie już taki rozgłos i zaufanie, że wiele fabryk i przedsiębiorstw prywatnych powierza jej chętnie rozmaite roboty.

Wiele jest w tem zasługi kierowników szkoły pp. dyr. Wł. Wagniera i dyr. Tymienieckiego.

Pierwszy z nich jest uważany przez sfery fachowe za jednego z najlepszych polskich fachowców w dziale odlewniczym. P. dyr. Wagner już przez 50 lat pracuje w trudnym zawodzie odlewnika, wydając coraz to nowe i coraz piękniejsze dzieła swej pracy.

Ostatnio powierzono szkole pabjanickiej wykonanie czterech płaskorzeźb, składających się z 8 figur, które zdobić będą cokół wiekopomnego dzieła: pomnika Tadeusza Kościuszki.

Dotychczas wykonano odlewy siedmiu figur. Ażeby dać możność sądu o wykonaniu tych płaskorzeźb, przytoczmy

opinie ich twórcy, artysty rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego, który wyraził się, iż wykonaniem płaskorzeźb jest wprost oczarowany.

I rzeczywiście, każdy, kto miał możność podziwiania tych arcydzieł, musi być oczarowany albowiem bije od nich tyle prawdziwego piękna, że blask jego doprawdy oszałamia.

Te wszystkie cudowności robi dyr. Wagner, biorąc sobie do pomocy swych uczniów, którzy przez to samo mają możność poznania fachu odlewniczego z najtrudniejszej strony.

Pozatem szkoła rzemieślniczo - przemysłowa w Pabjanicach wyrabia wagi, stempluje je i repara.

Szkoła jest bogato zaopatrzona w pomoce naukowe, wśród których znajduje się wiele przyrządów fizycznych i chemicznych, 2 mikroskopy, kolekcja minerałów, latarnia projekcyjna, modele rysunkowe, mapy, tablice technologiczne tokarki kłowej, frezarki, wiertarki słupowej, narzędzi i robót frezarskich, strugarki podłużnej, wiertarki szybkiej, załączarki i noży tokarskich, szlifiarki Gisholta, uchwytowych narzędzi tokarskich i t. d.

Biblioteka uczniowska liczy 534 tomów, ilość wziętych do przeczytania książek w ciągu roku szkolnego 1927/28 wynosiła 2.426.

Rok założenia 1900

FABRYKA POŃCZOCH

Rok założenia 1900

ADOLF KEBESZ

Spółka Akcyjna

Łódź ul. Sienkiewicza 65

Tel. 20-48 i 23-53.

Zwróćcie uwagę
na nasz znak
fabryczny



Negrita,
otrzymacie towar
pierwszorzędnej
jakości

Wyroby pończosznicze z jedwabiu, bawełny i wełny

RUDA PABJANICKA

Wspaniały rozwój najmłodszego miasta w województwie łódzkim

W odległości kilku zaledwie kilometrów od południowej granicy Łodzi leży miasto Ruda Pabjanicka. Jest ona najmłodszym ośrodkiem miejskim w województwie łódzkim, albowiem do godności ośrodka miejskiego podniesiona została dopiero w roku 1923.

Ruda Pabjanicka, jako ośrodek położony w bezpośrednim sąsiedztwie z Łodzią, przejęła od niej wiele charakterystycznych cech. Przedewszystkiem podkreślić należy tempo pracy, które szczególnie przyczyniło się na grunt rudzki.

To właśnie przyczyniło się do szybkiego rozwoju, który również w chwili obecnej postępuje pełną parą. Miasto Ruda Pabjanicka ma wszelkie warunki po temu, ażeby w najbliższej przyszłości stać się ośrodkiem dużym i zajmującym w szeregu miast polskich poczesne miejsce.

Dla dokładniejszego zobrazowania rozmiaru oraz stosunków społeczno ekonomicznych, podajemy poniżej kilka słów z historii tego miasta oraz danych statystycznych.

A więc na całość miasta złożyły się trzy kolonie: Ruda Pabjanicka, Chachuła i część Nowego Rokicia.

Obszar Rudy wynosi 1000 ha powierzchni, na której obecnie mieści się około 700 domów mieszkalnych z 12.000 mieszkańcami.

Ludność miasta pod względem socjalnym dzieli się na dwie wielkie grupy: robotników fabrycznych i mieszczan. Ruda posiada 4 większe fabryki, 15 mniejszych, które zatrudniają ogółem 2.000 robotników i 100 urzędników. Nieomal zaś trzykrotnie większa ilość robotników zatrudniona jest w fabrykach łódzkich. Pozostali mieszkańcy zajęci są albo na roli, albo też trudnią się rzemiosłem.

Przed 250 laty część obecnej Rudy, t. zw. kolonia Ruda Pabjanicka, była dużą wsią o przestrzeni 300 morgów i była wła-

snością starej rodziny ziemiańskiej Rudnickich. Nazwę swą „Ruda” miejscowość wyprowadziła stąd, iż w pogłębiu rozległych łąk znajdowała się ruda żelazna, z której mieszkańcy w prymitywny sposób wydobywali żelazo.

Po rozbiorach Polski, Ruda przeszła na własność rządu rosyjskiego, od którego z kolei na był Rudę w 1829 roku przemysłowiec łódzki p. Ludwik Geyer.

Wykorzystując urodzajność gleby, p. Geyer wybudował w Rudzie cukrownię i gorzelnię

które w ciągu 40-tu lat eksploatacji prosperowały b. dobrze.

W roku 1869 Ruda, wraz z cukrownią i gorzelnią przeszła w ręce przemysłowca łódzkiego p. Loevenberga, który cukrownię znacznie rozszerzył. W latach 1880 — 90 rozwój zakładów cukrowni i gorzelni zmniejszył się znacznie, a to w związku z ogromnym rozwojem miasta Łodzi, które sugestywną siłą swego rozwoju przyciągało okolicznych włościan do fabryk łódzkich. Właściciel cukrowni zmuszony był zaciągnąć wielkie

pożyczki w banku Natansona w Warszawie; długów tych nie spłacił wskutek śmierci. W konsekwencji bank wszedł w posiadanie majątku, poczem zlikwidował cukrownię i gorzelnię, ziemię zaś postanowił rozparcelować.

Dzisiaj więc Ruda przedstawia teren, podzielony na tysiące drobnych parceli, na których w pierwszym rzędzie pobudowano wille bogatszych mieszkańców Łodzi oraz domki robotników fabrycznych.

Żywszy rozwój Rudy datuje

w najbliższym czasie do budowy plaży, której brak tak bardzo odczuwa ludność Łodzi i okolicy.

Bliżej granicy Łodzi — od przystanku Marysin wiedzie droga do lotniska, zbudowanego sumptem oddziału łódzkiego L.O.P.P. przy pomocy sejmiku łódzkiego.

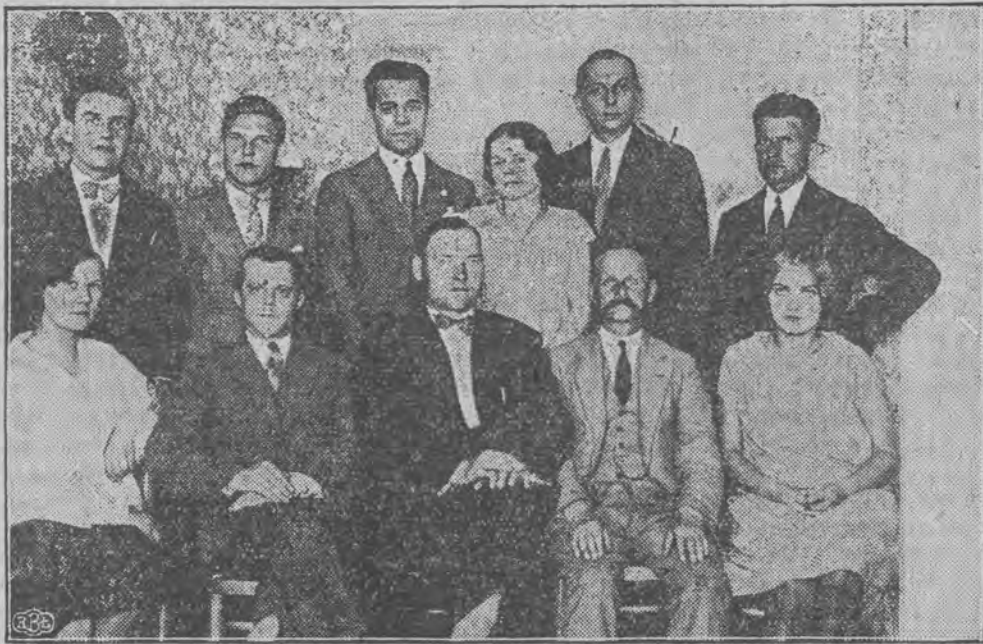
W dniu 9 września 1923 roku odbyły się w Rudzie pierwsze wybory do rady miejskiej.

Drugie odbyły się dnia 29-go czerwca 1927 roku, zaś w 1929 roku odbyły się wybory uzupełniające, a to z powodu wystąpienia 11 radnych. Wskutek równoczesnej dymisji ówczesnego magistratu, dokonano wyboru nowego, w skład którego weszli: burmistrz — Adam Łatkowski, oraz ławnicy Władysław Fuks, Pańko, Kostiuk i Marja Czajkowska.

Nowy magistrat intensywnie pracuje nad rozbudową Rudy Pabjanickiej i wprowadza cały szereg inwestycji. W toku jest budowa dużego stadionu sportowego, który będzie największym ze stadionów posiadanych przez powiat łódzki. Stadion ten będzie posiadał: boisko piłki nożnej, bieżnię lekkoatletyczną, plac do gry w siatkówkę, koszykówkę i t. d. Stadion jest budowany na terenie zajmowanym poprzednio przez cegielnię i będzie posiadał trybuny, mieszczące kilka tysięcy osób. Trybuny będą się znajdowały na naturalnych wzniesieniach, otaczających stadion.

Na ukończeniu znajduje się również przebudowa budynku, w którym będą się mieścić: sala kinematograficzna, sala sportowa, czytelnia, zakład kąpielowy i t. p.

Jak widać, magistrat Rudy, a szczególnie burmistrz miasta p. Łatkowski nie zakładają rąk, lecz przeciwnie prowadzą nader wyteżoną pracę nad podniesieniem dobrobytu miasta, które mając niezwykle oddanych opiekunów posiada wszelkie dane racjonalnego rozwoju.



Członkowie i urzędnicy m. Rudy Pabjanickiej z burmistrzem, p. Adamem Łatkowskim, pośrodku

się od momentu nadania jej przez władze odrodzonej Polski praw miejskich. Młody samorząd rudzki z energią zabrał się do tworzenia potrzebnych miastu urządzeń. W niespełna kilka lat nabyto dom własny, w którym mieszczą się biura zarządu miasta; wykończono budynek gmachu szkolnego, w wynajętych zaś budynkach miasto posiada przychodnię leczniczą, 2 ochronki, czytelnię publiczną i rzeźnię. Teren miasta objęty jest siecią elektryczną, zasilaną prądem przez łódzką elektrow-

nię. Magistrat Rudy zdołał wybrukować kamieniem polnym 6 klm. ulic, oraz wysypać szlaką najbardziej ważne arterie komunikacyjne.

Fabryki rudzkie mają naogół charakter wytwórni, produkujących półfabrykaty dla potrzeb wielkiego przemysłu łódzkiego, są to więc przedsiębiorstwa, papiernie, zakłady chemiczne, wykończalnie, tkalnie i t. p.

Pod względem społecznym i kulturalnym Ruda, pod opieką władz samorządowych budzi

się również do nowego życia. Istnieje 20 zarejestrowanych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, społecznych i t. p.

Przepływająca przez środek miasteczka rzeka Ner, nadaje krajobrazowi charakter miejscowości letniskowej, która przyciąga w okresie letnim tłumy wycieczkowiczów z m. Łodzi, spędzających niedziele i dni świąteczne w parku nad znajdującym się w Rudzie stawem.

Korzystając z prześlicznych warunków natury, magistrat Rudy Pabjanickiej przystępuje

W 12-tu kolorach. pojedynczych i podwójnych (tęczowych do pakowania wyrobów:

kolonialnych,
cukierniczych,
galanterijnych,
mleczarskich,
masarskich,
aptekarskich,
kosmetycznych i in.

Poleca:



M. Dobrzyński, Łódź Cegielniana 19
Tel. 54-19

Żądać nowego cennika.

Fabryka bielizny i Fartuchów

ARTUR EGER, Łódź

Sienkiewicza Nr. 59. Tel. 50-09.

Konto Bankowe: Bank Przemysłowców Łódzkich.

Konto czekowe: P. K. O. 61-154.

ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE

Karol T. Buhle

**Spółka Akcyjna
W ŁODZI.**

Istnieją od roku 1897.

Zatrudniają około 2.000 robotników

CENTRALA:**Łódź, ul. Hipoteczna 7/9.** Telef. Nr. 48, 48-90, 48-91 i 46-90.**Przedziałnia cienka:** ŁÓDŹ, ulica Dąbrowskiego Nr. 21. Telefonu Nr. 60-37.**Biuro sprzedaży:** ŁÓDŹ, ulica Piotrkowska Nr. 105. Telefonu Nr. 36-27.

Adres telegraficzny: KATEBU—ŁÓDŹ. — Skrzynka pocztowa Nr. 6.

Oddziały: przedziałnia cienkoprzędna, tkalnia, farbiarnia, drukarnia, bielnik i wykończalnia**Wyrabiają towary bawełniane:** satynę czarną, Adrię kolorową, Genua-plusz, rypsy kolorowe, materiały ze sztucznym jedwabiem, pikę białą, flanele gładkie i deseniowe, caji. Damasse pościelowy, obrusowy i roletowy i t. d.

Zakłady Przemysłu Włókienniczego

„DOBRYNKA“

Spółka Akcyjna

ZAKŁADY OBEJMUJĄ:

FARBIARNIE i WYKOŃCZALNIE w Pabjanicach.
TKALNIE o 300 krosnach mech.
w Łodzi, Al. Kościuszki 90-92.

ZARZĄD w PABJANICACH.

przy ul. Zamkowej Nr. 2, tel. 30 i 161.

BIURO SPRZEDAŻY w ŁODZI,
przy Al. Kościuszki 90-92, telef. 26-92.**Farbowanie i wykończanie** tkanin bawełnianych, półwełnianych, wełnianych, jedwabnych oraz sztuczno-jedwabnych.
Wyrób tkanin bawełnianych: Podszewki (cloth, back), Atlasy koldrowe, Popeliny, Popeliny zefirowe, Trikotiny, Liberty, Crepe de chine, Flanele.**PRZEDSTAWICIELSTWA:** **na Poznań i Pomorze: H. KNOTHE, Poznań, ul. Wielka 13.**
we Lwowie: L. FAUST Dla Krakowa: A. ORKIN W Gdańsku: P. TREBOULOW
Lwów, Plac Halicki 14. Łódź, Piotrkowska 60. Gdańsk, Hundegasse 119.**Skład komisowy: I. PINES, Łódź, Piotrkowska Nr. 21.**

FABRYKA WYROBÓW WEŁNIANYCH

Treszczański, Gliksman i S-ka

Spółka Akcyjna**ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 63.**

Telefon składu Nr. 6-97, fabr. Nr. 59-39.

Adr. tel. „TREGLIKO“

Inż. KAROL BAYER
dyrektor łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej

Uprzemysłowienie woj. łódzkiego

Piąta część zatrudnionych robotników państwa przypada na województwo łódzkie — Wielkie ośrodki produkcji i wymiany — Łódź metropolja przemysłowa Polski

Województwo łódzkie należy do centralnych województw Rzeczypospolitej Polskiej i graniczy tylko na małej przestrzeni swej zachodniej połaci z Górnym Śląskiem niemieckim.

Województwo łódzkie powstało w 1920 r. przez złączenie w całości dawnej guberni Kaliskiej o charakterze rolniczym, (powiaty — Kaliski, Słupecki, Koniński, Kolski, Turecki, Wieluński, Sieradzki, Łęczycki) z częścią dawnej gub. Piotrkowskiej (powiaty — Łódzki, Łaski, Brzeziński, Piotrkowski, Radomski) o charakterze wybitnie przemysłowym. Pod względem administracyjnym składa się z 14 powiatów, w czym Łódź-miasto stanowi osobny powiat ze Starostą Grodzkim na czele.

Obszar województwa łódzkiego wynosi 19.034 klm. kw.

Zaludnienie województwa podług powszechnego jednodniowego spisu z dnia 30.IX. 1921 r. wynosi 2 milj. 252.769 osób. W ośrodkach miejskich (44 miasta) zamieszkuje 860.287 osób, resztę stanowi ludność wiejska. Gęstość zaludnienia województwa łódzkiego wynosi zatem 118,4 na km. kw., co przy naogół lekkich glebach wskazuje na wyraźne uprzemysłowienie tegoż. Gęstość zaludnienia obecna oczywiście jest znacznie wyższa, zważywszy naturalny przyrost ludności. Przykładem może służyć m. Łódź, które w r. 1921 liczyło 453.000 mieszkańców, a liczy obecnie 600 tys.

Na ogólną ilość 775.000 robotników zatrudnionych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w górnictwie, hutnictwie, przemyśle i robotach publicznych liczbą 500 tys. przypada na przemysł przetwórczy (powyższa ilość dotyczy zakładów, zatrudniających więcej niż 20 robotników). Z tego województwo łódzkie zatrudnia 150 tys., co stanowi 30 proc. w stosunku do zatrudnionych w przemyśle przetwórczym, a 20 proc. do ogólnej liczby zatrudnionych robotników w Państwie. Powyższe cyfry stanowią województwo łódzkie w pierwszym rzędzie uprze-

mysłowionych okręgów Rzeczypospolitej Polskiej.

Łódź, — ta metropolja przemysłowa Polski, połączona jest drogami bitymi, kolejowymi i elektrycznymi z szeregiem miast i miasteczek, jak Pabjanice, Tomaszów, Zgierz, Aleksandrów, Konstantynów, Brzeziny, Ozorków, tworząc wraz z nimi t. zw. okręg przemysłowy łódzki i skupiając w sobie, jako w centrum, całe życie gospodarcze tego ważnego ośrodka pracy przemysłowej.

Z dalszych ośrodków przemysłowych na terenie województwa łódzkiego zasługują na uwagę: Piotrków i Radomsko, położone wzdłuż magistrali kolejowej Warszawa — Kraków, jako punkty skupienia przemysłu szklanego, metalowego, a przede wszystkim drzewnego (wielkie fabryki mebli giętych, znane z powodu eksportu swego w Europie zachodniej oraz Ameryce Południowej.) Poza tym wymienić należy Zduńską Wolę i Kalisz, położone wzdłuż linii kolejowej Warszawa — Poznań. Pierwszy jako ośrodek fabrykacji tanich materiałów bawełnianych, odpadkowych (eksportowanych między innymi do kolonii angielskich w Afryce) drugi — jako główny punkt przemysłu hafciarskiego, koronkarskiego, pluszu aksamitu oraz zabawek dzieciennych.

Niezależnie od powyższego Kalisz z tytułu swego położenia w najżyźniejszej połaci województwa łódzkiego i sąsiadujących z nim urodzajnych ziem poznańskich, posiada silnie rozwinięty przemysł młynarski, który nie tylko zaspakaja potrzeby krajowe, ale i eksportuje znaczną ilość maki, a przede wszystkim otrąb (głównie do Niemiec). Największy młyn kaliski przerabia na dobę 24 wagony 10-tonnowe zboża.

Jednakże dwa pierwsze z wyszczególnionych wyżej ośrodków (Piotrków i Radomsko) ze względu na charakter ich produkcji, jak i oddalenie od Łodzi są luźno z tą ostatnią związane

gospodarczo, w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych miast i miasteczek województwa, których interesa jaknajściślej kojarzą się z Łodzią.

Po za nimi do Łodzi ciąży również cały szereg miast i osad fabrycznych o rozwiniętym przemyśle włókienniczym, położonych pod względem admini-

stracyjnym w sąsiednich województwach, a więc Częstochowa i Sosnowiec (woj. Kieleckie) Żyrardów (woj. Warszawskie), a nawet stolica kraju — Warszawa ze swym przemysłem bawełnianym.

Łódź koncentruje w swych granicach lwią część całego przemysłu włókienniczego w Polsce,

mi dzielnicami państwa silnie reprezentowany (produkcja barwników wynosi przeszło 90 proc. wszystkich barwników, produkowanych w Polsce, to samo również dotyczy jedwabiu sztucznego.)

Pozatem zasługuje jeszcze i z tego względu na uwagę, że jest to przemysł, który w każdej chwili może być przystosowany do potrzeb obrony Państwa, jak i ze względu na to, że dzięki rozwojowi przemysłu chemicznego zbliżamy się do faktu uniezależnienia całego szeregu gałęzi gospodarstwa polskiego od przemysłu chemicznego państw ościennych, a zwłaszcza niemieckiego, będącego do niedawna jedynym naszym dostawcą produktów chemicznych.

Wreszcie na uwagę zasługuje jeszcze przemysł drzewny, odgrywający poważną rolę ze względu na silne zdolności eksportowe. W dziale tym zasługują na uwagę fabryki płyt klejonych, dykt i fornierów oraz fabryki mebli giętych, znane powszechnie zagranicą. Meble gięte fabryk radomskich eksportowane są prawie do wszystkich krajów świata. Eksport tych fabryk wyrażał się około 80 proc. produkcji za 1925 rok.

Pozostałe działy przemysłu oczywiście z małymi wyjątkami mają, jak to wyżej zaznaczono, charakter więcej lokalny.

Uprzemysłowienie ogólne województwa łódzkiego w r. 1927 ilustruje następująca tablica, zestawiona podług działów przemysłu,

a specjalnie bawełnianego. Przy uwzględnieniu zaś całego okręgu przemysłowego łódzkiego stosunek, ten zwiększa się znakomicie i liczbowo przedstawia się jak następuje:

Przemysł bawełniany	w Polsce	w m. Łodzi	%
Wrzecion cienkoprzędnych	1.540.000	1.175.000	76
„ odpadkowych	150.000	110.000	73
Krosien tkackich mechanicznych	44.000	34.800	79
Przemysł wełniany			
Wrzecion czesankowych	406.000	128.000	32
„ zgrzebnych	450.000	235.000	54
Krosien mechanicznych	15.000	7.100	72

Ogólna sytuacja gospodarcza województwa łódzkiego jest najściślej związana z sytuacją przemysłu włókienniczego, zajmującego w strukturze gospodarczej województwa miejsce dominujące.

Włókiennictwo zatrudniało w 1927 roku 75 proc. ogółu zatrudnionych na terenie województwa robotników. (116.000:154.000), a nadto wywarło bezpośredni przemożny wpływ na ilość robotników zatrudnionych w pozostałych gałęziach przemysłu, których produkcja uzależniona

jest częściowo, a w niektórych wypadkach całkowicie, od potrzeb włókiennictwa (przemysł metalowy i maszynowy, chemiczny, papierniczy itd.)

Drugą doniosłą gałęzią przemysłu na terenie województwa jest przemysł chemiczny. Przemysł chemiczny zatrudnia obecnie wprawdzie tylko 5.500 robotników, a więc ilość w porównaniu z przemysłem włókienniczym niewielką, zasługuje jednak na uwagę baczniejszą z tego względu, że jest na terenie województwa w porównaniu z inne-



Inż. Karol Bayer
Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi

PRZEMYSŁ	Ogólna ilość zakładów	Norm. ilość zatrudnionych robotników
Mineralny	209	11.149
Żelazny i metalowy	114	4.897
Maszynowy i dekret.	60	5.282
Chemiczny	66	5.285
Włókienniczy	981	112.061
Papierniczy	43	1.605
Garbarski	81	1.178
Drzewny	116	8.180
Spożywczy i rolny	2368	9.716
Konfekcyjny	72	3.630
Poligraficzny	71	1.312
Zakł. użyt. publ.	41	2.328
Ogółem	4.322	166.823

Fabryka bielizny i Fartuchów

ARTUR ERGER, Łódź

Sienkiewicza Nr. 59. Tel. 50-09.

Konto Bankowe: Bank Przemysłowców Łódzkich.

Konto czekowe: P. K. O. 61-154.

Polskie Towarzystwo Asfaltowe

Spółka Akcyjna.

BIURO: ul. Wilcza Nr. 23, telefon 438-47. **FABRYKA:** Niemcewicza 17, telefon 516-86.
Adres telegr. „POLAS WARSZAWA“.

Fabryka Asfaltu, mastix'u, płyt asfaltowych, izolacji asfaltowej, lepni z trinidad epurée.



Budowa nowoczesnych dróg i nawierzchni asfaltowych z asfaltu prasowanego, twar-do-lanego, walcowanego, asfalto-betonu i t. d.



Specjalność jezdnie z asfaltu twar-do-lanego zagranicznego i krajowego z długoletnią gwarancją.

Delegujemy inżynierów-fachowców na każde żądanie.

Bank Handlowo-Przemysłowy w Łodzi

Sp. Akc.

Centrala -- ul. Piotrkowska 96.

Oddziały: Warszawa — ul. Królewska 23.
Sosnowiec — „ 3 maja 17.

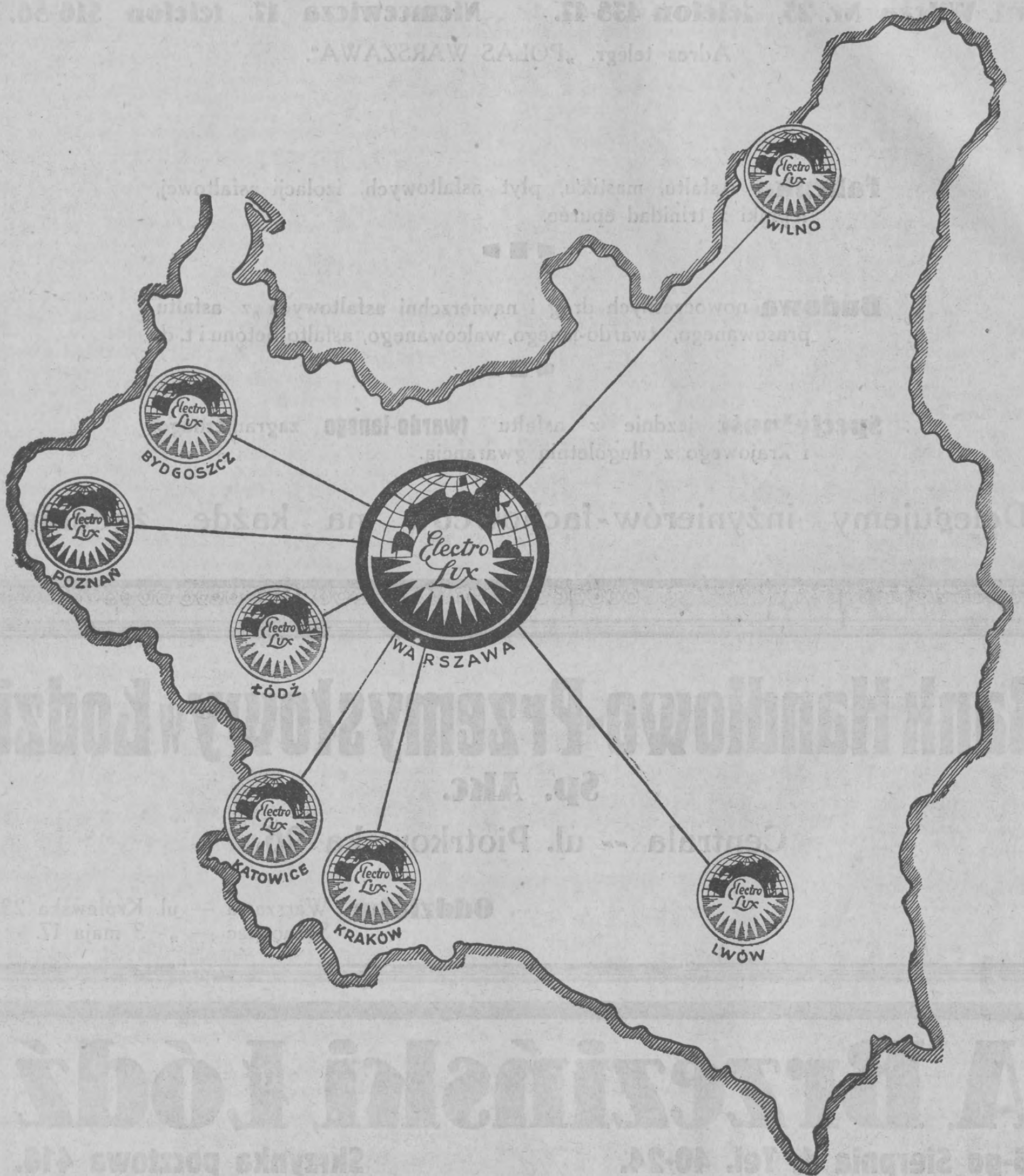
A. Brzeziński, Łódź

6-go Sierpnia 4, Tel. 40-24.

Skrzynka pocztowa 416.

Sprzedaż Komisowa Wyrobów Włókienniczych
≡ firmy R. Biedermann w Łodzi. ≡

Na sezon zimowy skład nasz zaopatrzony jest w wielki wybór najnowszych gatunków jak: plusze, flanele, barchany, ręczniki, biały towar i t. d. ■ Warunki najdogodniejsze. ■ Wyjątkowe gotówkowe najtańsze ceny.



ŁÓDZKA FABRYKA WYROBÓW JEDWABNYCH „SETALANA”

**SPÓŁKA AKCYJNA
W ŁODZI**

nagrodzona złotym medalem na wystawie w Paryżu w roku 1927 i medalem brązowym na wystawie propagandowej przemysłu krajowego w Warszawie.

CENTRALA: Al. Kościuszki Nr. 9, tel. 21-84.

FABRYKA: ul. Pomorska Nr. 65, tel. 31-54.

Oddział własny w Warszawie: Tłomackie 1, tel. 124-54.

PRZEDSTAWICIELSTWA: w Poznaniu: N. Serebryjski, Tama Garbarska 4.
w Gdańsku: Urison et. Traub, Hundegasse 105.

Wyrób towarów jedwabnych: Crepe de chine, crepe satin, georgette, eolienne, satin, meteor, toile de soie i t. p.

Własna apretura i farbiarnia.

Egzystuje od 1897 roku.

Egzystuje od 1897 roku.

FABRYKA WYROBÓW JEDWABNYCH TEODOR SEILER, ŁÓDŹ

UL. ŁAKOWA, 1-a. TELEFON 33-43.

MATERJAŁY: na suknie, płaszcze, podszewki damskie i męskie i na koldry.

Hurtownia włókiennicza Bracia Herman i S-ka Spółka komandytowa.

Wyrób i sprzedaż wyrobów włókienniczych. Sprzedaż wełny białej i kolorowej w kłębkach i paczkach. Wyłączna sprzedaż na Polskę i w. m. Gdańsk nici do szycia LENINGRADZKIEGO TEKSTYLNEGO TRUSTU (dawnej Newskiej Nicianej Manufaktury w Petersburgu). Wyłączna sprzedaż szpagatu i kleju wyrobu fabryk Z.S.R.R.

Centrala: ŁÓDŹ, Wólczańska 23 telef. 14-44; 16-46; 28-12, adres telegr.: Herbra Łódź.

Oddziały w Warszawie: Dla wyrobów włókienniczych: Gęsia 3, telef. 231-13.
Dla nici, wełny i t. d. Nalewki 28, telef. 54-09.

Przedstawiciele na Poznań: Stillerman i Rowiński, Wroniecka 4, telef. 13-76.

Kiedy Łódź otrzyma 300.000.000 dol.

za zrabowane przez Niemców i Rosjan maszyny i towary włókiennicze?

Dotychczasowa bierność rządu doprowadziła do fatalnych następstw

Niema, zdaje się, w Polsce żadnej gałęzi produkcji, która została tak zdewastowana i zniszczona podczas wojny przez okupantów, jak włókiennictwo łódzkie.

Ta akcja niszczeniowska Niemców była tak brutalna, tak bezwzględna, a przytem tak precyzyjna i systematyczna, że nabrać trzeba przekonania, iż u podstaw jej nie leżały bynajmniej twarde konieczności wojny, lecz chęć zniszczenia za wszelką cenę włókiennictwa polskiego — konkurenta przemysłu niemieckiego.

Kiedy się wywozi części maszyn, rozbity i wyłamany z motorów mosiądz, kiedy rabuje się wszystko, co tylko można, demolując gmachy, więząc przemysłowców w obozach koncentracyjnych i porywając w nocy z łóżek śpiących robotników — to chyba przekonać musi każdego o metodach okupantów, waleczących o zniszczenie przyszłego konkurenta.

A jak te olbrzymie straty przemysłu łódzkiego wyglądają w realnem ujęciu cyfr i faktów? Sięgnijmy do opinii komisji ankietowej, która w rozdziale IV sprawozdania, dotyczącego włókiennictwa — obszernie omawia historję tych jedynych w swoim rodzaju zniszczeń wojennych

Straty, poniesione przez przemysł włókienniczy

W chwili wybuchu wojny światowej zakłady przemysłowe włókiennicze były obficie zaopatrzone zarówno w surowce jak i wszelkie materiały potrzebne dla wyrobu na sezon zimowy 1914/15 r., a także posiadały znaczne należności u klientów już częściowo na sezon zimowy obsłużonych. Te należności wzrastały jeszcze i po wybuchu wojny, gdyż w chęci wysłania jaknajwiększej ilości towaru z zagrożonej przez inwazję strefy w głębi kraju i dalej do Rosji, przemysł wysyłał towary forsownie, póki mógł koleją, a później w okresie między październikiem a początkiem grudnia, posługując się w dużej mierze komunikacją kołową. Ta forsowna ekspedycja sprawiła, że kosztem rezydentów towarów znacznie wzrosła pozycja należności. Magazyny surowców jednakże zostały napelnione i zmniejszać się zaczęły stopniowo w miarę zwalniania poszczególnych partii przez władze okupacyjne od sekwestru, nałożonego na nie od pierwszego dnia okupacji, oraz w miarę udzielanych przez te władze zezwoleń na pracę w

fabrykach. Przemysł, by zatrudnić robotników usiłował forsować produkcję oraz w miarę możliwości jaknajmniej przechowywać w składach surowca, który od samego początku okupacji był zabierany, podczas gdy jak się zdawało wówczas towarom gotowym ze strony okupantów nie groziło.

W tem złudzeniu przemysł włókienniczy pozostawał tylko do maja 1916 roku, kiedy po surowcach i półproduktach przysłała kolej na tkaniny gotowe, a nawet tkaniny niewykończone.

Rabunkowa gospodarka

Zakłady przemysłowe zostały całkowicie ogolone z wszelkiego włókna, magazyny surowców zostały poprostu wymiecione, składy towarów ogolone z ostatniej sztuki. Doszło do tego, że gotowe już mieszanki surowcowe, szmaty szarpane, a nawet znajdujące się jeszcze na maszynach w stadium fabrykacji przedziwo oraz nawinięte na wale osnowy były zabierane.

To też po tym okresie fabryki przedstawiały widok zupełnie niezwykły: składy, zastawione pustymi półkami, magazyny opustoszałe, sale fabryczne z martwymi, częstokroć porozbijanymi maszynami, bez jednego pasa, zgrzebla, liny, bez śladu mosiądzu, miedzi, niklu, aluminium i metalu białego, bez przewodów kablowych i rurowych, farb i farb i wykończalnie bez miedzianych kadzi i mosiężnych walców, drukarnie bez walców miedzianych i t. d.

Czynności okupantów, wprowadzone systematycznie i programowo **KU CAŁKOWITEMU ZNISZCZENIU POLSKIEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO I POZBAWIENIU GO MOŻNOŚCI PONOWNEGO PODJĘCIA WYTWÓRCZOŚCI PO ZAKOŃCZENIU WOJNY**, wychodziły znacznie poza zakres szkód w dziedzinie samych tylko kapitałów obrotowych; zniszczenie maszyn wytwórczych przez wyłamanie ich części, zabieranie silników, wykopywanie rur i kabli wkraczało już w dziedzinę bardzo poważnego uszczerbienia kapitałów zakładowych.

W tej dziedzinie zestawienia urzędowe ustalają następujące ilości materiału zarekwirowanego:

73 tonn konstrukcji żelaznych,
52 szt. silników parowych i spalinowych,
931 szt. elektromotorów i dynamo - maszyn,
8 sztuk turbogeneratorów,

4590 tonn łomu żelaza i innych metali,
pomijając przytem liny, skóry techniczne i pasy, zgrzebla, obicia i t. p.

Według oceny ze strony państwowych komisji szacunkowych, na podstawie cen przedwojennych w rublach złotych, ogólne szkody przemysłu włókienniczego spowodowane temi działaniami władz okupacyjnych wynosiły:

w budowlach i konstrukcjach żelaznych 2.356.908 rb. złotych, w narzędziach pracy (maszyn i t. p.) 14.295.617 rb. zł., w surowcach i materiałach 83.246.078 rb. złotych, w wyrobach gotowych 86.443.200 rb. złotych.

Ogółem: 186.341.803 rb. złotych.

Straty Łodzi

Gdy od tej sumy ogólnej odliczyć pierwsze dwie pozycje, jako nie dotyczące kapitałów obrotowych pozostaje jeszcze suma około 170.000.000 rubli, czyli około 85.000.000 dolarów amier., wyrażająca straty samych tylko środków obrotowych.

Ale i ta suma stanowi tylko część całości, gdy część druga, t. j. należności u klientów przepadła bezpowrotnie w Rosji na skutek przewrotu bolszewickiego i nacjonalizacji banków, w których zainkasowane należności były umieszczone. Według nie sprawdzonych i niemożliwych do sprawdzenia informacji osób zainteresowanych

suma ogólna strat w tej dziedzinie przekracza 200.000.000 rub.

Wszystko co zostało przemysłowi włókienniczemu przez okupantów zabrane, stanowiło nie tylko jego własne środki obrotowe: znaczna część a w wielu wypadkach większość zabranych surowców pochodziła ze świeżych, zaledwie dokonanych zakupów, za które producenci polscy pozostawali dłużnikami swych dostawców zagranicznych.

Wierzyciele ci zostają na zasadzie zawartych umów w pełni spłacani przez polskich dłużników, którzy

przez szereg lat zmuszeni będą wycofywać z obrotu znaczne sumy dla zaspokojenia należności za towary, które przejściowo tylko i formalnie w ich magazynach się znajdowały i stały się łupem okupantów.

Do tych, stądinąd niezwykle rzeczowych i cennych uwag komisji ankietowej dorzucić należy szereg wyjaśnień.

Wolno nam bowiem sądzić, że straty przemysłu łódzkiego, poniesione na skutek rabunkowej

gospodarki okupantów, oraz w związku z działaniami wojennymi są znacznie większe.

O ile bowiem dane, dotyczące zestawień ilości materiału za rekwirowanego są może zbliżone do istotnych rozmiarów strat, o tyle sam szacunek wartości zrabowanego dobra wydaje się może zbyt niski.

Ze strony przemysłu straty te określono na sumę około 175 milionów dolarów, a straty na należnościach u klientów rosyjskiej na przeszło 65 milionów dolarów.

Ale i te sumy niezupełnie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Należy bowiem uprzytomnić sobie, że w okresie likwidacji katastrofalnych następstw gospodarczych zawieruchy wojennej szereg przedsiębiorstw, zwłaszcza mniejszych, nie zarejestrował swych pretensji, machnąwszy poprostu ręką na „odszkodowanie” niemieckie i rezygnując z nich.

Nie będzie tedy zbytnią przesadą, o ile sumę 240.000.000 dolarów zaokrąglimy do 300 milionów, dorzucając niezarejestrowane straty mniejszych przedsiębiorstw, oraz straty, jakie w tej czy innej postaci pośrednio przemysł łódzki podczas wojny poniósł.

Otrzymujemy pełny obraz strat włókiennictwa łódzkiego podczas wojny:

TRZYSTA MILJONÓW DOLARÓW, T. J. KWOTA, DOCHODZĄCA DO WYSOKOŚCI ROCZNEGO BUDŻETU PAŃSTWA.

Walka o odszkodowania

Pisząc przed paru tygodniami („Głos Poranny” z 6 sierpnia nr. 187) o rekwizycjach niemieckich i walce, podejmowanej przez przemysł o uzyskanie odszkodowań — zwróciliśmy uwagę na oświadczenie prezesa państwowej komisji odszkodowawczej w Berlinie dr. Hieckmana, który w odpowiedzi na zarzuty przemysłowców o spustoszeniach i sprzecznej z pojęciami kulturalnego świata gospodarcze okupantów, powiedział:

„Rząd niemiecki w szczodrobliwości swojej zechce, niezawodnie, wynagrodzić niektóre pretensje ze względów lojalności...”

Ta „lojalność” i „szczodrobliwość” w praktyce wygląda jednak w ten sposób, że Niemcy nie zapłacili dotąd z tytułu należności rekwizycyjnych ani grosza.

Przemysł łódzki przeprowadził dokładną rejestrację tych

należności i zgłosił pretensje do polsko - niemieckiego trybunału mieszanego w Paryżu, jako powód przeciwko rządowi niemieckiemu.

Pierwsze rozprawy przed trybunałem mieszanym odbyły się w maju r. 1925. Jakkolwiek obrona spoczywała w rękach najwybitniejszych przedstawicieli palestry francuskiej — trybunał uznał się za niekompetentny do rozstrzygania tego rodzaju spraw.

Bierne stanowisko rządu

Decyzja ta nie może być uznana za wyraz bezwzględnej słuszności, upatrywać tu raczej należy pewnych zakulisowych wpływów natury politycznej, którym rząd polski w rzeczywistości się nie chciał, czy też nie potrafił.

Za potwierdzenie naszej tezy służyć może fakt, iż działający na identycznej podstawie trybunał francusko - niemiecki uznał kompetencję swoją w analogicznych sprawach — i wydał szereg orzeczeń w sensie przychylnym dla skarżącej strony francuskiej.

Przemysł podejmował naciągane akcje u rządu polskiego, by zjednać dla tych doniosłych spraw pełne i zasadnicze jego poparcie. Istniały projekty uwzględniania pretensji przemysłu łódzkiego przy ewentualnych rozrachunkach rządu polskiego z Rzeszą z okazji zawierania szeregu konwencji i umów.

Posunięcia te nie przyniosły jednak pozytywnych wyników i sprawa utknęła na martwym punkcie.

W sprawozdaniu związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim za rok 1927 na str. 21 czytamy m. in. co następuje:

„Dla poruszenia doniosłej tej sprawy (odszkodowań) z martwego punktu, na którym utknęła, czyniliśmy w roku sprawozdawczym liczne przedstawienia wobec czynników rządowych, zarówno więc wobec p. wiceprem. Bartla, jak i wobec p. ministra spraw zagranicznych, domagając się od nich zajęcia stanowiska do tego zagadnienia i wstawienia się we właściwej drodze za pokrzywdzonymi w sposób tak dotkliwy obywatelami polskimi. Wnioski nasze szły w tym kierunku, by sprawa naszych roszczeń została powierzona przy okazji wznowienia rokowań traktatowych z Niemcami. Również

(Dokończenie na str. następnej)

Kiedy Łódź otrzyma 300.000.000 dolarów

Dokończenie

sami przy okazji konferencji sfer gospodarczych polsko-niemieckich w Berlinie sprawę tę poruszyliśmy dla zadokumentowania, iż stanowi ona nieprzedawnioną i ciągle żywą pretensję przemyślni polskiego, której zaspokojenie jest jednym z warunków istotnej pacyfikacji stosunków gospodarczych polsko-niemieckich.

Komisja ankietowa dwukrotnie w sprawozdaniu swym podkreśla fatalne następstwa niedostatecznego zainteresowania się rządu kwestją odszkodowań.

We wnioskach swych (B. Wnioski. II. p. 12) komisja stwierdza:

Restytucja utraconych przez przemysł włókienniczy środków obrotowych stanowi niewątpliwie

najistotniejszy i najgłówniejszy warunek potania kosztów produkcji,

nadmiernie, bo w swej całości obciążonej kosztami kredytu.

Dopóki zaś to się nie stanie, stałe obciążenie produkcji przez myślowe koszty nadmiernego kredytu oraz tamowanie jej rozwoju z powodu niedostateczności środków własnych będzie ważyło na kosztach produkcji oraz upośledzało jej zdolność konkurencyjną.

W punkcie IV sprawozdania komisji, czytamy:

Wobec powszechnej utraty własnych środków obrotowych w przemyśle włó-

kienniczym, spowodowanych wydarzeniami wojennymi i koniecznością zastąpienia ich kredytem, którego drożyzna jest jednym z najdonioślejszych czynników podrażających koszty produkcji, konieczna jest, w celu obniżenia tych kosztów, restytucja utraconych środków obrotowych przez uzyskanie należnych odszkodowań za dokonane w czasie okupacji rekwizycje, konfiskaty i dewastacje.

A skutki tego stanu rzeczy precyzuje komisja zupełnie jasno:

Nierozstrzygnięcie sprawy przez trybunał mieszany rozjemczy polsko-niemiecki powołany na mocy traktatu wersalskiego do rozpatrywania prywatno-prawnych pretensji obywateli przeciwko rządowi lub obywatelom strony przeciwnej wydało skutki jaknajgorsze, gdyż ratyfikowanie w międzyczasie planu Dawesa stworzyło dla Niemiec nowy pretekst, przy pomocy którego bronią się przed wypłatą odszkodowań.

To stanowisko rządu znalazło swój wyraz w opinjach, wypowiedzianych przez przedstawicieli życia gospodarczego na zwołanej przez min. Kwiatkowskiego konferencji, poświęconej omówieniu wytycznych programu gospodarczego Polski. Na konferencji tej dyrektor zw. przem. włók. w państwie pol-

skiem dr. Barciński oświadczył m. in.:

Minister przemysłu spowodować winien uznanie tej sprawy przez rząd za kwestję zasadniczego i państwowego znaczenia i dokumentować we wszelkich rokowaniach z Niemcami, iż od tej sprawy sprawiedliwego odszkodowania nie odstąpi i że domaga się jej pozytywnego załatwienia.

Wskutek dotychczasowej zupełnej obojętności rządu w stosunku do tej kwestji w Paryżu podczas rozpraw w trybunale polsko-niemieckim powstała w umysłach Niemców uzasadniona przez pozory myśl, że Polska nie przywiązuje wagi do tego zagadnienia. Tymczasem jesteśmy w położeniu o tyle lepszym, niż przemysł belgijski i francuski, że posiadamy pisemne zobowiązania i przyrzeczenia, że za zabrane nam dobro otrzymamy zapłatę. A jednak francuzi i belgowie odszkodowanie otrzymali, a my nie.

Bardziej jeszcze kategorycznie postawiona została sprawa ta przez specjalną komisję, która wyniki dwudniowych obrad konferencji ująć miała w formę konkretnych wniosków.

Komisja ta, opracowała obszernie sprawozdanie, w którym specjalny rozdział poświęciła sprawie odszkodowań.

Komisja poparła całkowicie postulat wysunięty przez związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim, domagający się podjęcia przez rząd rewindykacji należnych przemy-

słowi polskiemu odszkodowań za dokonane przez władze niemieckie podczas okupacji rekwizycje, wywłaszczenia i konfiskaty.

Ponieważ trybunał mieszany uznał się za niekompetentny w tych sprawach,

konieczne jest ustanowienie instancji miarodajnej dla wymiaru należnych poszkodowanym zakładom przemysłowym indemnizacji, oraz dla nadania za padłym już przychylnym wyrokom międzynarodowego trybunału mieszanego mocy egzekutywnej.

Wnioski

Od czasu złożenia tych deklaracji upłynęło półtora roku.

Nic się jednak w stanowisku rządu nie zmieniło i sprawa ta nie ruszyła z martwego punktu.

A przecież załatwienie jej mogłoby wywrzeć wydatny wpływ na rozwój włókiennictwa polskiego i całego życia gospodarczego.

Przychylić się trzeba do opinii dyrektora kraj. zw. przem. włókien. adw. Pawłowskiego, który na wspomnianej konferencji oświadczył:

Niemcy, przy pomocy zabranego nam dobra, same się rozbudowały. Gdyby to, co nam zabrano zostało nam później zwrócone, to przemysł łódzki mógłby się odbudować do najwyższego poziomu współczesnej techniki produkcyjnej. Niestety, nie otrzymaliśmy

ani odszkodowania, ani nawet zwrotu wywiezionych maszyn i surowców.

A komisja ankietowa tak precyzuje wpływ realizacji odszkodowań:

Ruszenie sprawy odszkodowań z martwego punktu, na którym utknęła, stanowi niewątpliwie doniosłą potrzebę przemysłu włókienniczego i pomyślnie przesądzenie jej zaważyłoby może decydująco na dalszym rozwoju polskiego życia gospodarczego w ogóle, a włókienniczej produkcji przemysłowej i jej kosztach — w szczególności. —

Jeżeli zagadnieniu odszkodowań tak wiele dzisiaj poświęciliśmy uwagi, to dlatego w pierwszym rzędzie, że rozwiązanie tej sprawy przyczyniłoby się do niezwykłego rozkwitu włókiennictwa polskiego, tej potężnej gałęzi gospodarstwa.

Zastrzyk kapitałów obrotowych

wzmógłby rentowność tego przemysłu i ułatwił przetrwanie kryzysu

w momentach depresji koniunkturalnej.

Modernizacja techniczna doprowadziłaby do obniżenia kosztów produkcji, ułatwiając walkę na rynkach światowych.

Dlatego właśnie ten postulat Łodzi jest jednocześnie nakazem ekonomicznym całego gospodarstwa polskiego.

A. R.

Towarzystwo Akcyjne Sukiennej Manufaktury

Leonhardt, Woelker i Girbardt

W ŁODZI.

Firma Leonhardt, Woelker i Girbardt założoną została w Łodzi w roku 1878 i poświęciła się specjalnie produkcji towarów czysto wełnianych, które dotąd w kraju wyrabiane nie były. Firma zdobyła sobie z miejsca rynki polskie, rosyjskie i na Dalekim Wschodzie, dzięki wysokim kwalifikacjom swoich wyrobów.

W roku 1897 przedsiębiorstwo rozrosło i rozszerzyło się tak znacznie, że było w możności przekształcenia się w Towarzystwo Akcyjne z kapitałem zakładowym Rbl. 3.000.000.— w złocie.

Firma osiągnęła ten stopień rozwoju, że w własnej fabrykacji w stanie jest z brudnego surowca wykańczać, we wszystkich fazach samodzielnej produkcji, najwyższe gatunki towarów czysto-wełnianych na palta, garnitury męskie, zimowe, letnie, oraz przedzę czesankową.

Produkcja firmy, w zestawieniu z towarami angielskimi, nie ustępuje im pod względem gatunku, trwałości i wzorów.

Firma posiada własne: 1) sortownię wełny, 2) pralnię, 3) przedziałnię zgrzebną na 5500 wrzecion, 4) przedziałnię czesankową na 18000 wrzecion, 5) niciarnię na 6900

wrzecion, 6) tkalnię na 170 krosien kortowych, 7) farbiarnię, 8) wykończalnię, 9) warsztaty mechaniczne i zatrudnia 1400 osób ogółem.

Produkcja firmy wynosi rocznie około

700,000 kilo przedręzy czesankowej

500,000 metrów towaru

co łącznie przedstawia wartość około 25 do 27 milionów złotych.

Wyroby firmy od szeregu lat zdobyły sobie całkowite uznanie i dzięki swym wypróbowanym walorom otrzymały w roku 1900 na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu najwyższą nagrodę, t. j. wielki medal złoty, jak również już w roku 1895 największe wyróżnienie państwowe rosyjskie na wystawie w Niższym Nowogrodzie.

Szanownych państwa, zwiedzających wystawę, prosimy odwiedzić nasze stoisko Nr. 47 w pawilonie włókienniczym, dla obejrzenia naszych wyrobów, gdzie wszelkie informacje udzielane zostaną.

Główny skład w Łodzi przy ul. Leonhardta Nr. 1

PRZEDSTAWICIELSTWA:

WARSZAWA, Nalewki 2-a, S. Dworman,
LWÓW, Kościuszki 2, J. Ganc
POZNAŃ, Pocztowa 5, R. Krieger,
GDAŃSK, Jopengasse 25, Hauck i Landt,
KONSTANTYNOPOL, J. Caridis & Fils.

Hurtowy skład wyrobów włókienniczych

KANEL i ZBAR, Łódź,

Al. Kościuszki 1.
Telefon 14-93. ...

Compagnie Générale des Industries Textiles
S-TE A-ME DES ETABLISSEMENTS ALLART, ROUSSEAU et Cie

Siège social à Roubaix (France)

PEIGNAGE, FILATURE ET TEINTURE DE LAINE à ŁÓDŹ

Capital 30.000.000 francs

Jeneralna Kompanja Przemysłu Przędzalniczego
Zakłady Allart, Rousseau i S-ka

Siedziba w Roubaix (Francja)

Przędzalnia, Czesalnia i Farbiarnia wełny w Łodzi

Kapitał 30.000.000 franków.

Oddział w Łodzi założony został w r. 1877. Zakłady, kompletnie odbudowane po wojnie p/g ostatnich wymagań techniki, składają się z:
 czesalni o 80 czesarkach
 przędzalni o 53.000 wrzecion z odpowiednią ilością wrzecion do nitkowania
 farbiarni i drukarni
 i zatrudniają 2400 robotników. Siłę napędową dostarczają 2 turbiny parowe o 3000 HP. i 1500 HP.
 Produkcję przedwojenną — 2.200.000 kg. pochłaniał całkowicie rynek wewnętrzny (Polska, Rosja). Obecnie wyroby spółki znane są na wszystkich rynkach eksportowych, gdyż przeszło 50% produkcji, która przekracza cyfry 1913 r. — zostaje wywiezione (Daleki Wschód, Anglia, Ameryka i różne kraje europejskie).
 Przedza barwiona firmy posiada wyrobioną markę.
 Własny pawilon w Poznaniu na Powszechniej Wystawie Krajowej

„ARWIL“

Fabryka pończoch i trykotaży.



Artur Blausztajn i Wilhelm Wange

Łódź

SKŁAD:

Wschodnia 72, tel. 55-41.

FABRYKA:

Łąkowa 1, tel. 41-81.

Fabryka Aparatów Elektrycznych



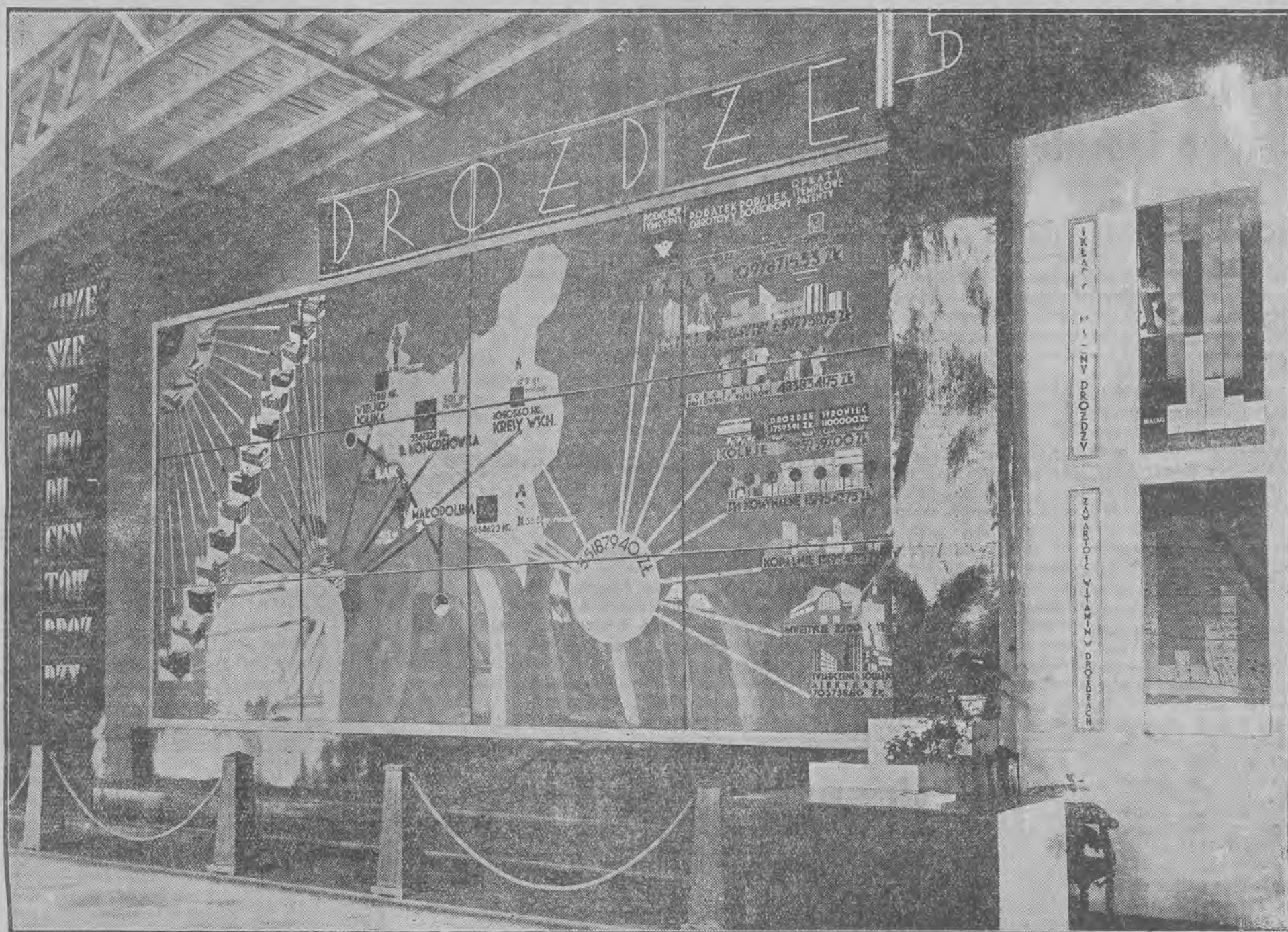
„ERKA“



Sp. z o. o.

Łódź, ul. Pusta 7. Telefon 13-63.

Zakres fabrykacji: Wyłączniki i przełączniki drążkowe, wyłączniki hermetyczne, wyłączniki porcelanowe, bezpieczniki i rozetki rozgałęzieniowe, tablice rozdzielcze. :: ::



Stoisko Zrzeszenia Producentów Drożdży na P. W. K. w Poznaniu ilustruje w sposób plastyczny stan i rozwój tej gałęzi wytwórczości

Stowarzyszenie Ekspedytorów Transportowych w Łodzi

Łódź, ul. Gdańska 40, tel. 62-37.

Zrzesza i konsoliduje najpoważniejsze przedsiębiorstwa łódzkie branży ekspedycyjno-transportowej.

Jest źródłem rzeczowej informacji

dla kupiectwa i przemysłu

- o warunkach ekspedycji i transportu na terenie okręgu łódzkiego i całego Państwa, a przez ustalenie jednolitych stawek staje się czynnikiem racjonalizacji pracy w tej branży.

Fabryka Wyrobów Wełnianych

A. LIFSZYC W ŁODZI

ul. Stara Wólczajska Nr. 6. Telefon 36-72.

Biuro sprzedaży: Łódź, ul. Piotrkowska 37. Telefon 740.

Fabryka wyrabia towary dla konfekcji:

Veloury, ulstry, ubraniowe i czapkowe.

Produkcja roczna 500,000 mtr.

Produkcja roczna 500,000 mtr.

DR. JÓZEF SACHS

Wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej
w Łodzi

HANDEL WŁÓKIENNICZY—CZYNNIKEM ROZWOJU ŁODZI

Kupiectwo łódzkie przyczyniło się do rozkwitu przemysłu przed wojną i do odbudowy rynku powojennego

Imponujący rozwój i rozkwit przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim pozostaje w ścisłym związku z rozwojem handlu włókienniczego, który w stosunkach przedwojennych bardzo poważną odgrywał rolę. — Nie można chyba wyobrazić sobie produkcji włókienniczej, która zaledwie 10 proc. swych wyrobów pozostawiała w kraju, a 90 proc. eksportowała poza granice Królestwa Kongresowego, nie można uprzytomnić sobie ciągłego rozwoju tej produkcji bez odpowiednio do jej potrzeb przystosowanego, niesłychanie elastycznego aparatu kupieckiego.

Tenenbaum w swym „Bilansie Handlowym Królestwa Kongresowego“ stwierdza, że nadwyżka produkcji włókienniczej wyrażała się olbrzymią kwotą 200 milionów rubli rocznie. Do ułaskawienia tak olbrzymich ilości wyprodukowanych towarów, konieczny był zdolny kupiec jako czynnik produkcji uzupełniający.

W okresie przedwojennym o dwóch można mówić rodzajach kupców włókienniczych: kupców w dosłownym tego wyrazu znaczeniu, którzy kupowali na własny rachunek i komiwojażerów. To byli pionierzy przemysłu łódzkiego, których zdolności przemysł kupował i z których pomocy finansowej korzystał. Ta współpraca dała doskonałe rezultaty: przemysł łódzki szedł coraz głębiej na rynek rosyjski, opanowując go w dużej mierze dzięki niezwykle wysoko postawionemu aparatowi rodzicielszemu, jaki do dyspozycji jego stał łódzki kupiec.

Ten imponujący rozwój przemysłu sprecyzował prezes wyślanej specjalnie w końcu XIX stulecia do Polski rosyjskiej komisji ankietowej, prof. Janżul pisząc w swym raporcie, że „każda wiorsta kolei w Rosji, to jeden warsztat tkacki w Łodzi“.

Wojna przerwała ten imponujący rozwój. Produkcja przemysłu włókienniczego pod butem okupanta zamarała, a wraz z nią — handel włókienniczy. Życie ekonomiczne pod okupacją stało się karykaturą, którą stał się też i handel, koncentrując się na wąskim odcinku „szmuglu“. Szmugiel manufaktury był jedynym bodaj systemem operacji handlowych, gdy życie ograniczone zostało siecią zakazów i nakazów. Elastyczność handlu łódzkiego uwydatnia się nawet w tym okresie: handel włókienniczy tworzy w południowym o półtorej godziny jazdy koleją, Piotrkowie, znajdującym się pod okupacją austriacką olbrzymie centrum manufaktury szmuglowanej, skąd towary szły na całą Austrię.

W okresie powojennym ujawniło się szalone spustoszenie, dokonane w okręgu łódzkim przez okupantów, którzy wywieźli z fabryk pasy skórzane, motory elektryczne, miedź wylamaną z maszyn, kilkadziesiąt milionów metrów tkanin, kilkadziesiąt milionów ton surowców dla przemysłu, chemikalii i przędzy.

Przemysł poniósł też olbrzymie straty z tytułu należności przemysłu łódzkiego u kupców rosyjskich, sum złożonych w bankach rosyjskich, należności u rządu rosyjskiego oraz rosyjskich papierów wartościowych.

Do dnia dzisiejszego Łódź nie otrzymała z tego tytułu ani grosza odszkodowania.

Nie więc dziwnego, że wobec spustoszenia powojennego przemysł włókienniczy uruchamiał się powoli, ruszał etapami. W tym okresie szybkiej odbudowy przemysłu sprzyjała niezmordowana inicjatywa handlu, który finansował przemysł, zawierając spółki lub umowy pomiędzy przemysłem, a kupiectwem. Prócz tej formy pomocy dla przemysłu w postaci stałej, handel współdziałał z przemysłem w formie dorywczej: kupiec skutecznie zakupy towa-

row płacąc zań zgóry.

Ten stan rzeczy trwał i przez okres inflacji. Silna zależność przemysłu i handlu włókienniczego istnieje i obecnie, to wzajemne zaszczepienie się interesów jest niejako objawem samoobrony na tle niedostatecznych środków obrotowych. Wykładnikiem tych stosunków jest forma wyłącznych sprzedaży na specjalne artykuły: większa fabryka włókiennicza, wyrabiająca szereg artykułów — oddaje sprzedaż artykułów kilku odbiorcom.

Te zmiany strukturalne handlu włókienniczego po wojnie dokonały się nie od razu, ale w tempie, świadczącym aż nadto wymownie o zdolnościach przystosowawczych handlu włókienniczego, który przystosować się musiał do zupełnie zmienionych na skutek oderwania się olbrzymiego rynku rosyj-

skiego, nowych warunków w powojennej Polsce. Handel włókienniczy musiał po wojnie „przebudować front“, który przed wojną skierowany był na wschód.

Obecnie handel włókienniczy spoglądać musi ku zachodowi i na tych rynkach natknął się w okresie pierwszych lat istnienia niepodległej Polski na silnego przeciwnika, który był panem tego rynku od dziesiątków lat, który znał gusta tego rynku, jego upodobania handlowe i zwyczaje. Trudności, jakie przemysł włókienniczy miał w pierwszych latach wojny w walce o zdobycie rynku wewnętrznego dla swoich wyrobów, zostały w dużej mierze opanowane dzięki współdziałaniu handlu. Przemysł łódzki potrafił na stawić swą produkcję na potrzeby b. dzielnicy pruskiej i austriackiej, produkując wyso-

kie gatunki towarów, a w akcji tej kupiectwo nie szczędziło swych wskazań i rad. Zdobycie rynku krajowego w dużej mierze pozostaje w związku z inicjatywą kupiectwa. Handel włókienniczy wszedł w okres powojenny, w okres nowych stosunków i starał się wyzyskać swe stosunki przedwojenne na rynkach zagranicznych, realizując już w pierwszych latach istnienia państwa eksport do Rumunii i Litwy via Gdańsk.

Poczynaniom eksportowym kupiectwa na większą skalę stoją na przeszkodzie poważne braki organizacyjne, wynikające z dotychczasowego stosunku społeczeństwa i rządu do handlu w Polsce oraz brak środków materialnych i kredytowych. Z chwilą jednak, gdy przeszkody te zostaną usunięte, handel eksportowy szybko się rozwinie, przyczyniając się do wzmożenia roli kupca włókienniczego.

Na zakończenie niechaj nam będzie wolno przytoczyć opinię wyrażoną o roli handlu włókienniczego przez wybitnego znawcę stosunków gospodarczych okręgu łódzkiego, długoletniego naczelnika wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim, powołanego na stanowisko dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, inż. Karola Bajera, który w monografii swej

„Zarys uprzemysłowienia województwa łódzkiego“, mówi:

„Omawiając ekspansję przemysłu włókienniczego w odrodzonej Rzplitej Polskiej i to zarówno w dziale eksportu, jak i w stosunku do rynku wewnętrznego, należy z uznaniem podkreślić zasługi w tym kierunku kupiectwa. Kupiec łódzki swoją rzutkością i przedsiębiorczością wiele w tym kierunku zdziałał. Dotarł on do najdalej zakątków w kraju, zdobywając dla Łodzi w okresie powojennym rynek wewnętrzny, naogół biorąc nieobeznany z łódzk. wyrob., nie mający do nich zaufania. Obecnie manufaktura znana jest w całym kraju oraz zagranicą, w krajach, do których Łódź przed wojną przeważnie nie wysyłała swych towarów. A przecież trudności w dziale eksportu ze względu na międzynarodową konkurencję, która nie uchyla się przed dumpingiem, nie są małe“.

Opinia inż. Karola Bajera precyzyje krótko to, co było przedmiotem niniejszych rozważań. W świetle faktów i konkretnych przykładów rola kupiectwa włókienniczego nabiera szczególnego znaczenia. Jako twórczego czynnika, zespolonego nierozerwalnie z produkcją wielkiego okręgu przemysłowego.

Handel włókienniczy przeżywa obecnie swe ciężkie dni kryzysu. Kryzys ten pozostaje w związku z ogólnymi koniunkturami gospodarczymi, a po części tkwi w układzie stosunków, panujących na rynku. Całkowita sanacja tych stosunków stanie się zaczątkiem nowego okresu w historii włókiennictwa łódzkiego.

Observer.

Co Poznań kupuje w Łodzi?

Nasze stosunki handlowe z Wielkopolską

Stosunki włókienniczej Łodzi z dzielnicą zachodnią Polski można nawiązywać w pierwszych latach okresu powojennego uległy u schyłku pierwszego dziesiętka lat niepodległego bytu państwa polskiego bardzo wydatnemu zacieśnieniu i pogłębieniu.

Aby uprzytomnić sobie tę olbrzymią twórczą pracę, jaką włókiennictwo łódzkie musiało skutecznie, aby rynek ten zdobyć i zatrzymać, należy szkicowo przynajmniej określić charakterystykę i strukturę włókiennictwa łódzkiego.

Przemysł ten, który rozwijał się w imponujący sposób w okresie XIX stulecia, związany był ściśle z olbrzymim rynkiem rosyjskim. Ten naturalny rynek zbytu pochłaniał 90 proc. całej produkcji, która w latach ostatnich przed wojną wyrażała się tak pokątną liczbą przeszło 100.000 ton rocznie, a wartość jej przekraczała 100 milj. dolarów.

W nowy okres dziejów odbudowanego po wojnie państwa polskiego przemysł łódzki wkroczył zniszczony zupełnie przez barbarzyńską gospodarkę okupantów, którzy mieli świadomość jego potęgi, jako groźnego konkurenta włókiennictwa niemieckiego.

Okupanci wywozili więc wszystko, co się tylko z Łodzi wywieźć dało: 1.300 km. pasów transmisyjnych z fabryk, przeszło 1.000 ton miedzi i mosiądzu, wylamanego z maszyn, kilkadziesiąt milj. funtów bawełny, wełny i przędzy oraz chemikalii.

Wartość zrabowanych przedmiotów wynosiła około 900 milionów. Jeżeli zaś dorzucić do tego kwotę około 1 miljarda, jaką Łódź straciła w postaci swych należności u kupców rosyjskich, u rządu rosyjskiego i kwot złożonych w bankach rosyjskich i papierach wartościowych, wówczas otrzymamy sumę około 2 miliardów złotych, których pozbawiona została produkcja włókienniczej Łodzi.

W obliczu tego ogromu spustoszenia Łódź nie załamała rąk, a już w kilka miesięcy po wypędzeniu okupantów przemysł podjął pracę. I tutaj właśnie występuje zdolność przystosowawcza przemysłu i kupiectwa łódzkiego. Produkcja włókiennicza Łodzi nastawiona na niezbyt wysokie potrzeby rynku rosyjskiego musiała się całkowicie przestawić i przebudować, aby dostosować się do znacznie mniejszych ilościowo, ale pod względem jakościowym dużo wyższych potrzeb 30-milj. rynku wewnętrznego. Charakterystyczną cechą włókienniczej Łodzi jest niezwykła intuicja go spodarcza i zrozumienie chwili. Przemysł włókienniczy zdołał w krótkim stosunkowo czasie przeprowadzić reorganizację produkcji i przystosować ją do całkiem zmienionych warunków ekonomicznych w państwie polskim. Dodać też należy, że odbudowa przemysłu dokonana została nie za kredyty rządowe o charakterze inflacyjnym, ale własnymi siłami, dzięki kredytom, zdobytym przez przemysł zagranicą u swych przedwojennych dostawców surowca,

Pierwsze 10 lat istnienia włókiennictwa łódzkiego w niepodległej Polsce utrzymało jego rację bytu na zdobytym szybko rynku wewnętrznym.

Na rynku tym były zabór pruski jako odbiorca wyrobów łódzkich odgrywa dużą rolę. Na ziemiach tych w okresie przedwojennym spożycie wyrobów włókienniczych było trzykrotnie wyższe niż w Rosji i dwukrotnie wyższe niż w Austrii. Proporcjonalnie więc rynek zachodniej Polski był znacznie większym odbiorcą łódzkich wyrobów włókienniczych niż pozostałe dzielnice państwa.

Nie wyczerpuje to jednak istoty zacieśnianych się szybko stosunków gospodarczych pomiędzy Łodzią a Poznaniem. — Dzielnicą ta bowiem w dużej mierze przyspieszyła proces uszlachetniania produkcji włókienniczej. Jej potrzeby pod względem jakości gatunków były bardzo wysokie przez podniesienie numeru przeciętnego przędzy, wzrostu ilości metrów tkaniny na kilogram i t. d. Tak więc poznańskie było w procesie uszlachetniania produkcji włókienniczej czynnikiem bardzo poważnym.

Okres pierwszych 10-ciu lat współpracy gospodarczej pomiędzy Łodzią a Poznaniem był okresem, w którym silnie zacieśniały się węzły ekonomiczne okręgu przemysłowego łódzkiego z poznańskim w jeden kompleks wzajemnie zainteresowanych terenów.

Powstanie samorządu gospodarczego

przyczyni się do rozwoju ekonomicznego okręgu łódzkiego

Utworzenie na terenie przemysłowego okręgu łódzkiego izby przemysłowo-handlowej i zapoczątkowanie w ten sposób samorządu gospodarczego stało się niewątpliwie jednym z poważnych czynników rozwoju ekonomicznego przemysłu i handlu w tym okręgu. Izba przemysłowo-handlowa, która powstała w okresie depresji, ciężkiej nad całym życiem gospodarczym, ma przed sobą olbrzymie zadania, które tylko przy współdziałaniu wszystkich czynników zainteresowanych będzie mogła wypełnić. Już w krótkim okresie czasu swego istnienia izba rozwinęła ożywioną działalność, mając na względzie możliwie szybkie częściowe łagodzenie kryzysu gospodarczego. Nawiązując kontakt z władzami centralnymi i miejscowymi oraz z pokrewnymi organizacjami w kraju i zagranicą, pozostając w ścisłej łączności z organizacjami gospodarczymi okręgu łódzkiego — izba weszła w orbitę zasadniczych poczyną z dziedziny polityki gospodarczej. Samorząd gospodarczy, zwłaszcza w obecnym okresie, panującego w Polsce kryzysu ma prócz ogólnych, również i specjalne zadania, do których w pierwszym rzędzie należy poszukiwanie dróg i środków w walce z kryzysem.

W pierwszym okresie organizacyjnym, który uważać można za zakończony, prace izby streścić można w sposób następujący:

Pierwsze plenarne zebranie izby przemysłowo-handlowej w Łodzi odbyło się 27 lutego b. r. Na zebraniu tem wyłonione zostały 3 komisje niestałe: gospodarczo-lokalowa, budżetowa i statutowo-regulaminowa.

W dniu 18 marca prezydium wprowadziło w urządowanie mianowanego przez min. przemysłu i handlu dyrektora inż. Karola Bajera. W międzyczasie pracowały 3 komisje niestałe.

W tym pierwszym okresie działalności prezydium i dyrekcji skompletowany został personel izby, który składa się obecnie z 10 urzędników i 4 niższych funkcjonariuszy. Celem zapewnienia działalności izby materialnych podstaw wyjednano od min. przemysłu i handlu w myśl wniosku komisji budżetowej zaliczkę na poczet przyszłych

wpływów w wysokości 150.000 złotych.

Biuro przy niepełnym personalu i nieurządzonym lokalu, znajdującym się jeszcze w stanie remontu przystąpiło do właściwej pracy, organizując najważniejsze referaty i nawiązując kontakt z organizacjami gospodarczymi okręgu z jednej strony a z władzami i pozostałymi izbami na terenie Rzpłitej — z drugiej.

19 kwietnia izba przystąpiła do związku izb przemysłowo-

handlowych R. P. wzięła czynny udział w zjeździe izb, poświęconym ustaleniu najaktualniejszych dezyderatów sfer gospodarczych.

Z ważniejszych prac izby w pierwszym, organizacyjnym okresie działalności izby na podkreślenie zasługują uwieńczone pomyślnym wynikiem zabiegów w sprawie przyznania izbie własnej reprezentacji w centralnej komisji przywózowej w Warszawie. Zabiegi te doprowadziły do przyznania izbie stałego

wy handlowej z Litwą, w sprawie nowej celnej taryfy w Turcji, a wreszcie podjęła inicjatywę w sprawie utworzenia syndykatu eksportowego przemysłu odzieżowego. W międzyczasie rozpoczęły niezwykle intensywne prace komisje fachowe izby.

Na czele komisji finansowo-kredytowo-ubezpieczeniowej stanął pan B. Eitagon.

Przewodniczącym komisji podatkowej wybrany został p. K. Roszak. Przewodnictwem komisji szkolnictwa zawodowego objął p. Mieczysław Hertz, w komisji eksportowej — inż. Emil Hirsberg. Komisje te opracowały szereg dezyderatów, obejmujących całokształt aktualnych zagadnień gospodarczych okręgu.

*

Obecnie całokształt prac biura izby podzielony został pomiędzy poszczególne referaty.

W skład referatu przydzielonego wchodzi: sekretariat, biuro podawcze i ekspedycja, buchalteria i kasa oraz hala maszyn.

Referat handlu zagranicznego, w którym znajduje się wydział pośrednictwa handlowego, zajmuje się w pracach swych problemem organizacji wywozu, oraz jego standaryzacji w tych gałęziach produkcji, w których stosunki faktyczne pozwalają na nią, polityką traktatów handlowych oraz zagadnieniami celnymi.

Referat opiera swą pracę na wytycznych, ustalonych przez komisję eksportową izby, pozostając w kontakcie z siecią placówek konsularnych R. P. zagranicą, z państwowym instytutem eksportowym, jako też z izbami zagranicznymi.

Referat administracyjno-prawny opracowuje opinie o nadanych projektach ustaw i rozporządzeń z dziedziny prawodawstwa gospodarczego, sądownictwa handlowego i t. d.

Referat podatkowo-kredytowy w oparciu o działalność komisji podatkowej oraz kredytowej izby zajął się badaniem całokształtu postulatów okręgu, dotyczących polityki kredytowej, oraz bieżących zagadnień podatkowych, poświęcając swą uwagę zarówno sprawom należycie interpretacji i stosowania już obowiązujących ustaw i rozporządzeń, jako też ich przy-

szłej zmianie względnie zasadniczej reformie dostosowanej do potrzeb życia gospodarczego.

Referat prasowy nawiązał bezpośredni kontakt z prasą miejscową i zagraniczną, zaopatrując ją w obfite materiały, dotyczące zarówno działalności izby przemysłowo-handlowej w Łodzi, jak również sytuacji gospodarczej okręgu, niejednokrotnie w sposób fałszywy i tendencyjnie złośliwy naświetlanej przez prasę zagraniczną.

Referat reglamentacji towarów załatwia sprawy, związane z importem towarów kontyngentowych.

W organizacji znajduje się referat katastru przemysłowego i statystyki przemysłowej.

*

O ile idzie o wytyczne działalności izby na najbliższą przyszłość, będą one w pierwszym rzędzie rozwinięciem prac dotychczas podjętych przez izbę.

Punkt ciężkości prac izby przesunął się do specjalnych komisji fachowych.

Uwzględniając fakt, iż recesja gospodarcza, z której objawami walczy dziś życie gospodarcze kraju, najdotkliwiej ujawnia się w Łodzi, gdzie przybrała ona rozmiary uciążliwego kryzysu, izba położyła szczególny nacisk na te zarządzenia gospodarczej i administracyjnej polityki państwowej, które przyczynić się mogą do odprężenia sytuacji okręgu łódzkiego.

Obok tej doraźnej akcji, zmierzającej do zapewnienia życia gospodarczemu bezzwłocznych ułatwień, koniecznych z uwagi na obecną krytyczną sytuację izba nie spuściła z oka także zagadnienia ogólnej sanacji naszego życia gospodarczego, przy czym szczególną uwagę poświęciła kwestii gruntownej reformy naszego wadliwego systemu podatkowego.

Wobec zmniejszenia się siły nabywczej rynku krajowego, izba usilnie zabiega o zapewnienie przemysłowi okręgu łódzkiego nowych możliwości zbytu eksportowego i w związku z tem kontynuować będzie zapoczątkowane już prace, dotyczące zorganizowania akcji eksportowej, szczególnie tych działów przemysłu, które dotychczas z braku odpowiednich podstaw organizacyjnych nie mogły się zdobyć na podjęcie systematycznej akcji wywózowej.



Konsul Robert Geyer
Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi

przedstawicielstwa w C. K. P. w rekordowym okresie 10 dni, podczas gdy organizacje kupieckie okręgu bezskutecznie zabiegały o to od lat kilku.

W parę dni później izba wzięła udział w osobie swego delegata w posiedzeniu C. K. P. i w konsekwencji uzyskała dla większości towarów, podlegających ogran. proc. większy od dawniejszych norm przydziału. Rozdział kontyngentów, wyznaczonych dla okręgu łódzkiego, izba poruciła czynnikom gospodarczym, które na posiedzeniach odbytych pod przewodnictwem dyrektora izby, rzeczowo i obiektywnie wywiązały się z poruczonego im zadania.

Zgodnie z przepisami nowego prawa o spółkach akcyjnych przedstawiono sądom okręgowym spis tymczasowy biegłych rewidentów, proponując narazie rzeczoznawców branżowych dla włókiennictwa i garbarstwa oraz rzeczoznawców księgowości.

Dyrekcja izby pragnąc przy-

gotować rzeczowy materiał dla przyszłych prac komisji rozpisła z własnej inicjatywy szereg ankiet, dotyczących w pierwszym rzędzie spraw podatkowych, kredytowych, komunikacyjnych i t. d. W szczególności izba przeprowadziła dochodzenie ankietowe w sprawie działalności skarbowych biur informacyjnych, a wyniki jej sformułowała w obszernym memoriale przesłanym min. skarbu oraz izbie skarbowej w Łodzi. W memoriale tym izba szczegółowo uzasadniła konieczność wydatnego ograniczenia działalności biur.

W pierwszym okresie swej działalności izba dużo uwagi poświęciła sprawom dotyczącym organizacji zbytu, w szczególności — eksportu. Izba utworzyła dział pośrednictwa wspólnie działając przy nawiązaniu z firmami zagranicznymi. Izba przedstawiła również min. przemysłu i handlu postulaty przemysłu łódzkiego włókiennicze- go w sprawie ewentualnej umo-

GRAND-HOTEL W ŁODZI

HOTEL PIERWSZORZĘDNY W ŚRODMIEŚCIU.

200 Pokoi i Apartamentów z wszelkimi wygodami od zł. 8 dziennie

Restauracja-Cukiernia Codziennie Koncert i Dancing.

W. GATKE

PRZETWORY CHEMICZNE

Biuro: Piotrkowska 189, telefon nr. 530.

Adres telegr. „WUGA”

Adres telegr. „WUGA”

Reprezentacje i składy komisowe:

Stale na składzie:

Mączka kartoflana, Krochmal kartoflany, Krochmal pszenny, Syrop kartoflany, Dekstryna, Terpentyna, Karbolium żywiczne i mineralne, Dziegieć aptekarski, Bisulfat, Kwasy: solny, siarczany, akumulatorowy, octowy, mrówczany, sól gorzka, Klej skórny, kostny i żelatyna techniczna, itd. itd.

Lakiery firmy: EDWARD LUTR

Towarzystwo Fabryki Wyrobów Gumowych i Azbestowych

„LEONOWIT”

Sp. z Ogr. Odp.

Biuro: Piotrkowska 175

w ŁODZI

Telefon Nr. 19-44.

POLECA SVOJE WYROBY, A MIANOWICIE:

Płyty uszczelniające „Leonowit” na wysokie ciśnienie pary, czerwone, niebieskie i grafitowane.

Sznury, nici i płyty azbestowe

Wszelkie artykuły azbestowe i azbestowe

Szczeliwa (pakunki) azbestowe, konopne, bawełniane suche, łojowane, impregnowane oraz grafitowane na parę przegrzaną do 360° C.

kauczukowe. ::: Największa fabryka w kraju.

Warszawskie Towarzystwo Budowy i Eksploatacji

Rzeźni Miejskiej

Spółka Akcyjna

ul. Inżynierska Nr. 1.

::

Telefon Nr. 2-81.

SPRZEDAJE:

Krew suszoną, mączkę mięsno-kostną dla tuczenia drobiu i nierogacizny, lód sztuczny,

CHŁODNIE DO WYNAJĘCIA!

Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe
„Markus Kohn”
PRZĘDZALNIA CZESANKOWA

Adres telegraficzny:
 „Markohn” Łódź.

W ŁODZI

Rok założenia 1865.

ul. Łąkowa Nr. 5, telefony: 46-63 i 16-05.

Kapitał zakładowy Złotych 5,000,000.

Towarzystwo dla Przemysłu i Handlu Włóknistego
„J. A. GROSLAJT”, Spółka Akcyjna
W ŁODZI.

Fabryka Wyrobów Bawełnianych i Kołder oraz produkcja przędzy i wyrobów pluszowych.

Biuro i Składy: Piotrkowska 211, tel. 12-25, 20-25, 26-25.

Fabryka: Karola 11/13, tel. 4-22.

MOSZCZENICKA MANUFAKTURA

TEODOR ENDER Spadkobiercy

Fabryka w Moszczenicy ziemi Piotrkowskiej.

Centrala i Skład Główny w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 143.

Adres telegraficzny: „ENDER-ŁÓDŹ”.

Telefony: 21-22, 47-47, 61-61, 66-33.

Fabryka Wyrobów Bawełnianych. Fabryka zatrudnia 1500 robotników.

FABRYKA WYRABIA:

towary bieliźniane, chustki do nosa, chustki na głowę, piques, barchany, flanelkę.

Przestawicielstwa i wyłączne sprzedaże:

Warszawa: Lewy, Alenberg i Król, Gęsia 14,
 Poznań: S. Caliński, Stary Rynek 85 | 1,
 Lwów: N. Blumengarten, Szopena 8,



Katowice: N. Blumengarten, Stawowa 7,
 Równe: Aleksander Cylikie, 3-go Maja 121,
 Gdańsk: J. Schiff i S-ka, Heiligegeistgasse 117.

Wysiłki ekspedytorów transportowych

przyczyniły się w dużej mierze do przyspieszenia obrotu towarowego w okręgu łódzkim

Jedną z poważnych dziedzin odgrywających doniosłą rolę w całokształcie przejawów ekonomicznych okręgu łódzkiego, jest niewątpliwie komunikacja i transport. Ekspedytorzy łódzcy tworzą niejako żywe arterie, które rozprowadzają towary łódzkie po wszystkich ośrodkach kraju i zagranicy.

Pomimo niesłychanego upośledzenia Łodzi pod względem połączeń komunikacyjnych z ważniejszymi centrami życia gospodarczego Polski i zagranicy ekspedytorzy łódzcy stanowią dzisiaj gałęź przemysłu, bez którego normalne i właściwe funkcjonowanie aparatu pośredniczącego byłoby wydatnie utrudnione. To maoosze traktowanie miasta pod względem połączeń komunikacyjnych jest czynnikiem utrudniającym działalność ekspedytorów, bo działalność ta ze sprawą dogodnych połączeń jest jaknajściślej związana.

A przecież problem transportu i ekspedycji dla przemysłu i handlu włókienniczego, który poszukuje intensywnie zagranicznych i zamorskich rynków zbytu, winien być wysunięty na czoło palących zagadnień gospodarczych przez rząd, który rzucił hasło wzmocnienia ekspor-

tu dla zrównoważenia bilansu handlowego. Z tych właśnie względów wskutek szeregu okoliczności, wpływających z zaniechania władz kolejowych i upośledzeń natury organizacyjnej wytworzyły się na terenie Łodzi w dziedzinie transportu i ekspedycji stosunki anormalne, których pomyślnie oparowanie nie zawdzięczać należy niezwyklej rzutkości i zdolności przystosowawczej i organizacyjnej przedsiębiorstw ekspedycyjnych, które potrafiły skutecznie walczyć z piętrzącymi się trudnościami i uniknąć poważniejszych wstrząsów w wielkim organizmie przemysłu i handlu włókienniczego, — zwłaszcza w okresie pierwszych lat istnienia państwa.

W tym bowiem okresie najbardziej ujawniły się anormalne stosunki pomiędzy kupiectwem i przemysłem z jednej strony, a ekspedytorami z drugiej. Zwłaszcza okres inflacyjny przyczynił się do pogłębienia tych zjawisk, bo wówczas właśnie w szeregach kupiectwa znalazły się jednostki niesolidne, które odpowiedzialność lub ew. straty starały się przerzucić na ekspedytora, ułatwiając sobie w ten sposób wybór klientów.

Aby zdać sobie dokładnie sprawę z olbrzymiej roli, jaką ekspedytor odgrywa w całokształcie obrotu towarowego i życia gospodarczego w okręgu łódzkim, sięgnąć należy do tego okresu, gdy po opuszczeniu kraju przez okupantów całe życie państwowe i gospodarcze znajdowało się jeszcze w stanie płynnym i niewykryształizowanym. Wówczas, gdy nie istniał jeszcze normalny ruch kolejowy, gdy koleje i poczta pracowały w lwiej części dla potrzeb państwa (transporty wojskowe i aprowizacja), a z drugiej strony gdy banki i instytucje kredytowe znajdowały się dopiero w stadium organizacji — wówczas ekspedytorzy, będący w tym okresie finansowo silnymi, a w poczuciu swych olbrzymich zadań gospodarczych i państwowo - twórczych czynili olbrzymie inwestycje dla sprostania tym wielkim zadaniom: przejęli oni niejako na siebie funkcje tych instytucji.

Jako łącznik pomiędzy przemysłowcem i odbiorcą za zakupione towary przez kupca przy odbiorze tego towaru składali gotówkę lub kwity na 8 dni. Te zobowiązania stały się wówczas na rynku łódzkim swego rodzaju

ju wysokocennym znakiem obiegowym. W miarę rozwoju stosunków kredytowych kupcy i przemysłowcy łódzcy zaczęli udzielać dłuższych kredytów, przerzucając ciężary na ekspedytorów w postaci żyra za te weksle. Z biegiem czasu, a w miarę pojawienia się weksli z dłuższymi terminami handel i przemysł zażądał od ekspedytorów gwarancji kredytów.

Na tem tle żądanych gwarancji zrodziły się anormalne stosunki, do których sanacji niezwykle energicznie dążyły organizacje ekspedytorów łódzkich. Poczynania swe ekspedytorzy opierali na współdziałaniu z zawodowymi organizacjami kupieckimi. Niemniej doniosła inicjatywa podejmowana była przez ekspedytorów w sprawie unormowania warunków pracy przedsiębiorstw ekspedycyjnych, organiczanych szeregiem bezwzględnych przepisów, nakazów i zakazów władz administracyjnych.

Dziedzina ta niezwykle dotkliwie odczuwa, tak jak zresztą cały przemysł i handel, poważne bolączki podatkowe. W pierwszym rzędzie dotyczą one podatku obrotowego, który ekspedytorzy pod różnemi postaciami

mi opłacają w horendalnej wprost wysokości 6 — 7 proc.

Z uwagi na podkreślane powyżej, a niezwykle doniosłe znaczenie działalności ekspedytorów dla życia gospodarczego w okręgu łódzkim całkowita sanacja warunków pracy i stosunków w tej dziedzinie, przeprowadzana przy udziale przemysłu i handlu, przyczynić się może do ożywienia tętna gospodarczego w całym okręgu. Współpraca z przemysłem i handlem dać może pozytywne wyniki ze względu na rolę ekspedytora w pośrednictwie handlowym.

Wystarczy zaznaczyć, że Łódź transportuje około 6.000 wagonów towarów rocznie. Ekspedytor więc wkłada w te transporty olbrzymie sumy.

Z drugiej zaś strony ekspedytorzy, wkładając tak wielkie sumy w ekspedycję krajową, nie mogą realizować na szerszą skalę ekspedycji eksportowej, którą przeprowadzają firmy zagraniczne. Tak więc dotychczasowe wysiłki ekspedytorów łódzkich, stanowiące wymowny dowód znaczenia ich dla życia gospodarczego winny znaleźć poparcie zarówno władz skarbowych, jak i kolejowych.

L. R.

Stowarzyszenie Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.

ul. Zachodnia Nr. 68.

Telefon Nr. 23-55.

Organizacja średniego i drobnego przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego.

Zrzesza producentów wełny chesankowej, zgrzebnej, jedwabiu naturalnego i sztucznego, bawełny, pluszu i chustek.

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÀ

ADRIATYCKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ W TRYJEŚCIE

PRZEDSTAWICIELSTWO w Łodzi PIOTRKOWSKA 87

Telef. 72-51 i 8-20.

Przyjmuje ubezpieczenia na życie, od nieszczęśliwych wypadków, auto-casco, od ognia i kradzieży z włamaniem.

Rozwój koncernu szwedzkiego „ELEKTROLUX”

Idealne odkurzacze, froterki i filtry wywołały przewrót w dziedzinie gospodarstwa domowego

Zasługi, jakie koncern szwedzki „Elektrolux” położył na polu higieny sprawiły, że firma ta spotyka się dziś z zasłużonym uznaniem nieomal na całej kuli ziemskiej, t. j. — we wszystkich krajach, w których jest reprezentowana. Znane są wszędzie i używane przez wszystkich, zarówno w domach prywatnych jak w lokalach publicznych, w sanatoriach i szpitalach, w przedsiębiorstwach przemysłowych, urzędach i instytucjach użyteczności publicznej — aparaty — odkurzacze „Elektrolux”, oraz froterki i filtry.

Pierwsze aparaty koncernu szwedzkiego powstały już w r. 1910, na rynek zaś polski wprowadzone zostały przez firmę w roku 1925, zdobywając z miejsca popularność. O ile model z roku 1910 pozostawiał wiele do życzenia, będąc ze względu na cenę 550 mk. nie dla wszystkich dostępnym, a z powodu wielkiej wagi (24 kg.) nader niepraktycznym — dzisiejsze aparaty — odkurzacze, będące wynikiem długoletniej, wyjątkowej pracy laboratoryjnej pierwszorzędnych sił fachowych, uznane zostały jednogłośnie za wynalazek epokowy, który poczynił szczęśliwy dla ludzkości przewrót przede wszystkim w dziedzinie gospodarstwa domowego. Do czasu powstania idealnego aparatu — odkurzacza „Elektrolux” odkurzanie odbywało się sposobem b. prymitywnym i urągającym najelementarniejszym zasadom higieny. Tumany kurzu, zawierające miliony chorobotwórczych bak-

cyli wznosiły się i osiadały na wszystkich sprzętach domowych przy trzepaniu miękkich mebli, odbywającem się — siłą rzeczy — w mieszkaniu i narażającem osobę zatrudnioną wspomnianą czynnością na — najgroźniejszą w skutkach — chorobę płucną.

Z drugiej strony — podobny sposób usuwania kurzu z mebli nie usuwał go z mieszkania, a przenosił raczej z jednego miejsca na inne, pozostawiając mieszkanie — mimo ciężkiej pracy i straty cennego czasu — nadal w stanie zanieczyszczonym. Nic więc dziwnego, że brak wyjścia z podobnej sytuacji był utrapieniem zarówno dla gospodyni, jak służby domowej.

Sytuacja ta uległa radykalnej zmianie dopiero z chwilą wprowadzenia w użycie aparatu — odkurzacza „Elektrolux”. Aparaty te, spełniające swe zadanie w sposób nie pozostawiający nic do życzenia, usuwają w jednej chwili — i bez najmniejszego wysiłku — kurz z każdego obiektu, wchłaniając go następnie do woreczka, będącego częścią składową aparatu — odkurzacza.

Odkurzacz „Elektrolux” niszczy więc tem samem szkodliwe i niebezpieczne dla zdrowia bakterje. Tak więc, zawdzięczając istnieniu tych aparatów, zaoszczędza się zdrowie, wysiłek, czas i pieniądze, a sprzątanie staje się rzeczą prawdziwie pożyteczną i przyjemną.

Podobne zalety posiadają froterki „Elektrolux”, dzięki któ-

rym posadzki otrzymują połysk iście lustrzany.

Dawniejsze froterowanie podług zapomocą szczotek nożnych narażało osoby wykonywujące te czynności na utratę zdrowia oraz stratę czasu. Dla przykładu wystarczy powiedzieć, że na wyfroterowanie szczotkami 1 metra kw. zużywało tyle czasu, ile zużywa się go dziś na wyfroterowanie całej podłogi za pomocą froterki „Elektrolux”. Poza to froterowanie szczotkami nożnymi związane było z wielkimi kosztami, z tytułu wynagrodzenia za pracę, wymagającą nadludzkiego wysiłku — w przeciwieństwie do tej, jakiej wymaga froterowanie podłóg froterką „Elektrolux” — aparterem łatwym w użyciu i niewymagającym absolutnie żadnych umiejętności. Koszta energii elektrycznej, zużywanej przy odkurzaniu i froterowaniu aparatami „Elektrolux”, są minimalne i z tej racji nie mogą być brane w rachubę; amortyzacja zaś aparatów następuje w b. krótkim czasie. Dla swych niezliczonych zalet cieszą się więc froterki „Elektrolux” wielką popularnością i uznaniem gospodyń, dbających w pierwszym rzędzie o czystość i higienę.

Na specjalną uwagę zasługują również filtry „Elektrolux”, wprowadzone na rynek polski zaledwie przed kilku miesiącami. Działalność filtrów tych na wodę posiada wartość niezmierznie wielką. Usuwają one z wody żelazo, zmniejszając ją do maximum — tak, że woda mię-

kością dorównuje wodzie deszczowej. Poza to oczyszczają wodę ze wszystkich zbytecznych i szkodliwych składników nieorganicznych. Dla gospodarstwa domowego — szczególnie zaś do gotowania — należy używać wody tylko miękkiej, nieposiadającej wielu kwasów lub soli mineralnych. Mięso i warzywa strączkowe gotują się na miękko o wiele trudniej w wodzie twardej, przyczem traci się więcej na wydajności spożyciu do tego celu wody miękkiej; herbata i kawa tracą na smaku przez gotowanie tych napoi w wodzie twardej, posiadającej sole chlorka magnezowego; wszelkie zupy mączne zawierają będą stale kłaczkę czyli obłoczki, nieprzyjemne w spożyciu.

Nie nadaje się również woda twarda do mycia, gdyż sole wapna i magnezu zawarte w wodzie łączą się łatwo z mydłem i tworzą połączenie nierozpuszczalne w wodzie, osadzające się w porach skóry i zatykające ją nader szalenie. — Wskutek tego woda twarda nie nadaje się wcale do pielęgnacji twarzy i rąk, gdyż czyni je szorstkimi, o b. kruchym naskórku. Prócz tylu cech natury higienicznej przez stosowanie do zmiękczenia wody filtrów „Elektrolux” zaoszczędza się również dużo czasu, pracy i pieniędzy. Przy używaniu w gotowaniu wody miękkiej zmniejsza się czas potrzebny do gotowania wody o 50%. Przy przyrządzaniu kawy lub herbaty oszczędza się przy użyciu

miękkiej wody 30 — 40% tych artykułów. Przy praniu w wodzie miękkiej zaoszczędza się znaczną część mydła i innych środków do prania, zaś bielizna prana w wodzie miękkiej, pozbawionej składników szkodliwych, zyskuje na trwałości.

Filtry „Elektrolux” odgrywają również b. dużą rolę w przemysle. Stwierdzono mianowicie, że osad kamienny grubości 1 mm., wytworzony przez wodę twardą w kotle, zwiększa przez swoje izolacyjne działanie zużycie paliwa o 10%, niejednokrotnie zaś osad ten staje się przyczyną uszkodzeń kotła. Tworzenie się osadu jest wykluczone przez używanie wody zmiękczonej za pomocą filtru „Elektrolux”. Dotyczy to kotłów parowych, centralnych ogrzewań, rūrociągów, farbiarni, bielników, pralni wełny i t. p.

Filtry „Elektrolux” wyrabiane są w różnej wielkości i mogą znaleźć zastosowanie zarówno w wielkich zakładach przemysłowych jak i w gospodarstwie domowym.

W najbliższym czasie firma „Elektrolux” wprowadzi na rynek polski również aparaty elektryczne do prania bielizny, oraz lodownice, będące ostatnim wyrazem techniki.

Niestrudzonej pracy pierwszorzędnych sił fachowych, które przede wszystkim na polu higieny położyły niezliczone zasługi dla dobra ludzkiego — zawdzięcza koncern szwedzki „Elektrolux” swój imponujący rozwój.

Przedsiębiorstwo Handlowo-Elektrotechniczne

„OHM”

Łódź, Piotrkowska 82.

Telefon Nr. 60-34.

Przyjmuje wszelkie roboty elektrotechniczno-instalacyjne, siły, światła, sygnalizacji, rysunków e. c. t.

Pogotowie elektrotechniczne.

Dyżury bez przerwy, całą dobę i w święta.

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY

HERMAN FAUST i S-ka

SPÓŁKA AKCYJNA

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 73. — Telefon 7-35.

Firma egzystuje od 1880 roku.

Firma egzystuje od 1880 roku.

Produkcje wełniane i półjedwabne materiały na damskie płaszcze, kostjomy, suknie, bluzki w najprzedniejszych gatunkach, nieustępujących pod względem dobroci towarom francuskim, czeskim i austriackim.

PRZEDSTAWICIELSTWA I SKŁADY:

Warszawa, Długa 50, Emanuela Lejtina Spadkob. i Józef Pilichowski
Lwów, Plac Halicki 14, Ludwik Faust
Gdańsk, Heilige Geistgasse 124, Post-Handels-Gesellschaft m. b. H.



PRZEDSTAWICIELSTWA:

Poznań, Wroniecka 4, Dr. Bronisław Gliksman,
Wilno, Zawalna 14, Eljasz Kalfa.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

! TYLLER

Wykonujemy wszelkie roboty

wchodzące w zakres budownictwa

ŁÓDŹ

Biuro: TRĘBACKA 18. Tel. 71-38 i 45-04.

10-lecie samorządu miejskiego w Tomaszowie-Mazow.

Na zasadzie dekretu Naczelnika Państwa z dnia 9 marca 1919 r. pierwsze wybory powszechne do samorządów miejskich dały i Tomaszowi Radę Miejską i własny Magistrat z prezydentem nie z nominacji jak dotychczas, lecz wybranym niekępowaną wolą społeczeństwa. Pierwszym prezydentem miasta został obrany p. St. Gruszczyński, który zastał je w stanie bardzo opłakany, będącym wynikiem rabunkowej gospodarki zaborców. Przemysł, zrujnowany długoletnią wojną, nie był w stanie o własnych siłach podźwignąć się z ruiny i stąd wielkie rzesze głodujących bezrobotnych, a szeregi ich zwiększały się z dniem każdym z powodu demobilizacji i wymiany jeńców.



Isz z powszechnych wyborów do samorządów prezydent Stanisław Gruszczyński z P.P.S., r. 1919.

W tak krytycznym czasie nawet mieszczanństwo, zniszczone też zupełnie materialnie, nie mogło przyjąć Magistratowi z pomocą finansową, która dla gospodarki miejskiej była niezbędna. Liczba bezrobotnych sięgała 5.000 osób, które ciągle domagały się od przedstawicielstwa swego chleba i pracy. Miasto tonęło w ciemnościach, drogi wskutek działań wojennych zaniebane, mosty na Pilicy zerwane, chodniki i bruki były w stanie fatalnym, z powodu gospodarki zaborców rosyjskich. Pomoc finansowa rządu była wielce utrudniona i w dodatku minimalna, twórcza w zakresie gospodarki miejskiej myśl prawie nie istniała, dowodem czego może być niezlikwidowana do dziś dnia sprawa sosnowiecka, która wskazuje na to, że wypożyczone 100.000 rb. na inwestycje miasta Sosnowca, leżały bezużytecznie w kasie miejskiej, pomimo, że za tę sumę można było przeprowadzić w Tomaszowie podobne roboty.

Szkolnictwo powszechne stawiało wówczas dopiero pierwsze swe kroki. Z chwilą objęcia prezydentury, p. Gruszczyński zastał 10 szkół powszechnych (48 oddziałów) z których korzystało zaledwie 2.500 dzieci. Warunki higieniczne w zajmowanych lokalach nie odpowiadały wymogom szkolnictwa.

Prezydent Stanisław Gruszczyński rozpoczął urzędowanie 1 kwietnia 1919 r. i w okresie dwuletnich jego rządów szkolnictwo stało się rozwijać tak, że we wrześniu 1919 r. ilość dzieci uczęszczających do szkół powszechnych, wzrosła ponad 3.000. W tymże roku zostało umiastowione Gimnazjum Realne, które wobec

braku funduszy miało być zlikwidowane. Mając na względzie liczne szeregi bezrobotnych i chcąc w części przyjąć z pomocą masom głodującym, magistrat ówczesny organizuje roboty miejskie i publiczne, które zatrudniają 1021 osób.

Bezrobotni zatrudnieni byli przy kamieniołomach w Brzystówce, w tkalni miejskiej (we fabryce Salamonowicza), zasypywanie strzelnicy (gdzie Bank Polski) przy układaniu chodników, na co materiał zużyto z własnej betoniarni, przy przedłużeniu ulicy Pilicznej aż do rzeki Pilicy, przy regulacji ul. Farnej i drogi na Tomaszówek, przy odbudowie mostu na Pilicy.

Następnie prezydent Gruszczyński, wychodząc z założenia, że ujmując bieg Wolbórki w odpowiednie koryto, miasto zyskałoby 30 mórg ziemi, które zużyłoby pod budowę parku, przystąpił do zasypywania stawu. Za jego też czasu zostały wszczęte pertraktacje z zarządem gazowni miejskiej, celem uruchomienia jej, jak również pierwsze kroki, celem zelektryfikowania miasta.

Pertraktacje te zostały dopiero zakończone przez nowy magistrat z p. prezydentem Karolem Lechowiczem na czele. Nowoobрани magistrat urzędował przez lat 6 i zaraz przy rozpoczęciu swych prac znalazł się w ciężkich warunkach materialnych, gdyż ustępujący Zarząd miasta z wyżej wymienionych przyczyn pozostawił kasę miejską pustą oraz cały szereg długów.

Warunki bytu znacznie się w owym czasie poprawiły z powodu częściowego uruchomienia przemysłu, zaś w ostatnich latach urzędowania przemysł znacznie się rozwinął i przyczynił do spadku bezrobocia. W większej mierze na zatrudnienie bezrobotnych wpłynął szybki rozwój Tom. Fabryki Sztucznego jedwabiu.

W latach od 1921—1927 r. magistrat wybudował zakład kąpielowy przy wydatnej pomocy kredytów ligi narodów, otrzymanych za pośrednictwem NNK, który to zakład w roku 1926 został powiększony przez dobudowę skrzydła, mieszczącego 10 kabin kąpielowych; most



Herb m. Tomaszowa.

drewniany na Wolbórze dla połączenia Rolenówki z ul. Tekli, wybudował połowę gmachu szkoły powszechnej przy ul. Kolejowej. Magistrat zawarł umowę na przeciąg 10 lat z Piotrkowską Elektrownią na dostarczenie prądu elektrycznego i w tym celu wybudowano linie przesyłową z Piotrkowa do Tomaszowa.

W tychże latach utworzono w Tomaszowie Ekspozyturę Starostwa oraz Urzędu Skarbowego, rozebrano cerkiew prawosławną, zaś materiał budowlany użyty został do budowy

dużego gmachu ratusza między ulicą Placową a Prez. Mościckiego, który prócz biur miejskich mieści wyżej wymienione urzędy państwowe bibliotekę i czytelnię miejską oraz inne urzędy

Zupełnie z inną, bo z młodą i twórczą energią zajął się obecny magistrat, z p. prezydentem Wacławem Smulskim, gospodarką miasta Tomaszowa. Oprócz uregulowania sprawy natury wewnętrznej, jak biurowość, w ciągu swego rocznego urzędowania zdołał obecny Magistrat przeprowadzić wielkie inwestycje, jak wykończenie drugiej połowy gmachu szkoły powszechnej przy ul. Kolejowej, oficyn przy Ratuszu, budowę szkoły w Starzycach, ułożenie chodnika do Wilanowa, budowę mostu żelbeto-



Obecny prezydent m. Tomaszowa Wacław Smulski z P.P.S., rok 1929.

nowego na Wolbórze, rozpoczęcie budowy domu robotniczego, baraku dla bezdomnych, Kasy oszczędności, czytelnia i biblioteki miejskiej, doprowadził do stanu używalności boisko sportowe przy ul. Cichej oraz wybudował tamże trybunę, wybrukował na wielką skalę ulice zarówno w centrum, jak na kresach miasta. Ogółem nowych ulic i chodników w ciągu tego roku zrobiono na przestrzeni 2 i pół kilometra

Rozwój szkolnictwa uwidocznił się w tym czasie tem, że obecnie jest 95 oddziałów szkół powszechnych i ponad 4.000 uczącej się dziatwy. Znacznie ulepszono warunki higieniczne i techniczne.

W tym też roku Magistrat zawarł umowę na poczynienie pomiarów m. Tomaszowa i sporządzenie planów regulacji miasta. Roboty są w toku. Nie mając własnych środków na uruchomienie komunikacji miejskiej autobusowej, dla korzystania z niej szerokich warstw ludności, przedsiębiorstwo to zostało oddane w ręce prywatne z prawem wykupienia przez magistrat.

Na powszechnej Wystawie Krajowej w pawilonie samorządowym łatwo przekonać się z wykresów o stałym postępie i rozwoju tej gospodarki w każdej dziedzinie gospodarki miejskiej.

W tym też celu Magistrat wysyła młodzież szkolną i robotników na P. W. K., gdzie będą mogli zapoznać się ze stanem gospodarki również innych miast i potężną wytwórczością naszego kraju.

Dziesięć lat samorządu w Tomaszowie dało dowód myśli gospodarczej, dążącej do najszerszego korzystania współobywateli z dobrodziejstw kultury.

Zjednoczone Zakłady Przemysłowe K. SCHEIBLERA i L. GROHMANA

Spółka Akcyjna w Łodzi

Zakłady w ich dzisiejszym rozmiarze powstały w roku 1921 z połączenia dwóch najstarszych niemal fabryk łódzkich: fabryki Grohmana i fabryki Scheiblera. Historia obu tych fabryk stara jest, jak starym jest wogóle przemysł bawełniany w Polsce i sięga dwudziestych lat ubiegłego stulecia. Starsza z tych fabryk, fabryka Grohmana, powstała w r. 1827 i założoną została przez B. Grohmana. Liczyła ona wówczas 2000 wrzecion przedziałniczych oraz 100 ręcznych krosien tkackich.

W roku 1854 Karol Scheibler zakłada przedziałnię z 18000 wrzecion i pierwsze w Łodzi 100 krosien tkackich mechanicznych.

Wywołało to w roku 1861 rozruchy wśród ręcznych tkaczy, obawiających się utraty zarobków. Rozruchy, których skutkiem było zdemolowanie tkalni mechanicznej, nie osłabiły energii założyciela Tow., gdyż już wkrótce uruchomionych zostało do 40000 wrzecion i 400 warsztatów mechanicznych. Tym sposobem staje się Scheibler pionierem tkactwa mechanicznego w Polsce. W ciągu szeregu dziesiątek lat obydwie fabryki stale się powiększały. W roku 1881 fabryka Scheiblera przekształca się na Spółkę Akcyjną z kapitałem zakładowym rubl. 9,000,000.—, zaś fabryka Grohmanowska przechodzi w roku 1899 na Spółkę Akcyjną z kapitałem zakładowym rubli 3,000,000.—, powiększonym w roku 1911 do 5,000,000.— rubl. Fabryki posiadały w r. 1912 następujące urządzenia dobroczynne: pięć szkół dla około 2,400 dzieci z 35 nauczycielami, koszty utrzymania których, nie licząc lokalu, wynosiły rocznie rubli 55,000.—, sklep spożywczy, tanią kuchnię, piekarnię robotniczą, łaźnię, szpital obsługiwany przez: 6 lekarzy, 4 prowizorów, 6 felczerów, 2 akuszerki, 1 gospodynię i 25 osób posługi szpitalnej. W szpitalu leczyło się 500 chorych rocznie, prócz tego notowano około 75,000 wypadków ambulatoryjnych. Utrzymanie szpitala wynosiło rocznie około 100,000 rubl. Apteka wydawała rocznie około 65,000 recept za rubl. 50,000.—. Zapomogi wydawane robotnikom wynosiły około 60,000 rubl. Ochronka opiekowała się około 500 dziećmi i zatrudniała 10 ochraniarek. Wreszcie istniała również orkiestra fabryczna, utrzymanie której kosztowało około 10,000 rubl. rocznie. Oprócz własnych zakładów dobroczynnych zasilano jeszcze miejskie zakłady dobroczynne sumą około rubl. 50,000 rocznie.

W czasie wojny obie firmy bardzo ucierpiały. Straty wojenne, czy to z powodu rekwizycji maszyn, surowca i towarów przez okupantów, czy to z powodu niemożności otrzymania swych należności od wierzycieli i banków rosyjskich, sprawiły, że olbrzymi kapitał obu tych firm — dorobek kilku pokoleń — poszedł na marne.

Rok 1919 był rokiem przełomowym. Pomimo wielkich trudności, w połowie tego roku zaczęto fabryki uruchamiać.

Dnia 1-go listopada 1919 r. Tow. Akc. K. Scheiblera i L. Grohmana przeszły pod wspólną administrację, jako zapoczątkowanie ostatecznego połączenia się, które nastąpiło w dniu 1-ym stycznia 1921 r. Od tego czasu obydwie fabryki istnieją pod firmą:

Zjednoczone Zakłady Przemysłowe
K. Scheiblera i L. Grohmana
Spółka Akcyjna

obejmują: 5 przedziałni, 3 tkalnie, 2 wykończalnie, bielnik, 2 farbiarnie, drukarnię, elektrownię o sile 4000 H.P., odnogę kolejową długości 10 klm., tabor kolejowy, koleжки podjazdowe, straż ogniową, domy robotnicze i urzędnicze i t. p.

Terytorjum fabryczne wynosi ogółem 215 ha.

Pierwsze lata powojenne poświęcono na odbudowanie i stopniowe uruchamianie fabryk, co wobec zniszczonego przez wojnę kapitału obrotowego, wymagało niepospolitych wysiłków i ofiar materialnych. Przytem nie uregulowane i chaotyczne warunki powojenne w dziedzinie gospodarczej sprawiły, że cały przemysł krajowy, a więc i włókienniczy, pracował niejako z dnia na dzień, nie mogąc wykreślać sobie ani planów na przyszłość, ani prowadzić pracy racjonalnej.

Tymczasem nowy układ warunków międzynarodowych zmuszał przemysł bawełniany do konkurencji na rynkach wszechświatowych — do eksportu. To współzawodnictwo różnych krajów w dziedzinie produkcji włókienniczej wymagało przedewszystkiem postawienia i utrzymania maszyn i urządzeń technicznych na poziomie sprawności jaknajwyższym. To też odbudowa zdevastowanych maszyn i urządzeń technicznych Zjednoczonych Zakładów w okresie powojennym, mimo szybkości, dokonana została z uwzględnieniem wszelkich ulepszeń i udoskonalień, stawiając Zakłady na poziomie sprawności technicznej conajmniej takiej, jaką posiada przemysł zachodnio-europejski.

Jednocześnie trzeba było zastosowywać charakter produkcji coraz więcej do zmienionych wymagań rynku wewnętrznego, domagającego się w coraz większym stopniu cieńszych numerów przędzy oraz cieńszych i szlachetniejszych tkanin.

Od r. 1925, po gruntownym zremontowaniu i odnowieniu maszyn i urządzeń przystąpiono do planowej reorganizacji pracy fabrycznej, jak również do inwestycji nowych maszyn i urządzeń, które miały na celu bądź podniesienie wydajności aparatu fabrycznego i obniżenie kosztów produkcji, bądź też polepszenie ratunku wyrobianej przędzy i tkanin.

Miedzy innymi duży nacisk położono na wykończenie tkanin, specjalnie tkanin białych. Zainstalowano najnowsze, kosztowne bardzo urządzenie do oczyszczania, odżelazniania i zmiękczenia wody (w ilości 8000 m³ dziennie) używanej do bielenia tkanin, przez co towary białe zyskały bardzo na jakości. Zaprowadzono również najnowszy sposób bielenia tkanin sposobem elektrolitycznym, co ma tę nader ważną stronę dodatnią, że towar otrzymuje się o wiele mocniejszy (około 20 proc.).

Wprowadzono również nowe zupełnie działy fabrykacji, jak np. popeliny, tkaniny meblowe, półjedwabne i lniane, zwiększając przez to znacznie skalę artykułów, sprowadzanych dotąd przeważnie z zagranicy.

W dniu 1 stycznia 1929 r. było czynnych:

Wrzecion cienkoprzędnych	212.000)	pracujacych na 2 zmiany
Wrzecion wigonjowych	6.000)	
Wrzecion niciarkowych	20.500)	
Krosien tkackich	6.000	
Kotłów parowych	50	
o powierzchni ogrzewalnej	6.129 m ²	
Maszyn parowych	7	
o mocy koni mechanicznych	9.000	
Turbin parowych	2	
o mocy koni mechanicznych	3.890	
Dynamomaszyn	14	
o mocy koni mechanicznych	1.075	
Motorów elektrycznych	336	
o mocy koni mechanicznych	7.688	

Przy pełnem uruchomieniu na 2 zmiany Zakłady mogą produkować rocznie

Przędzy ogółem	ok. kg. 12.115.000
W tem cienkiej amer. O Nr. 21 ok. kg. 9,025.000	
cienkiej egip. i gór. eg. O „ 60 „ „ 765.000	
wigonj. i odpadk. O „ 4 ³ / ₄ „ „ 2,325.000	
Tkaniny	metr. bież. 90.000.000

Jednogodzinna produkcja przędzy (O Nr. 20) wystarczy na więcej niż dwukrotne opasanie kuli ziemskiej na równiku.

Roczna produkcja tkanin wystarczy na 23 krotne opasanie granic całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Zakłady wyrabiają:

Przędzę bawełnianą od najgrubszych numerów aż do numeru 120 włącznie z bawełną amerykańską, indyjskiej i najlepszej egipskiej, zarówno pojedynczą jak nitkowaną, gazowaną i merceryzowaną.

Tkaniny bawełniane wszelkiego rodzaju w stanie surowym i bielonym, tkaniny barwione, drukowane, kolorowo-tkane, jak: krośniaki, madapolamy, nansuki, prześcieradła, obrusy, ręczniki, chustki do nosa, chustki na głowę, płócienka kolorowe, drukowane, satyny farbowane i drukowane, flanele farbowane, drukowane i kolorowo-tkane, sybiry, kołdry deseniorowe i gładkie, materiały pościelowe: tyki, inletry, tkaniny na podszewkę, batysty, opale, musliny, popeliny, tkaniny meblowe drukowane.

Tkaniny półjedwabne na suknie damskie i podszewki.

Tkaniny lniane jak prześcieradła, maglowniki, ręczniki, ścierki. Płótno lotnicze.

Wyłączną sprzedaż w poszczególnych rejonach posiadają:

W KRAJU:

w Łodzi: „Warszawsko-Łódzkie Towarzystwo Handlowe“, ulica Piotrkowska 69

w Warszawie: „Skupieński, Wisłocki i S-ka“, ul. Gęsia 7

w Poznaniu: „A. Sobecki“, ul. Wielka 8

w Bydgoszczy: „Skład Manufaktury D. A. K.“, Rynek 2

w Krakowie: „Bensinger i Spira“, ul. Mikołajska 9

we Lwowie: „Warszawsko-Łódzkie Tow. Handl.“, Rynek 24

w Wilnie: „Grams i Świątkowski“, ul. Wielka 53

w Równem: „B. N. Litwin“, ul. Poniatowskiego 34

w Gdańsku: „H. Winter“, Grosse Wollwerbergasse 28.

ZAGRANICĄ:

na Rumunję: „I. Arkind“, Galac, Strade Mare 60

na Kraje Bałtyckie i Skandynawskie:

„H. Winter“, Gdańsk, Grosse Wollwebergasse 28.

Prócz tego Zjednoczone Zakłady posiadają przedstawicieli:

w Alepie, Aleksandrii, Atenach, Belgradzie, Beyrucie, Budapeszcie, Buenos Aires, Kairze, Konstantynopolu, Londynie, Medjolanie, Salonikach, Sofii.

Adres dla depesz:
„WIMA“
VV

Firma istnieje od r. 1874.

„Widzewska Manufaktura”

Spółka Akcyjna

== ŁÓDŹ. ==

Przędzalnia, Tkalnia, Bielnik, Farbiarnia, Drukarnia,
Apretura, Gazownia, Elektrownia, Odlewnia, Fabryka
maszyn i Tartaki.

Wyrabia bawełniane towary aż do najlepszych gatunków.

Białe towary: na koszule, obrusy, serwetki, ręczniki,
chustki do nosa, damasty, prześcieradła,
piki, etaminy, batysty, satynki i t. d.; kolo-
rowe towary na męskie i dziecięce ubrania,
również drukowane oksfordy, opale i voile.

Przędza Nr. Nr. od 10 do 150, również gazowana i merceryzowana

Skład Główny:



Łódź, ul. Cegielniana 20,
tel. 20-16, 20-17, 20-18, 1-56 i 10-10.

Widzewska Manufaktura Sp. Akc.

Historja rozwoju jednego z najpotężniejszych zakładów przemysłowych w Łodzi.

W roku 1874 założył Juljusz Kunitzer we Widzewie pod Łodzią małą przedziałnię o 10.000 wrzecion wraz z tkalnią na 200 warsztatów. Fabryka ta zajmowała niewielką przestrzeń gruntu.

Do przedsiębiorstwa tego przyłączył się w roku 1879 Juljusz Heinzel, przyczem firma przemianowana została na „Heinzel i Kunitzer“. W roku tym ilość wrzecion powiększono do 25.000 ilość krosien do 700, jak również wybudowano hiełnik i apreturę.

W 1890 roku firma przeszła na własność „Towarzystwa Akcyjnego Manufaktury Bawełnianej Heinzel i Kunitzer“, wyposażonego w kapitał akcyjny Rb. 3.000.000.—.

W roku 1897 dalsze istnienie firmy stanęło pod wielkim znakiem zapytania, gdyż zaangażowała się w budowie niciarni, która wytrzymywać musiała nierówną walkę konkurencyjną z „Newską Manufakturą“.

W tym samym krytycznym roku 1897 wstępuje do „Tow. Akc. Manuf. Bawełn. Heinzel i Kunitzer“ p. Oskar Kon i obejmuje wyłączną sprzedaż wszystkich wyrobów firmy, to jest tkanin jak i przędzy, na całe terytorjum byłego Królestwa Kongresowego.

Wkrótce potem, bo w roku 1898, sprzedaż w Polsce tak się rozwinęła, iż musiano dobudować nową tkalnię na 1.000 krosien, jak również drukarnię.

To też w roku 1900 kapitał akcyjny zostaje podwyższony z 3 na 4 miliony rubli.

Przedsiębiorstwo prosperowało tak doskonale, że w roku 1905 zadłużenie jego było już znikome.

W roku 1905 wybuchła rewolucja; ciągle zaburzenia i strajki paraliżują pracę wytwórczą.

Dnia 30 września 1905 roku pada z ręki szaleńca — niezapomianej pamięci Juljusz Kunitzer, zacny człowiek i wielki przyjaciel robotników, który się troską o ich dobro niejednokrotnie władzom rosyjskim narażał.

Po śmierci ś. p. Juljusza Kunitzera obrany został jako prezes zarządu i dyrektor generalny p. baron Tanfani, który jednakże udaje się na stały pobyt do Baden-Baden. Wobec tego ukonstytuowano komitet zarządzający, złożony z pp. Oskara Kona, Kindlera, Thölke, Wünschego i Zanda.

Komitet ten kierował przedsiębiorstwem aż do roku 1913. Okres ten jest epoką niebywałego rozkwitu „Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej“.

Jak widzimy z bilansu firmy za rok 1913, wszystkie maszyny i budowle zostały prawie całkowicie amortyzowane, a w dodatku stworzono ogromne cięgie rezerwy w towarach, oszacowanych po nader niskiej cenie.

W roku 1914 objął p. Oskar Kon oficjalnie naczelne kierownictwo „Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej, dawniej Heinzel i Kunitzer“ i już w maju tegoż roku rozpoczął budowę centrali elektrycznej, a dla jej napędu zamówił w gerlickiej fabryce maszyn turbinę parową, która miała być zmontowana we Widzewie w październiku

1914 roku. Dnia 1 sierpnia 1914 roku, gdy nowo - wybudowana centrala elektryczna była już prawie pod dachem, wybuchła wojna europejska i wszelka praca wytwórcza zamiera.

Do Łodzi wkraczają w grudniu 1914 roku wojska niemieckie; nad miastem zawisła ciężka dłoń okupacji. Niemcy rozpoczynają niezwłocznie rabunek rekwizycyjny, którego ofiarą pada również fabryka Widzewskiej Manufaktury.

W pierwszej linii przedmiotem grabieży stają się wszystkie zapasy bawełny w ilości kilku tysięcy bel, następnie wszystkie gotowe towary, walce miedziane, motory, a wreszcie wszystkie wogóle części miedziane, wylamywane z maszyn włókienniczych.

W krótkim czasie fabryka „Widzewskiej Manufaktury“, będąca owocem tylu dziesiątków lat wysiłków i pracy, przedstawiła rozpaczliwy obraz ruiny i zniszczenia.

Jednocześnie powstaje problem bezrobocia, jako konieczność nakarmienia tysięcznych głodnych rzesz robotniczych.

Widzewska Manufaktura, za miast wyplacać robotnikom groszowe zasiłki w formie upokarzającej zapomogi, postanawia dać im pracę.

Warsztaty fabryczne są zdevastowane i ograbione, jednakże „Widzewska“, ufna w to, że po wojnie rozpocznie się jednak nowe życie wytwórcze, podczas największej gorączki wojennej, przystępuje do prac inwestycyjnych, zakrojonych na szeroką miarę, a to w myśl hasła, rzuczonego przez p. Oskara Kona, w chwili, gdy do miasta wpadały pociski: „Niemcy przygotowywali się 40 lat do wojny — naszym zadaniem jest przygotować się teraz do pokoju“. A więc niweluje się tereny, które dotąd były bardzo nierówne i posiadały wyrwy do 16 mtr. głębokości, zakłada się parki, ulice i stawy, tworzy się nowe budowle, między innymi, w tym najtragiczniejszym czasie, wzniesiono olbrzymie magazyny bawełniane, przebudowano dawną ślusarnię na dzisiejszą niciarnię i t. p.

Na początku 1919 roku udał się p. Oskar Kon zagranicę, aby szukać kredytu na podźwigniecie fabryki i jej uruchomienie, i uzyskał pożyczkę w wysokości Ł. 300.000.—. Dzięki temu już w sierpniu 1919 roku została uruchomiona przedziałnia; na rynku pojawiła się pierwsza przędza polska, a w grudniu tegoż roku — przedziałnia „Widzewskiej“ pracowała już na 3 zmiany.

Uruchomienie to umożliwiło wielu drobnym fabrykantom - tkaczom podjęcie pracy wytwórczej, przez danie im możliwości zaopatrywania się w przędzę.

Dzień 6 lutego 1922 roku stanowi tragiczną kartę w dziejach „Widzewskiej Manufaktury“; jest to bowiem data pożaru, który w ciągu kilku godzin całkowicie strawił przedziałnię tej firmy o 54.600 wrzecion i maszyny parowe.

Asekuracja w markach polskich nie pokryła nawet drobnej części tej olbrzymiej straty.

Stracono wówczas powszechnie wiarę w to, aby firma mogła się jeszcze podźwignąć z tych tragicznych zgłiszcz. Nawet włoscy współwłaściciele i ówcześni członkowie zarządu uważali los „Widzewskiej“ za przesądzony, to też sprzedawczy swoje akcje, opuścili Polskę i powrócili do swej ojczyzny.

Jeden Oskar Kon nie upadł wśród powszechnego zwątpienia na duchu i udał się zagranicę, aby znowu szukać kredytu, tym razem już w trudniejszych, niż w roku 1919, warunkach. Pomimo wszystko, w krótkim czasie firma uzyskała od rządu angielskiego, od różnych banków angielskich i od angielskich fabryk maszyn włókienniczych, potrzebne kredyty.

Po powrocie prezesa „Widzewskiej Manufaktury“ z zagranicy, stanęła w rekordowym czasie „4 miesięcy“ nowa przedziałnia o 120.000 wrzecion, będąca ostatnim wyrazem techniki, jak również nowa i wielka centrala elektryczna na 6.000 kilowatów z rezerwą do 10.000 kilowatów, przedziałnia odpadkowa na 6 zespołów, farbiarnia dla luźnej bawełny. Również i tkalnia została powiększona.

Nowa przedziałnia została wyposażona w najnowsze maszyny, umożliwiające jej produkowanie przędzy aż do nr. 120, które były dotąd wyłącznie wprowadzane z zagranicy.

Do czasu zbudowania i uruchomienia nowej przedziałni umożliwiła „Widzewska“ rozpoczęcie produkcji bardzo wielu łódzkim przedziałniom, stojącym dotąd bezczynnie, przez dostarczenie im bawełny dla przeróbki zarobkowej, udzielenie im pożyczek na uruchomienie etc. W ten sposób puszczone zostały w ruch po wojennej martwocie, przedziałnie od najmniejszych do największych firm.

Dnia 6 lutego 1923 roku, a więc akurat w rok po pożarze uruchomione było już przeszło 60.000 wrzecion na 3 zmiany, zaś z końcem maja 1923 roku pełne 120.000 wrzecion.

W roku 1924 zbudowała „Widzewska“ odlewnię żelaza i metali, aby nie być zmuszoną sprzedawać ciężkie części maszyn z Anglii, zaś w roku 1925 — zakłada własną fabrykę maszyn włókienniczych.

Pragnieniem zarządu było, aby stopniowo móc we własnym zakresie budować coraz bardziej skomplikowane maszyny włókiennicze i w ten sposób uniezależnić się w przyszłości od zagranicy.

Tak naprzykład, po dokładnym przestudjowaniu wszystkich najlepszych konstrukcji krosien automatycznych, stworzyła „Widzewska“ własny typ, i w roku 1926 tkalnia tej firmy została zaopatrzona w automaty własnej konstrukcji i wyrobu.

Również rozpoczęto w roku 1926 wybudowanie wysoce skomplikowanych maszyn dla wytwarzania najwyższych numerów przędzy, i obecnie pracują w przedziałni „Widzewskiej“ do skonałe własne jej maszyny.

W roku 1927 zbudowano za tani kredyt zagraniczny nową

przedziałnię o 87.800 wrzecionach, budynek której stanął w rekordowym czasie 3 miesięcy. Nowa przedziałnia ta została całkowicie uruchomiona jeszcze w roku bieżącym.

Również przeniesiono ostatnio przedziałnię odpadkową na 6 szerokich zespołów wraz z wielką szarparnią do nowej budowl, zaś dawna przedziałnia odpadkowa zostaje przerobiona na niciarnię o 40.000 wrzecion, do której maszyny są wyłącznie i całkowicie budowane w fabryce „Widzewskiej Manufaktury“.

W tym samym roku wzniesiono również budynek przedziałni odpadkowej o imponujących rozmiarach 25.568 metrów sześciennych, budynek przedziałni egipskiej przeznaczony dla produkcji najwyższych numerów przędzy do nr. 160 o 47.250 metrów sześciennych, oraz rozszerzono cały szereg dotychczasowych gmachów i sal fabrycznych.

Obecnie „Widzewska Manufaktura“ realizuje jedno z ważkich wskazań swego generalnego dyrektora p. Oskara Kona, a mianowicie, iż bieleźna winna znowu, tak jak ongiś, stać się trwałym skarbem domowym. Wiemy dobrze, że niegdyś zapas bieleźny był prawdziwym bogactwem rodziny, które nie raz jeszcze trzecie pokolenie otrzymało w spuściźnie. To też p. O. Kon inicjuje nowy gatunek tkanin bawełnian, o niespożytej niemal trwałości, przewyższający nawet materiały lniane, gatunek ten nazwano O. K.; jest on przeznaczony dla znawców i amatorów szlachetnych tkanin i dla tych gospodyń, które pragną oszczędzać w racjonalny sposób i nie boją się jednorazowego większego wydatku, wiedząc, że w przyszłości sownie się on opłaci. Gatunek O. K. — to sprawdzian tego przysłowia „Cotton is the King“, przekonanywa on nas bowiem, że bawełna nie tylko jako surowiec jest królem światowego rynku, lecz i jako tkanina stanęła wyżej od wyrobów lnianych.

Dywidenda została przez „Widzewską“ po wojnie wypłacana tylko raz jeden, a mianowicie, w roku 1920 w wysokości 162 marek od akcji. Wytyczną polityki finansowej firmy jest stałe ulepszanie inwestycji, które umożliwiają konkutowanie z przemysłem zagranicznym i pozwalają zatrudniać coraz to więcej rak roboczych. Nie ulega kwestji, że taka polityka zbiega się z ogólną - gospodarczym interesem kraju.

Pozatem zasadą „Widzewskiej“ jest stwarzać konkurencję nie przemysłowi krajowemu, lecz zagranicznemu, a to przez wytwarzanie takich artykułów, które były dotąd wyłącznym monopolom zagranicy, przyczynia się więc „Widzewska“ do stopniowego doskonalenia się polskiej produkcji tekstylnej.

W każdym dziale fabryki stosowane są zasady nowoczesnej organizacji, celem wyeliminowania przedewszystkiem tak zwanej „waste in industry“, to jest marnotrawstwa maszyn, siły roboczej, materiałów i surowców. —

Towarzystwo Akcyjne Manufaktury Bawełnianej Gampe i Albrecht w ŁODZI

ZARZĄD: ul. Piotrkowska Nr. 210, telefon: 15-40, 15-50

FABRYKA: ul. Żeromskiego Nr. 127-129, telefon: 15-51.

Adres telegraficzny: „GAMPAL“ ŁÓDŹ.

Oddział w Warszawie: ul. Nalewki Nr. 28.

PRZEDSTAWICIELSTWA

w Poznaniu, Bydgoszczy, Katowicach, Lwowie i Gdańsku.

Firma została założona w roku 1878. Od roku 1912 przekształcona na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem zakładowym Rubli 1,750,000.—, który obecnie, po przewalutowaniu, wynosi Zł. 4,900,000.—.

Fabryka zajmuje terytorjum wynoszące 5 morgów i obejmuje wszystkie stadia przeróbki bawełny, a więc od surowej bawełny do gotowych tkanin włącznie i składa się z następujących oddziałów:

1. przędzalnia cienkoprzędna 15,752 wrzecion
2. przędzalnia odpadkowa i wigonji, 3,180 wrzecion
3. niciarnia 400 wrzecion
4. szarparnia
5. tkalnia 551 krosien
6. bielnik
7. farbiarnia tkanin
8. farbiarnia luźnej bawełny i osnów
9. drukarnia tkanin
10. draparnia
11. wykończalnia
12. warsztat mechaniczny i stolarnia
13. Posiada napęd elektryczny i parowy.

Fabryka nadzwyczaj ucierpiała podczas okupacji niemieckiej; zarekwirowano nie tylko surowce i gotowe towary, lecz także zdemontowano maszyny i zabrano pasy i materiały techniczne i chemiczne.

Mimo nieprzewidywanych technicznych trudności i strat, spowodowanych przez rekwizycję, fabrykę uruchomiono w stosunkowo krótkim czasie i obecnie pracuje nietylko w przedwojennych rozmiarach, lecz powiększyła wartościowo stan posiadania przez nowe inwestycje.

Fabryka zatrudnia 1,300 robotników i wyrabia: tkaniny surowe, bielone, farbowane, drukowane, drapane, towary ubraniowe i kołdry, które cieszą się stałym popytem.

MIECZYSLAW KOŁTONSKI

Dziesięć lat włókiennictwa łódzkiego

przekreśla papierową teorię o zbędności tej gałęzi produkcji dla gospodarstwa polskiego

W nowy okres historii wskrzeszonego po 150 latach niewoli niepodległego państwa polskiego przemysł włókienniczy polski, a zwłaszcza przemysł łódzki wkraczał zdeorganizowany i zdewastowany przez okupantów. Akcja niszczeniowska władz okupacyjnych była brutalna i bezwzględna. Niemcy zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, że przemysł łódzki w razie zwycięstwa mocarstw centralnych, mógł się stać dla włókiennictwa niemieckiego niebezpiecznym konkurentem. Tak właśnie ujął znany polityk niemiecki, twórca osławionej koncepcji „Mittel Europy” Neumann stosunek do Łodzi, kiedy zapoznał się dokładnie na miejscu z imponującym rozwojem przedwojennego tego ośrodka przemysłowego.

REKWIZYCJE NIEMIECKIE.

Rabunkowa gospodarka okupantów wyraziła się wywożeniem z Łodzi wszystkiego, co wywieźć się dało: wywieźli oni 1.300 kilometrów pasów skórzanym z fabryk, przeszło tysiąc motorów elektrycznych, przeszło tysiąc tonn miedzi i mosiądzu wylamanego z maszyn, kilkadziesiąt milionów metrów tkanin, kilkadziesiąt milionów funtów bawełny, wełny oraz przędzy. Wartość zrabowanego w ten sposób dobra wynosiło przeszło 850 milionów złotych. — Niemcy ogolili Łódź dosłownie ze wszystkiego: za niezamelowanie towarów groziła kara więzienia do 5 lat, a szczytem bezprawnych metod było wprowadzenie w październiku 1916 roku t. zw. przymusu pracy.

Urządowy raport warszawskiego generała - gubernatora Beselera stwierdza, że w okresie od 15 kwietnia 1915 roku do 30-go czerwca 1918 roku wysłała centrala surowców wojennych 153.497.268 kilogramów wszelkiego rodzaju surowców, żelaza, chemikali i t. d.

Ciekawym przyczynkiem do historii tych zniszczeń wojennych są wydawnictwa wydziału polityki gospodarczej ministerstwa przemysłu i handlu. W tomie 21-ym tych źródłowych publikacji (str. 134—172) stwierdzono, że bezprawne rekwizycje niemieckie dotknęły przede wszystkim wielki przemysł włókienniczy, ten przemysł eksportujący, który mógł się stać poważnym konkurentem włókiennictwa niemieckiego. Rekwizycje niemieckie dotknęły 238 zakładów wielkiego przemysłu, 69 fabryk — średniego i 20 fabryk — drobnego.

Przytoczone w cytowanej przez nas publikacji sprawozdania firmy „Ludwik Geyer” stwierdzają, że rekwizycje dokonane

były z całą brutalnością przy obstawianiu fabryki wojskiem, dziurawieniu dachów i podłóg, uwięzieniu p. Roberta Geyera i nałożeniu grzywny w wysokości 150.000 marek.

Jeżeli zatrzymaliśmy się dłużej nad obrazowaniem ogromu spustoszenia, dokonanego na terenie Łodzi przez okupantów, to uczyniliśmy to dla uwypuklenia tych olbrzymich trudności i nieprzewidywalnych napotyków przeszkód, jakie łódzki przemysł włókienniczy na progu istnienia państwa polskiego miał do opanowania, a które zwyciężyć potrafił dzięki swej niebywalej wprost zdolności przystosowywania się do różnorodnych warunków strukturalno-gospodarczych.

Uzupełnieniem tego ponurego obrazu zniszczenia są straty, jakie przemysł ten poniósł w postaci swych należności u kupców rosyjskich i u rządu rosyjskiego, dalej kwot złożonych w bankach oraz w papierach wartościowych. Straty te dochodzą do miljarда złotych.

To miasto rozwijające się w iście amerykańskim tempie, którego ludność zwiększyła się w okresie 100 lat 600-krotnie — podczas wojny upada i zamiera.

Liczba ludności spada w okresie wojny o 30 procent. Tak więc nowy okres dziejów rozpoczynał przemysł włókienniczy pod znakiem zupełnego zniszczenia warsztatów pracy i utraty 180-cio milj. przedwojennego rynku europejskiej i azjatyckiej Rosji.

POWOJENNY CHAOS.

Był to okres, kiedy w chaosie gospodarki powojennej Europy wyłaniały się dopiero zarysy nowych państw i nowych teorii gospodarczych.

Zniszczenia wojenne tak dotkliwie odczuwane przez cały świat, ze szczególną bezwzględnością ujawniły się na terenie Polski. Zawierucha wojenna przeszła przez ziemie polskie, a czego nie zburzyły pociski armatnie walczących armii, to zrabowała cywilna administracja okupantów. Życie gospodarcze Polski musiało dopiero znajdować nowe formy swego istnienia, tak, jak całe życie państwo we z mrozem szukało rozwiązania palących zagadnień, wyłaniających się z powojennego chaosu. Polska musiała dopiero budować swój aparat administracyjny - urzędniczy, uruchamiać olbrzymi tabor kolejowy dla przeprowadzenia rozlokowania na terenach ziem polskich wielkich armii nieprzyjacielskich, które powracały do ojczyzny, musiała uruchamiać zniszczone warsztaty pracy, tworzyć

zaimprovizowane plany poczynień, które, zlikwidowane na całym świecie, trwały przecież jeszcze w Polsce, wyrębujać sobie dopiero na kilku frontach granice.

W tym właśnie momencie zupełnego chaosu, w okresie nie wykrystalizowanych stosunków prawnopolskich i gospodarczych, przejawia łódzki przemysł włókienniczy niezwykłą żywotność i już w parę miesięcy po wypędzeniu okupantów uruchamia swe warsztaty.

Ten okres historii włókiennictwa łódzkiego na szczególne zasługuje podkreślenie, ponieważ wówczas właśnie przejawiała się imponująca jego prężność i zdolność przystosowywania się do wytworzonych w niepodległym państwie nowych warunków, tak odmiennych od tych, w jakich przemysł ten przez lat blisko 100 pracował.

Charakterystyczną bowiem cechą łódzkiego przemysłu włókienniczego jest niezwykła intuicja gospodarcza i zrozumienie chwili oraz wycucie sytuacji. Przemysł ten doszczętnie ogolony z maszyn motorów, surowców, artykułów technicznych i kapitałów obrotowych, pozbawiony poważnej liczby robotników, przemocą wywiezionych przez okupantów do Niemiec, przemysł ten już na wiosnę 1919 roku podejmuje pracę.

Poszczególne związki i organizacje przemysłowe, których zadania w okresie wojny sprowadzały się do wyteżonych usiłowań uchronienia przemysłu przed zachłannością i łupieżstwem okupantów — u schyłku wojny i po jej likwidacji, skierowane są ku uruchamianiu skazanych na bezczynność podczas wojny, zdewastowanych z całą bezwzględnością zakładów.

ZMIANY STRUKTURALNE PRZEMYSŁU.

Przemysł włókienniczy w pierwszych latach istnienia niepodległej Polski musiał się pod wieloma względami przekształcić i przystosować do 30 milj. rynku polskiego, który stanowi zaledwie jedną piątą rynków przedwojennych. Musiał się on poza tym dostosować do zupełnie innych potrzeb rynków, dawniej należących do Niemiec i Austrii, t. j. Wielkopolski z Pomorzem i Śląskiem oraz Małopolski. Ludność tych obszarów, stojąca na znacznie wyższym poziomie niż przedwojenny odbiorca towarów łódzkich europejskiej i azjatyckiej Rosji, musi też otrzymać inne zupełnie gatunki tkanin. A jednak przemysł włókienniczy potrafił całkowicie i pomyślnie przeprowadzić reorganizację swej produkcji i przystosować ją do nowych a tak odrębnych warunków. A przytem nie należy zapominać, że dzieło odbudowy przemysłu dokonane zostało własnymi siłami. Jeżeli bowiem przemysł już nie dla swej odbudowy, ale dla podjęcia wytwórczości korzystał pośrednio z kredytu rządowego, to w każdym razie nie miał kredyt ten charakteru inflacyjnego. Tak więc przemysł bawełniany uzyskał pomoc w formie bawełny, którą otrzymał Paderewski od obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera, a którą rząd oddał za pośrednictwem jednej ze swych organizacji przemysłowi temu dla przerobu. Przemysł wełniany był w możności uruchomić swe warsztaty dzięki dawnym stosunkom z dostawcami przedwojennymi, którzy udzielili kredytu po wojnie w postaci wełny na kredyt trzy i pół roczny na własne akcepty poszczególnych firm, wystawione w walucie za granicznej a awalizowane tylko przez P. K. K. P. Wszystkie te akcepty zostały przez przemysł sam wykupione w terminie. W dwa lata później przemysł ten otrzymał wełnę z t. zw. kredytów reliefowych, ale i ta była obliczona i zapłacona w funtach szterlingach.

ODBUDOWA ZAUFANIA

Odbudowa przemysłu włókienniczego oparła się tedy na zaufaniu przedwojennych dostawców. Odbudowa tego zaufania wymagała jednak uregulowania doniosłej sprawy długów przedwojennych. Przemysł bez żadnego poparcia czynników rządowych przeprowadził żmudne rokowania ze swymi wierzycielami przedwojennymi i w roku 1922 podpisał umowę, na mocy której zobowiązał się do całkowitego wyrównania długów przedwojennych wraz z procentami. Zapominać nie wolno, że chodziło tu o spłatę długów, powstałych za surowce i półprodukty, które zakupione zostały przed wojną i które wszystkie padły łupem okupantów. Podkreślamy to dlatego, by uwypuklić jednocześnie z drugiej strony fakt, że sprawa odszkodowań za rekwizycje okupantów w horrendalnej wysokości 850 milionów złotych nie ruszyła dotąd z martwego punktu i traktowana jest przez rząd z niedostateczną starannością.

W stopniowo wzrastającym uruchomieniu przemysłu szybko nawiązał kontakt z rynkiem wewnętrznym. 10 lat istnienia przemysłu włókienniczego w państwie polskim przekreśla bezwzględnie koncepcję, jakoby przemysł ten był za wielki dla obszaru polskiego, ponieważ stracił rynek rosyjski. Ale nie należy zapominać, że w Polsce przypada jedno wrzeciono zaledwie na 20 głów ludu, czas gdy na przykład w Czechosłowacji jedno wrzeciono przypada na 4 głowy.

Ta walka o opanowanie rynku wewnętrznego przez przemysł łódzki nie była łatwa, ponieważ wymaga to oderwania się klientów od swych przedwojennych dostawców. Nie jest przecież rzeczą łatwą zmianę podobań i nawyków ludności. Nie jest też rzeczą łatwą skierowanie handlu ku innemu ośrodkowi produkcji. A jednak te trudności zostały pokonane: dzisiaj przemysł włókienniczy Polski jest w kraju przemysłem znanym, a najwymowniej świadczą o tem liczby porównawcze przywozu surowca, ilości przeprowadzonych wrzeciono-godzin, przywozu i wywozu tkanin.

Bawełna:	1925	1926	1927
Przywóz surowca	54.773 tonn	65.649 tonn	73.395 tonn
Ilość przepracowan. wrzeciono-godzin	3.478.767.746	3.894.878.168	4.932.958.283
Przywóz tkanin	5.060 tonn	977 tonn	1.561 tonn
Wywóz	5.013 tonn	4.080 tonn	5.375 tonn
Wełna:			
Przywóz surowca	12.390 tonn	13.070 tonn	19.384 tonn
Ilość przepracowan. wrzeciono-godzin	621.381.524	672.135.830	1.254.529.532
Przywóz tkanin	675 tonn	321 tonn	556 tonn
Wywóz	691 tonn	646 tonn	683 tonn

USZLACHETNIANIE PRODUKTU

Z liczb tych wynika, że jeżeli przywóz surowca wzrastał, że jeżeli ilość przepracowanych wrzeciono-godzin, wyrażająca produkcję, również wzrastała, jeżeli wywóz tkanin pozostawał na jednym poziomie, a przywóz ich spadał — to nie ulega żadnej wątpliwości, że coraz silniej opanowywał rynek wewnętrzny

towar polski. Jeżeli jednak w pewnych kołach panuje opinia, że przywóz tkanin zagranicznych jest jeszcze stosunkowo dość znaczny, to stwierdzić należy, że obejmuje on lepsze gatunki, których przemysł polski jeszcze nie produkuje.

Z drugiej strony wpływają na to długoterminowe kredyty, udzielane przez zagranicę (Dalszy ciąg na str. następnej).

Dziesięć lat włókiennictwa łódzkiego (Dokończenie)

dzielane przez zagranicę. Przemysł włókienniczy dąży do zmniejszenia tego importu w pewnym stopniu przez dążenie do wytwarzania jaknajwyższych gatunków. Uszlachetnianie produkcji odbywa się w okresie powojennym jako proces stały. Po wojnie poziom gatunkowy podwyższony, a wyrazem tego jest np., że przeciętny numer przedwojenny przędzy bawełnianej był niższy od przeciętnego numeru dzisiejszego, co jest również wykładnikiem podwyższenia się gatunków gotowych tkanin.

10-letni okres istnienia włókiennictwa polskiego w odrodzonym państwie — to długi okres walk i zmagania, prowadzonych jednocześnie, rzecz można, na dwóch frontach.

WALKA NA DWUCH FRONTACH.

Na froncie gospodarczym przemysł włókienniczy Polski musiał w znacznej mierze się pod względem strukturalnym przestawić i dostosować do jakże zmienionych po wojnie warunków ekonomicznych i stosunków gospodarczych w odbudowywującym się dopiero państwie. Musiał niejako przekre-

ślić swą dotychczasową 100-letnią historię i stworzyć nową twórczą koncepcję, uzasadniającą niezbędność jego istnienia dla gospodarstwa narodowego Polski. Okres powojenny był tedy dla przemysłu włókienniczego okresem przełomowym, w którym dla jego poczynania nie mogły już być lata przedwojenne punktem wyjścia: dzisiaj po latach dziesięciu, nie ulega już żadnej wątpliwości, że z okresem przedwojennym nie już nie łączy włókiennictwa polskiego prócz samego powstania tej potężnej gałęzi produkcji.

W obliczu szalonego zniszczenia warsztatów pracy, braku surowców, głodu pieniężnego i całego balastu przeszłości przemysł bez żadnej pomocy musiał uruchamiać swe zrujnowane fabryki, szukać zbytu na zmniejszonym znacznie rynku zewnętrznym, a jednocześnie przy całkowitym braku kapitałów — przeprowadzać kosztowne inwestycje, modernizować produkcję, reorganizować metody pracy i walczyć na zagranicznych rynkach ze wspomaganą przez państwa obcą konkurencją. W tej walce przekreślona została raz na zawsze pokutująca w wielu umysłach

przez długi okres czasu teoria t. zw. „rynków wschodnich“, według której przemysł włókienniczy tylko w kooperacji z imperjum rosyjskim, stanowiącym pojemny rynek zbytu dla jego produkcji, może pomyśleć się rozwijać, a po odcięciu przemysłu tego od Rosji, jest on skazany na zagładę. Rzeczywistość zadała kłam tym twierdzeniom, przeciwstawiając tym papierowym teoriom olbrzymią rolę, jaką polski przemysł włókienniczy odegrał w procesie zespалania się polskiego gospodarstwa narodowego.

Przemysł włókienniczy miał w okresie pierwszych lat istnienia państwa jedną jeszcze wielką trudność do opanowania. Była nią nieufność i uprzedzenie opinii, a nawet sfer kierujących polską polityką gospodarczą w odniesieniu do doniosłych i palących zagadnień rozwojowych włókiennictwa.

Dla społeczeństwa polskiego, jak stwierdza dr. M. Barciński, zwłaszcza z dzielnic zachodnich i południowych przemysł włókienniczy b. Królestwa był jakimś prymitywnym zacofanym tworem, niezdolnym do zaistnienia znanego w tych dzielnicach przemysłu czeskiego czy

niemieckiego. Przemysł ten uważany był za sztuczny produkt rosyjskiej polityki protekcyjnej, za „cieplarniany kwiat“ tej polityki, w latach późniejszych zaś oskarżano przemysł o to, iż rozbudował się on kosztem rzekomo państwowych kredytów i był jednym z czynników inflacji. Wreszcie stale operowano utartym już argumentem, że w obecnych warunkach państwowych jest on dla Polski zbyt wielkim lub po prostu zbędnym.

10 lat istnienia tego przemysłu wykazało całą bezprzedmiotowość tych oskarżeń w każdym kierunku i pod każdym względem. Nie utrzymała się długo teoria o gatunkowej nie wystarczalności przemysłu polskiego dla dzielnic przywykłych do wyrobów niemieckich lub czeskich.

Wysoki stan sprawności technicznej i zdolność przystosowania przemysłu włókienniczego odegrała w walce o rynek wewnętrzny decydującą rolę.

Nie wolno zapominać, że wielkie dzieło odbudowy i rozbudowy przemysłu dokonane zostało własnymi siłami, co na tem silniejsze zasługuje podkreślenie, iż realizacja tego wielkiego dzie-

ła nastąpiła pomimo tego, że przemysł nie otrzymał odszkodowań za rekwizycje okupacyjne, ani nie uzyskał należności swych w Rosji.

Na czoło zagadnień rozwojowych włókiennictwa polskiego wysuwają się dwa kapitalne zagadnienia: Wzmoczenie niedostatecznej dzisiaj rentowności tego przemysłu i zasilenie go tanim kapitałem obrotowym, tanim kredytem długoterminowym, któryby pozwolił przemysłowi temu oprzeć się na bardzo trwałych podstawach.

Walkę z opinią publiczną przemysł włókien wygrał, przejawiając wolę swego istnienia i rozwoju w interesie gospodarstwa narodowego.

Walka na froncie gospodarczym nie jest jeszcze skończona, bo i życie gospodarcze Polski całej nie wyszło jeszcze z okresu zmagania o lepsze jutro. W zmaganiach tych przemysł włókienniczy weźmie udział walcząc o uzdrowienie polskiego gospodarstwa jako wielkiej całości, bo było zawsze i pozostanie myślą przewodnią przemysłu włókienniczego, aby współpracować celowo i skutecznie z całością gospodarstwa narodowego.

RESTAURACJA HOTELU „POLONIA”

Poznań, Grunwaldzka 18. Telefon 79-57.

Gabinety.



Winiarnia.



Koncert.

Najwytworniejsza restauracja w Polsce.

BOGATA PIWNICA WIN. — ŚWIETNA KUCHNIA WARSZAWSKA, URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ HYGIENY I TECHNIKI GASTRONOMICZNEJ.

Właściciel: Wiktor Wandelt

dawniejszy dyrektor Grand-Hotelu w Łodzi.

FABRYKA

przetworów chemicznych

Dyonizy Myślibórski i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Łódź, Kilińskiego 86. Telef. 20-78.

Adres telegr. „SILICIUM“ Łódź.

Poleca jako specjalność:

Szkoło wodne dla przemysłu (Natron i Kali Wasser-glas) w płynie i koncentracji.

Szkoło wodne dla budowy dróg.

Sól glauberską krystaliczną (Glaubersalz).

Ług sodowy (Natronlauge). Olej turecki (Türkisches Roth-oel. — Smar Tovott'a. — Oferty i próby franko na żądanie.

Rok założenia 1884.

FABRYKA TKANIN TECHNICZNYCH

Ludwik Lüderi

RUDA PABJANICKA.

Biuro i Skład w Łodzi, Karła 8, Telefon 43-13.

Nagrodzona na światowej wystawie w Liege Belgja w roku 1928 złotym medalem.

WYRABIA:

dla Cienkoprzędalni: sukna cylindrowe, sukna dla górnego i dolnego wałka, węże zielone i na ciągarki.

dla Tkalni: sukna do krochmalarek, filce do hamulców.

dla Wykończalni: barchan do dekatury, Kreas płótno i Mitläufery.

dla Litografii i Drukarni: filce wełniane, flanela na wodne wałki i ofsety.

dla Przędzaln wigoniowych: płótno do grempli.

dla Chemicznych fabryk: tkaniny filtracyjne.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO „LUDWIK GEYER“

Założone w roku 1829.

Spółka Akcyjna

— Ł ó d ź —

Założone w roku 1829.

Powstanie przemysłu bawelnianego w Łodzi datuje się niewiele wcześniej od r. 1823, w którym liczne rzesze rękodzielników z Czech i Saksonji, zachęcane przywilejami udzielanymi im chętnie przez rząd ówczesny — zakłady w naszym mieście pierwsze skromne warsztaty pracy. Wzmagająca się z każdym rokiem potrzeba podniesienia krajowego przemysłu skłoniła rząd w roku 1827 do wysłania zagranicę ówczesnego komisarza fabryk i naczelnika sekcji fabrycznej w Komisji Województwa Mazowieckiego, Benedykta Tykela, który, zwiedzając znakomitsze zakłady w Prusach, Saksonji i Czechach, zachęcał wybitniejszych fabrykantów tamtejszych do zaszczerpienia owego przemysłu na polskiej ziemi. Wpływom misji Tykela uległ między innymi zasobny fabrykant z miasta Zittau Ludwik Geyer, który w tym samym roku przybył do Łodzi i dzięki posiadanym znacznym na owe czasy zasobom pieniężnym przystąpił do założenia pierwszej w Łodzi wielkiej fabryki włókienniczej, wykończonoj i puszczonoj w ruch w roku 1829. Gmach ten obejmujący przestrzeń 2.096 metrów kwadratowych w trzypiętrowej kondygnacji, spoczywa na fundamentach półtorametrowej szerokości z olbrzymich głazów kamienia polnego. Ten system budowy musiał być stosowany z powodu trudności terenowych, albowiem w tem miejscu istniały podówczas moczary i trzęsawiska.

Pierwsza maszyna parowa uruchomiona w Łodzi sprowadzona została przez założyciela firmy w roku 1841. Maszyna ta o sile 60 koni przybyła do Włocławka drogą wodną, a od Włocławka do Łodzi końmi. W tym czasie fabryka zatrudniała 579 robotników, posiadała 7728 wrzecion, 180 krosien i wyrabiała 70.000 kg. przędzy oraz 435 tysięcy metrów „Perkalu“, przedstawiających wartość 200.370 ówczesnych rubli srebrnych. W roku 1847 fabryka posiada już 16.141 wrzecion, produkuje towarów na sumę 300.000 rubli srebrnych, a wartość jej maszyn i urządzeń dosięga sumy pół miliona rubli.

Pierwsze maszyny walcowe do drukowania tkanin zostały sprowadzone również przez firmę L. Geyer.

Szybki rozwój zakładów zata mowany został na pewien czas

ciężkim stanem przejściowym po latach 1862—1863 spowodowanym po części wojną amerykańską i wstrzymaniem skutkiem tego przywozu bawełny surowej jak równ. pojawieniem się na rynku pieniężnym Łodzi podrobionych bonów firmowych; w owym bowiem czasie przemysłowcy łódzcy na skutek dotkliwego braku monety obiegowej zmuszeni byli emitować własne bony.

Okoliczności powyższe zachwiały nawet na czas pewien równowagę finansową przedsiębiorstwa, powodując konieczność zawieszenia wypłat i dokonania układow z wierzycielami. W niedługim czasie firma wyrównała do pełna dawne swoje zobowiązania z tego tytułu pomimo przyjętych już uprzednio przez wierzycieli rozliczeń regulacyjnych.

Dzięki niespożytej energii, pracowitości i przeczności synów założyciela firmy, zakłady w ciągu kilku następnych lat wracają do stanu kwitnącego i rozrastają się w szybkim tempie.

W roku 1885 firma przekształca się na towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 1.500 tys. rubli sr., powiększonym w roku 1913 do 5.000.000 rubli i przewalutowanym obecnie na 15 milionów złotych.

W roku 1913 liczą zakłady już 4.684 robotników, 50.736 wrzecion, 1.841 krosien i 8 maszyn drukarskich, a wytwarzają 12 milionów funtów angielskich towarów wartości 8,67 milionów rubli. W tym samym czasie zakłady posiadają już 7 maszyn parowych o sile 4.475 koni.

Lata wojny światowej i okupacji niemieckiej przyniosły zakładom ogromne szkody i straty. Okupanci niemieccy zarekwirowali bez jakiegokolwiek odszkodowania i wywieźli następujące ilości towarów i materiałów: 4.127 bel, t. j. około 141 wagonów bawełny, wartości 683.000 rubli, różnych towarów bawelnianych (przeważnie tkanin damskich i kolder) 3.879 kilometrów za 1.377.000 rubli złotych; kocioł parowy o 120 mtr. kwadr. powierzchni, kilka dziesiąt silników elektrycznych i transformatorów o łącznej mocy 1.719 koni; 13 wagonów części miedzianych powijmowanych i powyłamywanych z maszyn włókienniczych (w tem 77.040 kg. rytowanych walców drukarskich); 18 kilometrów pa

sów skórzanych napędowych, 4,8 kilometrów przewodników elektrycznych izolowanych.

Łączna wartość strat z powodu tych rekwizycji po potrąceniu wartości części odzyskanych silników wynosi 6.205.450 franków złotych. Jeśli zaś dodamy do tego zaprzepaszczenie kapitałów w bankach i u dłużników na obszarze b. cesarstwa rosyjskiego w kwocie około 5.000.000.— rubli złotych, to ogół strat wyrazi się w sumie około 19 milionów franków złotych.

Pomimo tych olbrzymich strat materialnych i szkód technicznych, wyrządzonych przez okupantów rozmyślnie w tym celu, aby uniemożliwić nie tylko rozwój, ale i egzystencję polskiego przemysłu włókienniczego, zakłady firmy L. Geyer dzięki energii, bogatemu doświadczeniu i zdolnościom kierownictwa fabryki, zostały uruchomione w nieprawdopodobnie krótkim czasie, bo już w ciągu pół roku po wyjściu okupantów.

Początkowo uruchomiono oczywiście tylko małą część maszyn i warsztatów, następnie jednak w szybkim tempie zdolano już całkowicie wszystkie oddziały odbudować.

We wrześniu 1923 roku liczba zatrudnionych robotników przekroczyła nawet najwyższą cyfrę przedwojenną.

Obecnie Zakłady Przemysłu Bawelnianego „Ludwik Geyer“ Sp. Akc. mają następujące oddziały: 1) przedziałnię cienkoprzędną, 2) przedziałnię odpadkową i wigonjową, 3) szarparnię, 4) tkalnię, 5) bielnię, 6) farbiarnię tkanin, 7) farbiarnię bawełny i niedoprzędu, 8) drukarnię tkanin, 9) draparnię, 10) wykończalnię, 11) warsztat mechaniczny i stolarnię. Ponadto firma posiada domy mieszkalne dla urzędników, ochronę, salę jadalną, teatralną i sportową, stajnię, garaże oraz plac sportowy.

Zakłady posiadają 51.000 wrzecion cienkoprzędnych, 10.140 wrzecion odpadkowych i wigonjowych, 3.676 wrzecion niciarkowych i 1.850 krosien, a po przeprowadzeniu celowej technicznej reorganizacji i modernizacji fabryk, zatrudniają 4000 robotników, osiągając produkcję o wiele większą od przedwojennej. Obejmują przestrzeń 12.500 mtr. kw. zabudowanych i 132.00 mtr. kw. placów.

Zakłady wyrabiają tkaniny bawelniane drukowane, farbowane, bielone, kolorowo tkane, a mianowicie: materiały ubraniowe męskie i damskie, drukowane chusteczki na głowę, flanely drukowane i kolorowo tkane, perkale drukowane, chustki bawelniane, koldry bawelniane wzorzyste, materiały ubraniowe ze sztucznego jedwabiu i płótna introligatorskiego.

Podążając stale za postępem w dziedzinie wytwórczości włókienniczej, zakłady z roku na rok podnoszą wartość jakościową swych wyrobów, zyskując coraz większe uznanie i rozgłos w kraju i na rynku wszechświatowym. To też znaczna część produkcji firma eksportuje zagranicę, wysyłając swe wyroby do Anglii, Rumunii, Austrii, Jugosławii, Bułgarii, Węgier, Grecji, Turcji, Persji, Litwy, Łotwy, Rosji, Finlandji, Estonji, Skandynawji, Danji, Południowej Ameryki, Egiptu, Syrii, Palestyny, Afryki Południowej i Chin, bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem swych przedstawicieli i agentów zagranicznych.

W roku bieżącym przypada stułetni jubileusz istnienia firmy. Jej obecni współwłaściciele, spoglądając z oddali czasu na wyteżoną, twórczą i obywatelskim duchem ożywioną pracę, założyciela i bezpośrednich jego następców, są przekonani, że przedsiębiorstwo ufundowane na zdrowej podstawie materialnej i poparte wiekową i szczytną tradycją, przez długie jeszcze lata będzie istnieć i pracować w rzędzie największych i najwybitniejszych placówek rodzimego naszego przemysłu.

Zarząd zakładów stanowią: pp. Gustaw Geyer, Robert Geyer, Karol Geyer i Wacław Kławe.

Nazwisko Geyerów związane jest oddawna i nieodłącznie z Łodzią, rozwojem tego miasta i jego kulturalnych placówek; ród ten dał miastu naszemu wybitną ilość sił, jakie w ciągu stulecia przeobraziły skromną osadę w polski Manchester.

Adres centrali: Piotrkowska nr. 282.

Adres biura sprzedaży: ul. Piotrkowska 293.

Telefony: centrali: 307, 308, 28-75; biura sprzedaży: 11-17, 11-18, 44-45.

Administracji — 33-17, wydziału mechanicznego 11-14.

Adres telegraficzny: Geyer, Łódź.

Towarzystwo Akcyjne **KAROL STEINERT**

Łódź, Piotrkowska 276.

Firma istnieje od roku 1834.

Kapitał akcyjny zł. 7.500.000.—

ZAKŁADY OBEJMUJĄ:

PRZĘDZALNIE cienką i odpadkową (25.500 wrzecion)
TKALNIE (544 krosna), bielnik, farbiarnię,
DRUKARNIE, wykończalnię, merceryzację i draparnię.

WYRABIAJĄ:

PRZĘDZĘ bawełnianą pojedynczą i nitkowaną, przedzę odpadkową; **TKANINY BAWELNIANE** surowe, bielone, farbowane, drukowane, żakardowe i drapane oraz **TKANINY PÓŁJEDWABNE** drukowane.

Specjalnością fabryki są:

TOWARY DRUKOWANE w **KOLORACH TRWAŁYCH** nie ustępujące w niczem kolorowym tkaninom zagranicznym.

Fabryka zatrudnia około 1.400 robotników.

Fabryka zatrudnia około 1.400 robotników.

Spółka Akcyjna Przemysłu Włókienniczego **Weiss i Poznański** **W ŁODZI.**

Fabryka materiałów damskich: wełnianych i półwełnianych, jedwabnych i półjedwabnych.

Zarząd, Fabryka i Centralne Biuro Sprzedaży
Puśa 10, tel. 8-28.

Filja miejska -- Piotrkowska 37, tel. 7-31.

Adres telegraficzny: „SAWIP“.

Adres telegraficzny: „SAWIP“.

POLSKI PRZEMYSŁ CHEMICZNY

Zgierz, ul. Leśna No 7, tel. 21-01.

Zakłady należące obecnie do S-ki Akc. powstanie swe zawdzięczają inż. Janowi Śniechowskiemu (zm. w r. 1922), który po zlikwidowaniu założonej w roku 1889 pierwszej w kraju fabryczki barwników aniliny, przeniósł aparaturę z Łodzi do Zgierza.

Z myślą o uniezależnieniu się w przyszłości od importu zagranicznych półproduktów, akcjonariusze z inż. J. Ślaboszewiczem założyli towarzystwo komandytowe „Sulfo“, które na krótko przed wojną, obok zakładów zgierskich, wybudowało jedyną w kraju wytwórnię dymiącego kwasu siarkowego.

Rozwój obydwu wytwórni został raptownie powstrzymany przez wypadki wojenne. Wojska niemieckie, bez widocznej strategicznej potrzeby, niszczyły budynki, rekwirowały niezbędne części aparatury i złośliwie spalili składy, pełne gotowych barwników, a ponieważ jednocześnie sprowadzenie produktów z Niemiec było wykluczone, więc fabryki stanęły. Jeszcze w roku 1919 fabryki miały wygląd ruinowiska; dopiero dzięki wydatnemu poparciu zainteresowanych władz, zaczęto po powrocie personelu technicznego z Rosji, odbudowywać stare i wznosić nowe działy fabryczne: o szybszym tempie i szerszym zakresie rozbudowy zdecydowało jednak przejęcie fabryk przez powstałą w roku 1920 Sp. Akc. „Przemysł Chemiczny w Polsce, Sp. Akc.“.

Przed wojną zakłady „Boruta“ wyrabiały barwniki wyłącznie z półproduktów niemieckich, obecnie dzięki planowej rozbudowie zależność ta przenosząca 90 proc. spada poniżej 40 proc. Zgierz wyrabia już teraz kilkadziesiąt produktów przejściowych z krajowych surowców, przyczem niektóre (jak: benzyna, skomplikowane kwasy naftalinowe, oraz nitropochodne benzołu totuolu do kruszących (właśnie) w ilościach, pozwalających na częściowe zaspokojenie potrzeb postronnych. Z tych, ta po części z zagranicznych, brakujących jeszcze półproduktów (Sp. Akc. wyrabia przeszło 100 typów barwników, w ilości mogącej pokryć 30 proc. ogólnego zapotrzebowania Polski w farbiarniach: wełny, bawełny, półwełny, jedwabiu sztucznego i naturalnego, lnu, juty, konopi, skór, tłuszczów i mydła, papieru, słomy, piór, kwiatów i t. d. (W dziale farmaceutycznym S-ka Akc. produkuje według własnych metod fabrykacyjnych „Neusalutan“ do zastrzyków (po chodny arsenbenzolu), środek znajdujący zastosowanie w lecznictwie i weterynarii. Wyrób kwasu octowego i salicylowego dopełnia listę fabrykowanych przez Sp. Akc. produktów organicznych.

Dział nieorganiczny obejmuje

wytwórnię dymiącego kwasu siarkowego (Oleum do 65 proc. i wyżej zawartości bezwodnika), azotowego 40—48 st. i solnego 20—22 st. Otrzymywane przytem produkty uboczne i odpadkowe, po odpowiednim przerobieniu, znajdują byt w postaci: a) soli: bisulfat, sól glauberska, bisulfit, antychlor, octan sodu, siarczan miedzi, chlorek cynku, azotany niklu i kobaltu, czterochlorek cyny i t. d.; b) farb mineralnych (m. in. „caput mortuum“); c) odpadków (wypałki pirytowe, tlenek cynku). Prócz tego S-ka Akc. przejąwszy kierownictwo T-wa Akc. Fabryki Nawozów Sztucznych w Kielcach rozpoczęła tamże budowę wytwórni komorowego kwasu siarkowego i podjęła produkcję superfosfatu. Dział nieorganiczny wpływa bardzo znacznie na zwiększenie samowystarczalności wytwórni S-ki Akc., które faktycznie z kilku załadowych wychodząc surowców (piryt, saletra, sól, octan wapnia, soda, arsenik, benzoł, totuol, naftalin) mogą rzucać na rynek setki różnorodnych produktów chemicznych. W tych warunkach S-ka Akc. śmiało dążyć może do głównego zakreszonego celu — rozwinięcia jaknajszerszej i wszechstronnej produkcji w zakresie precyzyjnego, syntetycznego przemysłu przetwórczo-smołowego. Ponieważ tę gałąź przemysłu chemicznego charakteryzuje możliwość otrzymywania z jednego surowca, przy nieznacznych zwykłych zmianach aparatury, bardzo różnorodnych produktów o pierwszorzędnym znaczeniu dla wojskowości, lecznictwa przemysłu i życia codziennego, przeto S-ka Akc. zawsze ma prawo liczyć na poparcie sfer miarodajnych w usiłowaniu dalszego rozwoju, a zarazem posiada gwarancje intensywnej wytwórczości nawet w czasie zawiązków politycznych czy epidemii.

Rok 1925 — rokiem przełomowym

Rok 1925 był rokiem przełomowym w działalności Spółki.

Ciężka sytuacja gospodarcza całego kraju, dotykając wszystkie warsztaty pracy, spowodowała dalszy przewlekły kryzys w przemysłach włókienniczym i garbarskim, będących najpoważniejszymi konsumentami produkcji fabryki S-ki Akc. w Zgierzu.

Nie ulegało wątpliwości, że bez podjęcia z inicjatywy Banku Gospodarstwa Krajowego akcji sanacyjnej, przyznania moratorium ze strony szeregu banków oraz udzielenia potrzebnego kredytu na pokrycie niecierpiących zwłoki zobowiązań, przez konsorcjum banków, złożone w Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Związku Spółek Zarobkowych i Banku Handlowego w Warszawie, przedsiębiorstwo musiałoby zahamować swoją działalność.

Rada Spółki Akcyjnej w skła-

dzie, wybranym na walnem zgromadzeniu w r. 1924 a następnie Walne Zgromadzenie akcjonariuszy z dnia 21 lipca r. 1925 zaakceptowały proponowane przez banki konsorcjalne reformy i zobowiązana, a w związku z tem, postanowiły odpowiednio zmienić statut Spółki.

Na temże walnem zgromadzeniu postanowiono dotychczasowe akcje markowe zamienić na złotowe w stosunku: 1 akcja 50 złotych za 25 szt. 100 akcji markowych.

Przewlekający się kryzys w przemyśle musiał do przeprowadzenia, w całej rozciągłości, zaprojektowanej redukcji personelu i kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa. Zarządzenia te wpływały na zmniejszenie przeszło o połowę wydatków na utrzymanie biur, wypagrodzenie dyrekcji, pensje personelu biurowego, technicznego i funkcjonariuszy gospodarczych.

Równocześnie koszty handlowe oraz ogólne koszty fabrykacji sprowadzono do minimum, uwzględniając jednakże konieczne zarządzenia w zakresie konserwacji wszystkich działów fabryki, jak również ułatwień przewozowych i zmechanizowania urządzeń pomocniczych przy fabrykacji, zapewniając do rażne oszczędności.

Produkcję w I półroczu ograniczono do zasadniczych potrzeb rynku, uwzględniając przede wszystkim wysprzedaż nagromadzonych zapasów towarów z lat poprzednich. Dopiero w II półroczu produkcja wzrosła, a więc wtedy, gdy stosunki, niesprzyjające krajowej wytwórczości przetwórczo-smołowej uległy korzystnej zmianie na skutek obniżenia wartości złota oraz podwyższenia stawek celnych od barwników i skasowania ulg celnych na niewyrabiane w kraju produkty przejściowe.

Naogół produkcja w dziale organicznym wzrosła, w zakresie zaś niektórych półproduktów zmierza do osiągnięcia wydajności maksymalnej.

Niestety, w dziale nieorganicznym, wskutek wytworzonych koniunktur ogólnych panował dalszy zastój, przejściowo tylko uruchomiono fabrykację steżonego kwasu azotowego, na skutek wstrzymania dostaw przez Niemców syntetycznego kwasu do fabryki materiałów wybuchowych.

Najistotniejszemu zadaniu sanacji, a więc rozwojowi produkcji, stały na przeszkodzie nie tylko ogólne przyczyny natury gospodarczej, lecz również dotkliwy brak środków obrotowych, wywołany koniecznością zużycia wpływów bieżących, przede wszystkim na pokrycie dawniejszych pilnych zobowiązań i procentów.

Trudnością tym, hamującym ciągłość zwiększonej produkcji, ostatnio w znacznej mierze zapobiegły uzyskane w Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Spółek Zarobkowych kredyty gwarancyjne i remboursowe na zakup surowców.

Zależnie od stosunków gospodarczych rozwój sprzedaży i inkasa przechodził różne zmienne okresy. Wzmoczone w II półroczu zapotrzebowanie firm

włókienniczych pod koniec roku znowu spada pod wpływem pogorszenia się koniunktur gospodarczych, powodując zupełny zastój na rynku włókienniczym, inkaso zawodzi, ilość protestów weksli odbiorców wzrasta, transakcje zatem zostają ograniczone do firm finansowo pewnych lub wpłat gotówkowych.

Powyższe zestawienia i uwagi stwierdzają, że sanacja, aczkolwiek powolna, bo podjęta w okolicznościach bardzo ciężkich, nie zawiodła: przedsiębiorstwo przetrwało okres najniebezpieczniejszego kryzysu, warsztaty pracy cały czas był utrzymany w ruchu.

Dowodem żywotności i zdolności produkcyjnej fabryki jest spłata wielu dawnych zobowiązań z własnych funduszy obrotowych, jak również, w porównaniu do r. 1925, dwukrotne wzmoczenie produkcji i sprzedaży w I półroczu 1926 r., w którym pracowano w niektórych działach fabryki w ciągu całego tygodnia (wobec 3 dni pracy w r. 1925), zwiększono liczbę robotników przeszło o 30 proc. a zarazem znacznie zmniejszono, w stosunku do produkcji, koszty fabrykacji.

Zaznaczyć należy, że zakłady Spółki Akcyjnej zachowują stałą łączność z instytucjami państwowymi, szczególnie w zakresie półproduktów organicznych i barwników, posiadających jak wiadomo pierwszorzędne znaczenie dla obrony państwa i uniezależnienia największych krajowych gałęzi przemysłowych, a zwłaszcza przemysłu włókienniczego, od zagranicy.

Niezależnie od momentów pomyślnych, wskazujących na to że przedsiębiorstwo zaczyna ponownie wchodzić na tory normalnego rozwoju, władze Spółki starają się uwolnić firmę od nadmiernego zadłużania drogą likwidacji nieruchomości dotychczas fabryki w Warszawie oraz uregulowania głównych należności bankowych drogą konwersji krótkoterminowych zobowiązań na kredyt długoterminowy.

Poprawa w r. 1926

Rozpoczęta w roku 1925 akcja sanacyjna zaczęła w roku 1926 wykazywać coraz widoczniejsze rezultaty.

Spółka zaś wykorzystując pomyślną koniunkturę, zdołała znacznie rozwinąć swą działalność i umocnić się na rynku.

Sprzedaż w roku 1926 w stosunku do roku poprzedniego wykazuje znaczną poprawę, wpływy ze sprzedaży, w przeliczeniu na walutę stałą, wzrosły o 67 proc. ilość zaś kilogramów sprzedanych barwników podniosła się o 55 proc.

Na wzrost sprzedaży barwników w roku 1926 wpłynęło ożywienie w przemyśle włókienniczym, szczególnie widoczne w półroczu drugim.

Pozatem zasługuje na uwagę wzmoczenie eksportu barwników do Rosji, co ze względu na stałe utrzymanie na rynku rosyjskim dobrze znanych z przed wojny produktów Spółki, uważać należy za objaw dodatni.

W zakresie barwników produkcja w roku sprawozdaw-

czym była ściśle dostosowana do potrzeb rynku i dorównała sprzedaży: wypuszczono na rynek nowe, dobrze przyjęte, marki barwników, oraz przeprowadzono dalsze próby na szerszą skalę nad wytwarzaniem barwników i półproduktów w fabryce, dotąd nie produkowanych.

W dziale organicznych produktów przejściowych, mających podstawowe znaczenie dla wszystkich gałęzi przemysłu przetwórczo-smołowego, należy skonstatować znaczny wzrost produkcji w stosunku do roku 1925.

Z fabrykowanych półproduktów jedna trzecia została sprzedana, dwie trzecie zaś przerobiono na miejscu. — przyczyną małego zbytu, pomimo znacznego zapotrzebowania rynku, była niska ochrona celna, która zwłaszcza wobec niezwaloryzowania stawek umożliwiła w pewnych okresach przewagę konkurencji zagranicznej.

Jakkolwiek w roku sprawozdawczym staraliśmy się możliwie ograniczyć wszelką budowę, jednakże w związku z rozwojem i zróżniczkowaniem produkcji niektóre oddziały fabrykacyjne musiały być rozszerzone względnie wyposażone w dodatkową aparaturę; przystąpiło również do urzędowania w skromnych narazie rozmiarach, centralnego laboratorium analityczno-badawczego, którego brak oddawna dawał się odczuwać.

Na dalszą niżkę kosztów produkcji w roku sprawozdawczym wpłynęło podniesienie wydajności, osiągnięte dzięki ulepszeniu metod fabrykacji, zmechanizowaniu środków pomocniczych, wreszcie wprowadzeniu ściślejszej kontroli całego przebiegu produkcji. Pozwoliło to Spółce oprzeć się na wzrastającej konkurencji, rozporządzającej poza innymi atutami, możliwością udzielenia o wiele dogodniejszych kredytów.

Stan zobowiązań Spółki został w r. 1926 znacznie uporządkowany. Aczkolwiek spłaty dawnych zobowiązań były dość znaczne, w bilansie nie mogły się jednak uwidocznić, ponieważ nowe procenty i straty kursowe od długów walutowych wskutek spadku złota.

Rozkwit firmy w r. 1927

W r. 1927 odbyły się dwa walne zgromadzenia akcjonariuszy; zwyczajne w dniu 19 września, na którym między innymi potwierdzono uchwalone w r. 1925 wypuszczenie nowych emisji akcji na sumę 1.200.000 zł, oraz nadzwyczajne dnia 5 grudnia, które zatwierdziło budżet na rok 1928, zmianę statutu, oraz dalsze emisje akcji na sumę zł. 2.400.000; po zrealizowaniu powyższych emisji kapitał akcyjny Spółki wzrósł do kwoty 4.800.000 zł.

Pokrycie części zadłużenia, wobec głównego wierzyciela Spółki — Banku Gospodarstwa Krajowego, drogą przejęcia przezeń całej drugiej emisji akcji złotych, jak również, częściowe spłacenie innych wierzycieli z funduszy, uzyskanych ze sprzedaży zbędnych nieruchomości

(Dokończenie na str. nast.)

POLSKI PRZEMYSŁ CHEMICZNY Dokończenie

mości, w znacznym stopniu zmniejszy dotychczasowe zobowiązania Spółki i opłacane od nich procenty.

Produkcja i obroty Spółki w r. 1927 naogół przewyższyły odpowiednie pozycje z r. 1926.

Wobec wprowadzenia, od dłuższego już czasu, wysokich celi na półprodukty organiczne i barwniki syntetyczne oraz zakazów przywozu tych artykułów przez większość państw, w przeciwieństwie do Polski, która do końca r. 1927 nie zwaloryzowała nawet stawek cenowych w stosunku do spadku złotego, na rynek nasz zostały rzucone w dużych ilościach wspomniane produkty przez Włochy, Francję, Amerykę, a nawet Holandję, obok dawniej już wprowadzonych towarów niemieckich i szwajcarskich.

Ogółem import barwników do Polski w r. 1927 przekroczył 1000 tonn, a więc wzrósł dwukrotnie w stosunku do lat 1925—1926.

Jeśli zważywszy, że wywożone z zagranicy barwniki odpowiadają przeważnie gatunkom, wyrabianym w kraju, oraz że zastrzeżona konkurencja przyczyniła się do wzrastającego obniżenia cen i udzielania coraz dogodniejszych warunków płatności, powodując znaczne zwiększenie obliża odbiorców naszej Spółki, a tem samem zmniejszenie jej środków obrotowych, to wówczas mamy prawo do twierdzenia, że rezultaty osiągnięte w r. 1927 wykazały zarówno żywotność Spółki, jak i

sprawność jej aparatu technicznego oraz handlowego.

Z końcem roku daje się jednak zauważyć, że ostatnie decyzje rządu w zakresie polityki celnej wskazują na wyraźną dążność, za przykładem innych państw, zabezpieczenia rozwoju krajowego przemysłu organicznego-syntetycznego.

Poza dalszem usprawnieniem metod wytwórczych we wszystkich niemal działach wprowadzono ścisłą kontrolę produkcji i sprzedaży, umożliwiającą szybką orientację w całokształcie działalności spółki, posiadającej tak bardzo różniczkowaną produkcję.

W r. 1927 został przeprowadzony nie tylko poważniejszy remont całego szeregu instalacji, lecz również zostały uzupełnione i ulepszone poszczególne działy fabrykacji.

Laboratorium mózgiem fabryki chemicznej

Praca laboratoryjna u nas i zagranicą.

Jeżeli wejrzymy do zagranicznych laboratoriów, to zauważymy, że cały sztab chemików pracuje nieraz latami nad jednym zagadnieniem, nie interesując się absolutnie sprawami bieżącymi danej firmy.

Niestety u nas w Polsce czegoś podobnego zauważyć nie można.

U nas wymagają od inżyniera chemika, by zajmował się aktualnymi zagadnieniami, nie pozwalając mu tem samem zająć

się twórczą pracą, która nieraz cuprawda po wielu latach, daje wspaniałe owoce.

Dużo, dużo pracy jeszcze trzeba i dużo zrozumienia znaleźć w społeczeństwie, żeby uregulować i uzdrowić całkowicie stosunki, panujące w branży chemicznej.

Wiadomem powszechnie jest że laboratorium jest dla fabryki chemicznej tem, czem mózg dla człowieka. Tam powstają wszystkie myśli, pomysły i stamtąd promieniają one na wszystkie strony, do sal fabrycznych, gdzie przyoblekają się w realne formy i pod nową postacią wychodzą w świat.

Znane są wypadki zagranicą, że inżynierowie chemicy przez 20 do 25 lat pobierali w firmie pensje, nie robiwszy przez ten czas nic — kompletnie nic.

Dopiero po upływie tego czasu, pewnego dnia, kwiat ich marzeń zakwitł — myśl przyoblała się w realną formę, wynalazek, czy też jakieś ulepszenie zostało dokonane, a firma zaczyna czerpać kolosalne zyski z tego nowego źródła.

Nasze fabryki chemiczne nie mogą pozwolić sobie na tego rodzaju „zbytek”, ponieważ budżet ich jest bardzo okrojony, a każdy wydatek stały, wróżący zyski dopiero na dalszą metę, jest wprost nie do pomyślenia.

Specjalności przemysłu chemicznego

Specjalnością firmy „Przemysł Chemiczny w Polsce” są barwniki anilinowe i półfabry-

katy dla fabrykacji barwników, które były dotąd sprowadzane z zagranicy; kwasy i sole techniczne (octowy, siarkowy i azotowy).

Obecnie organizuje się dział dla zwalczania szkodników leśnych, oraz stacja pomologiczna.

Pozatem „Polski Przemysł Chemiczny” zaopatruje całą Polskę w półprodukt do fabrykacji barwników tak zwany „Hakwas”.

Dzięki temu fabryki barwników w Polsce są zupełnie niezależne od rynku niemieckiego, dawniej bowiem Niemcy były jedynym dostawcą „Hakwasu”.

Następnie „Polski Przemysł Chemiczny” ma jedyną w Polsce dystalarnię oleum.

Surowiec jest sprowadzany z Górnego Śląska — dystalacja zaś odbywa się w zakładach „Polskiego Przemysłu Chemicznego” w Zgierzu.

Konkurencja niemiecka dzięki niezwaloryzowanym stawkom celnym

Najpoważniejszym konkurentem spółki są fabryki niemieckie, które zarzucają formalnie rynek polski swymi wyrobami.

Konkurencja ta istnieje na polu czysto ekonomicznym — ponieważ rząd niemiecki udziela olbrzymich kredytów fabrykom chemicznym, które dzięki temu są w stanie dawać bardzo dogodne warunki spłaty swym odbiorcom.

Tę wyższość mają właśnie firmy niemieckie i z tem muszą walczyć zaciekle wszystkie fabryki krajowe.

Drugim niedomaganiem jest sprawa waloryzacji celi.

Dzięki niezwaloryzowanym stawkom celnym produkty niemieckie przedostają się bezkarnie na rynki polskie.

Zarząd:

Prezes: dr. Roman Górecki, wiceprezes: dr. Tadeusz Smoluchowski,

członkowie: dr. Rogalski, inż. Alojzy Kuczyński, dyr. Adolf Legis, inż. Stanisław Lipkowski, dyr. Walenty Miler, dr. Feliks Maciszewski, dr. Adam Pawlikowski, dyr. Stanisław Rogaczewski, inż. Wiktor Sommer, inż. Aleksander Tupalski.

Komitet wykonawczy zarządu:

Przewodniczący: dr. Feliks Maciszewski,

zastępca przewodniczącego: dyr. Walenty Miler,

członkowie: dr. Wacław Rogalski, dyr. Adolf Legis, dyr. Stanisław Rogaczewski, inż. Wiktor Sommer, inż. Aleksander Tupalski.

Dyrekcja:

Inż. Artur Szeunert, inż. Andrzej Brzostowski, inż. Włodzisław Plużański.

Komisja rewizyjna:

Franciszek Dziągata, Jan Głowowski, Michał Grossek, Wacław Kączkowski, Karol Olszowski.

Centralna Restauracja

Powszechnej Wystawy Krajowej

Dwór Huggera

własność S. A. Browary Huggera w Poznaniu.

Piwiarnia (suteryny) na ca 1000 osób, ciepłe potrawy à 2 złote

Restauracja I kl. (parter) na ca 1200 osób, ciepłe potrawy od 2,50 zł.

Teatr „Rewja” o godz. 19 m. 15 (80 artystów, balet z 30 osób)
i 22 m. 15
(Gisted, Gierasiński, Szczawiński, Skonieczny, Zabczyński i in.)

Dancing -- Kabaret od godz. 23.

Ogród: Koncert orkiestry wojskowej od godz. 16.

Spółka Akcyjna Fabryk Sukna H. LANDSBERG w Tomaszowie-Mazowieckim

Rok założenia 1857.

Adres telegraficzny:
Akcyjne Landsberg.

Telefon Nr. 41.

Fabryka założoną została w roku 1857 przez Hilarego Landsberga jako tkalnia sukna i kortów, a w roku 1881 posiadała już własne oddziały tkalni mechanicznej, przedzalni zgrzebnej, wykończalni, pralni i farbiarni.

W roku 1898, po śmierci Założyciela, fabrykę nadal prowadzą Spadkobiercy z pp. Aleksandrem i Feliksem Landsbergami na czele.

W roku 1908 przedsiębiorstwo przekształcone zostało na Spółkę Akcyjną z kapitałem zakładowym Rb. 1.200.000. Rozwój przedsiębiorstwa przed wybuchem wojny, w r. 1914 dosięga swego szczytu, fabryka zatrudnia około 900 robotników, uruchomionych jest 190 krosien mechanicznych i 5.310 wrzecion zgrzebnych (na dwie zmiany). Wyroby firmy H. Landsberg znajdują ogromny zbyt i chlubnie znane są na rynkach b. Cesarstwa Rosyjskiego i b. Kongresówki.

Wojna na kilka lat przerwała działalność fabryki, lecz już w pierwszym roku po opuszczeniu Polski przez najeźdźcę firma przystąpiła pierwsza w Tomaszowie do uruchomienia swego przedsiębiorstwa. Znaczne straty, poniesione przez rekwizycje i straty na terenie Rosji Sowieckiej, uniemożliwiły uruchomienie fabryki w rozmiarach przedwojennych, jednakże dzięki energii Zarządu i popytowi na wyroby firmy, każdy

rok jej powojennej działalności przyczynia się do rozwoju przedsiębiorstwa i powiększenia produkcji.

W roku 1927 znacznie powiększoną została przedzalnia przez zmontowanie dalszych 2.170 wrzecion, pozatem we wszystkich oddziałach fabryki przeprowadzono szereg ulepszeń i inwestycji, zmierzając do zmodernizowania i udoskonalenia produkcji.

Obecnie fabryka posiada 170 krosien mech., 7.360 wrzecion zgrzebnych, skręcalnię o 1.260 wrzecionach, wórowo urządzone: wykończalnię, pralnię i farbiarnię wełny, przedzy i sztuk.

Kapitały spółki wynoszą łącznie około Zł. 4.000.000.

Zarząd obecny stanowią pp.: Wilhelm Landau, prezes, Władysław Landsberg, Henryk Landsberg, Leon Oxner — dyrektorzy, Dr. Henryk Majmon, D. Koral, Dr. Marceł Landsberg oraz pp. Adw. Jerzy Majmon i Jan Koral jako zastępcy.

Produkcja obejmuje tkaniny czysto wełniane z przedzy zgrzebnej i czesankowej we wszelkich najprzedniejszych gatunkach. Specjalność stanowią materiały męskie ubraniowe i paltotowe oraz materiały mundurowe i płaszczowe dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Wyroby firmy wystawione są w Pawilonie Włókienniczym na P. W. K. w Poznaniu.

Société Anonyme des Usines de Drap H. LANDSBERG à Tomaszów Mazowiecki (Pologne) Fondée en 1857.

Adresse télégraphique:
Akcyjne Landsberg.

Téléphone: Nr. 41.

Fondée en 1857 par Mr. Hilaire Landsberg, la fabrique de drap possédait à son début une modeste quantité de métiers à main. En 1881 elle représentait déjà un grand établissement industriel qui consistait de l'avoire et teinturerie, filature, tissage mécanique et finissage. En 1891, après la mort du fondateur, l'usine fut dirigée par ses successeurs avec MM. Alexandre et Felix Landsberg en tête.

C'est en 1908 que l'entreprise fut transformée en une Société Anonyme avec un capital de 1.200.000 Roubles. Au début de la Grande Guerre l'activité de la Société atteignit le plus haut point de son développement. Elle occupait environs 900 ouvriers et employés et possédait 190 métiers mécaniques et 5.310 broches de cardée (en deux équipes) en marche. Les tissus de la Sté A-me H. Landsberg jouissaient de la meilleure renommée et furent très recherchés sur tous les marchés de l'Empire Russe et de l'ex Pologne-russe.

La guerre européenne a interrompue pour quelques années la production des usines Landsberg. Pourtant dès la première année de la délivrance du pays de l'invasion ennemie, la Société reprend la première à Tomaszów, son activité. Des pertes considérables causées par les réquisitions et séquestrations en Russie Soviétique rendent une production dans les proportions de celle d'avant guerre impossible; mais grâce à l'énergie et à l'activité de la Direction ainsi que la renommée bien établie des lainages Landsberg

chaque année d'après la guerre augmente la production des usines et améliore la qualité des tissus.

En 1927 la filature est augmentée de 2.170 broches cardées, dans toutes les sections de l'usine diverses améliorations techniques sont aménagées, la Direction ayant en vue la modernisation permanente de la production.

Actuellement la Société Anonyme H. Landsberg possède 170 métiers mécaniques, 7.360 broches de cardée, 1.260 broches de tordage, un lavoire de laine, teinturerie de laine, fil et pièces, finissage — complets.

Les capitaux actuels de la Société sont au total de Zł. 4.000.000 environs.

Le Conseil d'Administration se compose de: MM. Guillaume Landau — président, Wladislaw Landsberg, Henry Landsberg, Leon Oxner — directeurs, Dr. H. Majmon, D. Koral. Dr. Marceł Landsberg et MM. Avocat Georges Majmon et Jean Koral — candidats.

Les usines Landsberg produisent des étoffes de laine cardée et peignée dans toutes les meilleures qualités. Spécialité: lainages fantaisie hommes, paletots, étoffes pour uniformes militaires et pour les employés de l'Etat.

La Société Anonyme H. Landsberg expose au Pavillon Textile à l'Exposition Générale Polonaise à Posen.

TOWARZYSTWO

Wyrobow Trykotowych i Dzianych

Jakób Hirszberg i Wilczyński

W ŁODZI

Al. Kościuszki 23/25. Spółka Akcyjna. Telef.: 11-34, 13-34.

WYROBY:

Bielizna trykotowa,
Kostjomy kąpielowe i sportowe
Chustki i szale fantazyjne,
Pullover, kamizelki i t. p.

Przemysł Włókienniczy

Michał Glaser

Spółka Akcyjna

==== Łódź =====

Fabryka chustek wełnianych i tkanin półwełnianych.

Eksport do wszystkich części świata.

Biuro i Skład: Łódź, Zielona 5, tel. 10-90.

Fabryka: Łódź-Radogoszcz, tel. 14-41.

Fabryka wyrobów jedwabnych i wełnianych

G. SZAPOWAŁ

Biuro: Piotrkowska 114
tel. 48-81.

Fabryka: Kilińskiego 232
tel. 53-48.

Wyrabia: wszelkiego rodzaju tkaniny jedwabne; a szczególnie
Crepe de Chine, Meteor, Crepe-Satin, Crepe-Georgette.

Rok założenia 1885

ŁÓDZKA FABRYKA

Rok założenia 1885

PLUSZU JEDWABNEGO I WYROBÓW BAWELNIANYCH

W. Góralski S-cy

Tel. 27-93.

Łódź, Pomorska 38.

Tel. 27-93.

Fabryka wyrabia: plusze wełniane i jedwabne oraz welwety (aksamity) i różne towary pluszowe ze sztucznego jedwabiu.

Marka **W. G.** fabryczna

Rachunek żyrowy: Bank Polski, Bank Dyskontowy w Warszawie, Bank Zachodni.

Wystawia na P. W. K. Stoisko Nr. 24 w Hali Przemysłu Włókienniczego.

PRZEDSTAWICIELE: Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Gdańsk.

Fabryka posiada następujące działy: Mechaniczną tkalnię, farblarnię, drukarnię i wykończalnię.

Marka **W. G.** fabryczna

Przemysł

Bawełniany

i Półwełniany

Bracia Kaffeman i Rangiewicz

ŁÓDŹ,

ulica Piotrkowska Nr. 121.

TELEFON 57-56.

TELEFON 57-56.

Fabryka WYROBÓW Bawełnianych

JÓZEF SŁAMA, Łódź

skład fabryczny ul. Piotrkowska 89.

Telefon 79-06.

Inlety, zefiry, drelichy (dymka) pepity, chusteczki

Płócenka: fartuchowe,

koszulowe, prześcieradłowe, pościelowe i hałkowe.

Pierwszorzędne gatunki.

Trwałe kolory.

Fabryka trykotaży i artykułów dzianych

Alfred Schönborn i S-ka, Łódź,

ul. Nawrot 23, telefon 11-38.

Specjalność: Kamizelki, koszule i kalesony męskie, Kostjumy, reformy i staniczki damskie, oraz ubranka i spodenki z getrami dziecięce z czystej wełny kamgarnowej.

Wyroby pierwszorzędnej jakości.

Wyroby pierwszorzędnej jakości.

Mechaniczna fabryka
pończoch**OTTON HAU**

Łódź, Wólczańska 141

Telefon 32-19.

Wyroby najprzedniejszego gatunku.

Firma wystawia swoje eksponaty na Wystawie

Wytwórnia odzieży dzianej

G. Schumann

Łódź, Nawrot Nr. 36.

Wyrabia jako specjalność: Sweatry, Garsonki, Pulowery, Kamizelki męskie i damskie i t.p. Ubranka i kostjumiki dziecięce w najlepszych gatunkach.

Ceny fabryczne.

Ceny fabryczne.

PRZEDZALNIA WIGONJI

LORENC i HAUK

Anny 25.

Łódź

Telefon 39 98.

Łódzki Bank Włókienniczy

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

w ŁODZI, Moniuszki 5.

Telefony: 331, 26-45.

Adres telegraficzny: „Włóknobank“

Instytucja zorganizowana z inicjatywy i pozostająca pod patronatem „Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego“.

Załatwia wszelkie operacje bankowe, ustawowo Spółdzielniom dozwolone. Połączenia inkasowe ze wszystkimi ośrodkami kraju.

SKŁAD ŻELAZA, METALI I RUR IZR. SZEFFNER

Łódź, Sienkiewicza 85 tel. 11-65.

Fabryka Wyrobów Jedwabnych
Półjedwabnych i Bawełnianych

Teodor Seiler i B-ci Haeusler

Sp. z ogr. odp.

Łódź, Hipoteczna 13.

Telefon 33-43.

Fabryka Filców
Landau i Weile
w ŁODZI.

:-: Pawilon Włókienniczy, Stoisko 78. :-:

FABRYKA
Wyrobów Włókienniczych
Józef Lipski
Ł ó d ź

ul. Piotrkowska Nr. 56. Tel. 22-15.

:-: Fabryka - Zielona Nr. 13. :-:

**Spółka Akcyjna
Przemysłu Włókienniczego
A. i J. PIKIELNYCH
W ŁODZI**

Zarząd i Biuro Sprzedaży: Łódź, Cegielniana 24, tel. 28-51.

SKŁADY KONSYGNACYJNE:

POZNAN, Tama Garbarska 4, telef. 13-27.

WARSZAWA, Długa 55, telef. 67-97.

LWÓW, Kazimierzowska 4, telef. 21-41.

GDĄSK, zastępca J. Schiff et Co, Heiligengeistgasse 17, tel. 274-96.

**Fabryka WYROBÓW
WELNIANYCH I BAWELNIANYCH
„M. i T. PIKIELNI”**

Spółka Akcyjna

W ŁODZI

Zarząd i biuro sprzedaży: ul. Moniuszki Nr. 3

**Telefony: (Dyrekcja Nr. 63-00
(Biuro Nr. 19-33**

Fabryka: ul. Cegielniana Nr. 104, telefon Nr. 32-85

Skład konsygnacyjny w Warszawie: ul. Długa Nr. 55, tel. Nr. 67-97